

Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego



Agata Morgan

Puste miejsce na Placu Zwycięstwa

Zarządzanie przestrzenią
w mieście postsocjalistycznym,
na przykładzie Radomia

Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Agata Morgan

Puste miejsce na Placu Zwycięstwa

Zarządzanie przestrzenią
w mieście postsocjalistycznym,
na przykładzie Radomia

Kraków 2022

Publikacja sfinansowana ze środków
Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzent:
prof. dr hab. Monika Kostera – Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Redakcja serii:
Redaktor Naczelny: dr hab. Ewa Bogacz-Wojtanowska, prof. UJ
Sekretarz: dr Wioleta Karna

Rada Naukowa:
prof. dr hab. Łukasz Sułkowski – przewodniczący
dr hab. Grzegorz Baran, prof. UJ
dr hab. Zbysław Dobrowolski, prof. UJ
dr hab. Roman Dorczak, prof. UJ
dr hab. Dariusz Grzybek, prof. UJ
dr hab. Beata Jałocha
dr hab. Regina Lenart-Gansiniec, prof. UJ
dr hab. Mateusz Lewandowski
dr hab. Justyna Maciąg, prof. UJ
dr hab. Grzegorz Mazurkiewicz, prof. UJ
prof. dr hab. Grażyna Praweńska-Skrzypek
dr hab. Agnieszka Szczudlińska-Kanoś

Wydawca:
Instytut Spraw Publicznych UJ
ul. Prof. Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków
tel. +48 12 664 55 44
www.isp.uj.edu.pl

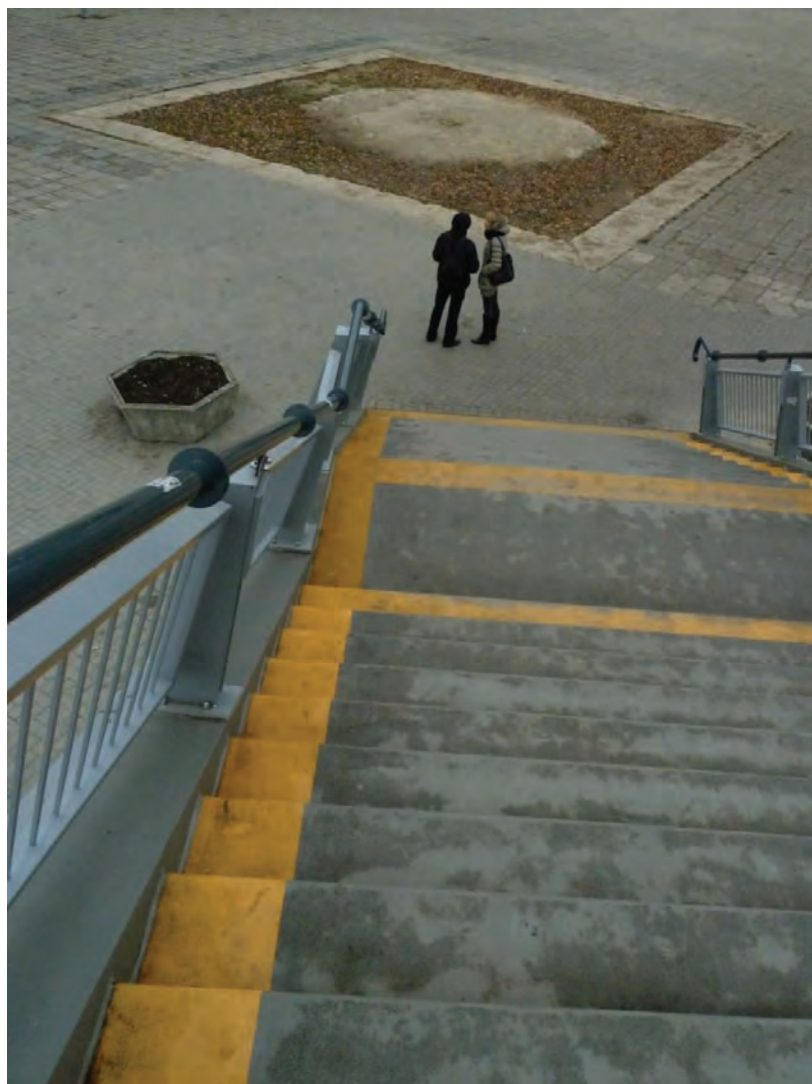
ISBN 978-83-65688-96-5
ISBN 978-83-65688-97-2 (e-book)

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych
Uniwersytet Jagielloński
Wydanie I, Kraków 2022

Publikacja, ani żaden jej fragment, nie może być przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawcy.

Pierwsza strona okładki: Pomnik na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, listopad 2012,
fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Redakcja techniczna, skład, łamanie:
Wydawnictwo Profil-Archeo Magdalena Dzięgielewska
wydawnictwo@profil-archeo.pl



Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa z kładki prowadzącej do centrum handlowego, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

*Przestrzeń nieoczywista zatrzymuje nas i każe nam odtwarzać chwile z hipotetycznej przeszłości, możemy mieć do niej dostęp, o ile odważymy się ją pomyśleć. Podobnie działa Miejsce Zbrodni, Pole Bitwy, Kazamaty, Burdel (Olga Tokarczuk, *Moment Niedźwiedzia*, 2012, s. 72)*

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA	7
WPROWADZENIE	9
Tło	9
Problem badawczy	11
Struktura pracy	12
ROZDZIAŁ I. Ramy teoretyczne analizy	13
Puste miejsce – moment wglądu	13
Metody badawcze	15
ROZDZIAŁ II. Nieoczywiste przestrzenie miasta postsocjalistycznego	31
Związki z miastem socjalistycznym	31
Wizualna analiza przestrzeni miasta postsocjalistycznego	34
Miasto postsocjalistyczne w oficjalnej narracji	52
Humanistyczne zarządzanie przestrzenią publiczną w mieście postsocjalistycznym	66
ROZDZIAŁ III. Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej i jego przemilczane narracje	73
Miejsce pustki po pomniku i jej znaczenia	73
Forma pomnika Wdzięczności i narzucone znaczenia	80
Alternatywne interpretacje symboliki pomnika	85
Kobiety na pomnikach	97
Choroby pomników	103
Spoczynek na cmentarzu	107
Co dalej z pomnikiem Wdzięczności	110
ROZDZIAŁ IV. Nowe i stare symbole w procesie zarządzania przestrzenią publiczną	115
Symbole socjalistyczne	115
Nowe symbole i proces zastępowania	118
Propozycje nowych symboli	122
Pomnik „POWIEW”	123

Istniejący pomnik Czerwca'76 w Radomiu	138
Symboliczne daty związane z Radomiem i próby uzgodnienia wspólnej narracji	152
Rok 1989 jako data konfliktu	157
Pomnik świętego Kazimierza Jagiellończyka	162
ROZDZIAŁ V. Praktyka zarządzania reprezentacyjną (symboliczną) przestrzenią publiczną w Radomiu	177
Ograniczona racjonalność jako model podejmowania decyzji	177
Analiza procesu podejmowania decyzji w sprawie zagospodarowania placu Jagiellońskiego	178
Agorafobia versus rzeczywiste uczestnictwo obywateli w procesie podejmowania decyzji	193
Symbolika „Pustego Miejsca” w przestrzeni miasta postsocjalistycznego	196
ZAKOŃCZENIE	201
Spis ilustracji	205
Wykaz relacji ustnych	213
Bibliografia	215

PODZIĘKOWANIA

Książka jest poprawioną wersją pracy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Grażyny Prawelskiej-Skrzypek, jej publikacja stała się możliwa dzięki współpracy i życzliwości wielu osób. Wszystkim im bardzo dziękuję.

Chciałabym w szczególny sposób wspomnieć o kilku osobach. Należy do nich Profesor Grażyna Prawelska-Skrzypek z Instytutu Spraw Publicznych, Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, której dziękuję za wieloletnie życzliwe wsparcie, dzielenie się doświadczeniami i zaproszenie mnie do współpracy w różnych projektach naukowych dotyczących przestrzeni miejskiej. Szczególne podziękowania należą się Profesorowi Stanisławowi Zbigniewowi Kamińskiemu – artyście i fotografikowi, którego zdjęcia były bezpośrednią inspiracją do wykorzystania w mojej pracy naukowej metody *arts based research* i którego zaangażowaniu i wsparciu tak wiele zawdzięczam. Ważną rolę w powstaniu tej książki odegrała także Profesor Monika Kostera, która nieustająco zachęcała mnie do publikacji doktoratu i była życzliwą recenzentką mojej pracy.

Agata Morgan

Kraków, listopad 2022 r.

WPROWADZENIE

Tłó

Socjalistyczne symbole w przestrzeni miejskiej wciąż oddziałują na ludzi w naszej części świata, w Europie Wschodniej. Nadal okupują naszą wyobraźnię, wpływają na decyzje, choć pomniki Lenina, Armii Czerwonej i innych bohaterów komunizmu usuwane są z przestrzeni publicznych już od roku 1989. Pozostają po nich puste miejsca, które trudno zapełnić nowymi, akceptowanymi przez większość mieszkańców symbolami. Nieoczywiste przestrzenie – puste miejsca (nie tylko te po usuniętych pomnikach) to główna cecha charakteryzująca miasta postsocjalistyczne i odróżniająca je od innych typów miast.

Przestrzeń publiczna, sposoby jej zagospodarowania stanowią lustro przekonani danej społeczności. W mieście socjalistycznym prywatna własność nie była naczelną zasadą organizującą zarządzanie miastem – brak renty gruntowej i specyficzna dla gospodarki socjalistycznej łatwość pozyskiwania gruntów nie wymuszały oszczędnej gospodarki terenami miejskimi, która jest charakterystyczna dla gospodarki wolnego rynku. Typową cechą miasta socjalistycznego były peryferyjne osiedla mieszkaniowe – blokowiska zlokalizowane często w pobliżu dużych zakładów przemysłowych. Zajmowały ogromne przestrzenie, gdyż spółdzielnie mieszkaniowe albo zakłady przemysłowe budujące osiedla, otrzymywały ziemię za darmo. Odzwierciedlało to ówczesną hierarchię wartości i jest nadal widoczne w przestrzeni miasta postsocjalistycznego, pomimo, że przyjęło ono inne, wolnorynkowe zasady zarządzania terenami miejskimi. Ta książka koncentruje się na pustych miejscach i innym dziedzictwie socjalizmu, ze względu na odrębność tego dziedzictwa, wyróżniającą miasto postsocjalistyczne jako odrębny typ miasta, łatwy do określenia czas pojawiania się socjalistycznej symboliki oraz totalny charakter wprowadzonych przymocą rozwiązań urbanistycznych i symboliki przestrzeni publicznej. Publikacja ta oparta jest na badaniach empirycznych w szerokim rozumieniu, czyli badaniach, które wymagają zaangażowania się w świat i wychodzą poza teoretyczne refleksje, natomiast za pomocą różnych metod analizują rzeczywistość. Jest to studium przypadku, które pokazuje złożoność konkretnych sytuacji i proponuje inspirowane teorią interpretacje.

Państwa Europy Środkowej i Wschodniej, które w XX wieku, po Jałcie, znalazły się w strefie wpływów sowieckich, upodobiły się do siebie podczas trwającego kilkadziesiąt lat doświadczenia realnego socjalizmu i mają wiele cech wspólnych, tak jak upodobiły się ich systemy gospodarcze, polityczne, edukacyjne, czy wreszcie całe społeczeństwa. Upodobiły się także miasta – w swojej fizycznej warstwie, w przestrzeni miejskiej, w krajobrazie, a powszechne występowanie tych podobieństw pozwala mówić o istnieniu miasta postsocjalistycznego, jako wyodrębnionego typu miasta, podobnie jak posługujemy się kategorią miasta średniowiecznego czy renesansowego, ze względu na specyfikę wytworzonej przestrzeni.



Ryc. 1. Radomskie osiedle z wielkiej płyty „Ustronie”, fragment ulicy Gagarina, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Miasta postsocjalistyczne próbują uporać się z dziedzictwem socjalizmu, zarówno materialnym, jak i symbolicznym. Przestrzeń miasta w ogóle, w tym także miasta postsocjalistycznego jest swoistym palimpsestem (opisanie miasta jako palimpsestu: Zeidler-Janiszewska, 1997; Rybicka, 2011; Szalewska, 2013), na którym, z myślą o przyszłości, wymazywana jest jego niedawna przeszłość i jej symbole, zdarza się, że przywracana jest wcześniejsza, usunięta bądź utracona historia ze swoimi symbolami,

oraz zapisywana jest terazniejszość, z sobie właściwą symboliką. Decyzje o tych zmianach, podejmowane w imieniu lokalnej społeczności przez władze samorządowe, są często trudne, sam proces podejmowania decyzji bywa rozłożony na lata, zwłaszcza, gdy dotyczy przestrzeni publicznej. We współczesnych miastach postsocjalistycznych zauważalna jest ambiwalencja w stosunku do ich socjalistycznej przeszłości, o której lokalna społeczność nie chce pamiętać, ale nie może zapomnieć. Zjawisko to obserwowane jest we wszystkich krajach postsocjalistycznych i zostało opisane z perspektywy historycznej, politologicznej, jednakże nieopisany pozostaje sam proces podejmowania przez lokalną społeczność, lub w jej imieniu, decyzji o usunięciu socjalistycznych symboli i prób (udanych i nieudanych) zastępowania ich innymi symbolami. Nieopisana, z perspektywy nauk o zarządzaniu, pozostaje także przestrzeń publiczna, zarówno z pozostawionymi symbolami, które czasami zyskują inne znaczenie poprzez zmianę kontekstu, w jakim są umieszczone, jak też przestrzeń po usunięciu symboli. Szczególnie niezbadane, nieopisane i w tym sensie niewidzialne czy niezauważalne są mniejsze, prowincjonalne miasta, takie, jak Radom.

PROBLEM BADAWCZY

Jako miejsce badań wybrałam Radom, gdyż jest charakterystycznym przykładem miasta postsocjalistycznego, które po II wojnie światowej szybko rozwinęło się pod względem demograficznym i przestrzennym. Wiązało się to z rozwojem przemysłu – budową wielkich socjalistycznych zakładów pracy oraz rozbudową już istniejących, przedwojennych fabryk. W latach 90. XX wieku, po upadku systemu socjalistycznego, miasto przeżyło zapaść, spowodowaną upadkiem wielkiego socjalistycznego przemysłu i gwałtownym wzrostem bezrobocia, co było doświadczeniem większości miast postsocjalistycznych w tej części świata, choć skala zapaści była różna. Wybrałam Radom także dlatego, że bardzo dobrze znam to miasto, a jak pisał Italo Calvino: „Żeby odróżnić przymioty innych miast, muszę wychodzić od pierwszego, które pozostaje w domyśle. Dla mnie jest nim Wenecja.” (Calvino, nd. s. 68). Dla mnie jest nim Radom – miasto, w którym dorastałam, które wciąż poznaję pisząc, choć równocześnie znam je dobrze z bezpośredniego doświadczenia, z zapamiętanych obrazów, z obrazów dostrzeżonych i utrwalonych przez lokalnych fotografów, artystów i jego zwykłych mieszkańców. Opisywanie Radomia wydaje się łatwiejsze i jednocześnie trudniejsze od opisywania Wenecji i innych, bardzo znanych miast. Radom, a zwłaszcza Radom współczesny w swojej postsocjalistycznej odświeżeniu, pozostaje nieopisany, można więc patrzeć i pisać, znacznie mniej obawiając się wtórności czy banalności opisu, odczuwając jednocześnie brak ram dyskursu, do którego można odnieść własne doświadczenia i myśli.

STRUKTURA PRACY

Praca złożona jest z pięciu rozdziałów. Rozpoczyna się wprowadzeniem, po którym następuje rozdział pierwszy – obejmujący ramy teoretyczne przeprowadzonej analizy. Rozdział drugi to wizualna analiza wybranych przestrzeni miasta postsojalistycznego i jego symboliki, w rozdziale tym język obrazów jest równoprawny a może nawet ważniejszy od tekstu. Rozdział trzeci to relacja z badań symboliki socjalistycznej na przykładzie pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, analizuję w nim jego znaczenia i wpływ na przestrzeń publiczną oraz świadomość radomian. Rozdział czwarty dotyczy nowych symboli, które miały zastąpić pomnik Wdzięczności oraz sposobu, w jaki symbole (dawne i nowe) wpływały na osoby podejmujące decyzje dotyczące zarządzania przestrzenią publiczną. Natomiast w rozdziale piątym, analizuję sposoby podejmowania decyzji w sprawie zmiany symboli oraz zarządzania przestrzenią publiczną w kontekście symboliki „pustego miejsca”. W zakończeniu analizuję przydatność *arts based research* w badaniach zarządzania przestrzenią publiczną. Pracę kończy spis relacji ustnych, spis wykorzystanych ilustracji oraz spis cytowanych w pracy pozycji bibliograficznych.

ROZDZIAŁ I RAMY TEORETYCZNE ANALIZY

PUSTE MIEJSCE – MOMENT WGLĄDU

Punktem wyjścia dla niniejszych rozważań jest pewne puste miejsce, (puste od ponad 20 lat) na dawnym placu Zwycięstwa w Radomiu, gdzie w okresie socjalizmu stał pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej (ryc. 2). Stał tam przez całe moje dzieciństwo; gdy w 1988 roku wyjeżdżałam z Radomia na studia, pomnik wciąż jeszcze tam był, gdy po kilkunastu latach wróciłam, jak się okazało na stałe, pomnika nie było już na dawnym miejscu. Kilka lat temu radomski artysta zajmujący się między innymi fotografią, Stanisław Zbigniew Kamieński pokazał mi kilka zdjęć pustego miejsca po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej w Radomiu.

Uświadomiłam sobie, że jest to miejsce, z którego obecnie patrzę i staram się zrozumieć świat, współczesną Polskę i sam Radom. W trudny do wytłumaczenia sposób symboliczna pustka na tych fotografiach pozwoliła mi umieścić w niej różne rodzaje posiadanej przeze mnie wiedzy i mojego rozumienia świata: dziecięce doświadczenie wszechobecnej hegemonii socjalistycznych bohaterów, młodzieńcze doświadczenia rozpadu świata realnego socjalizmu, jego transformacji w formę nieznaną, a różniącą się od idealistycznych oczekiwań wobec liberalnej demokracji i wolnego rynku, dojrzałą wiedzę o trudnościach w uzgodnieniu kompromisu i osiągnięciu choćby symbolicznego porozumienia politycznego w różnych dziedzinach, a także emocjonalne odczucie pustki i niepokoju, które towarzyszy każdej zmianie. Według koncepcji Herberta Simona jest to moment wglądu – nagła, nieoczekiwana zmiana percepcji problemu, prowadząca do nowego, głębszego i pełniejszego rozumienia. Jest to możliwe dzięki dwóm zachodzącym równocześnie procesom: oswojaniu problemu i selektywnemu zapominaniu, co pozwala uprościć strukturę problemu i uporządkować chaos. (Simon, 1995, s. 944)

Jednocześnie mam świadomość tego, że ktoś inny, stojąc w tym samym miejscu, zupełnie inaczej może widzieć i inaczej rozumieć świat, na który patrzy. Nasze rozumienie świata wspiera się na osobistym doświadczeniu, które, na podobieństwo soczewki, skupia uwagę na niektórych aspektach, a inne czyni niewyraźnymi, czy wręcz niewidzialnymi, oraz na zgromadzonej wiedzy, która w znacznym stopniu



Ryc. 2. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) styczeń 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

pozostaje nieświadomiona. Piszę więc z konkretnego miejsca i z określonej perspektywy badawczej – subiektywnej, kobiecej, lokalnej, teraźniejszej oraz fragmentarycznej wiedzy, opowiadając się tym samym po stronie współczesnej, postmodernistycznej humanistyki, opartej na przekonaniu o równoprawnym statusie wszystkich narracji. Uznając, że „ogólny”, „obiektywny”, „prawdziwy” punkt widzenia jest mi niedostępny, przyjmuję subiektywny punkt widzenia jako jedyny możliwy. Punkt, z którego patrzę ma także wymiar symboliczny, jest pustym miejscem po socjalistycznym pomniku, bliźną w pamięci zbiorowej i w przestrzeni publicznej, która domaga się interpretacji. Mam nadzieję, że z czasem pojawi się więcej, niż jedna interpretacja.

Przyjętym przeze mnie paradygmatem badawczym jest paradygmat jakościowy, odrębny w swoich założeniach i metodologii od paradygmatu ilościowego, określanego też jako paradygmat pozytywistyczny (czy obecnie neopozytywistyczny). Badacze posługujący się paradygmatem jakościowym uważają, że świat, jaki znamy, jest w znacznej mierze konstruktem społecznym, że „wszystkie wydarzenia i rozumienia są zapośredniczone i urzeczywistniane przez interakcje i praktyki materialne, przez dyskursy, rozmowy, pisanie i narracje, przez naukowe artykuły oraz realistyczne, postrealistyczne i dramaturgiczne opowieści o dziedzinie” (Denzin, Lincoln, 2005/2009, s. 10).

METODY BADAWCZE

Metody prowadzenia badań obejmowały: obserwację uczestniczącą, analizę tekstów i przedstawień ikonograficznych, wywiad antropologiczny (otwarty, niestandardyzowany), badania narracji, dyskursów i kontekstów, badania wymiaru historycznego oraz etnografię wizualną. (Banks, 2007/2009; Kostera, 2011; Pink, 2007/2009). Sam proces pisania książki uświadomił mi, że bardzo ważną dla mnie techniką pogłębiania badań i konstruowania tekstu staje się autoetnografia. (Denzin, 2014; Ellis, 2014; Richardson, 2010; Zawadzki, 2015). Creswell uważa wyłanianie się metod badawczych w toku badań za cechę charakterystyczną dla badań jakościowych, katalog metod badawczych nie jest, zdaniem tego autora, proceduralnie zamknięty (Creswell, 2013, s. 41 i 191).

Jednakże w najszerszym zakresie korzystam z metody badawczej *arts based research* – badań posługujących się sztuką. Są to badania, które wykorzystują różne formy sztuki: literaturę, sztuki wizualne, performatywne czy nowe media (Barone, Eisner, 2012; Finley, 2005/2009; Knowles, Cole, 2008; Leavy, 2009). Swoje badania oparłam na wykorzystaniu sztuk wizualnych, zwłaszcza fotografii, czasem uzupełnianej czy komentowanej przez jej autora lub innego artystę, w formie tekstu literackiego.

Rozpoczęłam od obserwacji uczestniczącej, poszłam zobaczyć miejsce, gdzie stał największy i najważniejszy symbol socjalizmu w Radomiu – pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej, co wywołało lawinę skojarzeń i wspomnień, które analizuję w rozdziale trzecim niniejszej pracy. Następnie oglądałam inne miejsca, gdzie były socjalistyczne symbole, pomniki, w kolejnych latach odwiedzałam je wielokrotnie. W ramach analizy tekstów i przedstawień ikonograficznych przeglądałam stare widokówki, zdjęcia, albumy. Czytałam różne teksty, głównie publicystyczne, zamieszczone w archiwalnych i współczesnych gazetach i czasopismach, dokonując analizy dyskursów, które zmieniały się na przestrzeni lat i w zależności od autorów wypowiedzi. Interesowałam się także tekstami literackimi, choć ich wybór jest dość ograniczony, gdyż jak napisał W. Gombrowicz w swoich *Dziennikach*: „Radom nigdy nie był poematem, nawet o wschodzie słońca!” (Gombrowicz, 1997, s. 96). Zastanawiając się nad wykorzystaniem etnografii wizualnej przeglądałam także wiele stron internetowych, oficjalne strony miasta, blogi, foto-blogi prowadzone przez mieszkańców Radomia (jak na przykład: www.fotogaleria-radom.strefa.pl), czy *Radom. Retrospekcja* na Facebooku, gdzie zobaczyć można pocztówki i zdjęcia z okresu PRL). Nagrałam 10 wywiadów antropologicznych (otwartych, niestandardyzowanych) z przedstawicielami różnych środowisk i zawodów (spis relacji ustnych na końcu pracy). Ogromna większość pozyskanych informacji i przedstawień wizualnych nie znalazła swojego miejsca w pracy, z dwóch powodów: nie byłoby to

fizycznie możliwe (kryteria dokonanego wyboru omawiam w dalszej części pracy) oraz z powodu moich ograniczeń badawczych, czy też przedsądów, z którymi przystąpiłam do badania. Wynikają one z tego, kim jestem jako badaczka, z mojej płci, pozycji społecznej, pochodzenia i skutkują określonym porządkowaniem rzeczywistości za pomocą specyficznych wzorów kulturowych. (Willis, 2005, s. 80–81). Mając tego świadomość starałam się, zgodnie z zaleceniami Willisa, utrzymywać otwartość na te elementy, których się nie spodziewałam i gotowość na „bycie zaskoczona” (Ibidem, s. 81). Jednak pisząc pracę, często nie zgadzam się z narracją osób, które udzieliły wywiadów dla potrzeb tej pracy, inaczej dziś interpretuję sens wydarzeń, które miały miejsce przed laty w porównaniu do oficjalnych czy różnych prywatnych narracji i nie chcę ukrywać swojego zdania, bo uważam je za znaczące i równoważne opiniom innych uczestników wydarzeń i badaczy, które przytaczam. W związku z tym jedną z wykorzystywanych przeze mnie technik badawczych, której znaczenie zwiększało się w trakcie pisania pracy, stała się autoetnografia. Autoetnografia to, według definicji Carolyn Ellis i Artura Bochnera, pisanie o osobistych doświadczeniach w kontekście kultury, badanie związków kultury i własnych przeżyć, które to związki stają się wyraźne, gdy badacz zmienia perspektywę z szerokiej, ogólnie opisującej społeczne i kulturowe ramy własnych doświadczeń, na perspektywę osobistą, na swoje wewnętrzne odczucia, które pojawiają się, bywają gwałtowne, czasem prowadzą do odrzucenia obowiązującej interpretacji. Przy czym odczucia te i ich związki z wydarzeniami dotyczącymi większej grupy społecznej nie są jasne na początku tego procesu, ale ujawniają się w miarę pisania. Autoetnografia związana jest zarówno z procesem jak i z samym wynikiem procesu pisania o osobistych doświadczeniach i ich związkach z kulturą. To właśnie autoetnograficzna forma tworzenia tekstu pozwala pokazać wielowarstwowość naszej świadomości (Ellis, 2014, s. 37). Czy autoetnografia jest odpowiednią techniką badawczą, którą można wykorzystać w dziedzinie nauk o zarządzaniu? O wykorzystaniu narracji, w tym autoetnografii, jako istotnego narzędzia badawczego w naukach o zarządzaniu, przekonująco pisali Barbara Czarniawska, która analizowała także własne doświadczenia w zbieraniu i interpretacji opowieści z badań terenowych w organizacjach, w tym w różnorodnych organizacjach miejskich w Warszawie (Czarniawska 2014, 1998) i Michał Zawadzki, który analizował stronę metodologiczną autoetnografii (Zawadzki, 2015). M. Zawadzki podkreśla ewokacyjny charakter autoetnografii, jej emocjonalny walor i zwraca uwagę na niewielkie (jak dotąd) wykorzystanie metody autoetnograficznej w polskich naukach o zarządzaniu, stwierdzając, że do czasu przygotowywania przez niego tekstu do książki o charakterze podręcznika *Metody badawcze w zarządzaniu humanistycznym* pod redakcją naukową

Moniki Kostery, pojawiły się zaledwie trzy takie teksty, w tym dwa jego autorstwa (Ibidem, s. 65). Dla mnie ta metoda okazała się bardzo istotna.

Pisząc pracę coraz wyraźniej uświadamiałam sobie nieprzystawalność opisu do tego, co można zobaczyć, odczuć, do sensualnego doświadczenia przestrzeni miasta, materialności symboli – pomników, które opisuję. Takie oderwanie tekstów od doświadczenia jest trudnością postrzeganą w różnych dziedzinach nauki, w naukach o zarządzaniu zwraca na to uwagę Barbara Czarniawska, przywołując pogląd Rorty'ego na temat natury teorii, która poprzez swoją przynależność do sfery języka, nie może „reprezentować” rzeczywistości w sposób obrazowy (ikoniczny). Wydarzenia nie występują w logicznym porządku, jedno po drugim, w przeciwieństwie do zdań w tekście (Czarniawska, 1999). Jak zauważył kanadyjski teoretyk komunikacji Herbert Marshall McLuhan, tekst pisemny umożliwia wyabstrahowanie myśli i doświadczenia, zastępuje język mówiony i obserwację rzeczy ich abstrakcyjną reprezentacją w formie liter i przestrzeni pomiędzy literami. Czytanie jest więc fundamentem dla abstrakcyjnego odczuwania miejsca i przestrzeni (za DeHaan, 2012, s. 51). Jesteśmy przyzwyczajeni do abstrakcyjnego myślenia o miejscu, o przestrzeni, przy wykorzystaniu tekstu, jednak rzeczywiste miejsca różnią się jedno od drugiego, przy wszystkich podobieństwach współczesnych miast, inaczej odczuwamy przestrzeń w każdym z nich, przemawiają do nas innymi symbolami, budzą odmienne odczucia. Z wielu powodów słowa często nie wystarczają do przedstawiania, również dlatego, że nie mają dla wszystkich jednakowego znaczenia – każdy inaczej wyobraża sobie obraz ukryty w słowie dom, czy pies, by posłużyć się najpopularniejszymi przykładami. O nieprzystawalności słów i rzeczy pisał M. Foucault: „Ale stosunek języka do obrazu jest stosunkiem nieskończonym. Słowo i to, co dostępne oku – są nawzajem do siebie niesprowadzalne: na próżno opowiadamy, co widzimy; to, co widzimy nie mieści się nigdy w tym, co mówimy, i nadaremno ukazujemy przez obrazy, metafory, porównania – to, co mówimy; miejsce w jakim one rozbłyskują nie jest miejscem rozpościeranym przez oczy, lecz miejscem określanym przez następstwo syntaktyczne” (Foucault, 1966/2006, s. 22). Wykorzystałam więc obrazy/przedstawienia wizualne jako równoważny słowom sposób przekazywania treści, choć posługujący się innym językiem.

W książce przedstawiam cykl zdjęć Radomia. Obrazy – przedstawienia fotograficzne stanowią integralną i bardzo istotną jej część. Wybierając język opisu świata, nie mogłam pomijać zwrotu wizualnego, jaki dokonał się w społeczeństwie pod koniec XX wieku. Wielu badaczy uważa, że w naukach humanistycznych mamy do czynienia ze zwrotem wizualnym, tj. wzrostem znaczenia obrazów w stosunku do słów – zjawiskiem, podobnym w swoim przełomowym charakterze do zwrotu lingwistycznego lat siedemdziesiątych, któremu początek dała antologia tekstów

pod redakcją Richarda Rorty'ego. Rorty uważał, że zmieniały się obszary zainteresowania zachodniej filozofii: od zainteresowania rzeczami lub obiektami, poprzez idee i pojęcia, by w XX wieku skupić na samym języku. W centrum zainteresowania znalazł się szeroko rozumiany język, istotnym problemem (nie tylko filozoficznym) stało się to, jak mówimy o świecie, nie zaś – jak poprzednio – co o nim mówimy. Zwrot wizualny, określane też jako „zwrot ikoniczny” (*iconic turn*) przez Gottfrieda Boehma, albo „zwrot obrazkowy” (*pictorial turn*), nazwany tak przez W.J.T. Mitchella, ukazuje nowe możliwości mówienia o świecie, wynikające z przesunięcia nacisku z tekstów pisanych na obrazy (Boehm i Mitchell, 2012). Obaj badacze z dwóch różnych kultur (G. Boehm – niemieckojęzyczny filozof i historyk sztuki a W.J.T. Mitchell – anglojęzyczny wykładowca, literaturoznawca, który bada związki między literackimi i wizualnymi reprezentacjami w kulturze i ikonografii) niezależnie od siebie, w podobnym czasie ogłosili nadejście „zwrotu ku obrazom”. Ich ustalenia, jakkolwiek zainspirowane zwiększającą się obecnością obrazów we współczesnej kulturze, nie ograniczają się do nowoczesności czy współczesnej kultury wizualnej, ale odwołują się do dłuższej tradycji ikonicznej w filozofii.

Boehm odrzuca stosowanie strategii semiotycznych wobec obrazu, chce przywrócenia obrazowi „roli medium poznania poprzez nawiązanie do tradycji wskazującej na obrazowość filozoficznego myślenia”, redefiniuje pojęcie logosu (słowa) jako wyartykułowanego sensu i rozszerza to pojęcie na treść doświadczenia obrazów. Uważa, że „obrazy torują autentyczne drogi poznania, zakreślają swoistą przestrzeń epistemiczną, mają swoiste sposoby generowania sensu, kierowanego przez całkiem odrębną od językowej, a nawet pierwotną wobec niej, obrazową logikę” (Kwiatkowska, 2015, s. 253) Analizując fenomen zwrotu wizualnego Boehm kieruje naszą uwagę na pojawienie się i upowszechnienie technologii cyfrowej pod koniec XX wieku, co umożliwiło obrazom funkcjonowanie jako powszechnie dostępne medium dyskursu na temat znaczenia. Taka rola obrazów była wcześniej bardzo ograniczona z uwagi na kłopoty z ich reprodukcją, pomimo niezmiennej zdolności obrazów do reprezentowania znaczenia. W.J.T. Mitchell, autor znanej pracy *Czego chcą obrazy?*, proponuje dalej idącą interpretację, uznając, że obrazy są czymś więcej, niż nośnikami znaczeń, że czegoś chcą i coś nam mówią, choć sam zauważa dziwaczność tego pytania, przy jednoczesnym przekonaniu o jego istotności i konieczności (Mitchell, 2012 b, s. 111). Także dla mnie to dziwaczne pytanie wydaje się kluczowe, co spróbuję wyjaśnić w dalszej części pracy. Obaj badacze Boehm i Mitchell wskazują na szerszy zakres wykorzystania obrazów we współczesnej nauce, niż proponowały to tradycyjne dyscypliny akademickie, zajmujące się sztuką – estetyka i historia sztuki. Bez względu na indywidualny poziom umiejętności odczytywania obrazów, obraz czy fotografia mogą być odczytane jednym spojrzeniem, poza

rozumieniem danego języka, poszczególnych słów, poza tłumaczeniem. Chodzi o coś więcej, niż badanie obrazów lub mediów, chodzi o codzienną praktykę patrzenia i przedstawiania. Obrazy są sposobem zarówno odczytywania, jak i konstruowania narracji, często narracji bardziej wielowątkowej, niż dyskurs narzucany przez język werbalny, stąd moje dążenie do szerokiego wykorzystania obrazów – zdjęć w niniejszej pracy.¹ W ostatnich latach, na przełomie XX i XXI wieku pojawił się nowy obszar badań akademickich, określane jako kultura wizualna (*visual culture*) czy badania wizualne/studia wizualne (*visual studies*), który wciąż boryka się ze sformułowaniem własnej definicji oraz określeniem celów i metod (Bal, 2012); niektórzy badacze przyjmują, że „(...) użyteczne jest odróżnienie nauk wizualnych i kultury wizualnej jako kolejno obszaru studiów i przedmiotu albo celu studiów. Studia wizualne są studiami nad kulturą wizualną” (Mitchell, 2012b, s. 119). Bez względu na różnice występujące pomiędzy badaczami obszaru wizualności niepodważalna pozostaje obserwacja, że radykalnie zwiększyła się ilość obrazów krążących po świecie a reprodukcja elektroniczna zwiększyła szybkość ich krążenia, pozbawiła kontekstu i oderwała od miejsca, w którym zostały wykonane. Fakt ten może uwolnić nasze myślenie, wyzwolić z dawnych kolein interpretacyjnych, narzucanych przez metodologię innych dziedzin wiedzy, takich jak tradycyjna historia sztuki.

Jak zauważa Piotr Sztompka, we wstępie do obszernego wyboru tekstów z socjologii wizualnej, analiza przedstawień/obrazów czy szerzej pojętej kultury wizualnej, może pójść w dwóch kierunkach: przedstawienia/obrazy mogą same stać się obiektem badań, punktem docelowym, albo środkiem pomocnym w wyciąganiu wniosków na temat „ukrytych mechanizmów, struktur i znaczeń, jakimi są prześiąknięte ludzkie działania indywidualne i zbiorowe. Obrazy i postrzegalna otoczką życia społecznego służą wtedy jako okno, przez które odkrywamy różne społeczne sekrety” (Sztompka, 2012, s. 23). Przyjmując ten drugi kierunek jako interesujący z punktu widzenia nauk o zarządzaniu, ważnym pytaniem pozostaje pytanie o metodę analizy i odczytywania tych obrazów/przedstawień wizualnych.

Po analizie wielu tekstów dotyczących obrazów/przedstawień wizualnych sądzę, że nie można znaleźć jednorodnej metody analizy materiałów wizualnych, przy tym

¹ W.J.T. Mitchell przywołuje swoje doświadczenia z interdyscyplinarnych zajęć ze studentami różnych kierunków: literatury i historii sztuki, gdy „studenci historii sztuki uświadamiają studentów literatury o nieprzejrzystości przedstawień wizualnych, potrzebie zrozumienia języka gestów, stroju, układu kompozycyjnego i motywów ikonograficznych. Innym trudniejszym momentem jest chwila, gdy historycy sztuki muszą wyjaśnić, dlaczego wszystkie te konwencjonalne znaczenia nie sumują się w językowym, semiotycznym dekodowaniu obrazów, dlaczego w obrazie występuje niezwerbalizowany naddatek” (Mitchell, 2012 b, s. 125). Ten niezwerbalizowany naddatek wydaje mi się kluczowym pojęciem.

granice różnych metod nie są wyraźnie określone. Sądzę, że odczytanie jest wypadkową wiedzy, intuicji i chęci zobaczenia czegoś więcej, choć różni badacze dokonują rozmaitych klasyfikacji metod badań wizualnych a ich sposób porządkowania owych metod zależy od dyscypliny, którą reprezentują. Uznałam jednak, że warto przedstawić choć jedną klasyfikację, by pokazać różnice pomiędzy metodami odczytywania obrazów i tym samym opisać metodę, którą wykorzystywałam w pracy. Klasyfikacja zaproponowana przez Petera Burke'a, badającego materiały wizualne jako świadectwa historyczne, wydała mi się bardzo przejrzysta. Burke podaje cztery główne metody odczytywania obrazów/przedstawień wizualnych. Pierwsza (1) to „ikonografia” i „ikonologia” czyli sposób odczytywania obrazów na trzech poziomach opisany przez E. Panofsky'ego w znanym eseju *Studies in Iconology* (1939). Polega on na odczytaniu na pierwszym poziomie znaczenia pierwotnego czy naturalnego, identyfikując obiekty naturalne typu drzewo, budynek, człowiek lub zdarzenia typu posiłek, bitwa. Na drugim poziomie (analizy ikonograficznej) odczytanie obejmuje odczytanie znaczenia wtórnego lub umownego czyli ustalenie, że oglądany posiłek to Ostatnia Wieczerza. Na trzecim poziomie (analizy ikonologicznej) odczytywane jest znaczenie wewnętrzne czyli „podstawowe zasady, które odsłaniają fundamentalną postawę narodu, okresu historycznego, klasy, przekonań religijnych lub filozoficznych, wartościowane przez pewną osobowość i skupione w jednym dziele.” (cyt. za Burke, 2012, s. 55) Przekładając to na przywołany przykład Ostatniej Wieczerzy, przedstawienia tego tematu różnią się u różnych twórców z różnych epok, choć osoby wychowane w kręgu kultury chrześcijańskiej zawsze odczytują, że jest to Ostatnia Wieczerza. Nie musi to być oczywiste dla osób wychowanych w innych religiach, w innych częściach świata. Podobnie my czujemy się dosyć bezradni obcując z obrazami/przedstawieniami kultury hinduistycznej czy buddyjskiej. Według Panofsky'ego obrazy są częścią większego obszaru kulturowego kultury i wymagają znajomości kodów tej kultury.

Kolejna metoda (2) to podejście psychologiczne/psychoanalityczne. Skupia się ono na analizie nieświadomych treści w duchu freudowskim, przekazywanych przez artystę (w przeciwieństwie do analizy świadomych znaczeń zaproponowanej przez Panofsky'ego). Jest to podejście spekulatywne i trudne do naukowej weryfikacji, Burke jest tu sceptyczny, choć w moim odczuciu jest to bardzo interesujące podejście, zwłaszcza w odniesieniu do fotografii, w której kadr jest wynikiem „zobaczenia” czegoś istotnego, co często pozostaje poza świadomością artysty. Ilya Kabakow, pochodzący z byłego Związku Radzieckiego artysta sztuk wizualnych, realizujący swoje bardzo interesujące i znane projekty artystyczne w przestrzeni publicznej, ujął to następująco: „Artysta łączy i wyraża te efemeryczne, rozproszone w atmosferze oczekiwania, te sygnały, które wysyła miejsce” (Kabakow, 2004/2010,

s. 348). To połączenie sygnałów dokonane przez artystów pozwala innym zobaczyć coś nowego, coś, co pozostawało niewidzialne bo niedostrzegane. Ogólnie znane jest też takie zjawisko czy mechanizm, że wystarczy by w jakimś miejscu pojawił się artysta ze sztalugami, malujący jakiś motyw z natury, czy ktoś z aparatem fotograficznym robiący zdjęcia jakiegoś obiektu czy widoku, aby przechodnie zatrzymywali się, zwracali uwagę na to miejsce, dostrzegali coś, czego nigdy wcześniej nie zauważali, choćby przechodzili tędy setki razy. Jakby, nie znając jeszcze końcowego efektu malarskiego, czy nie widząc wcale powstałej fotografii, już patrzyli na ów motyw, miejsce okiem spotkanego artysty.

Trzecia metoda (3) to ujęcie strukturalistyczne lub poststrukturalistyczne, znane także jako „semiologia” lub „semiotyka”, polegające na traktowaniu obrazów/przedstawień wizualnych jako „systemu znaków”. Oznacza to, że mniej istotne stają się związki obrazu z realną rzeczywistością, z kontekstem społecznym, a nabiera znaczenia wewnętrzna budowa obrazu, związki między jego elementami, coś co przed Panofsky’em określano jako kompozycja – umiejscowienie i wzajemne relacje poszczególnych znaków umieszczonych na obrazie. Semiotyka (nauka o znakach) jest domeną językoznawców, której używają w celu analizy tekstów mówionych i pisanych. Według definicji językoznawcy F. de Saussure’a znak dzieli się na dwa elementy: znaczący i znaczony. Pierwszy to jego fizyczna reprezentacja (forma) np. obraz, słowo, fotografia, a drugi to pojęcie z nim powiązane (treść), to, co ma znaczenie. (za: Barnard, 2012, s. 309). Francuski teoretyk semiotyki, Roland Barthes opracował model opisujący dwa porządki funkcjonowania przekazu. W pierwszym (rzeczywistość i znak) znajduje się fizyczna reprezentacja znaku i jego element znaczący, w drugim zaś, osadzonym w kulturze, konotacja i mit. Ta metoda była bardzo popularna (i nadal po części jest) w świecie naukowym, zwłaszcza wśród naukowców posługujących się słowem. Jak zauważył N. Mirzoeff (badacz zajmujący się kulturą wizualną) „Na fali pierwszego entuzjazmu dla semiotyki, teoretycy doszli do przekonania, że wszelka interpretacja jest pochodną czytania, być może dlatego, że jako naukowcy tak bardzo nawykli do czytania w swoim codziennym życiu. W rezultacie namnożyło się książek próbujących opisać kulturę wizualną jako „teksty” lub „odczytać” filmy i inne media wizualne” (Mirzoeff, 2012, s. 171). Ta metoda jest krytykowana przez badaczy bardziej bezpośrednio zainteresowanych samym obrazem/przedstawieniem wizualnym, którzy zwracają uwagę na sensualność doświadczenia, jakie niesie patrzenie/widzenie/oglądanie/podglądanie, na jego odmienną od tekstów „zmysłową bezpośredniość” (Mirzoeff, 2012, s. 173). Jak pisze Burke „strukturaliści są krytykowani za brak zainteresowania konkretnymi obrazami (które redukują do prostych schematów), a także za obojętność wobec zmiany” (Burke, 2012, s. 202).

Czwartą metodą (4) jest czytanie obrazów w ich „społecznym kontekście”, czyli z uwzględnieniem tła społecznego, kulturowego, politycznego, okoliczności w jakich obraz został zlecony i miejsca, gdzie w oryginalnym zamyśle miał być ekspozycyjny. Ta metoda najbliższa jest tradycyjnym metodom stosowanym przez historyków sztuki.

W zaproponowanej przez Burke’a klasyfikacji najbardziej interesująca jest dla mnie metoda druga – podejście psychologiczne/psychoanalityczne. Interesuje mnie pokazanie subiektywnego obrazu Radomia, jaki tworzą wybrane fotografie, czy raczej odczucia, jakie wzbudza ta przestrzeń za pośrednictwem fotografii, wykonanych głównie, choć nie wyłącznie, przez jednego z artystów posługujących się językiem sztuk wizualnych. Ten sposób odczytywania obrazów/przedstawień wizualnych jest najbliższy w swoich założeniach najważniejszej dla mojej pracy metodzie badań *arts based research* (badań posługujących się sztuką). Elliot W. Eisner, uznawany za prekursora wykorzystania badań posługujących się sztuką w naukach społecznych uważa, że sztuka daje nam dostęp do innego typu wiedzy, że „badania posługujące się sztuką były i są próbą wykorzystania właściwego sztuce sposobu myślenia i form przedstawiania, w celu umożliwienia nam lepszego zrozumienia świata i tym samym poszerzenia naszego umysłu” (Barone, Eisner, 2012, s. xi).

Eisner ma świadomość, że korzystanie z takiego narzędzia w nauce, traktowanie sztuki jako źródła i nośnika wiedzy, napotyka na opory w środowisku akademickim. Zwraca jednak uwagę, że w obliczu zmiany świata, związanej między innymi z postępowaniem technologicznym, w tym z upowszechnieniem się fotografii jako nośnika obrazów, powinniśmy nauczyć się wykorzystywać nowe formy reprezentacji i komunikacji w celu lepszego zrozumienia współczesnego człowieka, zamiast upierać się przy korzystaniu z kryteriów i form uprawiania nauki, wymyślonych dziesiątki, czy setki lat temu. Postuluje przyznanie równego statusu dyskursywnemu wywodowi, który jest typowy dla nauki akademickiej i bezpośredniemu doświadczeniu wglądu, które to doświadczenie umożliwia rozumienie skomplikowanej sytuacji i jej kontekstów w sposób niezwerbalizowany, niejako poza słowami. *Arts based research* – badania posługujące się sztuką pozwalają zmierzyć się i skutecznie uporać z abstrakcyjnością myślenia werbalnego, z oderwaniem się tekstów od rzeczywistego doświadczenia. Tradycyjnie sztuka postrzegana jest jako dziedzina mająca związek z przeżywaniem piękna, emocjami i przeczuciami dotyczącymi różnych aspektów życia, ale nie z wiedzą w sensie akademickim. Eisner zwraca naszą uwagę na zmianę w myśleniu, która dokonuje się od drugiej połowy XX wieku, podkreślając, że istnieją różne rodzaje wiedzy, a wiedza czy rozumienie nie zawsze są wyrażalne w słowach. Powołuje się przy tym na odkrycie przez Michaela Polanyi innego typu wiedzy, określanej jako *tacit knowledge* (Eisner, 2008, s. 5), czyli wiedza

milcząca, wiedza cicha czy wiedza ukryta, które stało się ważnym pojęciem w nauce, zwłaszcza we współczesnych naukach o zarządzaniu, w dziedzinie zarządzania wiedzą (Lam, 2000). Tacit knowledge (wiedza cicha) jest bardzo interesującym rodzajem wiedzy z punktu widzenia metodologii przyjętej w niniejszej pracy, gdyż jest to rodzaj wiedzy, której nie możemy ani nabyć, ani też przekazać innym wyłącznie za pomocą słów. Często przywoływanym przykładem wiedzy cichej (nie mającym wprawdzie bezpośredniego związku z niniejszą pracą, ale bardzo przekonującym), jest nauka jazdy na rowerze – umiejętność, której nie możemy osiągnąć w wyniku przeczytania instrukcji, czy wysłuchania opowieści osoby, która potrafi jeździć na rowerze. To samo możemy powiedzieć o nauce pływania. Przykłady te, choć niezwiązane z zarządzaniem, pozwalają nam przekroczyć w naszym rozumowaniu dyskurs werbalny i otworzyć się na inne rodzaje wiedzy, obejmujące umiejętności osobiste i społeczne czy też, co istotne z punktu widzenia mojej pracy, znajomość relacji, powiązań i zależności, czyli wiedzę, którą nabywamy poprzez uczestnictwo w pewnym kręgu społecznym czy zawodowym, co wymaga zaangażowania, czasu i zaufania. Wiedza ta, często uważana jest za oczywistość, obejmuje uwewnętrznione przekonania, wartości, sposoby działania i schematy umysłowe, które zwykle ujawniają się w działaniach i są tylko sporadycznie artykułowane czy poddawane autorefleksji, stąd też naturalna trudność w dzieleniu się taką wiedzą w formie dyskursu, dla którego środkiem ekspresji są słowa, używane w swojej dosłownej, nie metaforycznej formie i uporządkowane w ramach logicznego wywodu. Innym, bardzo przekonującym, związanym z widzeniem, i tym samym z tematyką niniejszej pracy przykładem wiedzy cichej, jest umiejętność rozpoznania znajomej twarzy. Twarz bliskiej osoby rozpoznajemy bezbłędnie wśród milionów podobnych twarzy (także na fotografii) nie analizując przy tym jej proporcji, kształtu nosa czy oczu, takie rozpoznanie jest natychmiastowe, ale nawet najwierniejszy opis nie sprawi, że inni także bezbłędnie rozpoznają tę twarz. E. Eisner uważa, że wiedza przejawia się w różnych formach i różne są formy tworzenia wiedzy, tak więc pojęcie niewypowiadalnej wiedzy nie jest oksymoronem. Istnieje wiedza, której nie nabywamy i nie przechowujemy w formie werbalnej i której reprezentacja w formie werbalnej jest niemożliwa lub niewystarczająca dla jej zrozumienia przez inną osobę. Eisner przywołuje różne przykłady, z różnych dziedzin sztuki na poparcie swojej tezy, między innymi najbardziej interesujące z punktu widzenia mojej pracy – zdjęcia wykonane przez znanych fotografów XX wieku.

W trakcie prowadzenia badań, zauważyłam, że wykorzystanie fotografii, zwłaszcza zdjęć wykonywanych przez artystów, poszerza obszar widzialnego, czyli tego, co zauważamy, co niejako „wyjmujemy” z szerokiego spektrum widzenia i czemu nadajemy znaczenie, czy interpretujemy. Jest to proces niejako dwutorowy, z jednej

strony artyści widzą więcej, a z drugiej strony sami artyści nie zawsze wiedzą, co dokładnie sfotografowali. Jak mówił Stanisław Zbigniew Kamiński – fotografujący sam jest czasem zaskoczony tym, co widzi na zdjęciu – jakiś kadr przyciąga jego uwagę, ale dopiero gotowe zdjęcie ujawnia swoje znaczenia. (rozmowa z dnia 5 sierpnia 2015). Roma Sendyka w tekście „Poetyki wizualności” pisze, że w nurcie kulturoznawczym uważa się, że „wzrok jest konwencją wypracowaną w toku rozwoju jednostki w danej kulturze” (Sendyka, 2012, s. 157). Oznacza to, że uczymy się patrzeć na rzeczywistość, w sposób oczekiwany przez daną kulturę – selekcjonujemy dane, zauważając niektóre rzeczy, a innych wcale nie widzimy, ustalamy hierarchię ważności obiektów, na które patrzymy. Nie wszyscy widzimy i dostrzegamy to samo, podziały przebiegają zwykle wokół osi kultury, płci, rasy, momentu historycznego.

Może najbardziej znane są badania przedstawień wizualnych podejmowane w badaniach feministycznych i pojęcie *gaze* (patrzenie motywowane pożądaniem), wprowadzone do tych badań przez Laurę Mulvey – brytyjską reżyserkę i teoretyczkę kina (Mulvey, 1975/1992), które zrewolucjonizowało sposób oglądania i interpretacji filmów. Mulvey odkryła, że sposób budowania scen w filmach, sposób w jaki pokazywany były kobiety zwłaszcza w produkcjach hollywoodzkich, podporządkowany był męskiemu pożądaniu. Było to powszechnie akceptowane, także przez kobiety, tak nauczyliśmy się patrzeć – to mężczyźni głównie tworzyli filmy. Ktoś musiał zwrócić uwagę na ten sposób, by inne sposoby pokazywania kobiecości stały się możliwe. Także studia postkolonialne zajmują się widzialnością/niewidzialnością w dyskursie władzy kolonialnej, Innością, różnicą często opartą o inny kolor skóry. Również w badaniach nad Zagładą Żydów pojawiają się badania pojęcia niewidzialności. Coraz częściej dotyczy to także badań nad miastami, w tym miastami postsocjalistycznymi. W okresie socjalizmu nasza edukacja wizualna polegała na nauce patrzenia na sukcesy i nauce niedostrzegania braków czy pomyłek. Uczyliśmy się widzieć nowe osiedla i nie dostrzegać braku infrastruktury, jak brak chodnika, sklepu w sąsiedztwie, przedszkola, przychodni zdrowia czy wygodnego połączenia autobusowego. Ten nawyk patrzenia determinuje także i dziś nasze widzenie, nie przeszkadza nam, gdy nowoczesna wielopasmowa droga z kilkupoziomym skrzyżowaniem po kilku kilometrach zamienia się w wąską drogę, co wiąże się uciążliwymi korkami. I tak jesteśmy zadowoleni, że poprawia się stan dróg, że mamy nowe rozwiązanie komunikacyjne. Często potrzebujemy soczewki aparatu fotograficznego, by dostrzec oczywistości w naszym najbliższym otoczeniu i podjąć działania prowadzące do zmiany, poprawy sytuacji.

Artyści, zwłaszcza artyści sztuk wizualnych, częściej niż inni wymykają się tym wspólnym, określanym przez daną kulturę uwarunkowaniom widzialności i łamią konwencje patrzenia – świadomie lub nieświadomie. Niektórzy z nich komentują

własną twórczość, ujawniając, co ich inspirowało, co przykuło ich uwagę. Taką sytuację uważam za najciekawszą i potencjalnie najbardziej przydatną w pracach badawczych wykorzystujących *arts based research*, gdyż dostajemy niejako gotowe tropy badawcze, którymi możemy podążać.

Być może najważniejszym wyzwaniem stojącym przed badaczami wykorzystującymi obecnie przedstawienia wizualne, jest ich ogromna ilość, czy nawet nadmiar. Piszą o tym badacze zajmujący się materiałami wizualnymi, wskazując na różnicę w sposobie percepcji, na stan odmiennej świadomości, dezorientację, do czego doprowadza badacza wielogodzinne, wielodniowe przeglądanie np. fotografii, ale także innych materiałów wizualnych (Lesy, 2007, s. 146). Podobne odczucia towarzyszyły moim badaniom, obejmującym przeglądanie kilku tysięcy fotografii. Oglądałam zdjęcia Radomia z różnych lat, choć większość z nich stanowiły fotografie wykonane po roku 2000. Interesowało mnie jednak pokazanie miasta współczesnego, najbliższego czasowi opisu. Poprzez pokazanie Radomia chciałam uczynić widzialnym miasto postsocjalistyczne wraz z jego zmieniającą się symboliką. Wybrałam zdjęcia Stanisława Zbigniewa Kamieńskiego, który z dużą wrażliwością obserwuje fotografowane miejsca, widzi je takimi, jakie są zazwyczaj i z tej zwyczajności tworzy interesujący portret miasta.

Radom, w przeciwieństwie do Wenecji, nie opowiada o morzu i lagunie, południowym słońcu, wyrafinowanym guście w architekturze i sztuce. Wręcz przeciwnie – w Radomiu odbieramy sygnały chłodnej, szarej, czasami topornej codzienności miasta robotniczego. Niewielkie centrum otaczają socjalistyczne bloki i rozwiązania urbanistyczno-architektoniczne o powtarzalnej, często banalnej formie. Przyjętym kryterium było kryterium prawdy doświadczenia, które mogłam odczuć, zrozumieć, przy świadomości wiążących się z tym wątpliwości i ograniczeń epistemologicznych. Interesuje mnie prawdziwe (choć subiektywne) opisanie otaczającego mnie świata – miasta Północy raczej niż Południa, z typowym dla niego rozproszonym północnym światłem, zimną szarością, miejsca borykającego się z betonowym dziedzictwem komunizmu (określenie A. Basisty, które stało się też tytułem jego książki – *Basista*, 2001), upadkiem przemysłu, blokowiskami, brakiem nadziei. S.Z. Kamieński wyraźnie widzi świat wokół siebie, przyjmuje doświadczenie współczesności (czy postsocjalizmu), nie robi uników, nie popada w sentymentalizm. Nie chciałam upiększać doświadczeń, które są na co dzień udziałem zarówno moim, jak i innych mieszkańców miasta. Większość zdjęć Radomia autorstwa innych artystów, które oglądałam podczas pisania pracy, próbowało pokazać Radom piękniejszy; chcąc fotografować miasto czekają na wyjątkowo pogodne dni z intensywnym światłem słonecznym i błękitnym niebem, których nie jest tak wiele w polskim klimacie, a potem często udoskonalają zdjęcia przy pomocy programów graficznych (Stan,

2012; Kutkowski, 2013). Ich klimat można podzielić na dwie dominujące grupy: Radom sentymentalny – taki jak przed wojną (zdjęcia pokazują stosunkowo niewielkie dziewiętnastowieczne śródmieście, lekko przysłonięte kwiatami bądź gałęziami drzew) oraz triumfalny Radom – stylistyką przypominający okres PRL-u, choć fotografowane drogi, osiedla czy fabryki są nowowypbudowane. Niezmieniony pozostał sposób reprezentacji, uparcie optymistyczny. Powstają zdjęcia bardzo atrakcyjne wizualnie, ale odświeżone, upozowane, nieprawdziwe. Późna wiosna, lato i początek jesieni (około 40 pogodnych, słonecznych dni w całym roku) sprzyjają takiemu pokazywaniu miasta, kwitną drzewa i krzewy, puste szare miejsca okrywają zielone kurtyny, zieleń zarasta śmieci, zniszczenie, nierówności terenu. Znakomita pora dla fotografów próbujących ukryć na swoich zdjęciach kompromitujące obszary zaniedbania oraz bezradności władz i lokalnej wspólnoty. Kiedy opadną liście, zieleń zwędnie i poszarzeje, odsłaniają się wstydlive strony postsocjalistycznego miasta, niezagospodarowane przestrzenie ukrywające się za naturalnymi zasłonami przyrody. Odnoszę wrażenie, że fotografujący nie chcą dostrzegać, a zwłaszcza pokazać prawdziwego oblicza swojego miasta, co jednak budzi wątpliwość co do szczerości intencji, która odróżnia dzieła sztuki od materiałów reklamowych, a artystę od zleceniobiorcy. Zdaję sobie sprawę, że opinia ta nie musi być sprawiedliwa, może po prostu mamy do czynienia z pewnymi kalkami z przeszłości, które dziś wyglądają nieszczerze, choć rzeczywistym powodem nieszczerości jest ich wtórność, pewnego rodzaju automatyzm patrzenia na rzeczywistość, z jakim spotykamy się, podążając ustalonymi od dawna ścieżkami (zarówno w kwestiach estetyki, jak i treści). Jednocześnie takie przedstawienia odpowiadają naszym przyzwyczajeniom wizualnym, ich ciągłe powielanie kształtuje nasze oczekiwania i zapewnia społeczną akceptację. Piszą o tym badacze kultury wizualnej, idąc nawet dalej w swoich spostrzeżeniach: „Raczej składamy obraz świata zgodny z tym, co wiemy i czego już doświadczyliśmy. Istnieją instytucje dążące do ukształtowania obrazu, który Jacques Rancière nazywa «policyjną wersją historii», co oznacza, że wszystkim nam mówi się «proszę się rozejść! Tu nie ma na co patrzeć». Tyle, że jest na co” (Mirzoeff, 2016, s. 26).

Wybór takich metod badawczych prowadzi do opowiedzenia się po stronie znaczącego subiektywizmu narracji, co nie jest prostym wyborem, zważywszy na ugruntowane przekonanie społeczne o „obiektywizmie” nauki i metod naukowych, szczególnie zauważalne w społeczeństwach państw postsocjalistycznych, w których życiu publicznym, w tym także w życiu naukowym, pojawił się specyficzny „sowiecki dyskurs” (określenie S. Miedwiediewa, cytat za Thompson, 2000, s. 341). W polskim kontekście opisywał go Michał Głowiński, używając orwellowskiego pojęcia nowomowy. Miedwiediew zwrócił uwagę na fakt, że zmierzch potęgi sowieckiej pod koniec XX wieku pozostawił język rosyjski „(...) z bagażem pojęć i wyrażień,

które straciły związek z rzeczywistością. W tej sytuacji konieczne było wynalezienie nowego sposobu mówienia na ruinach sowieckiej nowomowy [*nowojaz*]. Wielkie słowa rozsypują się w nadużywaniu i powstaje potrzeba powrotu do jakichś bardzo pierwotnych i podstawowych form mówienia.” (Thompson, 2000, s. 341). Zapewne sowiecki dyskurs w największym stopniu odkształcił język rosyjski, ale także inne języki sowieckiego imperium pojałtańskiego cierpią na tę przypadłość, zwłaszcza w odniesieniu do języka używanego w sferze publicznej i do jej opisu. Specyficznym, dodatkowym problemem przy wyborze narracji w krajach kontrolowanych przez Związek Radziecki jest ich postkolonialność, która polega na osobistym i społecznym doświadczeniu bycia podporządkowanym narzuconej tożsamości. Związany jest z nią dyskurs postzależnościowy, który jest próbą uświadomienia sobie i opisanie rozmaitych form zniewolenia oraz podejmowanych wysiłków wyzwolenia się, traceniam i odzyskiwania głosu, dla którego nie ma gotowych ram języka i który wymaga ustawienia słów w nowym, niespotykanym wcześniej sąsiedztwie. Jak zauważyła Mary Louise Pratt, (w swojej często cytowanej książce o strategiach kolonialnych i postkolonialnych, której nadała tytuł *Imperialne spojrzenie*): „Podbite ludy nie są w stanie kontrolować tego, co spotyka je z rąk dominującej kultury, mogą jednak w pewnej mierze decydować, co sobie z niej przyswoją, jak tego użyją i jakie nadażą temu znaczenie.” (Pratt, 2011, s. 26). Na obszarze dawnego imperium sowieckiego proces nadawania znaczeń socjalistycznej kulturze i jej symbolom jeszcze się nie zakończył, symbole te są kontestowane a jednocześnie coraz silniejsze staje się przekonanie, że mimo wszystko stanowią one część naszej historii i domagają się od nas reinterpretacji. Każda epoka domaga się reinterpretacji historii, w sposób, który nadaje jej nowe sensy odczytywane i rozumiane przez współczesnych, to ciągły proces nadawania znaczeń, który nie ma końca. Istnieją jednak specjalne wydarzenia, które w sposób znacznie bardziej gwałtowny domagają się interpretacji przez im współczesnych; jako przykład można podać Rewolucję Francuską, eksterminację Ormian, Rewolucję Październikową 1917, drugą wojnę światową i Zagładę Żydów. Takim wydarzeniem, nam współczesnym, było zburzenie muru berlińskiego w 1989 roku i upadek socjalizmu. Każde z tych wydarzeń zmieniło obraz świata, stosunki społeczne, hierarchie i sposoby zachowania. Wiedza całego pokolenia okazała się nieprzydatna, nieprzystająca do nowej rzeczywistości. Świat społeczny skonstruował się na nowo i wymaga od nas nowego rozumienia, nowej interpretacji, upadek komunizmu jest dla nas, społeczeństw krajów Europy Wschodniej, ważnym tematem debaty XXI wieku. Norman K. Denzin, analizując, w kontekście swojej biografii, zmianę nastawienia współczesnego społeczeństwa do kwestii rasizmu, która dla Amerykanów była wielkim tematem dwudziestowiecznej debaty, napisał: „W pierwszym dziesięcioleciu nowego stulecia potrzebujemy nowych opowieści,

nowych narracji, osadzających nasze ja w zbiorze historii o świętych przestrzeniach i bliskich miejscach. Musimy stworzyć nową narrację przeszłości. Musimy na nowo opowiedzieć przeszłość, stare historie, w sposób, który pozwoli nam zerwać z tradycyjnymi narracjami i tradycyjną historią.” (Denzin, 2008, s. 119) Takie próby zrozumienia i opowiedzenia historii PRL-u i jego dziedzictwa są podejmowane, choć mają fragmentaryczny charakter. Przykładem jest choćby zmiana narracji o Armii Krajowej i o polskim, powojennym podziemiu niepodległościowym i antykomunistycznym, których żołnierze, w okresie PRL-u nazywani przez socjalistyczne władze „bandytami”, „zapluty mi karłami reakcji” czy „reakcyjnym podziemiem”, dziś określane są w oficjalnej narracji jako „żołnierze wyklęci, żołnierze niezłomni”. Nie chodzi jednak tylko o najprostsze odwrócenie wektorów, które z „bandytów” czyni „bohaterów”, chodzi o opowiedzenie tej historii w sposób, który pomoże zrozumieć ją nam, obecnemu pokoleniu. Umożliwiają to badania jakościowe. Odwołanie się do badań posługujących się sztuką, do osobistego opisu świata, subiektywnej narracji (w tym także subiektywnych opisów przestrzeni publicznej) daje szansę na znalezienie nowego sposobu rozumienia i mówienia o współczesnym świecie, choć subiektywizm w nauce jest nadal strategią ryzykowną, nie wzbudzającą zaufania.

„Nie opowiadaj o sobie” – tak można streścić podstawowy nakaz akademizmu, wpajany adeptom humanistyki na różnym poziomie. Rozprawka w szkole, referat na studiach, dysertacja u progu działalności naukowej: oto teksty, których zadaniem podstawowym zdaje się ukrycie autora. To zasada przelamywana w historii wielokrotnie, choćby idiomem dyskursu modernistycznego, tym bardziej zaś postmodernistycznego, odcina uparcie pędy niepożądanego prywatności od pnia sterylnego poznania. Przeżywanie, uprzywilejowane w niektórych, marginalnie jednak traktowanych metodologiach – przeciwstawiane jest rozumieniu. (Iwasiów, 1998, s. 57).

Przekonanie to podważa jednak coraz większa grupa badaczy, także w naukach o zarządzaniu. Wybór subiektywnej mikronarracji i zbliżanie się języka opisu do form literackich pozwala na większą precyzję opisu i lepsze przyleganie rzeczywistości do formy reprezentacji, zwłaszcza podczas prowadzenia badań jakościowych. Píše o tym Laurel Richardson, uważając za przywilej możliwość prowadzenia pracy naukowej w atmosferze postmodernizmu, w której mogą współistnieć różne punkty widzenia, różne sposoby dążenia do wiedzy i mówienia o niej, gdyż:

Postmodernizm opiera się na przekonaniu, że żadna metoda bądź teoria, żaden dyskurs bądź gatunek, żadna tradycja bądź nowość nie są ani

uniwersalne, ani jedyne czy uprzywilejowane. Postmodernizm każe podejrzewać każdy sąd o prawdzie o maskowanie i słuzenie partykularnym interesom lokalnym, kulturowym czy politycznym. (...) Perspektywa postmodernistyczna pozwala nam wiedzieć coś bez deklarowania, że wiemy wszystko. Wiedza częściowa, sytuacyjna czy historyczna cały czas pozostaje wiedzą. Postmodernizm uwzględnia sytuacyjne ograniczenia tego, kto wie, posiadanie wiedzy stało się zatem w pewnym sensie łatwiejsze. (Richardson, 2010, s. 459–460).

Podejście wykorzystujące nowe formy reprezentacji i komunikacji staje się także coraz bardziej obecne w nauce polskiej, także w naukach o zarządzaniu, choć niewątpliwie w mniejszym zakresie. M. Kostera i M. Śliwa w polskojęzycznej pracy, omawiającej tendencje w zarządzaniu w XXI wieku, zwracają uwagę na wzrost znaczenia sztuki w naukach o zarządzaniu: „Strati zauważyła także, że perspektywa estetyczna przywraca organizacjom cielesność, sztucznie odebraną im przez jednostronne akcentowanie rozumowania i logiki, a więc abstrakcyjnych funkcji umysłowych. Stephen Linstead i Heather Höpfl (2000) wyrażają podobne przekonanie, co do przydatności perspektywy estetycznej w naukach zarządzania, podkreślając, że przy ich pomocy można wreszcie wypełnić lukę, jaka utworzyła się w racjonalistycznej nauce między opisem świata a ludzkim doświadczeniem. Tradycyjnie luka ta powstała wskutek „opisu naukowego w kategoriach jedynie logicznych i rozumowych”. (Kostera, Śliwa, 2012, s. 206). To pojęcie luki między ludzkim doświadczeniem a opisem naukowym wydaje mi się kluczowe dla uzasadnienia wybranej przeze mnie metody badania symbolicznych uwarunkowań zarządzania przestrzenią publiczną w mieście. Coraz częściej „w różnych sektorach życia społecznego, wskazuje się na okoliczności wymagające zarządzania humanistycznego, bardzo odbiegające od potocznych wyobrażeń o zarządcy technokratycznym” (Witkowski, 2009, s. 115). Analiza decyzji zarządczych z tradycyjnego, pozytywistycznego – „obiektywnego” punktu widzenia, z wykorzystaniem metod analizy ekonomicznej (racjonalności ekonomicznej), oceniana jest krytycznie we współczesnej humanistyce (Kostera, 2008), gdyż w wielu przypadkach okazuje się być metodą nieodpowiednią, zwłaszcza w odniesieniu do decyzji dotyczących dóbr publicznych, czy „ekonomii dóbr symbolicznych” (Bourdieu, 2009). Dotyczy to także zarządzania miastem, a w szczególności zarządzania przestrzenią publiczną, która wypełniona jest znakami, symbolami, wartościami nie tylko materialnymi i nie może być zredukowana do efektywnego budowania ulic, modernizacji rozwiązań komunikacyjnych czy renowacji i termomodernizacji budynków.

ROZDZIAŁ II

NIEOCZYWISTE PRZESTRZENIE MIASTA POSTSOCJALISTYCZNEGO

ZWIĄZKI Z MIASTEM SOCJALISTYCZNYM

Czym jest miasto postsocjalistyczne? Roman Batko, analizując ponowoczesną organizację publiczną w Polsce, wykorzystuje m.in. metaforę stanu wychodzenia z choroby, pisze o czasie „rekonwalescencji, kiedy nasza pamięć utrzymuje wciąż ślady dawnej słabości” (Batko, 2013, s. 33) a organizm odczuwa ciągle jeszcze słabość fizyczną. Metafora ta wydaje mi się bardzo odpowiednia także do opisanego miasta postsocjalistycznego, które samo w sobie nie zostało jeszcze wyczerpująco opisane w literaturze przedmiotu. Niewielu badaczy używa w swoich analizach sformułowania – miasto postsocjalistyczne na określenie specyfiki miast w dawnym bloku państw socjalistycznych, tak jak robią to na przykład Iwona Sagan, Grzegorz Węclawowicz czy Mariusz Czepczyński. Jednocześnie, nawet badacze używający tego określenia, w większym stopniu opisują miasto socjalistyczne i zachodzące w nim zmiany, a nie trwałe cechy miasta już postsocjalistycznego. Najwyraźniej cechy miasta postsocjalistycznego określa Węclawowicz, choć także w jego rozważaniach opis miasta socjalistycznego jest kilka razy dłuższy od rozdziału dotyczącego miasta postsocjalistycznego. Można uznać, że cechy miasta postsocjalistycznego określiło w największym stopniu miasto socjalistyczne, z charakterystycznym dla niego sposobem wytwarzania przestrzeni, co determinuje wygląd i sposób organizacji przestrzeni w mieście postsocjalistycznym. W procesie przekształcania miast polskich z socjalistycznych w postsocjalistyczne „zmianie uległa symbolika wielu miejsc przez nadanie im nowych lub przywrócenie starych wartości. Przejawia się to głównie zastępowaniem komunistycznych wartości i symboliki miejsc przez symbolikę narodową, historyczną lub wartości ekonomiczne.” (Węclawowicz, 2007, s. 199).

Iwona Sagan, analizując miasto postsocjalistyczne, zwraca uwagę na trudności i ryzyko w ocenie zjawisk i procesów zmieniających się w znacznym tempie i w chaotycznych okolicznościach (Sagan, 2000). Być może wyjaśnia to, dlaczego wielu badaczy, piszących o współczesnych miastach polskich, posługuje się pojęciami

wpracowanymi w dyskursie nauki zachodniej, odwołującymi się do opisu miast Zachodniej Europy i Ameryki i powołuje się bezpośrednio na ustalenia tamtejszych badaczy: „W licznych opracowaniach, które próbują umiejscowić Polskę w procesie przekształceń współczesnej Europy Zachodniej, powtarza się pogląd, że wiele zjawisk obserwowanych w naszym kraju zachodziło w tamtej części kontynentu mniej więcej przed trzydziestu laty.” (Jałowiecki i Szczepański, 2002, s. 273). Szczególnie obecny w literaturze dotyczącej przekształceń miast polskich po 1989 roku jest dyskurs metropolitalny (Jałowiecki i Szczepański, 2010, s. 211), w bardzo znikomym stopniu możliwy do wykorzystania w przypadku analizy miast prowincjonalnych, takich jak Radom, choć pojawiają się i takie próby, na przykład w odniesieniu do Lublina (za Kuć-Czajkowska, 2010 s. 19), czy Rzeszowa (za Baran, 2010). Są one jednak w większym stopniu wyrazem aspiracji lokalnych środowisk i przedmiotem dyskusji prasowych bardziej, niż dyskursu naukowego i w tej właśnie roli stają się przedmiotem badań naukowych.

Miasto socjalistyczne, sposoby i rezultaty socjalistycznego wytwarzania przestrzeni, są dobrze opisane w literaturze przedmiotu (Jałowiecki, 1988, Praweńska-Skrzypek, 1990, Szczepański, 1991), choć samo miasto socjalistyczne nadal pozostaje w dużym stopniu niewidzialne, gdyż ówczesne badania prowadzone były przed zwrotem wizualnym w nauce i nawet, jeśli powstawała dokumentacja fotograficzna, jak na przykład 40 zdjęć peryferyjnego blokowiska Regina w Tychach (wykonanych w ramach badań prowadzonych przez Marka S. Szczepańskiego), to nie znalazło się dla niej miejsce w książce „ze względów technicznych i finansowych” (Szczepański, 1991, s. 165). Grażyna Praweńska-Skrzypek, badając w swojej rozprawie habilitacyjnej kilka polskich miast w okresie socjalizmu jako przykłady miast o niezharmonizowanym rozwoju, zwróciła uwagę na specyficzny sposób wytwarzania przestrzeni w Polsce Ludowej, podporządkowany rozwojowi przemysłu. Jak pisze: „Miasto straciło swoją podmiotowość. Nie miało większego wpływu na decyzje lokalizacyjne obiektów przemysłowych. Musiało zaś ponosić wszystkie konsekwencje takich lokalizacji, równające się najczęściej gwałtownemu wzrostowi liczby ludności i pogarszaniu się warunków życia w mieście. Powszechne stały się sytuacje, gdy jedną zewnętrzną decyzją burzono dotychczasowy, w miarę harmonijny rozwój miasta.” (Praweńska-Skrzypek, 1990, s. 20). Typową cechą miasta socjalistycznego były peryferyjne osiedla mieszkaniowe – blokowiska zlokalizowane często w pobliżu dużych zakładów przemysłowych. W założeniach miały realizować trzy imperatywy nowoczesnej urbanistyki i architektury, opisanych w Karcie Ateńskiej: więcej zieleni, więcej przestrzeni, więcej słońca. W warunkach gospodarki planowej, charakteryzującej się stałym niedoborem materiałów, powstały blokowiska – wielkie zespoły mieszkaniowe luźno rozstawionych wysokich budynków, tj. kolektywnych domów z prefabrykatów,

słabo skomunikowane z innymi częściami miasta z uwagi na nierozwiniętą sieć transportu, nie posiadały koniecznej infrastruktury społecznej: sklepów, przedszkoli, szkół, przychodni zdrowia, które budowane były zwykle znacznie później. Zajmowały za to ogromne przestrzenie, gdyż spółdzielnie mieszkaniowe albo zakłady przemysłowe budujące osiedla, otrzymywały ziemię za darmo. Przestrzenie pomiędzy blokami, które w założeniach miały stać się terenami zielonymi, strefami wypoczynku, z czasem stawały się amorficznymi przestrzeniami z blaszanymi garażami, dziką roślinnością. Grażyna Praweńska-Skrzypek przedstawiła ten proces rozwoju miast w Polsce w okresie powojennym za pomocą schematu. W formie graficznej pokazuje w nim rozbieżności pomiędzy planem a rzeczywistością, przy czym cechą planu jest dążenie do równowagi układu funkcjonalno-przestrzennego miasta, a cechą socjalistycznej rzeczywistości niedobory (środków, materiałów i wykonawców) oraz priorytety dla przemysłu, określane przez decyzje zewnętrzne (resortowe, ministerialne). Jak wyjaśnia, w sytuacji niedoboru i priorytetów dla budowy wieloprzemysłowych zakładów:

Ograniczono realizację zamierzeń w zakresie podstawowej infrastruktury społecznej oraz przesuwano w czasie ukończenie inwestycji, prawie zupełnie rezygnowano z realizacji obiektów usług wyższego rzędu oraz z urządzania terenów wypoczynkowych, redukowano do minimum wydatki na infrastrukturę techniczną (ograniczanie rozwoju komunikacji miejskiej, telekomunikacji, nedorozwój stacji uzdatniania wody, urządzeń ochrony środowiska, nadmierne eksploatowanie starych, zdekapitalizowanych sieci). Mieszkania nowe budowano w peryferyjnych, ogromnych blokowiskach, modernizację już istniejących odkładano na późniejszy okres, rozległe tereny w śródmieściach pozostawiano, często w formie ugorów, jako tzw. rezerwy terenowe pod przyszłe centra, rozległe obszary o korzystnych lokalizacjach wyłączano spod użytkowania, przeznaczając je na przyszłościową rozbudowę zakładu X (Praweńska-Skrzypek, 1990, s. 22).

Bogdan Jałowiecki opisując przestrzeń miasta socjalistycznego zwrócił uwagę na likwidację własności prywatnej i wiążące się z tym zmiany struktury społecznej: „(...) wytwarzana przestrzeń miast w realnym socjalizmie odzwierciedla założenia tego systemu, likwidację własności, amorficzność struktury społecznej, zasadę równania w dół, wszechwładzę biurokracji, uczynienie z ogromnej większości obywateli najemników państwa.” (Jałowiecki, 1990, s. 10). W przywołanej charakterystyce miasta socjalistycznego można zauważyć znaczące połączenie przestrzeni fizycznej z przestrzenią społeczną, przestrzeń fizyczna jest materialnym wyrazem stosunków społecznych, stosunków między ludźmi. Iwona Sagan ujęła to tak:

Struktury przestrzenne miasta socjalistycznego, podobnie jak i społeczne, tworzyły raczej układy mozaikowe, niż nawiązywały do klasycznych modeli rozwoju miast szkoły chicagowskiej. Składało się na to wiele czynników, zarówno ideologicznych jak i ekonomicznych. Publiczny transport, który w zgodzie z przyjętą doktryną był tani i dostępny dla wszystkich – odległość nie była decydująca, brak renty gruntowej i specyficzna dla gospodarki socjalistycznej łatwość pozyskiwania gruntów nie zmuszały do oszczędnej gospodarki terenami. (Sagan, 2000, s. 93).

W literaturze przedmiotu nie natrafiłam na podobnie szczegółowe analizy, w odniesieniu do miasta postsocjalistycznego. Można przyjąć, że przestrzeń miasta postsocjalistycznego odzwierciedla pozostałości po socjalizmie (choćby duże amorficzne, puste przestrzenie, ogromne blokowiska na obrzeżach miast) i założenia nowego systemu, przeciwstawnego socjalizmowi – opartego na przywracaniu (choć nieudolnym) prywatnej własności, tworzeniu się nowej struktury społecznej, dążeniach do indywidualizmu i zrywaniu więzi z tradycyjnymi wspólnotami. W miastach postsocjalistycznych szczególnie widoczna jest pustka – puste przestrzenie, w nieporównywalnych do miast Europy Zachodniej ilościach i rozmiarach, znajdujące się w różnych częściach miasta, także w samym centrum. Była to też cecha miasta socjalistycznego, zwracała na to uwagę G. Praweńska-Skrzypek (Ibidem, s..), jednak wówczas traktowane były jako zaplanowane rezerwy terenu pod przyszłe inwestycje. Dziś w dobrze rozwijających się, dużych miastach postsocjalistycznych tereny te zostały wykorzystane pod inwestycje, natomiast w tych miastach, w których obserwujemy recesję a nie wzrost, te przestrzenie pozostały niezagospodarowane. Puste, nieogrodzone i zaniedbane działki budowlane, porośnięte dziką roślinnością, latem wykorzystywane jako miejsca schadzek i nieformalnych spotkań, puste miejsca po pomnikach, wielkie puste place i przestrzenie między blokami czy osiedłami. To najwyraźniejszy znak choroby, największa słabość postsocjalistycznego miasta. Są to zwykle bardzo cenne tereny, dobrze skomunikowane, z pełną infrastrukturą techniczną, pokazują więc bardzo wymownie, jaka jest kondycja ekonomiczna danej wspólnoty lokalnej, skoro nie pojawiają się tam zainteresowani inwestorzy.

WIZUALNA ANALIZA PRZESTRZENI MIASTA POSTSOCJALISTYCZNEGO

Miasto postsocjalistyczne, oglądane z perspektywy radomskiej, można opisać jako odkształcone miasto socjalistyczne, miasto z chorobową tkanką miejską, w której dawna słabość jest wciąż widoczna i wyczuwalna. Trzy najbardziej zauważalne cechy miasta postsocjalistycznego, stanowiące trwałą pozostałość specyficznego

socjalistycznego planowania przestrzennego, to, w mojej opinii, blokowiska (1), socjalistyczne pomniki (2) i puste miejsca w przestrzeni miasta (3). Przy czym najbardziej charakterystyczne są właśnie puste miejsca, zauważalne zarówno w ścisłym centrum miasta, w miejscach, gdzie w okresie PRL-u stały socjalistyczne pomniki, jak i pomiędzy blokami. Są one wyraźnymi pozostałościami po socjalistycznym systemie planowania przestrzennego. Dodać przy tym trzeba, że nie wszystkie miasta postsocjalistyczne są dotknięte tą przypadłością w równym stopniu, miasta szybko rozwijające się po 1989 roku a także miasta o dłuższych tradycjach i niezniszczone w okresie wojny, jak na przykład Kraków, wyglądają inaczej. Tym ciekawsze z uwagi na wkład do nauki staje się opisanie i pokazanie prowincjonalnego miasta postsocjalistycznego, takiego jak Radom.

(1) blokowiska – ogromne osiedla mieszkaniowe z wielkiej płyty, usytuowane zwykle na peryferiach miast, niejednokrotnie w znacznej odległości od ich zwartej, historycznej zabudowy, często budowane przy fabrykach.

W latach 60., 70. i 80. bloki stanowiły atrakcyjne miejsce zamieszkania, w sytuacji wielkiego niedoboru mieszkań i w porównaniu z mieszkaniami w zniszczonych, nieremontowanych kamienicach, w których często nadal nie było kanalizacji i które były ogrzewane piecami węglowymi. G. Praweńska-Skrzypek wieloaspektowo analizując i opisując miasto socjalistyczne lat 80. dwudziestego wieku, zauważyła: „(...) i tak będą zadowoleni (mieszkańcy – AM), gdy doczekają się w końcu mieszkania w anonimowych blokach, w pustych, nijakich, peryferyjnych dzielnicach miast, w których znajdują pracę, często mieszkając w katastrofalnych warunkach ekologicznych” (1990, s. 18). Choć jednocześnie socmodernistyczna forma blokowisk być może nie budziła już wówczas entuzjazmu mieszkańców, wskazuje na to cytowana przez G. Praweńską-Skrzypek wypowiedź mieszkańca Jastrzębia Zdroju: „W tym mieście nie ma co pokazać, gdyż takie same bloki robią wrażenie koszarów” (Ibidem, s. 80). Teraz wiele z tych osiedli ulega gwałtownej degradacji, jak w przypadku radomskiego Ustronia (ryc. 4, 6, 7 i 8). Fabryki, obok których je budowano upadły. Zmieniły się standardy życia, inna jest definicja komfortu. Jak pisze Filip Springer:

Po bokach bloki, w blokach przyciasne mieszkanka. Takie większe wnęki na szafy, z oknami. Ściany cienkie, kuchnie ślepe. W zimie dość chłodno, w lecie ciut za ciepło. Sąsiedzi z gatunku tych chamowatych. Trochę zieleni i trochę psich gówien, parkingi gdzie popadnie. Nic tu nie zachwycą, bo nie miało zachwycać. Chodziło o zaspokojenie najbardziej prymitywnego głodu, jaki może mieć miasto – głodu mieszkań. Są więc bloki z widokiem na bloki. Modernizm sprowadzony do czystej fizjologii. Wykwit pragmatyzmu bez grama finezji.

Co kilka lat Centrum Badań Opinii Społecznej zadaje Polakom dwa pytania. Na pierwsze z nich – gdzie mieszkasz? – prawie połowa respondentów odpowiada, że w bloku. Odpowiedź na drugie – gdzie chciałbyś mieszkać? – jest jeszcze prostsza. Brzmi ona: „Nie tutaj”. (Springer, 2013, s. 13).

Jednak należy też zauważyć, że bloki, blokowiska są symbolami w naszej przestrzeni publicznej, przy czym dla niektórych są symbolem niechcianym, a dla innych interesującym. W najnowszych badaniach badacze społeczni analizują fenomen wycieczek turystycznych po blokowiskach: „Blokowiska wznoszone po wojnie, choć w większości prefabrykowane, to jednak charakteryzują się detalami niewidocznymi dla niewprawnego oka, jak na przykład ustrój konstrukcyjny (wielka płyta, Wk-70, rama H itd.). Chociaż nie są to detale kolumny doryckiej czy jońskiej, to składają się one na charakter obiektów (...)” (Happach, Komorowska, 2012, s. 175).



Ryc. 3. Osiedle Akademickie w Radomiu w zachodzącym słońcu, z tęczę po deszczu, wrzesień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 4. Największe radomskie osiedle mieszkaniowe „Ustronie” (kładka dla pieszych wymagająca gruntownego remontu), luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 5. Radomskie osiedle „Ustronie”, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 6. Osiedle „Ustronie” w Radomiu, ze ścianą pawilonu handlowego, grożącą zawaleniem, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 7. Osiedle „Ustronie” w Radomiu, wejście na kładkę dla pieszych, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 8. Osiedle „Ustronie” w Radomiu, fragmenty zabudowy wymagające gruntowego remontu, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 9. Blok w centrum, przy ulicy Niedziałkowskiego o zmierzchu, luty 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 10. Osiedle Akademickie w Radomiu ze wschodzącym księżycem, październik 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 11. Osiedla Akademickie w Radomiu, dziura w nawierzchni parkingu, luty 2006 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

(2) socjalistyczne pomniki w reprezentacyjnych przestrzeniach miasta (lub puste miejsca po tych pomnikach) i osiedlowe rzeźby o częstokroć nieoczywistym znaczeniu, które trzeba odkodowywać.

Najbardziej oczywistymi symbolami w każdej przestrzeni publicznej są pomniki, choć ich forma różni się w zależności od okresu historycznego i systemu politycznego. Ta zasada miała także zastosowanie w systemie socjalistycznym. Pomniki wznoszone są z założeniem, by pamięć o wybranych wydarzeniach czy osobach przetrwała dłużej, niż pamięć jednego pokolenia, oraz by przetrwała w jedynie słusznej (uzgodnionej bądź narzuconej) formie. Najpowszechniejszą i najbardziej oczywistą funkcją pomnika umieszczonego w przestrzeni miejskiej jest legitymizacja władzy, a jednocześnie same pomniki często „żyją” dłużej, niż dana władza czy cała tradycja ideowa, której były symbolem. Pomniki wznoszone są zwykle w prestiżowych lokalizacjach, na głównych placach – w przestrzeni władzy. F. Zieliński określił pomniki i nazewnictwo ulic ideologiczną szatą miasta, którą można zmienić, tak jak zmienia się ubranie w zależności od sytuacji (2005, s. 219). Zmiana szaty ideologicznej miasta, zakwestionowanie wspólnej narracji historycznej, próby uzgodnienia nowej ikonografii oraz budowanie nowej

pamięci zbiorowej było (jest) wspólnym doświadczeniem (post)socjalistycznych miast Europy Wschodniej po roku 1989. Zjawisko to obserwujemy obecnie na przykładzie socjalistycznych pomników. Losy pomników, także pomników bohaterów socjalistycznych, bywają bardzo burzliwe, być może dlatego, że pomniki bardzo



Ryc. 12. Socjalistyczne pomniki z centrum Radomia po przeniesieniu na tutejszy cmentarz prawosławny, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

często postrzegane są jako nieśmiertelne, wiecznotrwałe upamiętnienie bohaterów danego okresu, czy to osób znanych z imienia i nazwiska jak Władimir Ilicz Lenin, czy też bohaterów anonimowych, jak czerwonooarmista, i są z nimi utożsamiane.

Wierzymy lub chcemy wierzyć, że strącenie bohatera z pomnika lub wysłanie jego pomnika na cmentarz, przerywa tę nieśmiertelność (ryc. 12), podobnie jak wykopanie zwłok zapomnianego bohatera przywraca życie reprezentowanym przez niego ideom, które to, wyjęte z grobu wraz z bohaterem, mogą być wykorzystane w nowym kontekście. Brzmi to naiwnie w racjonalnym dyskursie naukowym ale istnieje i wymaga zbadania; pomniki są stręcane, ciała rozmaitych osób są wyjmowane z grobów i grzebane ponownie, często w bardzo uroczysty sposób. Zajmowała się tym K. Verdery w książce *The Political Life of Dead Bodies. Reburial and Postsocialist Change*, ale idee te nie znalazły szerszego oddźwięku w naukach o zarządzaniu. Verdery uważa, że martwe ciała dawnych bohaterów pozwalają nam dostrzec, że transformacja polityczna jest czymś więcej od technicznego procesu – wprowadzenia procedur demokratycznych i metod głosowania, tworzenia partii politycznych i organizacji pozarządowych, itp. Owo „coś więcej” zawiera w sobie znaczenia, uczucia, pojęcia świętości, moralności, to co nieracjonalne – wszystko to, co składa się na „legitymizację” czy „konsolidację systemu politycznego” – to właśnie skupia najwięcej mojej uwagi w niniejszej pracy. Piszę o Radomiu, jednak zbierając informacje do pracy natrafiłam na poruszające zdjęcia obalonych pomników Lenina w różnych miastach Europy Wschodniej, choć zazwyczaj były to duże miasta, większe i bardziej znaczące od Radomia. Nie umiem wyjaśnić, dlaczego niektóre z tych zdjęć wywarły na mnie tak wielkie wrażenie, nie wiem, co (parafrazując przywoływanego już W.J.T. Michella) chciały mi „powiedzieć” i dlaczego domagały się włączenia ich do pracy o Radomiu. Były to zdjęcia obalonych pomników z Berlina (Niemcy), Petersburga (Rosja) i Krzywego Rogu (Ukraina) oraz film z Charkowa (Ukraina). Berliński pomnik Lenina, wysoki na 19 metrów i wykonany z różowego granitu z Ukrainy, według projektu Nikołaja Tomskiego, ówczesnego rektora Radzieckiej Akademii Sztuk Pięknych i autora wielu socrealistycznych monumentów, został odsłonięty w 1970 roku. (ryc. 13)

Stał na berlińskim placu im. Lenina (obecnie plac ONZ) przez 21 lat, do 1991 roku, gdy został zdemontowany, rozłożony na 129 części i zakopany w piachu w podberlińskim lesie. (ryc. 14 pokazuje pomnika na chwilę przed zakopaniem) Wążąca 3,5 tony głowa Lenina z tego pomnika została wykopana po 24 latach, we wrześniu 2015 r., by mogła wziąć udział w wystawie. Reszta pomnika pozostała zakopana w piachu. (kospa, Orłowski, 2015). Być może czeka na kolejne pokolenia. Na placu, w miejscu pomnika jest obecnie fontanna.



Ryc. 13. Pomnik Lenina na Leninplatz w Berlinie. Fot. J. F. Thum, październik 1991. Pobrano ze strony: [https://de.wikipedia.org/wiki/platz_der_vereinten_nationen_\(berlin\)](https://de.wikipedia.org/wiki/platz_der_vereinten_nationen_(berlin)), dostęp 14 września 2012 r.



Ryc. 14. Głowa Lenina z berlińskiego pomnika, w lesie Seddinberg at Berlin- Müggelheim, fot. NN, pobrano ze strony <http://www.whattoseeinberlin.com/lenin-berlin/>, dostęp 14 września 2012 r.

W Petersburgu pomnik Lenina stojący na placu Lenina przed Dworcem Fińskim nie został obalony, ucierpiał wskutek wybuchu. (ryc. 15)



Ryc. 15. Pomnik Lenina w Petersburgu, uszkodzony podczas wybuchu 1 kwietnia 2009 r., fot. AP Photo/Dmitry Lovetsky, pobrano ze strony: www.xfinity.comcast.net/slide-show/news-toppix0330/17/, dostęp 14 września 2012

Innym zdjęciem, które mnie zainteresowało i poruszyło była fotografia obalonego pomnika Lenina z Krzywego Rogu na wschodzie Ukrainy. (Ryc. 16)



Euromaidan PR @EuromaidanPR · 17 min

Another #Lenin monument is down, this time in Kryvyi Rih (#Dnipropetrovsk region) 0564.ua/news/632613 |EMPR

Ryc. 16. Pomnik Lenina w Krzywym Rogu na Ukrainie, obalony w nocy z 1 na 2 października 2014 r. fot. NN, pobrano ze strony: <http://niezalezna.pl/60000-wlodzimierz-lenin-na-ziemi-kolejny-pomnik-zbrodniarza-obalony-na-ukrainie>, dostęp 6 października 2014 r.

W Charkowie na Ukrainie pomnik Lenina obalono 28 września 2014 roku, był to drugi co do wielkości ukraiński pomnik Lenina. Oglądałam krótki film dokumentujący obalenie pomnika – Lenin był ściągany z cokołu na linie, spadał bez asekuracji, ludzie stali wokół w znacznej odległości od pomnika. Gdy upadł na ziemię zaczęli biec w jego stronę z radością i entuzjazmem.

Wspólną cechą wszystkich tych zdjęć jest, w mojej opinii, upadek bohatera i zobaczenie pustki – puste w środku są te pomniki tamtej pustej (z dzisiejszej perspektywy) ideologii i puste są cokoły po ich obaleniu. Fascynująca jest zmiana



Ryc. 17. Fot. AP Photo/Igor Chekachkov http://wyborcza.pl/1,76842,17525004,Charkow_na_celowniku_zielonych_ludzikow_Ukrainskie.html, dostęp 7 października 2016 r.

konwencji widzenia – socjalistyczni bohaterowie nie patrzą już na nas z góry, to my widzimy ich upadek, patrzymy na nich leżących na ziemi. Po wielu latach strachu.

Po upadku systemu socjalistycznego i po towarzyszącej mu fali ikonoklazmu (w różnych krajach fala ta pojawiła się w różnym czasie, np. na Ukrainie dopiero po Euromajdanie w 2013r.), chęć niszczenia symboli związanych z socjalizmem znacząco osłabła, a symbole zaczęły być wykorzystywane w nowy sposób. W przestrzeni publicznej świat socjalistycznych symboli został skonfrontowany w dosłownym, fizycznym sensie z symbolami świata zachodniego, zachodniej kultury (ryc. 18). Inne artefakty aspirują do rangi symboli, zwłaszcza w nowszych miastach lub bardzo zniszczonych w okresie drugiej wojny, które rozwinęły się w okresie socjalizmu i mają stosunkową niewielką tkankę miejską z wcześniejszego okresu. W takich miastach galerie handlowe budowane są w prestiżowych lokalizacjach, stając się symbolem nowych czasów dla ich mieszkańców (ryc. 19). Proces kształtowania się nowej symboliki nie zakończył się (można też przyjąć, że taki proces nigdy się nie kończy), nadal trwa proces negocjacji nowej symboliki miasta postsocjalistycznego.



Ryc. 18. Anglojęzyczne napisy reklamowe na tle blokowiska, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 19. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), w tle galeria handlowa z neonami międzynarodowych firm, które pojawiły się w Polsce po 1989 r, marzec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Innym typem socjalistycznych symboli są rzeźby, które stawiano na nowych osiedlach mieszkaniowych, wśród bloków. „Architektura rzeźbiła wówczas (w latach 60. i 70. XX w. – przypis AM) przestrzeń urbanistyczną poprzez monotony rytm powtarzalnych brył. Poszukiwanie odmiennej estetyki doprowadziło do procesu gierkowskiej estetyzacji osiedli. Formy rzeźbiarskie miały wówczas stanowić alibi dla architektonicznej pustki, a właściwie pogłębiały ją tylko.” (Królikowski, 2005, s. 56). Ten stan „architektonicznej pustki”, którą jeszcze pogłębiają źle usytuowane rzeźby możemy obserwować do dziś (ryc. 20).



Ryc. 20. Trawnik z rzeźbą „Venus z blokowiska” na osiedlu „Ustronie” w Radomiu, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

W Radomiu, w drugiej połowie lat 60. i w latach 70. na nowych osiedlach mieszkaniowych, na rozległych choć zaniedbanych trawnikach między blokami zaczęły się pojawiać rzeźby plenerowe. Podobnie było w niektórych innych polskich miastach, w literaturze przedmiotu przywoływany jest Lublin z osiedlami w dzielnicy „Słoneczne Wzgórza” (Kuśnierz, 2008) i prawobrzeżna Warszawa z jej socmodernistycznymi osiedlami na terenach byłej Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” (Chrudzimska-Uhera, 2008). W tym okresie organizowane

były liczne plenery rzeźbiarskie, m. in. w pobliżu Radomia, w Orońsku, na terenie dawnego majątku malarza Józefa Brandta, gdzie dziś znajduje się Centrum Rzeźby Polskiej. Rzeźby wykonywane podczas takich plenerów były chętnie kupowane przez instytucje państwowe (innych zresztą w PRL-u prawie nie było), głównie przez spółdzielnie mieszkaniowe. Władze partii (PZPR) zlecały nawet takie zakupy w ramach polityki kulturalnej – odgórnego zarządzania życiem kulturalnym kraju. Wśród rzeźb wybieranych do zakupów dominowały tematy wyrażające zainteresowanie władzy sprawami społecznymi, jak macierzyństwo, rodzina, sport, czy tematy wdzięczne a bezpieczne: kobieta, zakochani, zwierzęta, nawet te egzotyczne, choć czasem ich przesłanie było także polityczne (jak w przypadku radomskiego nosorożca – symbolu przyjaźni z państwami afrykańskimi, które wprowadziły socjalizm w latach 80. XX w. – ryc. 21 i 22). Rzeźby pojawiały się na osiedlach jakby niepostrzeżenie, nikomu nie przychodziło do głowy, aby zapraszać mieszkańców pobliskich bloków na otwarcia stałych ekspozycji dzieł sztuki, zaś mieszkańcy borykający się z uciążliwą codziennością (kolejki, brak potrzebnych produktów, kłopoty



Ryc. 21. Rzeźba nosorożca – symbol przyjaźni z państwami afrykańskimi, które wprowadziły w latach 80. XX wieku ustrój socjalistyczny, autor Władysław Frycz, ulica Cicha w Radomiu, grudzień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

z transportem) na ogół nie zwracali uwagi na pojawiające się po sąsiedzku obiekty. Forma bywała najczęściej uproszczona, sytuując się pomiędzy figuracją a abstrakcją, nie były to przedstawienia realistyczne a tzw. „nowoczesne”, co prawdopodobnie zniechęcało przechodniów do zastanowienia się, co właściwie widzą.



Ryc. 22. Ten sam nosorożec – inne ujęcie , grudzień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Część rzeźb pozostała do dziś na swoich miejscach, nigdy nie konserwowane, ani przed, ani po 89 roku – różne, zróżnicowane pod względem stylistycznym; na ogół nie pojawiały się wybitne dzieła sztuki, ale wśród gorszych zdarzały się także lepsze. Stoją na ogromnych, zaniedbanych trawnikach postsocjalistycznych osiedli mieszkaniowych albo czasem w krzakach, wówczas widoczne tylko zimą, latem

przysłaniają je liście. W Radomiu jedna z rzeźb plenerowych na osiedlu Planty jest dziełem obecnego rektora ASP w Warszawie – prof. Adama Myjaka, druga innego profesora wydziału rzeźby warszawskiej uczelni. Ciekawe, że autorzy nie chcieli przeważnie składać podpisów na swoich dziełach. Stanisław Zbigniew Kamieński w swoim cyklu o pomnikach i rzeźbach radomskich, publikowanym w radomskim „Miesięczniku Prowincjonalnym” (43 teksty opublikowane w latach 2009–2016) przyglądał się tym obiektom, rozmawiał z ich twórcami, poszukiwał i nadawał im interpretację. Uznałam, że warto je pokazać. Przedstawione na zdjęciach wybrane rzeźby i pomniki podpisałam, wykorzystując interpretacje autora zdjęć i tekstów – Stanisława Zbigniewa Kamieńskiego.

(3) puste miejsca – nieoczywiste, rozległe, amorficzne przestrzenie w krajobrazie miasta, które przez całe lata trwają w takiej formie, wbrew prawom rynku, poczuciu ładu i piękna, a często także wbrew wysiłkom podejmowanym przez kolejne władze miejskie (ryc. 28–42). W odniesieniu do starszej, XIX wiecznej części miasta, częstą przyczyną są nieuregulowane sprawy własnościowe, związane także z faktem, że przed II wojną światową około 30% mieszkańców Radomia stanowili Żydzi, którzy zginęli lub zostali zmuszeni do emigracji.

Te puste przestrzenie pozostają niezagospodarowane przez długi okres, jak w przypadku pustego miejsca na Placu Zwycięstwa, (które stanowi punkt wyjścia dla moich rozważań) albo na krótki czas zapełniają się tymczasowymi, efemerycznymi artefaktami, takimi jak prowizoryczne stragany handlarzy, okryte pasiastą folią namiotową (ryc. 40), dmuchane zjeżdżalnie dla dzieci w formie zamków, murów, ogródki piwne powstające na środku placu, bez widocznego związku z jakąkolwiek kawiarnią czy barem, bywają też przejściowo traktowane jako składowiska (ryc. 41) lub czekają na lepsze czasy dla siebie (ryc. 42).

MIASTO POSTSOCJALISTYCZNE W OFICJALNEJ NARRACJI

Puste miejsca są widoczne i oczywiste, a jednocześnie starannie ukrywane w oficjalnych przekazach na temat miasta, w oficjalnych publikacjach czy na stronach internetowych. Podobnie, jak ukrywane są ulegające degradacji blokowiska, drugi widoczny znak postsocjalistycznej choroby. Analizując oficjalną stronę internetową Radomia www.radom.pl (dostęp: 2 lipca 2014) zauważamy specyficzną formę reprezentacji przestrzeni miejskiej – atrakcyjne wizualnie zdjęcia pokazują najpiękniejsze budynki Radomia, abstrahując zupełnie od faktu, że znaczącą większość powierzchni Radomia zajmują duże osiedla mieszkaniowe, składające się z bloków cztero- i dziesięciopiętrowych, w których mieszka przeważająca część radomian. Wybrane przeze mnie zdjęcia ze strony miasta pokazują to szczególnie wyraźnie,



Ryc. 23. Kobieta i mężczyzna „czekający na przydział mieszkania”, autor Adam Myjak, ulica Cicha w Radomiu, sierpień 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 24. Kobieta i mężczyzna – „apoteoza podstawowej komórki społecznej”, autor nn, Osiedle XV-lecia PRL w Radomiu, sierpień 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 25. Dwa centaury albo pracownicy pobliskich Zakładów Metalowych wracający w niepogodę do domu, autor Antoni Janusz Pastwa, ulica Chałubińskiego w Radomiu, listopad 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 26. Venus z blokowiska, autor nn, Osiedle Ustronie w Radomiu, kwiecień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 27. Kobieta , autor Teresa Brzósiewicz, Osiedle Ustronie w Radomiu, sierpień 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 28. Fragment pomnika na cmentarzu żydowskim w Radomiu, marzec 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 29. Centrum Radomia, ulica Staszica, w tle budynek Urzędu Miejskiego w Radomiu, luty 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 30. Centrum Radomia, przy ulicy Kilińskiego, w tle budynek Urzędu Miejskiego w Radomiu, grudzień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 31. Rynek w Radomiu, luty 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 32. Centrum Radomia, przy ulicy K. Kelles-Krauza, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 33. Puste miejsce przy kościele ewangelickim w centrum Radomia, między ulicą Reja a Rynkiem, lipiec 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 34. Pusta działka przed blokiem przy ulicy Kelles-Krauza w Radomiu, luty 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 35. Centrum Radomia, przy ulicy 25-go Czerwca, luty 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 36. Centrum Radomia, przy ulicy 25-go Czerwca, luty 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 37. Puste miejsce pomiędzy Osiedlem Akademickim a centrum handlowym przy obwodnicy miejskiej, styczeń 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 38. Pusta przestrzeń między blokami, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 39. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej na placu Jagiellońskim, w centrum Radomia, lipiec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 40. Pusta działka w centrum miasta a na niej prowizoryczne targowisko, Radom, ul. Nowogrodzka, październik 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 41. Plac przed blokiem przy Czachowskiego, centrum Radomia, maj 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 42. Wjazd na parking strzeżony w pobliżu budynków Uniwersytetu Techniczno-Humanistycznego i osiedla Akademickiego, styczeń 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

przez pryzmat ogromnych, tęczyowych baniek mydlanych, które nabierają tu symbolicznego znaczenia, zapewne nie branego pod uwagę przez zleceniodawcę zdjęć i ich autora. Jeszcze jedno potwierdzenie przekonania, że wykorzystanie zdjęć poszerza obszar widzialnego, czyli tego, co zauważamy, co niejako „wyjmujemy” z szerokiego spektrum widzenia i czemu nadajemy znaczenie.



Ryc. 43. Radom w oczach władz i firmy PR. Radomski deptak – zdjęcie z oficjalnej strony miasta www.radom.pl. (dostęp 2 lipca 2014)

HUMANISTYCZNE ZARZĄDZANIE PRZESTRZENIĄ PUBLICZNĄ W MIEŚCIE POSTSOCJALISTYCZNYM

Zarządzanie przestrzenią publiczną można analizować i opisywać na wiele różnych sposobów, inną perspektywę i sposoby analizy mają geografowie, inną urbanści czy architekci. Te specjalistyczne punkty widzenia mają znaczący wpływ na decyzje zarządcze, wiele rozwiązań przyjmujemy w oparciu o kryteria techniczne, porównując koszty inwestycji, biorąc pod uwagę możliwe rozwiązania technologiczne. Jednak coraz częściej obserwowana jest zmiana paradygmatu w naukach



Ryc. 44. Radom w oczach władz i firmy PR. Radomski deptak – zdjęcie z oficjalnej strony miasta www.radom.pl. (dostęp 2 lipca 2014)

o zarządzaniu, a w szczególności w dziedzinie zarządzania przestrzenią publiczną, rozumianego szerzej, niż nowe rozwiązania komunikacyjne, czy renowacja parków i terenów zielonych i termomodernizacja budynków użyteczności publicznej. Jednym z możliwych sposobów analizy i opisu jest przyjęcie perspektywy badawczej zarządzania humanistycznego. Jest to zarządzanie zorientowane na dobro człowieka, którego założenia przystępnie opisali Monika Kostera i Michał Zawadzki:

Nurt ten ma trzy fundamentalne aspekty. Po pierwsze, celem zarządzania humanistycznego jest człowiek; nigdy nie powinien być on środkiem do innych celów, takich jak zysk, wzrost ekonomiczny czy efektywność. Po drugie, zarządzanie humanistyczne korzysta ze spuścizny szeroko pojętej humanistyki, rozumianej jako wiedza, kultura i wrażliwość. Dzięki temu rozwiązania i idee mogą być widziane w szerszym kontekście, ze zrozumieniem uwarunkowań politycznych, historycznych i etycznych. Pomaga to w twórczym rozwiązywaniu problemów zamiast bezrefleksyjnego i często szkodliwego w skutkach naśladowania. Po trzecie, zarządzanie humanistyczne

zajmuje się ludzkim doświadczeniem. Nie procesy ekonomiczne, techniczne czy polityczne znajdują się w centrum uwagi, lecz przeżycia i losy ludzi. Dlatego zarządzanie humanistyczne dąży do zrozumienia ludzkich postaw, problemów i motywacji, ze świadomością, że wiedza ta przydatna będzie innym ludziom do formułowania teorii i działania w praktyce (Koster i Zawadzki, 2015, s. 3).

Ta perspektywa jest najbardziej interesująca z punktu widzenia mojej pracy, która dotyczy symbolicznych uwarunkowań zarządzania przestrzenią publiczną w mieście. Jak zauważa Ł. Sułkowski: „praktyka zarządzania jest związana z wartościowaniem, ponieważ u podstaw każdego działania organizacyjnego leżą wartości. Sprawowanie władzy i podejmowanie decyzji jest często podświadomie wiązane z określonym systemem wartości zarządzającego i wspólnot, do których należy”. (Sułkowski, 2012, s. 46). W szczególny sposób dotyczy to zarządzania przestrzenią publiczną, jako że przestrzeń publiczna jest miejscem, gdzie upubliczniamy, uwspólniamy nasze odczucia, przekonania, intencje w różnej formie, czasem tylko poprzez obecność, a czasem wnosząc pomniki, budując gmachy, świątynie. (Dymnicka, 2013). Podmiot władzy publicznej, mający kompetencje do zarządzania przestrzenią publiczną, musi kierować się przede wszystkim literą prawa, zasadami zrównoważonego rozwoju itp., jednak powinien także brać pod uwagę symboliczne znaczenie danej przestrzeni dla wspólnoty, w imieniu której zarządza tą przestrzenią. Doświadczenia socjalizmu wskazują, że materialistyczna wizja rzeczywistości nie obroniła się, człowiekowi potrzebne są byty niesprowadzalne jedynie do materii, symbole właśnie. Jak pisał Ernest Cassirer:

Człowiek nie może uciec przed własnymi osiągnięciami. Nie ma wyboru: musi przyjąć warunki swego własnego życia. Człowiek nie żyje już w świecie jedynie fizycznym, żyje także w świecie symbolicznym. Częściami składowymi tego świata są: język, mit, sztuka i religia. Są to różnorakie nici, z których utkana jest owa symboliczna sieć, spleciona sieć ludzkiego doświadczenia. Wszelki postęp ludzkości w dziedzinie myśli i doświadczenia sprawia, że sieć ta staje się coraz subtelniejsza i mocniejsza. Człowiek nie potrafi się już bezpośrednio ustosunkować do rzeczywistości. Nie może jak gdyby stanąć z nią twarzą w twarz. W miarę jak symboliczna działalność człowieka robi postępy, rzeczywistość fizyczna zdaje się cofać. (Cassirer, 1977, s. 80–81).

Jednocześnie doświadczenia socjalizmu w krajach bloku wschodniego, wynikające z nich obecne sposoby uprawiania polityki i podejmowania decyzji dotyczących zarządzania szeroko pojętą sferą publiczną oraz sposoby uzasadniania tych decyzji są przyczyną dzisiejszych trudności w zmianie podejścia z materialistycznego na humanistyczne, w którym brane są pod uwagę różnorodne potrzeby człowieka,

w tym potrzeba reprezentacji symbolicznej. Trudno uwolnić się od kształtowanych i utrwalanych przez wiele dziesiątków lat sposobów zarządzania miastem i przestrzenią publiczną. Jak zdiagnozowali to Grażyna Praweńska-Skrzypek (1990) i Bogdan Jałowiecki (1988), w okresie PRL decyzje polityczne podejmowane na poziomie państwa determinowały przemiany w przestrzeni publicznej na poziomie lokalnym, a najważniejszym czynnikiem były priorytety rozwojowe dla produkcji, zwłaszcza dla wielkich zakładów przemysłowych.

Szczególnie zagrożone były miasta. Przemysł narzucał im rolę, funkcje, kształtował warunki bytowe, rozdawał przywileje, sterował ich rozwojem. Rola władz lokalnych była i, w chwili pisania tego tekstu, nadal jest niewielka. Sprowadza się głównie do bieżącego nadzoru i eksploatacji istniejących elementów infrastruktury społecznej i częściowo technicznej (Praweńska-Skrzypek, 1990, s. 20).

Dziedzictwo to stanowi rzeczywistą trudność dla władz lokalnych, na co zwraca uwagę Andrzej Zybala w swojej analizie polityk publicznych, pisząc: „Lokalna agenda społeczna wydaje się zatem dość uboga. Lokalne władze z reguły za ważniejsze uznają kwestie związane z rozwojem gospodarczym i infrastrukturalnym gminy. Musi to mieć kolosalny wpływ na typ i zawartość lokalnych agend.” (Zybala, 2013, s. 212).

W odniesieniu do dużych grup osób, w tym takich jak społeczność średniego czy dużego miasta, wspólnota jest pojęciem wyobrażonym², często można zaobserwować u członków danej wspólnoty sprzeczne, przeciwstawne czy ambiwalentne postawy wobec wartości i symboli, które te wartości wyrażają. Proces tworzenia czy budowania wspólnoty polega między innymi na próbach znalezienia symboli, które były, są, czy też mogą stać się wspólne. Jak pokazuje doświadczenie, często jest to bardzo trudny proces. Niełatwe jest samo znalezienie odpowiedniej definicji dla symbolu czy symboliki, gdyż jak pisze Władysław Kopaliński w *Słowniku symboli*, symbol był i jest terminem wieloznacznym, a „(...) definiowanie tego zjawiska było zawsze kłopotliwe, utrudniał je bowiem nieodłączny od symbolu element tajemniczości.” (Kopaliński, 1990, s. 7). Zaproponował więc podział symboli, pisząc:

² Pojęcie wyobrażonej wspólnoty politycznej wprowadził do nauki Benedict Anderson, jako część zaproponowanej przez niego definicji narodu, uważam jednak, że definicja ta jest bardziej uniwersalna, ma zastosowanie także do innych dużych wspólnot, takich jak duże wspólnoty terytorialne – np. mieszkańcy miasta. Anderson pisze, że taka wspólnota jest wyobrażona, ponieważ jej członkowie „nigdy nie znają większości swych rodaków, nie spotykają ich, nic nawet o nich nie wiedzą, a mimo to pielegną ją w umyśle obraz wspólnoty.” (Anderson, 1997, s. 19)

Całkiem z grubsza, praktycznie, symbole dzieli się zazwyczaj na:

1. *znaki konwencjonalne (jak flagi, herby, litery, cyfry, znaki fabryczne, drogowe, matematyczne itd.) oraz*
2. *przedmioty, pojęcia, wyobrażenia, przeżycia związane jakimś wewnętrznym stosunkiem (współbrzmiające, kojarzące się, mające wspólny rytm) z innym przedmiotem, pojęciem. (Ibidem, s. 7).*

Jednocześnie zwraca uwagę, że niektóre związki i skojarzenia mogą być oczywiste, a inne trudne do zrozumienia z uwagi na upływ czasu (tworzone przed wiekami) lub odmienność kodów kulturowych. Mary Jo Hatch, analizująca symbole z perspektywy teorii organizacji, także zauważa, że: „Symbol jest świadomym lub nieświadomym skojarzeniem z jakimś szerszym pojęciem lub znaczeniem. Tak więc symbol składa się zarówno z namacalnej formy, jak i szerszego znaczenia (lub znaczeń), z którymi jest skojarzony.” (Hatch, 2002, s. 222).

Symbole zwykle są wieloznaczne, choć Nancy Condee, w książce pod jej redakcją *Soviet Hieroglyphics: Visual Culture in Late Twentieth-Century Russia*, zwraca uwagę na znaczne uproszczenie sfery symbolicznej w kulturze sowieckiej. Wskazuje, że zaledwie kilka symboli: sierp i młot, pięcioramienna gwiazda Armii Czerwonej, czerwona flaga i głowa Lenina zdominowało sferę wizualną Związku Radzieckiego i zsovietyzowanych krajów bloku wschodniego na prawie cały XX wiek, skutecznie wypierając wielowiekowe, wcześniejsze symbole, jak na przykład w odniesieniu do Rosji: dwugłowego orła, biało-granatowo-czerwoną flagę i Świętego Jerzego ze smokiem. (Condee, 1995, s. vii). Po roku 1989 ta uproszczona symbolika, a także symbolika przestrzeni publicznej (tj. pomniki, nazwy ulic, nazwy szkół, sposoby organizacji i charakter uroczystości publicznych) uległy znacznym zmianom w całej Europie Wschodniej, a w mniejszym stopniu także w dawnych republikach Związku Radzieckiego, choć należy zauważyć, że takie zmiany nie są nierozwalnie związane z krajami postsocjalistycznymi i zachodzą na całym świecie, także w krajach o innej historii. Zmiany w krajach dawnego imperium sowieckiego miały bezpośredni związek ze zmianą ustroju i obowiązującej ideologii po obaleniu muru berlińskiego. Jak to ujmuje Katherine Verdery: „ponieważ każdy system polityczny wywiera wpływ zarówno na krajobraz, jak i na historię, to często zmianie ustroju politycznego, bez względu na jego lokalizację, towarzyszy wymiana bohaterów z brązu, którzy nadawali trwałość krajobrazowi, a także na pewien czas zamrozili w nim określone wartości.” (Verdery, 1999, s. 6). W każdym systemie politycznym, w symbolice przestrzeni publicznej odnaleźć można informację o dominującym światopoglądzie, wierze, tradycji, które w stabilnych czasach stają się prawie niezauważalną częścią zwykłego porządku. Natomiast w niestabilnych czasach zmian,

gdy porządek społeczny jest kwestionowany, na przykład w czasach rewolucji czy radykalnych zmian politycznych, symbolika przestrzeni publicznej nabiera szczególnego znaczenia (Hosbawm, 1992). Istniejące symbole są kwestionowane i często niszczone, co interpretowane jest jako zbiorowa wypowiedź społeczeństwa w celu zdefiniowania na nowo historii i tożsamości społecznej (Harvey, 1979). Jak zauważają G. Praweńska-Skrzypek i K. Pawłowska, w tekście analizującym percepcję krajobrazu kulturowego w społeczeństwie: „Rangę symbolu osiągają jednak tylko te wartości, które szczególnie dobrze trafiają do świadomości społecznej – odpowiadają powszechnie przyjmowanemu systemowi wartości. (...) O tym, czy forma ma wartość symbolu czy nie, decyduje ostatecznie nie twórca, lecz zbiorowy odbiorca.” (Praweńska – Skrzypek i Pawłowska, 1996, s. 19). W moim odczuciu jest to przenikliwa uwaga, zwłaszcza jej druga część mówiąca o zbiorowym odbiorcy, który decyduje o przyjęciu, bądź odrzuceniu symbolu. Sygnalizuje bowiem konflikt między dwoma współczesnymi modelami demokracji: pedagogicznym i performatywnym. (Chakrabarty, 2002), który ujawnił się także w Polsce, po zmianach 1989 roku, wraz z otwarciem granic, zniesieniem cenzury i rozwojem mediów. Dla pierwszego modelu demokracji – pedagogicznego – charakterystyczne jest założenie, że do bycia obywatelem trzeba się przygotować poprzez edukację, natomiast w drugim zakłada się, że obywatelem się jest w sposób naturalny, a edukacja nie jest konieczna, by dokonywać wyborów politycznych. Model demokracji performatywnej pojawił się wraz z „nowymi ruchami obywatelskimi” w sprawie zniesienia segregacji rasowej, drugiej fali feminizmu z hasłem „prywatne jest polityczne” oraz pojawieniem się masowych mediów i kultury masowej w latach 60. XX wieku. Demokracja performatywna opiera się na przekonaniu, że każdy człowiek jest świadomym konsumentem, zdolnym do dokonania wyboru przyjęcia, bądź odrzucenia produktu, ta zasada rozciąga się także na sferę publiczną. Demokracja pedagogiczna, powszechna w XIX i początkach XX wieku (także, w zdeformowanej postaci w krajach socjalistycznych, określających się jako demokratyczne republiki ludowe), oparta na edukacji obywatelskiej w szkołach, uniwersytetach, muzeach, bibliotekach, nie mogła utrzymać się w niezmiennym stanie w świecie opartym na szybkim dostępie do informacji, w którym świadomość wyboru, zarówno konsumenckiego, jak i politycznego, a także świadomość obywatelską w coraz większym stopniu kształtują media masowe, a ostatnio również internet. Także w Polsce zmiany polityczne, jakie nastąpiły w roku 1989 i spowodowały między innymi pojawienie się masowej konsumpcji oraz rozwój mediów, zmieniły Polaków i znacząco wpłynęły na zmianę świadomości obywatelskiej. Dzisiejszy „zbiorowy odbiorca” naprawdę dokonuje wyboru symboli, swobodnie odrzucając bądź akceptując daną formę, zarówno współczesną jak i historyczną. Inną sytuację obserwowaliśmy w okresie socjalizmu,

gdzie symbole socjalistyczne, także te dotyczące Armii Czerwonej, były społecznie akceptowane, przynajmniej pozornie, z powodu wszechobecnego strachu, jaki pozostał po wojennych i powojennych represjach, a „osobom, które nie zaakceptowały powojennego porządku monumenty przypominały do kogo faktycznie należy władza, do czego sprawujący ją są zdolni i jaką siłą dysponują.” (Czarnecka, 2015, s. 125). Władze PRL-u broniły pomników nie tylko jako symboli władzy, ale także jako narzędzi edukacji politycznej, czy też indoktrynacji. Przy pomnikach odbywały się różne państwowe uroczystości, w których obowiązkowo uczestniczyli uczniowie szkół. Szkoła była wówczas miejscem kształtowania postaw obywatelskich, zgodnych z założeniami tamtego systemu, w stopniu znacznie większym, niż jest obecnie. Obecnie, w demokracji symbole odzyskują wolność, którą posiadały przez wieki, choć być może niektóre ich znaczenia zostały zapomniane. Jak pisze cytowany już Władysław Kopaliński:

Już w swym pierwotnym greckim znaczeniu symbolon zawierał tak charakterystyczną dla siebie do dziś dwoistość, zasadę dzielenia i łączenia, rozstawiania się i spotkania, zapominania i ponownego rozpoznawania. (...) Właściwością symbolu jest niedookreśloność, mglistość; jest często płynny, migotliwy, pełen sprzeczności, nieraz dostępny tylko wtajemniczonym. (Kopaliński, 1990, s. 8).

ROZDZIAŁ III

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI ARMII CZERWONEJ I JEGO PRZEMILCZANE NARRACJE

MIEJSCE PUSTKI PO POMNIKU I JEJ ZNACZENIA

Puste miejsce po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej na dawnym placu Zwycięstwa w Radomiu jest miejscem, gdzie zaczyna się narracja o socjalistycznych symbolach Radomia, o utracie znaczenia, przemijaniu i niemożności uzgodnienia nowych, wspólnych znaczeń. Zapewne nie można było rozpocząć od innego miejsca; plac Zwycięstwa i stojący na nim pomnik Wdzięczności były znaczącymi symbolami PRL-u i, jak zauważyła Iwona Sagan, w socjalizmie to „place a nie ulice były strukturalną podstawą urbanistycznego kształtowania centrum”. (Sagan, 2000, s. 95). Tym niemniej rozpoczynanie opisu socjalistycznych symboli od pustego miejsca, w którym ich nie ma, może się wydać paradoksalne. Jednak pierwsze z pytań badawczych stawianych w niniejszej pracy brzmiało: Co się dzieje z symbolami w przestrzeni miasta postsocjalistycznego i dlaczego tak się dzieje, jakie są tego przyczyny? Puste miejsce samo w sobie staje się symboliczne, zwłaszcza, gdy brak jest łatwo zauważalny, a puste miejsce ma swoją formę plastyczną (jasne cementowe koło wpisane w kwadrat wypełniony ziemią). Może wskazywać, co znajduje potwierdzenie w przeprowadzonych badaniach, na trudności z uzgodnieniem nowego, wspólnego dla lokalnej społeczności symbolu. Analizując to puste miejsce, podążam tropem wyznaczonym przez Monikę Kosterę i Jerzego Kociatkiewicza (w cytowanym już tekście „Antropologia pustych przestrzeni”), którzy uważają, że zmiana w nauce powstaje raczej „dzięki pustce, niż konstrukcjom już istniejącym” (Kociatkiewicz, Kostera, 1997, s. 77).

Równoważnym językiem opisu jest w niniejszej pracy obraz. Oto więc zdjęcie miejsca, na którym w latach 1953–1993 stał pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej i które do dziś zawiera w sobie nieskończoną ilość skojarzeń i obrazów, pojawiających się w głowach tych, którzy coś o nim wiedzą (ryc. 45–50). „Podobno widzi się tylko to, co się wie” (Tokarska-Bakir, 2001, s. 198).



Ryc. 45. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 46. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa z krukami, styczeń 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 47. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), w tle galeria handlowa, styczeń 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Ciekawą cechą charakteryzującą tę pustkę po pomniku jest jej niewidoczność, czy też niedostrzegalność, pomimo, że znajduje się tuż obok bardzo uczęszczanej trasy spacerowej prowadzącej do najpopularniejszej w Radomiu galerii handlowej. Pamiętam własne zdumienie, gdy po raz pierwszy zobaczyłam zdjęcia tego miejsca autorstwa Stanisława Zbigniewa Kamieńskiego i tamto wrażenie, że patrzę na coś, co dobrze znam, jednocześnie tego nie dostrzegając. Wielokrotnie tamtędy przechodziłam, mijałam miejsce po pomniku, tyle razy patrzyłam na nie (nie widząc) z kładki prowadzącej do galerii. Nie jest to odosobniony przypadek, badacze zajmujący się kulturą wizualną (*visual culture*) czy studiami wizualnymi (*visual studies*) poświęcają wiele uwagi zjawisku widzialności i niewidzialności, które mają wiele wspólnego z istniejącymi w społeczeństwie reżimami wiedzy i władzy. Na przykład Mieke Bal ujmuje to w następujący sposób:

Albowiem, formułując to najprościej, wiedza kieruje i zabarwia spojrzenie, czyniąc widzialnym te aspekty przedmiotów, które inaczej pozostałyby niewidzialne (Foucault, 1975, s. 15); ale także odwrotnie: widzialność, daleka od bycia własnością widzianego przedmiotu, jest również praktyką, a nawet strategią selekcji determinującą, które aspekty przedmiotów lub nawet całe przedmioty pozostaną niewidzialne. (Bal, 2009, s. 850)

Analogiczne wrażenia, choć dotyczące organizacji i związane z naukami o zarządzaniu, opisują M. Kostera i J. Kociatkiewicz:

Podobne obszary pustki istnieją, bardzo często fizycznie, na granicach i wewnątrz najróżniejszych organizacji, nie zauważane przez uczestników, pozostające poza nawiasem rzeczywistości, niedostępne psychicznie, nawet jeśli fizycznie nie oddziela ich żadna bariera. Nie są to obszary zakazane, lecz pustka, której nieosiągalność wiąże się jedynie z jej niewidzialnością (Kociatkiewicz, Kostera, 1997, s. 77).

Uprawnione jest więc pytanie dlaczego radomska pustka po pomniku Wdzięczności pozostaje niewidzialna dla nas, mieszkańców miasta, dlaczego jej nie dostrzegamy? Czego nie wiemy o tym miejscu/symbolu, co powoduje, że pozostajemy na nie ślepi?

Radomska pustka ma swoje specyficzne cechy fizyczne, które można opisać, gdy uda nam się ją dostrzec. Puste miejsce po pomniku zajmuje znaczną część placu Jagiellońskiego (dawniej Zwycięstwa) i różni się swoją materią i kolorem. W roku 2016 miejsce to jest dużym kwadratem, w który wpisane jest koło (choć gdy

patrzmy na fotografię wykonaną z kładki prowadzącej do radomskiej galerii handlowej na wysokości pierwszego piętra – kwadrat wydaje się być w perspektywicznym skrócie prostokątem). Kwadrat trochę zagradza drogę ludziom idącym przez plac. Jedni nie zważają na to i przecinają go, a inni omijają, choć może nie wszyscy są zaniepokojeni jego niejasną rolą w tym miejscu i okrążają go z uwagi na nierówność podłoża, starając się nie skręcić nogi albo nie uszkodzić obcasa w pantoflu. Niektórzy, natury bardziej dociekliwe czy refleksyjne, mogą dostrzec w kwadracie „(...) zarys nieistniejącej już budowli: kwadratowy fundament o boku 14 m i szerokości 1 m, wyznaczający obszar podium, w środku którego stał wysoki obelisk na planie koła o średnicy 7,5 metra. Wszystko to pozostaje do dziś wyraźnie czytelne, zmierzyłem niedawno wymiary tamtego obiektu” (Kamieński, 2013a, s. 8).

Radomska pustka po pomniku ma też specyficzne cechy naderzeczywiste, czy też mentalne, które nie poddają się opisowi, tworzą raczej przestrzeń dla wolnych skojarzeń, myśli, które pojawiają się, gdy na nią patrzmy. Jeśli zwrócimy uwagę na to, co można dostrzec dziś, myśli koncentrują się na dwóch najprostszych formach geometrycznych – kwadracie i kole, przy czym koło jest wpisane w kwadrat. Forma ta była wykorzystywana już przez Rzymian, marmurowa posadzka w rzymskim Panteonie (przedchrześcijańskiej świątyni bogów greckich i rzymskich – miejscu dla wszystkich bogów), która przetrwała do naszych czasów, także ma powtarzający się wzór koła wpisanego w kwadrat. „Przeznaczenie świątyni wskazuje, że powtarzający się motyw na posadzce nie jest tylko motywem dekoracyjnym, ale przede wszystkim symbolem religijnym Rzymian. W starożytnym, pogańskim Rzymie koło oznaczało świat duchowy. Kwadrat był znakiem świata materialnego.” (Doliner, 2012, location 267). Mniejsze koło wpisane w większy kwadrat wskazywało na dominację w imperium rzymskim świata materialnego nad duchowym. Podobną formę można zauważyć w miejscu po pomniku Wdzięczności w Radomiu. Także tutaj koło wpisane jest w kwadrat, który jest większy od koła; ponadto jest on wypełniony ziemią, czasem pojawiają się tam rośliny, czasem śnieg czy woda z deszczu, co jeszcze pogłębia wrażenie jego związku ze światem materii (ryc. 48–50). System socjalistyczny, imperium sowieckie to także dominacja świata materialnego nad duchowym, a nawet aktywna niechęć do sfery przeżyć transcendentalnych i zwalczanie przejawów religijności.



Ryc. 48. Koło wpisane w kwadrat – miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) przysypane śniegiem, grudzień 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 49. Koło wpisane w kwadrat – miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) z gołębiami, po deszczu, czerwiec 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 50. Koło wpisane w kwadrat – miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) po ulewie, lipiec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

FORMA POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI I NARZUCONE ZNACZENIA

Jeśli przed laty widzieliśmy na placu Zwycięstwa radomski pomnik Wdzięczności i przechowujemy w pamięci jego dawną formę, może nam przyjść na myśl skojarzenie z Kołem Fortuny, symbolizującym zmienne koleje losu, wygraną i przegraną. Na oktagonalnym cokole tamtego pomnika stało kilka postaci, zwróconych do siebie plecami, byli to dwaj żołnierze, matka z dzieckiem na ręku i mała dziewczynka (ryc. 51,52).



Ryc. 51. Górna część radomskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, znajdująca się obecnie na cmentarzu prawosławnym, ujęcie od strony polskiego żołnierza, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 52. Górna część radomskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, znajdująca się obecnie na cmentarzu prawosławnym, ujęcie od strony radzieckiego żołnierza, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Czy skojarzenie tej formy z Kołem Fortuny jest to uprawnione? Aleksander Wallis w tekście „Pamięć i pomnik” napisał że monument posiada „pewne ogólnejsze, nieraz abstrakcyjne znaczenie, które to znaczenie wykracza poza dosłowne odczytanie form i przedmiotów, z jakich został skomponowany. Odnosi się to także do monumentów o najbardziej naturalistycznej formie. Artystyczny kształt i symboliczne znaczenie pomnika pozwalają na różną jego interpretację.” (Wallis, 1985, s. 315). W znanym przedstawieniu Koła Fortuny z XV-wiecznej talii tarota Viscontich-Sforzów (ryc. 53), także widzimy kilka ludzkich postaci umieszczonych na kole w różnych jego miejscach. Obraz uzupełniają łańskie napisy: starzec, znajdujący się pod kołem, mówi „jestem bez królestwa” (*sum sine regno*); postać młodego człowieka wspinającego się w górę mówi „będę panował” (*regnabo*), postać u szczytu koła deklaruje - „panuję” (*regno*), zaś postać osuwająca się głową w dół stwierdza „panowałem” (*regnavi*). W środku koła umieszczono kobietę z opaską na

oczach, symbolizującą zapewne rzymską boginię urodzaju Fortunę, która podobnie jak grecka bogini sprawiedliwości Temida, jest przedstawiana ze świadcząca o bezstronności, przepaską na oczach.



Ryc. 53. Koło Fortuny – przedstawienie z XV-wiecznej talii tarota Viscontich-Sforzów Pierpont Morgan-Bergamo, zwanej też Colleoni-Baglioni, oryginał znajduje się w zbiorach Morgan Library & Museum w Nowym Jorku

Jeśli przyjmijemy trop interpretacyjny Koła Fortuny, to, w odniesieniu do radomskiego pomnika, postacią na szczycie koła, tą która „panuje”, byłby żołnierz radziecki. Uzbrojony w karabin i hełm, umieszczony był na frontowej części cokołu,

tuż nad napisem wyrażającym wdzięczność Armii Czerwonej o treści „Bohaterkiej Armii Radzieckiej Wyzwolicielce Społeczeństwo M. Radomia 1945–1954”. Poniżej napisu znajdowały się płaskorzeźby przedstawiające robotników i robotnice różnych zawodów (uległy zniszczeniu przy demontażu pomnika) – ryc. 54.



Ryc. 54. Zdjęcie radomskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej sprzed roku 1989, fot. NN

Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej, miał właśnie wyrażać wdzięczność mieszkańców Radomia dla swoich wyzwolicieli, ale dla większości był symbolem dominacji sowieckiej i podległości radomian, czy szerzej – Polaków i innych narodów na wschód od Łaby, bo takie pomniki na cześć żołnierzy radzieckich, bardzo podobne w swojej formie rzeźbiarskiej, stawiano we wszystkich większych miastach imperium radzieckiego. Pomniki te były materialnym znakami władzy sowieckiego imperium, ale także znakami radykalnej zmiany społecznej, która się wówczas dokonywała. Radziecki żołnierz panował wówczas nad swoim otoczeniem, panował nad tymi, którzy akceptowali ówczesną władzę, być może widząc w systemie socjalistycznym drogę awansu społecznego dla siebie i swojej rodziny, ale panował także nad tymi, którzy istniejący system kontestowali. Co ciekawe, dominacja ta objęła także symbole, pomniki. Bohaterowie, którzy znaleźli się na socjalistycznych pomnikach nie mają żadnych atrybutów wiążących ich z wcześniejszymi epokami, ze zdobyciami ludzkiego ducha, które dziedziczymy po poprzednich pokoleniach. Pomniki z wcześniejszych epok często nawiązywały swoją formą, bądź umieszczonymi na nich atrybutami do różnych tradycji historycznych, kulturowych, do symboliki religijnej czy patriotycznej. Postaci na wszystkich sowieckich pomnikach są prostsze i podobne – zwykle jest to żołnierz i kobieta – matka. Mają w rękach karabin, bądź dziecko. Postaci te pojawiają się jakby spoza świata kultury, przychodzą ze świata najprostszych popędów – popędu życia (Erosa) i śmierci (Tantanosa). Radziecki żołnierz ze swoją żołnierską mentalnością opanował wszystkie sfery życia, także sferę symboliczną.

Radomski pomnik Wdzięczności był bardzo wysoki, konkurował wysokością z topolami zamykającymi od północy przestrzeń placu i dominował swą formą nad całym placem Zwycięstwa (ryc. 55). Postacie z pomnika patrzyły na nas z góry, zgodnie z konwencją imperialnego spojrzenia, spojrzenia ze wzniesienia, typu „jestem władcą wszystkiego, co oglądam”, o którym (w odniesieniu do brytyjskiego imperium) pisała M. L. Pratt, jako o ustanawiającym „relację dominacji pomiędzy władcym widzącym a widzianym.” (Pratt, 2011, s. 288). Byliśmy przyzwyczajeni, że pomnikowi Sowieci zawsze patrzyli na nas z góry, a jednocześnie wypieraliśmy ze świadomości imperializm sowiecki i myślenie o Polsce, jako o kraju podbitym. Do tej pory polski dyskurs postkolonialny jest w początkowej fazie, choć bezpośrednio informacje o charakterze i zasięgu sowieckiego imperializmu można znaleźć w dokumentach historycznych. Już w 1952 roku Josip Broz-Tito – komunista, wieloletni przywódca socjalistycznej Jugosławii, mówił: „czy to nie za jego sprawą (sowieckiego imperializmu – AM) stworzono z kiedyś niezawisłych państw, takich jak Czechosłowacja, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria itd., najzwyczajsze kolonie w samym sercu Europy?” (cyt. za Leder, 2014, s. 155).



Ryc. 55. Kartka pocztowa z Radomia z lat 70. XX wieku z widokiem na Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej, fot. K. Kaczyński

ALTERNATYWNE INTERPRETACJE SYMBOLIKI POMNIKA

Trudno dziś utrzymać, że pomnik wyrażał prawdziwe uczucie wdzięczności dla Armii Czerwonej, choć zapewne i w okresie PRL- u mało kto sądził, że mieszkańcy miast dawnego Bloku Wschodniego, gdzie umieszczono pomniki wdzięczności Armii Czerwonej, rzeczywiście odczuwali taką wdzięczność. Badania prowadzone przez Hannę Liburę (Libura, 1990), w których mieszkańcom polskich miast (choć nie było wśród nich mieszkańców Radomia) zadawano pytanie dotyczące symbolicznego obrazu miasta i ulubionych pomników, pokazały, że pomniki związane



Ryc. 56. Socjalistyczne pomniki na radomskim cmentarzu prawosławnym, styczeń 2013 r.,
 fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

z socjalizmem, w tym pomniki dedykowane żołnierzom Armii Czerwonej, prawie nigdy nie znalazły się w grupie ulubionych symboli, a jeśli już, to z uwagi na atrakcyjne sąsiedztwo – park lub położenie na przecięciu szlaków komunikacyjnych, gdzie traktowane były jako punkty orientacyjne. W przypadku Warszawy ankietowani wskazywali, choć nieczęsto i dotyczyło to mieszkańców Pragi, Pomnik Braterstwa Broni, tym niemniej określali go jako pomnik Czterech Śpiących i nikt nie potrafił określić, kogo dokładnie przedstawia (Libura, 1990, s. 133), natomiast w przypadku Krakowa, respondenci wręcz podkreślali niechęć do pomnika Lenina znajdującego się w Nowej Hucie, mówiąc: „broń Boże Lenin, tylko nie ten w dużych butach, co stoi w Nowej Hucie” (cytat za Libura, 1990, s. 94). Pomniki, z którymi ankietowani utożsamiali się jako z symbolem miasta, to w większości pomniki artystów: Fryderyka Chopina w Warszawie, Adama Mickiewicza w Krakowie i w Poznaniu, choć są na tej liście także pomniki polityczne, te jednak wymieniane są w dalszej kolejności i nigdy nie są pomnikami Armii Czerwonej czy socjalistycznych bohaterów. Pomniki same w sobie rzadko są wyrazem żywych odczuć, zwykle są jedną z form „oficjalnej pamięci” czy upamiętniania zgodnego z punktem widzenia władzy, tym niemniej dystans pomiędzy rzeczywistymi odczuciami, czy przekonaniem zwykłych ludzi a przesłaniem pomnika, może być bardzo różny: od aprobaty, poprzez obojętność, do niechęci i sprzeciwu. W odniesieniu do pomników wznoszonych

ku chwale socjalistycznej ideologii ten dystans był i pozostał bardzo duży. Trafna wydaje się być obserwacja K. Wodiczki – artysty zajmującego się sztuką domeny publicznej, czy, jak sam to określa, pomnikoterapią:

Miasta zaludnione są przez dwie różne i jednocześnie spokrewnione grupy: pomniki i mieszkańców. Zachodzi pewien związek między zdrowiem demokratycznym miasta a zdrowiem demokratycznym pomników publicznych. Niekiedy pomniki i monumenty z ich milczeniem i bezruchem wyglądają dziwnie ludzko. Również ludzie strauumatyzowani z ich wyuczeniem i bezruchem mogą wydawać się dziwnie monumentalni. Nie-mi „przetrwańcy”, mieszkając w cieniu monumentów, patrzą na puste fasady w ślepe oczy naszych obiektów publicznych i pomników, na nie-myh świadków współczesnych niesprawiedliwości. Zarówno pomniki, jak i „przetrwańcy” potrzebują reanimacji. I to jest pomnikoterapia. (...) Jest dla mnie oczywiste, że strauumatyzowani i pozbawieni głosu mieszkańcy miasta potrzebują takiej reanimacji. I także to jest oczywiste, że również strauumatyzowane i pozbawione głosu pomniki potrzebują reanimacji demokratycznej. W przypadku projekcji moja dewiza brzmi następująco: aby ożywić pomnik, trzeba ożywić samego siebie. (Wodiczko, 2011, s. 164).

Jednak nie każdy wydaje się być zdolny do ożywienia siebie, do publicznego mówienia o prawdziwych odczuciach i doświadczeniach, jedną z cech grup marginalizowanych czy skolonizowanych jest milczenie, a zwłaszcza milczenie w sferze publicznej. Jeszcze trudniejsze jest ożywienie większej grupy osób, których pamięć jest podzielona, gdyż wszechobecne milczenie nie pozwalało na krytyczne przyjrzenie się własnym przeżyciom. Dyskurs postzależnościowy próbuje przywrócić utracone głosy, wprowadzić je do dyskursu publicznego i sprawić, by stały się słyszalne.

Można też zadać sobie rozsądne pytanie, po co ożywiać pomniki? I udzielić na nie rozsądnej odpowiedzi, jaką jest po prostu usunięcie niechcianego pomnika, niekoniecznie jego zniszczenie, ale usunięcie go z pola widzenia. Tak też się stało w przypadku radomskiego pomnika. Obecnie (od 2004 roku) pomnik, a właściwie tylko górna jego część, znajduje się na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, natomiast miejsce po pomniku pozostało puste, choć sam pomnik został zdjęty z piedestału w 1993r.³ Wydaje się, że samo usunięcie pomnika nie przywraca „zdrowia

³ Radomski pomnik Wdzięczności został odsłonięty 8 listopada 1953 r., w 36. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, choć przywołany w tekście napis wykuty na cokole zdaje się sugerować inną datę, o rok późniejszą. Jego autorem był polski rzeźbiarz Józef Gazy (1910–1998),

demokratycznemu miastu”, że rzeczywiście istnieje jakaś jego zależność od „zdrowia demokratycznego pomników publicznych”. Umieszczenie pomnika w ustronnym miejscu sprawia wrażenie wyboru innej formy milczenia na ten sam niewygodny temat. Na niewygodę mówienia o wojennym i tuż powojennym okresie historii Polski zwraca uwagę Andrzej Leder w książce *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, pisząc, że w latach 1939–1956 dokonana się w Polsce rewolucja społeczna, która zmieniła radykalnie polskie społeczeństwo, choć stało się to prawie bez jego czynnego udziału, gdyż przeprowadzili ją hitlerowscy Niemcy i Sowici, rękoma Armii Czerwonej i NKWD. Ludobójstwo dokonane przez Niemców na Żydach, na zawsze pozbawiło Polskę, a głównie polskie miasta trzech milionów obywateli (ok. 10% ludności), głównie mieszczan. Polacy nie tylko biernie na to patrzyli, bo już w czasie wojny, ale także po wojnie, zajmowali opuszczone przez Żydów warsztaty, sklepy i mieszkania, nie wzięli jednak za to odpowiedzialności. Represje NKWD, które dotknęły różne warstwy polskiego społeczeństwa, ale głównie ziemian, miały na celu zniszczenie dawnych elit i zastąpienie ich nowymi ludźmi, z tzw. awansu. Jak pisze Leder, polska rewolucja w latach 1939–1956:

przeprowadzona została przez Innych, bez tego, żeby najbardziej podmiotowe części narodu utożsamiały się z decyzjami, działaniem i odpowiedzialnością za to, co się stało. W efekcie rewolucja została doświadczona przez polskie społeczeństwo niczym koszmarny sen; sen, w którym spełniają się najskrytsze i najokropniejsze marzenia i lęki. Sen jednak, w którym to spełnienie marzeń i lęków doświadczane jest pasywnie, bez podmiotowego udziału, jakby wszystko zdarzało się samo. To nie ja podpisałem wyrok, to nie moje oczy widziały śmierć, to nie moje usta wypowiadały przekleństwa, to nie ja wszedłem do cudzego domu... To się jakoś stało samo. (Leder, 2014, s. 17).

który był także jednym z czterech wykonawców warszawskiego pomnika Braterstwa Broni (na Pradze) i autorem pomnika Wdzięczności w Legnicy. (Kamieński, 2011a, s. 9) W 1990 roku Rada Miejska Miasta Radomia podjęła uchwałę (nr 13/90) o przedstawieniu projektu przeniesienia w inne miejsce pomników: Wdzięczności i Zwycięstwa, ale fundusze na ten cel znalazły się dopiero w 1993 r. (Dominika Czarnecka, autorka bardzo interesującej, monumentalnej pracy *„Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej* podaje niestety nieścisłe informacje dotyczące radomskiego „Pomnika Wdzięczności” zarówno w odniesieniu do postaci, jak i dat podjęcia uchwały o przeniesieniu pomnika oraz jego rozbiórki, s. 463). Górną część pomnika – grupę postaci przewieziono na teren Liceum Plastycznego, z nadzieją, że uczniowie „plastyka” zajmą się jego konserwacją w ramach szkolnych zajęć. Tak się jednak nie stało. W 2004 roku pomnik został przeniesiony na cmentarz prawosławny.

W Radomiu miejsce po usuniętym pomniku stało się symboliczną blizną w pamięci, czy może raczej historii miasta, blizną, jakich wiele pozostało po socjalizmie w różnych miastach i miejscach. Możliwe, że to jej boleśnie świeży charakter a także niejednoznaczność tej blizny sprawiają, że nie udaje się uzgodnić wspólnego symbolu, który mógłby zastąpić skompromitowany pomnik i który byłby akceptowalny przez wszystkich mieszkańców Radomia, lub choćby przez jego opiniotwórczą większość.

Dla demokratycznego zdrowia konieczne jest więc „ożywienie samego siebie”, dotarcie do prawdziwych, nie zawsze uświadomionych odczuć, jakie budził w nas pomnik i danie im publicznego głosu. Jedno z pytań badawczych, stawianych w tej pracy brzmi: jakie znaczenie mają te symbole dla lokalnej społeczności, co wyrażają?

Wracam do przyjętej metodologii badań i po raz kolejny sięgam po badania posługujące się sztuką. Krzysztof Wodiczko w różnych krajach na świecie robi multimedialne projekcje na pomnikach i monumentalnych budowlach, zwykle pokazując wyparte, przemilczane narracje na temat wydarzeń, które symbolizują pomniki, a ich publiczne pokazy, nawet jeśli chwilowe, kończące się wraz z zakończeniem projekcji, zmieniają przesłanie monumentów, czy nawet całą oficjalną narrację historyczną. Nierzadko jest to przykre czy kłopotliwe doznanie dla oglądających, jak w przypadku berlińskiego pomnika Lenina (przedstawionego w oryginale na ryc. 13) przebranego przez Wodiczkę za polskiego turystę z wózkem na zakupy pełnym tanich sprzętów elektronicznych, po które jeździli Polacy do Berlina Zachodniego tuż po upadku muru (ryc. 57) Artysta chciał pokazać upadek socjalistycznej utopii wodza rewolucji i zwycięstwo konsumpcjonizmu, jednak dziś po latach dostrzegamy i rozumiemy, że ironia obejmowała nie tylko Lenina.

Wodiczko uważa, że ten sposób uprawiania przez niego sztuki krytycznej jest nie tylko przejawem twórczości artystycznej, ale też praktykowaniem demokracji, gdyż podejmuje próbę udostępnienia wspólnej przestrzeni – przestrzeni publicznej – różnym grupom użytkowników, także tym marginalizowanym, skazanym na milczenie nie tylko z powodów politycznych, ale też obyczajowych. W Bostonie Bunker Hill Monument – pomnik bohaterów bitwy Bunker Hill (1775 r) w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych – dzięki Wodiczce przemówił w 1998 r. głosem współczesnej matki, której syn zginął w przypadkowej strzelaninie w dzielnicy Charlestown, gdzie obowiązuje zmowa milczenia (ryc.58). Jak twierdzi Krzysztof Wodiczko „milczenie i niewidzialność to największy wrogość demokracji” i, niezależnie od miejsca, „jeśli nie możesz mówić, nie możesz korzystać z żadnego ze swoich konstytucyjnych praw” (cytat za: Ascher, 2010)

Radomski artysta Stanisław Zbigniew Kamieński, w cyklu artykułów na temat radomskich pomników, publikowanych na łamach lokalnego pisma o kulturze,



Ryc. 57. Projekcja Krzysztofa Wodiczki na Leninplatz w Berlinie tuż po upadku muru berlińskiego, zorganizowana przez Deutscher akademischer Austauschdienst (DAAD), w ramach wystawy Die Endlichkeit der Freiheit, miała miejsce 2 i 4 września 1990 r. Pobrano 9.10.2016 r ze strony <http://www.fundacjaprofile.pl/tree.php?id=295>



Ryc. 58. Krzysztof Wodiczko, Bunker Hill Monument, Boston, 1998. Public video projection at Bunker Hill Monument, Boston, Massachusetts Presented by the Institute of Contemporary Arts, Boston, as part of its ICA/Vita Brevis series Let Freedom Ring © Krzysztof Wodiczko, Courtesy Galerie Lelong, New York. Pobrano 07.08.2015 ze strony: <http://people.lib.ucdavis.edu/~davidm/xcpUrbanFeel/ascher.html>Krzysztof Wodiczko, Bunker Hill Monument, Boston, 1998

„Miesięcznika Prowincjonalnego”, nie tylko pokazuje zdjęcia i analizuje formę artystyczną pomników, ale także dzieli się odczuciami, jakie wzbudzają w nim opisywane pomniki. W wielu wypadkach są to bardzo osobiste refleksje, ukazujące związki pomników z jego własnym życiem. Teksty te powstawały na przestrzeni kilku lat i można zauważyć, jak bardzo zmieniała się interpretacja autora patrzącego na ten sam pomnik – radomski pomnik Wdzięczności – w kontekście zmian w debacie publicznej, ujawniania przemilczanych faktów, oddania głosu tym, którzy musieli milczeć. S.Z. Kamieński, krytycznie przyglądając się pomnikom, podobnie jak K. Wodiczko praktykuje demokrację, także w jej lokalnym wymiarze. W 2011 roku S.Z. Kamieński gotów był widzieć w radomskim pomniku współczesnego bożka – „postaci wyłaniające się ze wspólnego bloku kamienia sprawiały wrażenie kilkunastu bóstwa, współczesnego Światowida ogarniającego spojrzeniem rzeczywistość dookoła i sprawującego nad nią straż.” (Kamieński, 2011a, s. 7). Bóstwo może być potencjalnie groźne i budzić strach, jako sprawujące nadzór nad rzeczywistością, ale uczucie obawy czy grozy jest bardzo niejasne, pozostaje zepchnięte do podświadomości.



Ryc. 59. Radomski pomnik Wdzięczności z fragmentem prawosławnego krzyża na pierwszym planie, wrzesień 2012 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

W dalszej części tekstu autor przyznaje się nawet, choć z pewnymi zastrzeżeniami, do pozytywnych odczuć, jakie budzi w nim ten pomnik:

„Mnie także pomnik kojarzy się źle, przypominając o sowieckiej hegemonii w Polsce przez dziesiątki lat, a forma rzeźbiarska wydaje się zbyt schematyczna, banalnie uproszczona, pozbawiona indywidualnego wyrazu artystycznego. Mimo to, oglądając ze wszystkich stron ową wzbudającą niechęć rzeźbę o propagandowym, zafalszowanym przesłaniu, doznałem również pozytywnych uczuć. Wylaniające się z kamiennej bryły kobiece dłonie obejmują dziecko z czułością, na jaką tylko stać schematycznie opracowaną formę. Także gest żołnierza w rogatywce, przytrzymującego stojącą między nim a kobietą dziewczynkę, ma w sobie coś z nieporadnej opiekuńczości. Dziś socrealistyczne pozy i gesty mogą wywoływać nieufność i sprzeciw jako zbyt patetyczne, egzaltowane czy po prostu fałszywe, ale nie jestem pewien, czy wówczas, kilka zaledwie lat po wojnie, nie były one wyrazem autentycznej radości i tęsknoty za zwyczajnym, spokojnym życiem rodzinnym. Być może i ja dałem się nabrać na tanie, demagogiczne chwytły sztuki pozostającej w służbie ideologii?” (Kamieński, 2011a, s. 8).

W 2014 roku, w tekście pisanym niedługo po ustawieniu w centrum Trójmiasta (w pobliżu czołgu T-34, upamiętniającego wyzwolenie Gdańska przez Armię Czerwoną) rzeźby zatytułowanej „Komm, Frau”, wykonanej przez studenta gdańskiej ASP Bohdana Szymczyka i przedstawiającej sowieckiego żołnierza gwałcaącego ciężarną kobietę i przystawiającego jej do skroni pistolet, S.Z. Kamieński zmienia swoją interpretację radomskiego pomnika. W tekście odwołuje się do gdańskiej rzeźby, która została usunięta tej samej nocy, kiedy ją postawiono i do komentarzy medialnych, które trwały jeszcze dość długo. Przypomina dane statystyczne o 1,4 milionach niemieckich kobiet i dziewcząt zgwałconych przez czerwonoarmistów na terenie do Odry i Nysy (2 miliony, po dodaniu ofiar gwałtów na obszarze między Odrą a Łabą) a także o stu kilkudziesięciu tysiącach Polek, które były ofiarami gwałtów radzieckich żołnierzy, wśród nich były także dziewczynki. S.Z. Kamieński staje po stronie tych, które musiały milczeć:

Kobiety, ofiary gwałtów wstydzily się i bały mówić o tym głośno, panowało tolerowane, a może nawet zalecane sowieckim żołnierzom bezprawie, którego dziś nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Jednocześnie temat ten 70 lat temu należał, dużo bardziej niż dziś, do obszaru tabu. Z drugiej strony wszyscy ci, wśród nich także te, które nie doświadczyły seksualnego

bestialstwa na własnej skórze, własnym ciele, nie chcieli, nie chcieli o tym słyszeć, odrzucali od siebie takie wiadomości; ludzie potrzebowali cieszyć się wreszcie życiem wolnym od strachu, grozy, przerażenia, choćby za cenę fałszowania rzeczywistości. (...) Wojenne bestialstwo zwycięzców wobec ludności cywilnej, głównie kobiet, jest dziś, kilkadziesiąt lat od tamtych wydarzeń, tematem publicznie przywoływanym i poruszanym, wówczas, gdy bezpośrednio i boleśnie dotykało tylu ludzi, tak, że nie mogli poradzić sobie z dalszym życiem, było zepchnięte do sfery prywatnej, okryte milczeniem. (Kamieński, 2014c, s. 7).

Zapewne potrzebna jest odpowiednia atmosfera wokół symboliki i sfery symbolicznej, przyzwolenie na kontestację, dyskusję, różne formy sprzeciwu, by „pomnikoterapia” mogła być skuteczna. Pojawienie się na jedną noc studenckiej rzeźby, może nawet zbyt dosłownej w formie, otworzyło przestrzeń dla innej interpretacji propagandowego pomnika, w której gest żołnierza obejmującego dziewczynkę może nabrać innej wymowy, niż ojcowska troska.



Ryc. 60. Czerwoonoarmista osłaniający płaszczem kobietę z dzieckiem z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Jak pisze S.Z. Kamieński:

Moje obecne odczytanie wymowy pomnika jest zapewne powodowane niedawną dyskusją w mediach (wokół gdańskiej rzeźby studenta tamtejszej ASP), która ujawnia coraz dobitniej historyczną prawdę o pochodzie Armii Czerwonej pod koniec wojny na zachód. Teraz, kiedy nie musimy już składać hołdów wdzięczności Wyzwolicielce (co nie znaczy, abyśmy lekceważyli śmierć tylu ludzi gnanych na wojenną rzeź), ani zachłystywać się do tego stopnia odzyskaną wtedy (względną) wolnością, aby przymykać oczy na cenę, jaką przyszło nam za tę wolność zapłacić, możemy odczytywać wymowę pomników na własny, nie jedynie słuszny sposób. Nieprzewidywane przez ich autorów, myślących zgodnie z oczekiwaniami władzy, a wręcz przez tę władzę zakazane sensory i przekazy, dają o sobie znać, poruszają wewnętrznie formę, która właśnie miała skutecznie je tłumić, nie dopuszczając do głosu przesłań wrogich ustrojowi. Dziś kamienne figury z pomnika Wdzięczności przemawiają do mnie tak: „Kazano nam stanąć razem wysoko na postumencie i trwać tak w bezruchu, w zgodzie na zafalszowany układ”. Radziecki żołnierz propagandowym gestem osłania kobietę z dzieckiem połą swojego szynela, choć wie, że jeśli za chwilę nie zginie w walce, może zrobić z nią wszystko co zechce, ma na to przyzwolenie swojej władzy (ryc. 60 – AM). Kobieta trzyma na rękach chłopczyka, jakby wierzyła, że propagandowy obrazek matki z dzieckiem może uchronić ją przed bestialstwem zdeprawowanych żołnierzy. Polski żołnierz ustawiony został na kamiennym podium tak, że musi przytrzymywać się sowieckiego towarzysza broni, jeśli chce liczyć na przeżycie. Dziewczynka, być może starsza siostra trzymanego na rękach chłopca, reprezentantka ocalonych z pożogi wojennej dzieci, nie wie, dlaczego musiała się tu znaleźć, wołałaby na pewno barwić się z rówieśnicami lalką, niż stać nad przepaścią, pomiędzy matką a żołnierzem. Ale wszyscy muszą zastygnąć w groteskowej zgodzie na narzucone im role (Kamieński, 2014c, s. 7–8).

W rozmowie przeprowadzonej w trakcie pisania pracy, w 2015 roku, Stanisław Zbigniew Kamieński zapytany o przyczynę zmiany postrzegania socjalistycznego pomnika powiązał ją z niedawną śmiercią swoich rodziców – powojennych uchodźców ze Wschodu, z Grodna. Podczas ich życia, w jego rodzinnym domu nie rozmawiało się o socjalizmie i jego symbolach, gdyż mówienie o tym mogło spowodować kłopoty, zwiększyć rozmiary nieszczęścia, jakie ich spotkało i w związku z tym, unikało się tego tematu. Uważa, że teraz, gdy odeszło pokolenie skazane na milczenie,

pokolenie jego rodziców, jego własne pokolenie może już zerwać zмовę milczenia, a może nawet ma obowiązek mówić o tym wszystkim, co przez lata musiało ukrywać w milczeniu. Jak powiedział – „praca gdańskiego studenta była impulsem do napisania tekstu, ale to odejście rodziców przełamało milczenie, coś bardzo we mnie ugruntowanego, że o tym się nie mówi” (Kamieński, 2015, rozmowa z dnia 05.08.2015). Jednak zapewne we wspólnym milczeniu ukrywaliśmy bardzo wiele rzeczy.



Ryc. 61. Dziewczynka z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Zastanawiam się nad własnymi odczuciami dotyczącymi radomskiego pomnika Wdzięczności i wracam do przyjętego tropu interpretacyjnego koła fortuny, którego mogę się tam dopatrywać. Na przeciwległej, w stosunku do panującego żołnierza sowieckiego, krawędzi tego pomnika, pod kołem, w miejscu starca „bez królestwa”, umieszczono małą dziewczynkę w płaszczyku, kurczowo trzymającą się zarówno stojącego obok, po jej prawej stronie, polskiego żołnierza jak i kobiety z dzieckiem na rękach, po lewej (ryc. 61). Sprawia wrażenie jakby bała się stać na krawędzi pomnika i pewnie nietrudno to zrozumieć. Uczucia niepewności, strachu, „bycia bez królestwa”, było doświadczeniem wielu dzieci, które przeżyły wojnę, a zwłaszcza sierot wojennych, czy dzieci z rodzin repatriantów i uchodźców, bez swojego miejsca na ziemi. Natomiast mnie trudno jest zrozumieć, dlaczego właśnie z nią utożsamiam się najbardziej. Nie byłam sierotą wojenną, są to doświadczenia pokolenia przede mną, doświadczenie mojej matki. Być może fakt, że po raz pierwszy ujrzałam ten pomnik jako mała dziewczynka, ma coś wspólnego z moimi odczuciami. Być może kluczem jest strach, który w dzieciństwie często mi towarzyszył. Świat nie jawił się jako bezpieczne miejsce, wokół było wiele niejasności, przemilczeń, o wielu sprawach nie można było rozmawiać. Należało milczeć zarówno o sprawach publicznych, czy faktach historycznych, takich, jak wojna polsko-bolszewicka z 1920 roku, jak i prywatnych – o wuju Janku, bracie babci, który po przebyciu szlaku bojowego z Armią Andersa, nie wrócił do Polski i przez znajomych przesyłał rodzinie australijskie dolary, za które rodzice kupowali mi czasem w Peweksie prawdziwą czekoladę i gumy balonowe z Kaczorem Donaldem. Moje wspomnienia wiążą się nie tylko ze strachem, ale także z poczuciem wstydu, czy zażenowania. Guma balonowa z Kaczorem Donaldem. Czy przywoływanie takich wspomnień może być pomnikoterapią - są takie banalne, trochę wzruszające, trochę śmieszne. Czyżbym zastężyła w „groteskowej zgodzie na rolę dziecka”? Dziecka socjalistycznego?

KOBIECY NA POMNIKACH

Mój wiek i doświadczenie życiowe wskazują, że powinnam raczej identyfikować się z dorosłą kobietą w chustce na głowie, trzymającą na rękach kilkuletnie dziecko. Na kole fortuny postawiono ją w miejscu postaci osuwającej się głową w dół, dla której użyto formy czasu przeszłego w podpisie „panowałem” (*regnavi*). Czy był taki czas w historii Polski, gdy panowały kobiety? Raczej nie, do końca XIX wieku kobieta była prawnie podporządkowana mężczyźnie – ojcu, mężowi, bratu czy wyznaczonemu opiekunowi, a to usankcjonowane prawnie podporządkowanie dotyczyło wszystkich sfer życia. W bardzo plastyczny sposób pisze o tym w swoich wspomnieniach z roku 1918 – Maria Walewska:



Ryc. 62 Kolejne pokolenie budujące własną relację z radomskim pomnikiem Wdzięczności, Piotrek – wnuk autora zdjęcia z dziewczynką z pomnika, wrzesień 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

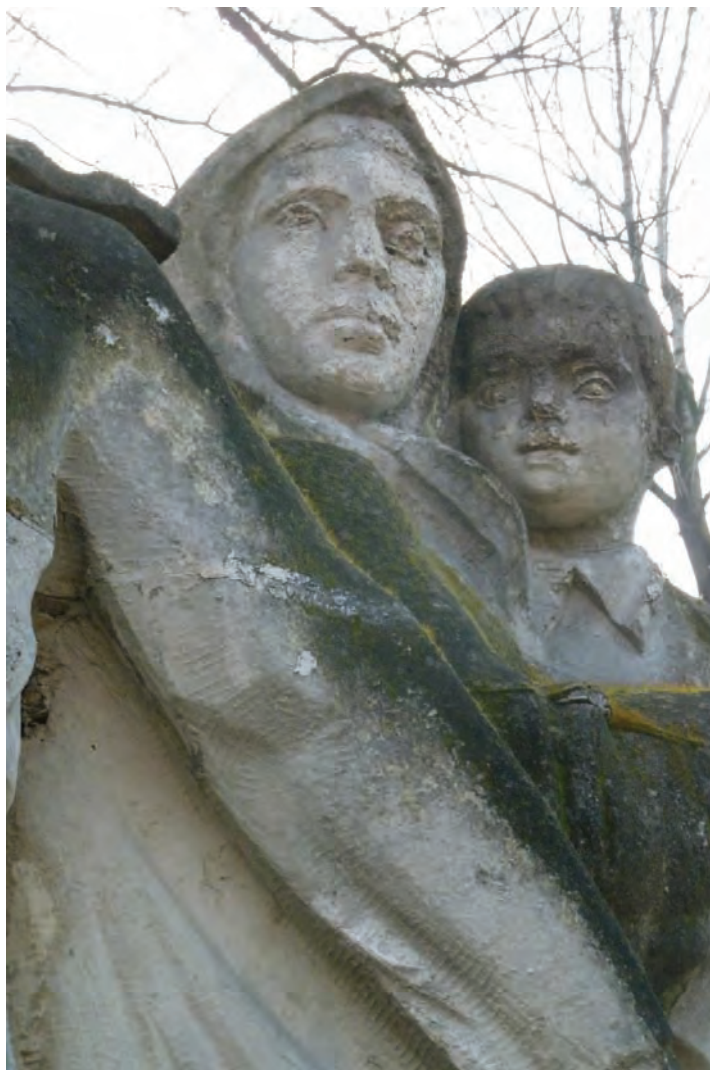
(...) bo jednak w Krakowie na wykładach nie wyjaśniano nam szczegółowo jak bardzo pokrzywdzone są kobiety w kodeksach prawa cywilnego. To uposiedzenie polegało nie tyle na braku kobiecych „papierowych” głosów w urnach wyborczych, ile na traktowaniu kobiet ciągle, nawet po zamążpójściu i w starości jako osoby niesamodzielne i nie mogące wykonywać żadnej funkcji prawnej bez tak zwanej asystencji męża. Pełnoletnie i rozumne kobiety były traktowane jak małe dzieci lub ludzie uposiedzeni umyślowo. Pani Wroncka przytaczała wypadki, gdy owdowiała kobieta nie miała prawa opiekować się i zarządzać majątkiem swych dzieci, nie wolno jej było być świadkiem w sądzie lub podpisywać prawną umowę. Ona sama pracując zarobkowo (przełożona Seminarium Nauczycielskiego) i odkładając oszczędności na książeczkę bankową nie mogła podejmować potem tych pieniędzy bez oficjalnej zgody i asystencji swego męża. (Walewska, 1998, s. 103)

Pierwsza wojna światowa spowodowała wzrost niezależności ekonomicznej kobiet, które na masową skalę zajęły miejsca pracy mężczyzn w fabrykach i wzrost samodzielności w przestrzeni publicznej, w tym także dążenie do uzyskania praw wyborczych. W Polsce rok 1918 przyniósł kobietom prawa wyborcze wraz z niepodległością kraju, ale tylko niektóre z nich skorzystały z przysługującego im biernego prawa wyborczego, znalazły się na listach i zostały wybrane w wyborach 1919 roku, czy to parlamentarnych, czy samorządowych. W wyborach do parlamentu 26 stycznia 1919 roku niewiele kobiet znalazło się na listach wyborczych, a jeśli już, to otrzymały dalekie, „niebiorące” miejsca, w związku z czym kobiety uzyskały niewiele mandatów parlamentarnych: 6 kobiet wybrano do sejmu (1,8 % wszystkich posłów) i 12 do senatu (3,8 % senatorów), choć oczywiście była to znacząca zmiana wobec całkowitej nieobecności kobiet w poprzednim okresie. (Hass, 1996, s. 79) W okręgu radomskim wybierano wówczas 7 posłów spośród 42 kandydatów zgłoszonych przez 6 komitetów wyborczych. Na radomskich listach wyborczych znalazły się tylko 2 kobiety, żadna z nich nie została wybrana do parlamentu. (*Listy wyborcze 1919*, poz. 19) W wyborach samorządowych w 1919 roku w Radomiu na listach wyborczych znalazło się 11 kobiet (7%) spośród 155 kandydujących. Tylko 3 z nich weszły do Rady Miejskiej w Radomiu – Maria Kelles-Krauz, Jadwiga Rudnicka i Stanisława Wroncka (Łuszkiewicz, 1996, s. 122). A jednak właśnie w Radomiu w okresie międzywojennym Maria Kelles-Krauz jako pierwsza w Polsce kobieta została wybrana Prezesem Rady Miejskiej w 1919 r., tuż po uzyskaniu przez kobiety praw wyborczych i pełniła tę funkcję do 1926 roku, później została ławnikiem – członkiem Zarządu Miasta i przez prawie całe dwudziestolecie miała znaczący

wpływ na politykę miejską (Morgan A, 2011). Patrząc na przykład Marii Kelles-Krauz można powiedzieć, że w jej przypadku prawdziwe jest stwierdzenie „panowałam” (*regnavi*), zwłaszcza, że po II wojnie światowej, po wprowadzeniu systemu socjalistycznego, zupełnie wycofała się z życia politycznego (choć przed wojną była działaczką Polskiej Partii Socjalistycznej PPS) i zadowolili się rolą żony ambasadora w Danii i tłumaczki literatury duńskiej. Jej sytuacja była jednak sytuacją wyjątkową, obowiązującym wzorcem polskiej kobiecości był model Matki Polki, jak określono go w literaturze, czyli prawowitej małżonki i zarazem matki, pozostającej w domu, odpowiedzialnej za wychowanie dzieci w poszanowaniu patriotyzmu i wiary katolickiej. Kobiety zwykle nie pracowały zawodowo, a zwłaszcza po założeniu rodziny. Jak podają dane statystyczne „w 1931 roku nieco ponad 33 procent kobiet wykonywało płatną pracę (w tym również w rolnictwie), a zdecydowanie najliczniejszą grupę pracujących kobiet stanowiły służące.” (Fidelis, 2015, s. 44) Szacuje się, że służba domowa stanowiła 46 procent wszystkich zatrudnionych w tym czasie kobiet. (Mierzecki W. cyt. za Fidelis, 2015, s. 288). W tym kontekście trudno mówić o sprawczej czy kierowniczej roli kobiet w społeczeństwie międzywojennej Polski.

Na radomskim, powojennym monumencie (z roku 1953) kamienna kobieta schowana jest za połą płaszczka sowieckiego żołnierza, patrzy pustym, nierozumiejącym wzrokiem, tuląc do siebie małego chłopca. Odnoszę wrażenie, że jest przez tego żołnierza osłaniana, ale także wprowadzana w jakąś nową rzeczywistość, jego gest mówi „ona jest pod moją opieką”. Ciekawe jest, że nosi chustkę, zawiązaną pod szyją, co sugeruje jej wiejskie pochodzenie (ryc. 63). Być może nowa, sowiecka władza sprowadziła ją do Radomia, w nową dla niej przestrzeń miasta przemysłowego. II wojna światowa i wprowadzenie przez Armię Czerwoną systemu komunistycznego, spowodowały znaczne zmiany w strukturze społecznej Polski, między innymi migrację ludności wiejskiej do miast, do pracy w fabrykach, przy czym znaczną grupę wśród migrujących stanowiły młode kobiety. Małgorzata Fidelis w książce *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce* dogłębnie przeanalizowała politykę płci w socjalistycznej Polsce Ludowej, zarówno z punktu widzenia partyjnego państwa, jak i z punktu widzenia pracujących kobiet i ich odbioru polityki państwa, dużo miejsca poświęcając przekształceniu tożsamości młodych kobiet z chłopek na nowe proletariuszki. Jak napisała: „Na przykład migrację kobiet ze wsi do fabryk widzę jako potężny czynnik wpływający na zmianę tożsamości. Młode kobiety często wykorzystywały nowe możliwości w środowisku miejskim do wygospodarowania przestrzeni autonomii. Nowo zdobyta niezależność w mieście mogła umożliwić wyrwanie się z ograniczeń narzucanych przez życie w tradycyjnej społeczności wiejskiej, jak również tych związanych z oficjalnym wzorem zdyscyplinowanej siły

roboczej.” (Fidelis, 2015, s. 20–21) Kobieta z radomskiego pomnika być może także wyrwała się z tradycyjnej społeczności wiejskiej, nie wygląda jednak na kogoś, kto może panować, skoncentrowana jest raczej na przetrwaniu, opiece nad dzieckiem, codzienności. Być może także jej postać ujawnia prawdę o sytuacji kobiet w okresie powojennym, gdy zarówno same kobiety, jak i całe społeczeństwo nie było gotowe na rzeczywiste uczestnictwo kobiet we władzy, pomimo socjalistycznej propagandy



Ryc. 63. Kobieta z dzieckiem na ręku z radomskiego pomnika Wdzięczności, kwiecień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

o równouprawnieniu. Propaganda powojenna regularnie pokazywała postacie aktywistek partyjnych i przodowniczek pracy, także w zawodach tradycyjnie postrzeganych jako męskie.

Jednak, jak zauważa Dobrochna Kałwa, socjalistyczne równouprawnienie kobiet i mężczyzn było pozorne, wymagało od kobiety łączenia pracy zawodowej z tradycyjnymi obowiązkami domowymi przy niewydolnym państwie, które nie było w stanie zapewnić na oczekiwanym poziomie usług opiekuńczych dla dzieci, czy zaopatrzenia sklepów. Świat realnego socjalizmu był światem patriarchalnym, w sferze publicznej władza należała do mężczyzn skupionych w Biurze Politycznym Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i lokalnych strukturach partyjnych, a rolę społeczną kobiet określały obowiązki domowe. „Równouprawnienie szybko, bo już w okresie stalinowskim, okazało się iluzją. Pracodawcy unikali zatrudnienia ciężarnych i młodych żęatek, zarazem nie przestrzegali prawa pracy, przydzielając je do zajęć w szkodliwych warunkach lub na nocną zmianę. W dodatku kobiety zazwyczaj pracowały na stanowiskach gorzej płatnych, z niewielką szansą na awans lub premię. Nieefektywny okazał się system opieki społecznej, który miał je wyręczyć lub przynajmniej pomóc w prowadzeniu domu i wychowaniu dzieci.” (Kałwa, 2015, s. 84). Rozdźwięk pomiędzy rzeczywistą sytuacją kobiet w okresie PRL-u, a ich propagandowym wizerunkiem także jest dziedzictwem, z którym trzeba się zmierzyć, podejmując decyzje dotyczące przestrzeni publicznej. Brakuje odpowiedzi na pytanie, jak współczesne radomskie kobiety patrzą na socjalistyczne reprezentacje kobiecości i męskości? Na ile przestrzeń publiczna, z której kobiety były wypierane w domową prywatność, stała się, także w ich/naszym odczuciu, przestrzenią wspólną? W jaki sposób różnią się od siebie spojrzenia różnych kobiet i jakie są to podziały – pokoleniowe, edukacyjne, światopoglądowe? Opierając się na własnych doświadczeniach zebranych podczas pracy nad książką *Ich ślady. Kobiety w historii Radomia*, która jest zbiorową publikacją przygotowaną przez kobiety – autorki (o innych kobietach, których działalność wyrastała ponad przeciętność) uważam, że w radomskiej przestrzeni publicznej nie ma śladów obecności kobiet. To nie jest wspólna, w sensie symbolicznym, przestrzeń kobiet i mężczyzn. Autorki książki zadały sobie wiele trudu, by ustalić miejsca pracy i zamieszkania słynnych radomskich kobiet, ale na żadnym z budynków nie było i nie ma na ich temat informacji. Pomniki i tablice na budynkach poświęcone są mężczyznom, te nieliczne dedykowane kobietom kryją się we wnętrzach budynków, głównie w szkołach. Nie ma ani śladu po działalności bohaterki mojej młodości, prezesce Rady Miejskiej w Radomiu – Marii Kelles-Krauz. Do 2016 roku nie doczekała się nawet tablicy wewnątrz budynku Rady Miejskiej Miasta Radomia.

CHOROBY POMNIKÓW

Ciekawa, w kontekście rozważań K. Wodiczki o „zdrowiu demokratycznych pomników”, jest uwaga S.Z. Kamińskiego o wyraźnie widocznych objawach choroby, która wydaje się trapić radomski pomnik, umieszczona w tym samym artykule z 2014 roku. Jak pisze: (...) *dzisiaj kamienne postaci sprawiają wrażenie, jakby ich twarze dotknęła jakaś straszna choroba skóry, na myśl przychodzą mi nazwy trąd czy dżuma, choć prawdę mówiąc, nie wiem, jakie są objawy tych chorób. Skojarzenie z dżumą nasuwa się w sposób oczywisty – wojna, przemarsz zwycięskiej armii, widziane jako pustosząca ogromne obszary straszna zaraza, epidemia zdziczenia i bezprawia, aby potem, na pomnikach, przybierać patetyczne gesty braterstwa broni i opieki nad cywilami* (Kamiński, 2014c, s. 8).

Oznaki „choroby” pomnikowych postaci są najbardziej widoczne na twarzy polskiego żołnierza. Jego twarz pod rogatywką jest dziobata i posępna (ryc. 64 i 65).

Na radomskim „kole fortuny” polski żołnierz znajdował się na miejscu młodego człowieka wspinającego się w górę, który mówi „będę panował” (*regnabo*). Być może jest on najciekawszą postacią w kontekście symboliki pomnika. Zapewne przedstawia żołnierza z Armii Berlinga, a nie z Armii Andersa. Jest więc przedstawicielem nowej elity, która sięga po władzę po rewolucyjnej zmianie, jaka dokonała się w Polsce rękoma niemieckich okupantów, a potem rękoma żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD. A jednocześnie żołnierz z pomnika wpisuje się w swojej symbolice w istniejące już przed II wojną światową polskie imaginarium władzy, w którym mundur był bardzo obecny wraz z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, Legionami, Sanacją. Można powiedzieć, że pomnik Wdzięczności wpisywał się w powojenne oczekiwania społeczne, że rządzić będą mężczyźni w mundurach.

W jaki sposób można uleczyć radomski pomnik i radomską społeczność, aby odzyskać równowagę pomiędzy „zdrowiem demokratycznego miasta a zdrowiem demokratycznych pomników”? Odpowiedź na to pytanie wymaga zadania innego pytania, które jest też jednym z pytań badawczych tej pracy: Co się dzieje z symbolami w przestrzeni miasta postsocjalistycznego i dlaczego tak się dzieje, jakie są tego przyczyny?

Radomski pomnik Wdzięczności po zdemontowaniu w 1993 roku został przewieziony na teren podlegającego miastu Liceum Plastycznego, gdzie uczniowie mieli się zająć jego odrestaurowaniem w ramach szkolnych zajęć z konserwacji rzeźby. Tak się jednak nie stało, uczniowie i ich nauczyciele poprzestali na pracach wstępnych, jakby opieka nad „chorym” socjalistycznym pomnikiem przekraczała ich możliwości czy była niezgodna z ich intencjami, nastawieniem wobec monumentu. Podjęta przez władze miejskie próba przekazania problemu niechcianego pomnika najmłodszemu pokoleniu, nie powiodła się.



Ryc. 64. Profil polskiego żołnierza z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 65. Twarz polskiego żołnierza z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński



Ryc. 66. Polski żołnierz z radomskiego pomnika Wdzięczności, tyłem stoi żołnierz radziecki, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

SPOCZYNEK NA CMENTARZU

W 2004 roku zaproponowano inne rozwiązanie, polegające na przeniesieniu pomnika na cmentarz prawosławny, ale ono też okazało się być tylko pozornie dobre. Pomnik Wdzięczności postawiono obok innego obelisku (...) z *sowiecką czerwoną gwiazdą i napisem (w językach rosyjskim i polskim): „Tu spoczywają żołnierze i podoficerowie Armii Czerwonej polegli w walce z niemiecko-faszystowskim okupantem przy oswoadzeniu Radomia 16 I 1945 r. WIECZYSTA SŁAWA BOHATEROM”* (Kamieński, 2014a, s. 7). Nie można jednak mieć pewności, że jest to rzeczywiście miejsce spoczynku dla obu pomników: *Zdawać by się mogło, że tym razem oba monumenty znalazły dla siebie miejsce ostatecznego postoju czy spokojnej starości, jednak obecny proboszcz parafii prawosławnej w Radomiu i gospodarz tamtejszego cmentarza, ksiądz Tomasz Rubczewski nie jest zadowolony z ich lokalizacji na swoim terenie. Rozmawialiśmy o tym niedawno, stojąc w którymś listopadowy ranek w pobliżu pomników. Zgodę na ich przyjęcie w sąsiedztwie grobów żołnierzy Armii Czerwonej wyraził poprzedni proboszcz, zaś miasto podjęło się opieki i konserwacji obu obiektów. Ksiądz Rubczewski uważa, że opieka miasta jest niewystarczająca, aby się o tym przekonać wystarczy obejrzeć pomniki z bliska. Robią wrażenie zaniedbanych, jedynie czerwona gwiazda*



Ryc. 67. Pomnik na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

nie traci swojego blasku, na przekór niesprzyjającym okolicznościom świecąc jaskrawym, złotwieszczym kolorem. Ksiądz wolałby, aby komunistyczny emblemat nie rzucał się tak bardzo w oczy i nie był pierwszym znakiem, jaki przychodzi na myśl, gdy wspomina się ten cmentarz, nawet jeśli jego część stanowią kwatery z grobami sowieckich żołnierzy. Nie można jednak zapomnieć, że komunistyczny ustrój brutalnie i konsekwentnie tępił wszelkie przejawy religijności, zamieniając m.in. cerkwie na muzea ateizmu czy magazyny, albo po prostu równając je z ziemią (Kamieński, 2014a, s. 7).

Można postawić pytanie, czy pomnik reprezentujący abstrakcyjną ideę wdzięczności (z pominięciem rozważań, czy była to wdzięczność prawdziwa i uzasadniona), który nigdy nie był upamiętnieniem poległych, powinien znaleźć się na cmentarzu. Wydaje się, że w decyzji o jego lokalizacji chodziło bardziej o „cmentarz historii”, niż rzeczywistą nekropolię, na której radomianie grzebią swoich bliskich. A jednak tamta historia jest nadal żywa, ludziom wierzącym, w tym także proboszczowi parafii prawosławnej przeszkadza obecność na cmentarzu pomnika, który reprezentował zwycięstwo systemu politycznego, zwalczającego religię i wiarę w Boga (ryc. 68).

Z drugiej strony – osoby, które nadal sympatyzują, czy może utożsamiają się z ideologią socjalistyczną, dają wyraz swoim wciąż żywym przekonaniom i w każdą



Ryc. 68. Pomnik Wdzięczności i krzyże na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, listopad 2012 r. , fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

rocznicę wyzwolenia Radomia przez Armię Czerwoną, 16 stycznia stawiają przed pomnikiem flagi – czerwoną i biało-czerwoną (ryc. 69).

Coś się jednak zmienia. W roku 2015, roku okrągłej – 70. rocznicy wyzwolenia Radomia i rocznicy zakończenia wojny, odbyła się pod pomnikiem na cmentarzu prawosławnym okolicznościowa uroczystość z udziałem przedstawicieli Wojska Polskiego i kombatantów, władz miasta i prawosławnych duchownych, ale uroczystości towarzyszyły tym razem tylko flagi biało-czerwone.



Ryc. 69. Pomniki Armii Czerwonej na cmentarzu prawosławnym w Radomiu w rocznicę wyzwolenia Radomia przez wojska radzieckie 16 stycznia 2013 r. , fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Ta historia nie umarła, jeszcze nie, choć jej bezpośrednie związki z codziennością zostały zerwane.

(...) Pomniki i monumenty są nieczynne, zmuszone do trwania w milczeniu, w rzeczywistym i symbolicznym odcięciu od współczesnych realiów i doświadczeń. Zmuszone, jak to określił psycholog Pierre Janet, do życia w permanentnym etycznym, politycznym, psychologicznym, estetycznym stresie i cierpieniu oraz w – dodajmy termin kliniczny – symptomie

dysocjacji pomnika, czyli w stanie psychicznego „odklejenia się” od powodującej ból rzeczywistości. Powiedzmy w tym miejscu, że zarówno pomniki, jak i mieszkańcy potrzebują demokratycznej animacji i reanimacji (Wodiczko, 2011, s. 163).

CO DALEJ Z POMNIKIEM WDZIĘCZNOŚCI

Można zastanawiać się, jak może wyglądać taka demokratyczna animacja i reanimacja radomskiego pomnika Wdzięczności i mieszkańców Radomia. Stanisław Zbigniew Kamieński zapytany, o to, co dziś należy zrobić z pomnikiem Wdzięczności, co mogłoby go uzdrowić i uzdrowić Radom, zaproponował, by uznać go za muzealny artefakt. Zastrzegł jednocześnie, że „pomnik Wdzięczności jest czymś więcej, niż martwym eksponatem muzealnym, raczej obiektem pomiędzy obszarem żywej współczesności a martwą przestrzenią muzeum i dlatego tak trudno znaleźć dla niego odpowiednie miejsce.” (Kamieński, 2015, rozmowa z 05.08.2015) Uważa, że miejsce na cmentarzu jest niewłaściwe, a grupa postaci z pomnika przypomina grupę uchodźców, której nikt nie ma ochoty patrzeć prosto w twarz – „w tamtym miejscu oni są na uchodźctwie (...) wcześniej coś nam narzucały z tego cokołu,



Ryc. 70. Radomski pomnik Wdzięczności, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

może właśnie milczenie, a teraz są na uchodźctwie.” (Kamieński, 2015, rozmowa z dnia 05.08.2015).

Pojawiały się głosy, że w relacjach z pomnikiem Wdzięczności potrzebny jest być może dystans, który w muzeum często dają szklane gabloty. Taką rolę w przypadku monumentu mogłaby spełnić przezroczysta kapsuła ze szkła lub z tworzywa sztucznego – swoista kapsuła czasu umieszczona wraz z pomnikiem przed radomskim Muzeum Sztuki Współczesnej gromadzącym sztukę II połowy XX wieku. Kamieński zwraca uwagę na kwestię wysokości, pomniki Wdzięczności zaprojektowane były tak, by patrzeć na nas z góry, zmiana tej przyjętej konwencji patrzenia budzi niepokój. Jak mówi, wysokość jest może ważniejsza, niż miejsce:

Może to właściwe miejsce pomnika znajduje się na dawnej, pierwotnej wysokości, zawieszona kilka, kilkanaście metrów nad ziemią, gdzie monumentalna, kamienna wielogłowa bryła górowała kiedyś nad ludźmi, spoglądała na nich z wysoka, zaś mieszkańcy oglądali ją tylko z dystansu, z dalszej odległości, podnosząc z konieczności oczy ku górze. Przychodzi mi do głowy pomysł zbudowania stalowej, ażurowej konstrukcji, przypominającej swoim kształtem dawny pomnik, aby na jej szczycie osadzić pięcioosobową grupę



Ryc. 71. Pomniki na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, w tle kopuła cerkwi, listopad 2012 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

rzeźbiarską. Nie wiem, jak kosztowna byłaby to inwestycja dla miasta, ale może trzeba zapłacić pewną cenę, aby nie być narażonym na bezpośrednie spojrzenia kobiety, dzieci i żołnierzy, które nic nie wyrażając w pierwszej chwili, stają się później tym trudniejsze do zniesienia. Dziś grupa kamiennych postaci przypomina zmasakrowanych uchodźców z wysokiego cokołu, ze świata narzuconej komunistycznej ideologii w świat sobie nieznany, na cmentarzu wyznaniowym. Ich spojrzenia zdają się niechętne, oskarżycielskie. My również dobrze nie wiemy z jaką intencją patrzeć na postaci z pomnika, co o nich myśleć. (Kamieński, 2015, rozmowa z 05.08.2015).

Pomnik gdzieś być musi, był częścią naszego świata i usunięcie go niczego nie załatwia, nie ma jednak wyraźnego pomysłu, gdzie powinien się znaleźć. Żadna z osób wywiadujących się dla potrzeb mojej pracy doktorskiej (spis wywiadów na końcu pracy) na temat radomskich socjalistycznych symboli nie uważała, że symbole te należy zniszczyć (wyjątkiem był Andrzej Kosztowniak, prezydent Radomia w latach 2006–2014, z partii Prawo i Sprawiedliwość, który uważał, że pomniki konkretnych osób – zbrodniarzy należy fizycznie zniszczyć, nie wskazał jednak żadnych nazwisk – rozmowa 19.08.2015), nikt też nie pragnął ich powrotu na dawne miejsce. Najczęściej pojawiał się pomysł stworzenia specjalnego miejsca, miejsca pamięci o socjalistycznej przeszłości, w którym zgromadzone zostaną te symbole dla przyszłych pokoleń (Poniewierski, rozmowa 19.08.2015, Sobieraj, rozmowa 21.08.2015). Jako przykład takiego rozwiązania przywoływano Galerię Sztuki Socrealizmu w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. Tylko Stanisław Zbigniew Kamieński zaproponował by pomnik Wdzięczności, choć w zmienionej formie, powrócił jednak na dawne miejsce, jak mówił:

W Katowicach zobaczyłem taką możliwość, choć co prawda jest to tylko kwestia techniczna, możliwość pokazania portretów Henryka Sławika i Józsefa Antalla w taki sposób, że nie są one widoczne przez cały czas, pojawiają się i nikną. Nie są takim wizerunkiem, który można zawsze zobaczyć. Światło sprawia, że można je zobaczyć przez pewien czas, a za chwilę zmieniają się w jakąś abstrakcyjną formę. Pomyślałem, że jest to fajny sposób, by obok czy poprzez nowy pomnik (a mam nadzieję, że będzie to brama Powiewu⁴) można było zobaczyć ten dawny pomnik Wdzięczno-

⁴ Pomnik Powiew projektu Macieja Szańkowskiego jest jedną z propozycji pomnika, który miałby stać na pustym miejscu po pomniku Wdzięczności, zgłoszoną przez radomską społeczność. W swoim przesłaniu odwołuje się do symboliki protestów robotniczych okresu socjalizmu, głównie radomskiego protestu Czerwca'76.

ści, żeby pojawiał się i znikał. Nie chcę by pomnik Wdzięczności wrócił tam taki, jaki był, ale żeby był taki ślad, żeby można było, poprzez „Powiew” go zobaczyć. Przyszło mi też do głowy, że być może powinien się tam pojawić również trzeci element, może z ducha minimalizmu. Może poprzez bramę Powiewu powinniśmy móc zobaczyć dawny pomnik Wdzięczności, który będzie zmuszał nas, abyśmy zastanowili się czym on dla nas był, a po drugiej stronie powinna być płyta, czy ściana z tekstem, w którym tylko słowami powiedzielibyśmy, czym jest obecnie Radom i co się stało z Radomiem od 1976 roku. Być może w tej chwili pomnik Wdzięczności i Powiew byłyby w swoim przesłaniu czymś niepełnym, jeżeli się nie zdobędziemy na to, by powiedzieć, czym jest dla nas Radom po tych latach, które nastąpiły po wydarzeniach '76 roku. Myślę, że mógłbym nawet taki tekst spróbować sformułować (Kamieński, 2015, rozmowa z 05.08.2015).



Ryc. 72. Pomniki na cmentarzu prawosławnym w Radomiu po oblaniu czerwoną farbą przez nieznaną sprawców, maj 2022 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

ROZDZIAŁ IV

NOWE I STARE SYMBOLE W PROCESIE ZARZĄDZANIA PRZE- STRZENIĄ PUBLICZNĄ

SYMBOLE SOCJALISTYCZNE

Patrząc z perspektywy nauk o zarządzaniu na puste miejsce po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej można zadać pytanie, jaki symbol umieszczony w pustym miejscu po pomniku Wdzięczności miałby siłą scalającą mieszkańców miasta, budującą miejską wspólnotę lub odzwierciedlałby wartości podzielane przez społeczność



Ryc. 73. Prace remontowe na placu Jagiellońskim, w tle nowo otwarte centrum handlowe Galeria Słoneczna, kwiecień 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

lokalną? W Radomiu pytanie to pozostaje otwarte od 1993 roku, gdy na dawnym placu Zwycięstwa pojawiło się puste miejsce.

Dawne, socjalistyczne symbole scalały większość społeczeństwa we wspólnym strachu i milczącej opozycji. Choć zapewne część osób naprawdę utożsamiała się z socjalistyczną ideologią, to parafrazując słowa T. Torańskiej – „Ich” było mniej niż „Nas” zjednoczonych w lęku. Uznawaliśmy te narzucone symbole, bo system totalitarny nie pozwalał na ich kontestowanie, dotkliwie i przykładowo karząc osoby naruszające tę zasadę. Przypomina o tym Dominika Czarnecka w pracy *„Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*, w której kompleksowo analizuje powstawanie tych pomników, nastawienie do niego polskiego społeczeństwa i procesy ich demontażu:

W pierwszych latach powojennych zamachy na „pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce nie były wcale sporadyczne, powtarzały się wielokrotnie w całym kraju. Monumenty zostały wybudowane wbrew woli znacznej części polskiego społeczeństwa, którego nigdy nie zapytano o zdanie w kwestii sowieckich upamiętnień. (...) Przesłuchania (po zamachach na pomniki – AM) często prowadzono przy użyciu tortur. Postępowania sądowe zazwyczaj kończyły się wyrokami skazującymi. Niejednokrotnie miały miejsce procesy pokazowe. Surowe, niewspółmierne do popełnionych czynów były kary – na początku wymierzano bardzo wysokie, po czym – po wielu petycjach, staraniach i prośbach skazanych i ich rodzin – łagodzono je na mocy ustaw amnestyjnych. Był to skuteczny sposób psychicznego łamania przeciwników politycznych. Przesłuchania i wyroki pozostawiały na ludziach niezatarte piętno, które wpływało na całe późniejsze życie (Czarnecka, 2015, s. 156).

Takie postępowanie władz komunistycznych tuż po wojnie, w okresie największego nasilenia terroru, spowodowało, że większość społeczeństwa podporządkowała się komunistom i ich symbolice, przynajmniej w sferze publicznej. Ludzie uczestniczyli w uroczystościach państwowych organizowanych przy tych symbolach, nie wyrażali swojego zdania, milczeli. Nawet ci niepokorni z czasem złagodzili formy protestu. Jak pisze przywoływana już D. Czarnecka, lata późniejsze przyniosły złagodzenie ataków na „pomniki wdzięczności” (za wyjątkiem roku 1956 i początku lat 80. – festiwalu „Solidarności” i stanu wojennego, gdy ataki te okresowo się nasiliły). Uległa także zmianie forma ataków, powojenne wysadzanie pomników za pomocą materiałów wybuchowych zastąpione zostało malowaniem hasel, oblewaniem farbą, odrywaniem niektórych elementów. Także

kary były inne, w latach 80. sądy najczęściej wymierzały kary finansowe, kary ograniczenia wolności, a sporadyczne kary pozbawienia wolności wymierzano zazwyczaj w zawieszeniu. (Ibidem, s. 135–177) S.Z. Kamiński, starając się zrozumieć tych, którzy przeżyli wojnę i dla których powojenny terror był jednak mniejszym złem, i którzy w związku z tym nie sprzeciwiali się totalitarnej władzy tylko trwali w milczeniu, powiedział: „ludzie gotowi byli zapłacić jakąś cenę za mniejszą niewolę, po to by żyć, by cieszyć się życiem” (Kamiński, 2015, rozmowa z dnia 05.08.2015). Często taka nieświadoma zgoda na socjalistyczne symbole była bardziej uwewnętrzniona, ksiądz Edward Poniewierski (Kanclerz Kurii Diecezji Radomskiej, wcześniej proboszcz parafii katedralnej), który drogę do kapłaństwa rozpoczął w okresie PRL-u, wówczas, gdy kościół był najpotężniejszym przeciwnikiem systemu socjalistycznego, zapytany o socjalistyczne pomniki odpowiedział: „wrosłem wśród tych pomników, moje życie przebiegało w ich cieniu i przyzwyczaiłem się do nich (...) dziś moja świadomość historyczna jest inna, nie widzę uzasadnienia, by trwały na swoich miejscach” (Poniewierski, 2015, rozmowa z dnia 25.08.2015).

Rok 1989 przyniósł wyzwolenie się spod władzy socjalistycznych symboli i strachu, jaki wywoływały, dość szybko usunięto najbardziej znaczące i znieprawione pomniki w Polsce: lipiec 1989 – pomnik Bieruta w Lublinie, listopad 1989 – pomnik Dzierżyńskiego w Warszawie, grudzień 1989 – pomnik Lenina w Nowej Hucie, decyzje w tej sprawie podejmowały jeszcze PRL-owskie miejskie rady narodowe, jednakże pod naporem burzliwych społecznych protestów (Lublin, Nowa Huta) i często wbrew stanowisku władz państwowych, które obawiały się reakcji Sowietów (*Pomnik...*, 2014). Publiczna debata i liczne wnioski o likwidację tych symboli pojawiły się zaraz po pierwszych demokratycznych wyborach do rad gmin w maju 1990 roku. Taka sytuacja miała też miejsce w Radomiu. W 1990 roku Rada Miejska Miasta Radomia podjęła uchwałę (nr 13/90) o przedstawieniu projektu przeniesienia w inne miejsce pomników: Wdzięczności i Zwycięstwa, ale fundusze na ten cel władze miasta znalazły dopiero w 1993 r.⁵, także pod naporem lokalnego środowiska związanego z Ligą Republikańską i Konfederacją Polski Niepodległej, które usiłowało zniszczyć pomnik. Badacze wyróżnili okres 1989–1993 jako okres najbardziej dynamicznych zmian dekomunizacyjnych, nazywany „nawałnicą ikonoklazmu” (Czarnecka, 2015, s. 333). Był to czas silnych emocji, odreagowywania wieloletniego strachu, braku

⁵ Dominika Czarnecka w swojej imponującej pracy podaje niestety nieścisłe informacje dotyczące radomskiego „Pomnika Wdzięczności” zarówno w odniesieniu do ilości postaci na cokole – nie wymienia kobiety z dzieckiem na ręku, jak i dat podjęcia uchwały o przeniesieniu pomnika – podaje rok 1989 zamiast 1990 oraz rok 1992 jako datę jego rozbiórki, podczas gdy rzeczywistości pomnik został rozebrany w roku 1993. (Czarnecka, 2015, s. 463)

uregulowań prawnych (polsko-rosyjska umowa o grobach i innych miejscach pamięci ofiar wojen i represji została podpisana w 1994 r.), a jednocześnie okres wycofywania stacjonujących wciąż w Polsce wojsk sowieckich, który trwał do września 1993 r. Od roku 1994 proces ten ma znacznie mniejszą dynamikę. Istotne znaczenie ma wspomniana umowa polsko-rosyjska, która nakłada na państwo obowiązek opieki nad miejscami pamięci, także pamięci o Armii Czerwonej. „Wtedy był czas, wtedy był czas” – powtarzał Dariusz Sońta, radomski działacz Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), poseł z ramienia KPN w latach 1991–1993, który w latach 80. i 90. XX wieku był zaangażowany w usuwanie symboli socjalistycznych w Radomiu i dodał „ja jestem szczęśliwy, że nam w Radomiu – mnie i KNP-owi, udało się je wtedy usunąć” (Sońta, 2015, rozmowa z dnia 27.08.2015).

NOWE SYMBOLE I PROCES ZASTĘPOWANIA

D. Czarnecka ustaliła w swoich badaniach, że w Polsce usunięto, przemianowano, bądź przeniesiono w inne miejsce 476 „pomników wdzięczności” Armii Czerwonej, w tym kilka jeszcze przed 4 czerwca 1989 r. (Czarnecka, 2015. s. 336), choć proces ten nadal trwa. W niektórych przypadkach udało się dość szybko zastąpić stare symbole nowymi, jak podaje Czarnecka najczęściej były to pomniki o wymowie patriotyczno-martyrologiczno-militarnej, często przywracano obiekt przedwojenny, czasem wykorzystywano cokół po usuniętym pomniku (Ibidem, s. 374). Nie zawsze symbole te były powszechnie akceptowane, pomimo szybkiego tempa podjęcia decyzji: „nowe pomniki z jednej strony jednoczyły społeczeństwo, a z drugiej wywoływały kolejne konflikty i rozdarcia na wrogie wspólnoty pamięci” (Ibidem, s. 374). Aleksander Wallis (polski socjolog drugiej połowy XX w.) uważa, że gorące konflikty są cechą charakterystyczną procesu powstawania i przyjmowania przez daną społeczność pomnika, pisząc w swoim, często cytowanym tekście o pomnikach:

Niemal każdy z tych kroków jest przedmiotem dyplomatycznych rozgrywek, politycznych oraz ideologicznych nacisków, walk i kompromisów, wreszcie niezliczonych dyskusji i polemik o różnym społecznym zasięgu. Doświadczenie budowy krajowych pomników za ostatnie półtora stulecia świadczy, że okres ten ciągnął się od paru do kilkudziesięciu lat, a im ważniejszy pomnik, tym większe i bardziej zażarte spory dotyczyły jego programu, sytuowania a zwłaszcza kompozycji. (...) Tak więc okres, w którym pomnik dojrzuwa najpierw w sferze idei i programów, później w swym materialnym kształcie, pełni także drugą, pochodną, lecz niemniej istotną funkcję.

Staje się przedmiotem wielkiej debaty, która okazuje się ogniwem w zmaganiach społeczeństwa nad określeniem swego obecnego ideologicznego stanowiska poprzez stosunek do przeszłości (Wallis, 1985, s. 310–311).

Tekst Aleksandra Wallisa powstał w Polsce, w latach 80. dwudziestego wieku (ukazał się w rok po jego śmierci), jednak, co ciekawe, autor nie odnosi się w nim zupełnie do „pomników wdzięczności” i tylko marginalnie do symboli socjalistycznych, być może pomijając milczeniem fakt, że symbole te były Polakom narzucone, wykonane według sztabowego szablonu, zgodnego z oczekiwaniami sowieckiej władzy i nigdy nie miały tej szczególnej ideowej i politycznej nośności, która interesowała Wallisa. Jako przykład takiego wzorcowego współczesnego pomnika A. Wallis podaje pomnik gdański (nie wymieniając jednak jego nazwy, choć jasne jest, że chodzi o Pomnik Poległych Stoczniovców 1970 wzniesiony w 1980 r.) i zwraca uwagę na „wokółpomnikową twórczość” (filmy, zdjęcia, pocztówki, przypinane znaczki), która potwierdza i ugruntowuje doniosłą rolę pomnika. Jak pisze – „dzięki tak częstej oraz intensywnej jego obecności, wszedł on na trwałe do świadomości społecznej, zwłaszcza do ideologicznych zasobów pokolenia lat osiemdziesiątych.” Pomnik w Gdańsku, który dotyczył lokalnego protestu, stał się i nadal jest narodowym symbolem Polaków. Przykład ten ma duże znaczenie w kontekście niniejszej pracy, gdyż Radom jest także miastem protestu robotniczego, który miał miejsce w czerwcu 1976 roku, choć nie miał tak tragicznego przebiegu jak wydarzenia gdańskie w 1970 r. Radomski protest Czerwca’76 jest prawdopodobnie najbardziej znanym, związanym z Radomiem wydarzeniem w najnowszej historii Polski. Ten antysocjalistyczny bunt, podczas którego robotnicy wielkich radomskich socjalistycznych zakładów pracy protestowali przeciwko podwyżce cen i podpalili siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu (ryc. 74 i 75), można traktować jako kontr-symbol dla socjalizmu i przymusowej wdzięczności Armii Czerwonej, ważny dla lokalnej wspólnoty miejskiej.

Choć komunistyczne władze próbowały przedstawić protestujących jako agresywnych chuliganów, nadając im nawet stygmatyzującą nazwę „radomskich warchołów”, to jednak w pamięci uczestników protestu i ich bliskich, a także w niektórych relacjach z tamtego okresu (komunikaty Komitetu Obrony Robotników) było to zdyscyplinowane zgromadzenie protestujących robotników. Podpalenie komitetu nastąpiło dopiero wówczas, gdy protestujący zorientowali się, że kierownictwo opuściło budynek bez udzielenia obiecanej odpowiedzi na ich postulaty i żądania (Sasanka, 2006, s. 194–195).

Dotychczas jednak (grudzień 2015) radomski protest nie doczekał się pomnika mającego wyraźną formę i przesłanie. Pamięć o tym wydarzeniu



Ryc. 74. Podpalony budynek komitetu wojewódzkiego PZPR w Radomiu (przedwojenna i obecna siedziba Lasów Państwowych), 25 czerwca 1976, fot. Tadeusz Krzemiński.

jest wśród radomian bardzo podzielona. Zjawiskiem podzielonej pamięci o Czerwcu '76 w Radomiu zajął się Amerykanin David Morgan, który w swojej pracy *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976* analizował zjawisko współistnienia wielu zbiorowych pamięci o jednym, ważnym dla Radomia wydarzeniu. Jak zauważył: „w miarę prowadzenia badań coraz lepiej uświadamiałem sobie, że stosunkowo łatwo było pozbyć się politycznych i ekonomicznych instytucji komunizmu, natomiast znacznie trudniej jest przekształcić zbiorową wyobraźnię ludzi i dawną strukturę symboli w nową sensowną narrację, która ugruntowałaby zmiany, jakie nastąpiły po 1989 r., oraz nową, zgodną z nimi społeczną tożsamość.” (Morgan, D., 2005, s. 8). Zarówno David Morgan, jak i inni badacze zajmujący się pamięcią zbiorową, odwołują się do prac prekursora tych badań, francuskiego socjologa Maurice'a Halbwachsa z lat 30. XX wieku, który stworzył pojęcie „społecznych ram pamięci”, gdzie stale rozwija się wizja przeszłości i kształtuje społeczna tożsamość członków danej wspólnoty. Historia jest więc negocjowana i interpretowana pod wpływem terażniejszości, a jej niektóre uzgodnione formy znajdują wyraz w strukturze pomników i społecznych praktyk, które także z czasem ulegają zmianom. (Halbwachs, 2008). Koncepcję tę rozwijało wielu badaczy, historyków i socjologów, by przywołać



Ryc. 75. Płonąca barykada przed siedzibą komitetu wojewódzkiego PZPR w Radomiu (budynek Lasów Państwowych), 25 czerwca 1976 , fot. Tadeusz Krzemiński

tylko Haydena White'a⁶, Davida Carra⁷, Barbarę Szacką, Pierre'a Norę,⁸ którzy rozwinęli zagadnienia związane z tworzeniem narracji, pojawianiem się konkurencyjnych narracji, rekonstrukcji pamięci zbiorowej w oparciu o materialne pamiątki i „miejsca pamięci”. Z punktu widzenia zarządzania humanistycznego, interesujące jest prześledzenie procesu uzgadniania wspólnej narracji o przeszłości przez daną społeczność, wyboru pewnego wątku czy symbolu, który prowadzi do wzniesienia pomnika i stworzenia rytuału upamiętniania wraz z wszelkimi niedoskonałościami czy porażkami, jakie niesie taki proces. Natomiast z punktu widzenia autorki tej konkretnej pracy, ciekawy wydał mi się proces poszukiwania przez radomską społeczność wątku historycznego/symbolu, który mógłby wypełnić puste miejsce na dawnym placu Zwycięstwa, a szczególnie interesującym aspektem – niemożność zrealizowania takiego zamiaru przez żadną z grup, pomimo posiadanych formalnych uprawnień, władzy i środków finansowych do jego zrealizowania.

PROPOZYCJE NOWYCH SYMBOLI

Z całą pewnością w Radomiu od wielu lat toczy się publiczna debata na temat pustego miejsca na placu Jagiellońskim. W trakcie tej debaty pojawiły się w świadomości radomian dwa silne symbole – wizje pomnika, który powinien stanąć na placu Jagiellońskim: pomnik „Powiew”, który odwołuje się do symboliki protestów robotniczych za czasu PRL-u, a w szczególności radomskiego protestu Czerwca '76. i pomnik św. Kazimierza Jagiellończyka – królewicza i patrona Radomia. Ponadto pojawiło się kilka innych propozycji, mniej nośnych społecznie – pomnika

⁶ Teorię Haydena White można scharakteryzować jego własnym stwierdzeniem, że „myślenie o świecie ma charakter narracyjny, a opowiadanie jest podstawowym sposobem porządkowania, organizowania i wyjaśniania świata” (White, 2000, s. 22). Wg White'a rzeczywistość to zbiór przypadkowych, niezrozumiałych faktów, które interpretuje historyk, co więcej fakty te można porządkować i interpretować na kilka różnych sposobów i w związku z tym nadawać im różne znaczenia. Jego głównym, początkowo kontrowersyjnym, dziełem było *Metahistory*, gdzie sprzeciwił się pozytywistycznemu rozumieniu historii i wskazywał na bliskość narracji historycznej i narracji literackiej.

⁷ David Carr uważa, że historia jest szerszym projektem społecznego opowiadania sensu przeszłości, nie jest tworzona przez jednego autora lecz wynikiem procesu uzgadniania narracji na temat zbiorowej przeszłości wspólnoty. Narracja ta jest ciągle negocjowana i renegocjowana.

⁸ Pierre Nora wprowadził pojęcie „miejsca pamięci” (*lieux de memoire*), gdzie z perspektywy topografii miejsca (zarówno materialnego, jak i symbolicznego, wybranego) analizuje napięcie między pamięcią a historią:

Nasze zainteresowanie lieux de memoire, w których krystalizuje się i skrywa pamięć, pojawiło się w określonym momencie historycznym, w punkcie zwrotnym, w którym świadomość zetrwania z przeszłością łączy się z poczuciem, że pamięć została rozbita – rozbita jednak w taki sposób, że stawia ona problem ucieleśnienia pamięci w pewnych miejscach, w których wciąż trwa poczucie historycznej ciągłości. (Nora, 1989/2009, s. 4)

Witolda Gombrowicza (proponowanego przez środowisko teatralne, z uwagi na sąsiedztwo teatru) i pomnika Żołnierzy Armii Krajowej. Dwa główne pomniki wymieniłam w kolejności pojawiania się tych pomysłów w radomskiej debacie publicznej. Pierwszy pojawił się „Powiew” (2006), pomysł postawienia w tym miejscu pomnika Św. Kazimierza był dla niego kontrpropozycją (2008), zwolennicy tego pomnika zbierali podpisy wśród mieszkańców Radomia, używając takiego właśnie hasła – św. Kazimierz patron Radomia zamiast Powiewu. Co ciekawe zwolennikami postawienia na dawnym placu Zwycięstwa pomnika św. Kazimierza są głównie, oprócz byłego prezydenta Radomia Andrzeja Kosztowniaka (prezydentura w latach 2006–2014) i niektórych hierarchów kościelnych, właśnie robotnicy – działacze pierwszej „Solidarności” i obecnego Związku Zawodowego „Solidarność”, podczas gdy mogłoby się wydawać, iż będzie to grupa najbardziej zainteresowana upamiętnieniem robotniczego sprzeciwu wobec komunistycznej, totalitarnej władzy. Choć być może związkowcy, wśród których ideały sprawiedliwości społecznej, ideały utopijnego socjalizmu są nadal powszechnie podzielane, nie chcą pozwolić na wpisanie „swojego” protestu w ciąg wydarzeń, który doprowadził do wprowadzenia prymitywnej formy kapitalizmu, upadku przemysłu w Radomiu, powszechnego zubożenia i utraty wpływu na swój los wyspecjalizowanych robotników. Natomiast zwolennikami „Powiewu” są głównie artyści i osoby związane ze sztuką, które raczej nie miały osobistych związków z „wydarzeniami radomskimi”. Nowe podziały i różnice poglądów są nieoczywiste, towarzyszą im równie niespodziewane sposoby forsowania swojej woli w sprawie przestrzeni publicznej. Zostaną one przeanalizowane w dalszej części pracy.

POMNIK „POWIEW”

Czym jest pomnik „Powiew”? Jak pisze S. Z. Kamieński:

To prosta forma – dwa słupy połączone u góry poziomą belką – przywodząca na myśl odrzwia, bramę. Potężny powiew unosi wysoko ciężką zastonę, umożliwiając nam, ludziom swobodne przechodzenie, poruszanie się. Ten powiew nosi nazwę 1976 wypisaną na belce, ale na zastonie powiewającej w górze widoczne są również inne daty, zwrócone bardziej ku niebu niż ku ziemi: 1956, 1970, 1980 – wcześniejsze i późniejsze podmuchy wolności. Nic więcej. (Kamieński, 2011b, s. 8)

Projekt pomnika „Powiew”, nazywanego też „Powiewem wolności”, został przygotowany w 1981 r. przez rzeźbiarza Macieja Szańkowskiego, jako praca przedstawiona



Ryc. 76. Makieta pomnika „Powiew” autorstwa Macieja Szańkowskiego, lipiec 2005 r.,
fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

w konkursie na pomnik radomskiego Czerwca '76, ogłoszonym przez NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, wspólnie ze Społecznym Komitetem Budowy Pomnika (z przewodniczącym Bronisławem Kawęckim) w piątą rocznicę protestu radomskich robotników. Projekt ten nie zdobył wówczas głównej nagrody, zwyciężyła propozycja Bronisława Kubicy, jednakże z uwagi na wprowadzony niebawem, w grudniu 1981 roku, stan wojenny, nie doczekała się realizacji. Jak mówi B. Kawęcki – projekt Kubicy przedstawiał „rozpadające się trzy bryły, symbolizujące wydarzenia poznańskie, gdańskie i radomskie. Rozgrywało się to na takiej przestrzeni, by osoby składające kwiaty znajdowały się w środku. Same bryły były podrzeźbiane zarysem postaci uczestniczących w tamtych wydarzeniach.” (Kutkowski, P. 2007). Wystawa pokonkursowa została zorganizowana w przyzakładowym Domu Kultury „Walter”, należącym do Zakładów Metalowych, w których rozpoczął się radomski Czerwiec'76. Osobom zajmującym się sztuką zwycięski projekt nie podoba się, uważają go za zbyt narracyjny i zwracają uwagę, że „projekt Bronisława Kubicy z odciskiem gąsienicy czołgu wywołuje fałszywe skojarzenia, bowiem w tłumieniu demonstracji w Radomiu władza nie użyła czołgów.” (Kamieński, 2014c, s. 7). Nie bez znaczenia jest także fakt, że znają Bronisława Kubicę jako autora i wykonawcę wielu pomników w okresie PRL-u, w tym monumentalnego pomnika Bolesława Bieruta, odsłoniętego w Lublinie zaledwie dwa lata wcześniej, w 1979 roku (Main, 2004, s. 232).

Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, w lipcu 1981 roku, kilka makiet pomnika z radomskiego konkursu zostało zaprezentowanych w warszawskiej Galerii Krytyków „Pokaz”. Przedstawiony tam wówczas gipsowy model „Powiewu” zainspirował inną artystkę, Krystynę Krężel do zanotowania swoich refleksji i do stworzenia wiersza, zamieszczonych później przez M. Szańkowskiego w katalogu jego wystawy:

Z NOTATNIKA

8. lipiec, 1981

[...]

Bryła kształtu bramy – jednonawowy łuk triumfalny w wersji nowoczesnej. Flaga podniesiona przez wiatr – dłuto rzeźbiarza – ku niebu, falująca. Na fladze daty 1956, 1970, 76, 80; liczby czytane z nieba. Odwrócenie porządku figuralnego dat; otwarcie tym aktem funkcji metaforycznych liczebników.

Poezja ... jak mówić?

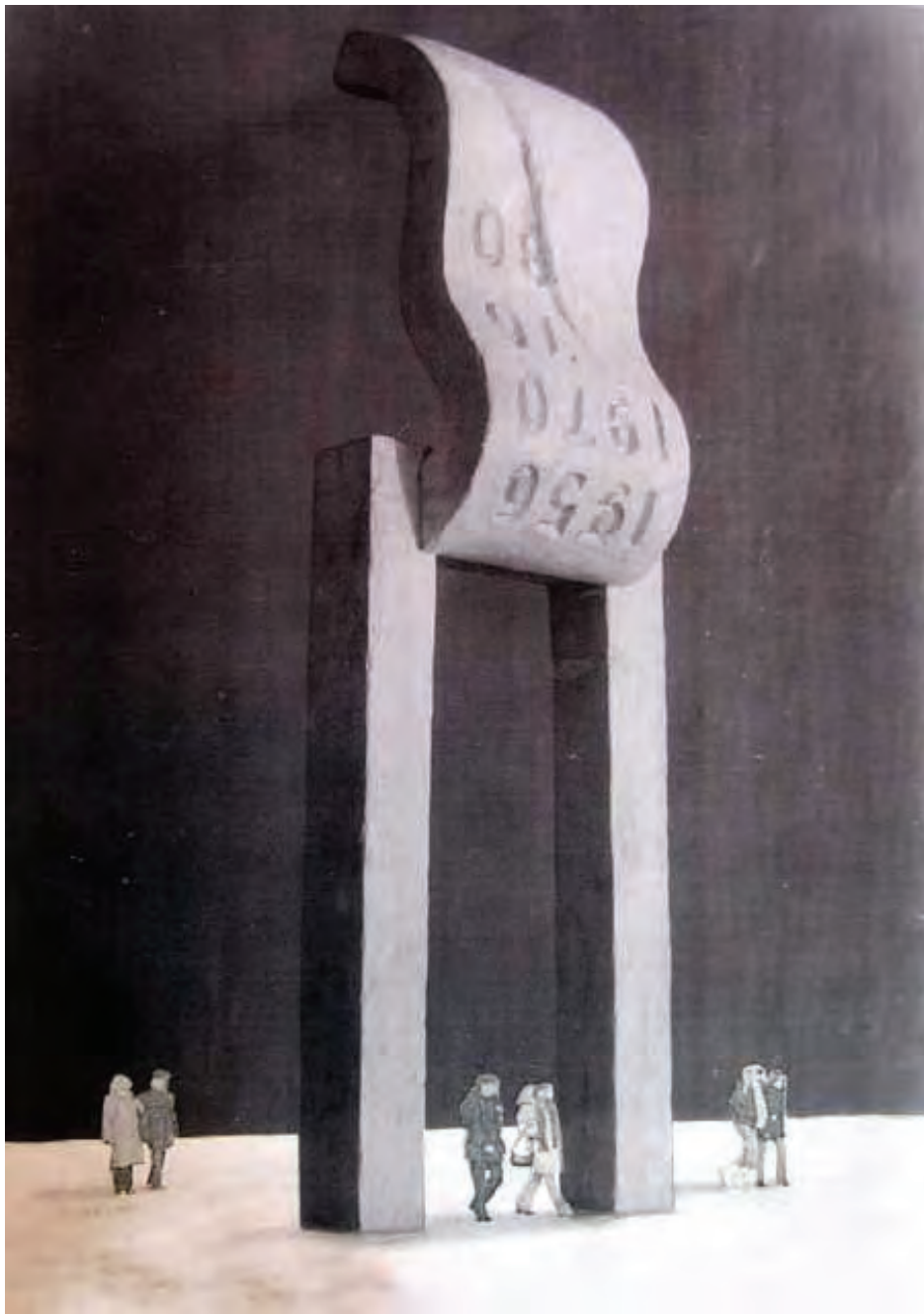
POMNIK

FLAGA WYCIĘTA Z PROSTOKĄTA

GIPSU.
 WZNIESIONA KU NIEBU PRZEZ WIATR.
 NA NIEJ
 DATY WALKI O CZASIE POKOJU I GŁODU
 1956, 1970, 76, 80.
 ODWRÓCONE TAK, ŻE PRZECZYTAJĄ Z NIEBA
 CI – KTÓRZY ODESZLI,
 PTAK I SAM BÓG
 (Krężel, 2005, s. 18)

Interesujące jest odczytanie przez K. Krężel przesłania pomnika jako informacji do odczytania z nieba, wiadomości o polskich protestach kierowanej do zmarłych, do ptaków i wreszcie do samego Boga, tak jakby odczytanie ich tu, na ziemi nie było wówczas możliwe. Ta artystyczna interpretacja zmienia nasze spojrzenie na monumentalny pomnik (ryc. 77), który w zamierzeniu autora nie może być niższy niż 18 m (Szańkowski, 2006, s. 4). Staje się on bramą łączącą ludzi z innym światem, a odwrócone (z ziemskiej perspektyw) cyfry dat ważnych polskich protestów, które należy czytać z góry (z pozaziemskiej perspektywy) stają się pomostem do innej rzeczywistości, metafizycznej lub historycznej, do wolnego świata.

Pomysł umieszczenia pomnika „Powiew” na placu Jagiellońskim, w miejscu, gdzie wcześniej stał pomnik Wdzięczności, pojawił się w lokalnej debacie publicznej w roku 2006, w trzydziestą rocznicę wydarzeń Czerwca ’76. Grupa inicjatywna przyszłego Komitetu Budowy Pomnika, jak określili się zwolennicy „Powiewu”, w tekście zamieszczonym w „Kwartalniku Rzeźby Orońsko” (wraz z wywiadem z Maciejem Szańkowskim), właśnie w 2006 roku rozpoczęła działania zmierzające do jego postawienia (Bochyński, 2006a, s. 6). Makieta pomnika została pokazana również na wystawie „Sztuka w Polsce wobec spraw publicznych 1966–1994”, zorganizowanej w 30. rocznicę Czerwca ’76 przez Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu. Koncepcję nowej lokalizacji pomnika zaprezentowano też Zarządowi Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Odbyło się spotkanie autora, Macieja Szańkowskiego z przewodniczącym Zarządu Regionu Zdzisławem Maszkiewiczem oraz historykiem sztuki Romualdem K. Bochyńskim z grupy inicjatywnej. Z. Maszkiewicz obiecał przedstawienie tego pomysłu delegatom na zjazd – „poinformował, że decyzję w sprawie, czy miejscowa „Solidarność” włączy się i na ile, w dzieło wzniesienia pomnika, może podjąć jedynie zjazd regionalny, który odbędzie się w czerwcu.” (Bochyński, 2006b, s. 96). Ostatecznie delegaci na zjazd regionalny NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska nie tylko nie włączyli się w budowę pomnika „Powiew”, ale także przyjęli bardzo radykalną w treści uchwałę



Ryc. 77. Makieta pomnika Powiew autorstwa Macieja Szańkowskiego ukazująca skalę realizacji. Opracował Maciej Szańkowski

mówiącą, że: „Kamień węgielny od czasu pobytu Jana Pawła II w Radomiu i modlitwy Ojca świętego pod nim stał się pomnikiem Radomskiego Protestu i związek nie zgadza się na budowę konkurencyjnego pomnika poświęconego radomskiemu protestowi” (cyt. za Koś, 2007, s. 3). Stanowisko to będzie powracać w dyskusji, wypowiediane przez bardzo różne osoby.

Maciej Szańkowski przygotował wówczas wizualizacje pokazujące skalę pomnika i jego wygląd na tle ówczesnego placu Jagiellońskiego (ryc. 78) oraz powiedział w wywiadzie dla „Kwartalnika Rzeźby Orońsko”:

Znalazłem dla niego nowe usytuowanie i wydaje mi się, że jest ono tylko lepsze od poprzedniego. Plac Jagielloński, gdzie stał poprzednio inny pomnik, który usunięto z przyczyn politycznych – to miejsce już niemal gotowe i wcześniej ukształtowane. Może ono dziś dać właściwą oprawę mojej realizacji. Łatwo go tam wpisać. Pozostaje tylko decyzja, aby „Powiew” mógł stać się symbolem tego, co nastąpiło potem. W ten sposób tworzy się historia i ona dopisuje konteksty (Szańkowski, 2006, s. 4).



Ryc. 78. Propozycja lokalizacji pomnika „Powiew” na placu Jagiellońskim. Wizualizacja Maciej Szańkowski

Okazało się jednak, że nie jest łatwo go tam wpisać, bardzo szybko pojawiły się protesty radomskiej społeczności. W lokalnych mediach, głównie w lokalnej „Gazecie Wyborczej” i „Miesięczniku Prowincjonalnym” pojawiły się artykuły prezentujące różne opinie, zarówno zwolenników, jak i przeciwników pomnika „Powiew”, choć trzeba zauważyć, że redakcja lokalnej „GW” zaangażowała się w promocję „Powiewu”. Jego zwolennicy koncentrowali się głównie na nowoczesności i atrakcyjności formy plastycznej pomnika oraz uniwersalnej symbolice, natomiast przeciwnicy skupili swoją uwagę na historii, wskazując na brak związków historycznych pomnika z zaproponowaną lokalizacją na placu Jagiellońskim. Jednakże ta pierwsza, oficjalna warstwa wypowiedzi obu stron kryje inne, głębsze przekonania, które z różnych powodów pozostają zatajone i ujawniają się jedynie pośrednio.

Zaproponowany przez Szańkowskiego projekt pomnika nie jest prostym upamiętnieniem przeszłych lokalnych wydarzeń – protestu radomskich robotników, ale metaforyczną bramą łączącą różne wydarzenia z przeszłości z przyszłymi w pewien określony, ponadlokalny sposób. Grupa zwolenników „Powiewu”, podobnie jak sam autor pomnika, pragnie wpisać radomski protest Czerwca’76 w kalendarz ważnych polskich dat, dat protestów robotniczych w różnych miastach. Jest to typowa narracja polskiej inteligencji, która najważniejsze wydarzenia prowadzące do odzyskania przez Polskę politycznej wolności i suwerenności, łączy z powstaniem Komitetu Obrony Robotników (KOR) we wrześniu 1976 roku i zaangażowaniem się inteligencji w pomoc materialną i prawną robotnikom, głównie z Radomia, Ursusa i Płocka.

Członkowie radomskiej grupy inicjatywnej, która składa się wyłącznie z przedstawicieli inteligencji, w różnych słowach dawali wyraz swoim przekonaniom zgodnym z oficjalną, ogólnopolską narracją na temat protestów robotniczych. Być może pierwszy w ten sposób głos zabrał Mieczysław Szewczuk, wieloletni kierownik Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu, który już w 2005 roku przy okazji wystawy prac Macieja Szańkowskiego w pobliskim Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, a przed ukazaniem się programowego tekstu grupy inicjatywnej, pisał:

Dzieło Szańkowskiego wskazuje znaczenie i miejsce tej daty we współczesnej historii. Dzieło w formie prostej pozwala nam odczytywać w tych prowincjonalnych wypadkach uniwersalny sens (Szewczuk, 2005, s. 18).

Być może należy zwrócić uwagę na wyrażenie „prowincjonalne wypadki” i poszukiwanie „uniwersalnego sensu”. Jest to charakterystyczny sposób patrzenia na świat przedstawicieli inteligencji, a zwłaszcza osób związanych z kulturą. Zwykle jest to perspektywa kogoś, kto sprawdza, jak wpisuje się ze swoją aktywnością

i pojmowaniem świata w szerszy kontekst, w zjawiska ogólnokrajowe czy międzynarodowe. Nie wszyscy jednak tak samo postrzegają świat, dla wielu osób miejsce, w którym żyją stanowi punkt odniesienia, centrum świata, które nie musi być porównywane z innymi miejscami, ważnymi dla innych osób, czy dla ogółu. Takie spojrzenie jest bardziej lokalne, zakorzenione w bezpośrednim doświadczeniu.

Romuald K. Bochyński napisał w kolejnym roku, w tekście programowym grupy inicjatywnej:

Kim jest bohater pomnika? To zbiorowość, radomianie walczący o wolność i godność. To przede wszystkim jednak uniwersalna idea, która uzewnętrzniła się w konkretnym czasie i miejscu działaniem konkretnych ludzi. Na frontowej, górnej części projektowanej potężnej ramy widnieje wypukło rzeźbiona data „1976”. Na odwrocie kurtyny (chorągwi) zostały umieszczone wcześniejsze: „1956” i „1970”. Wszystkie odsyłają do czytelnego ciągu dramatycznych zdarzeń w najnowszych polskich dziejach, który rozpoczyna się Poznańskim Czerwcem, aby poprzez pamiętny na Wybrzeżu Grudzień, zakończyć się ważnym dla radomian dniem 25 czerwca 1976 roku. Historia dopisała jeszcze i inne daty (Bochyński, 2006b, s. 97–98).

Trudno mi się zgodzić z pierwszą częścią tej wypowiedzi, że to „zbiorowość, radomianie walczący o wolność i godność” są bohaterami pomnika. W mojej (i nie tylko mojej interpretacji) bohaterem pomnika jest idea wolności, która może być symbolizowana i rozumiana na wiele sposobów, ale w tym wypadku ma postać naturalnego żywiołu sprzeciwiającego się zniewoleniu. Jest silnym podmuchem wiatru, który zrywa się wraz z kolejnym protestem. Radomian tu nie ma, ani jako pojedynczych bohaterów, ani jako zbiorowości. Mogłabym zostawić interpretację R.K. Bochyńskiego bez tego komentarza, gdyby nie fakt, że jest wewnętrznie sprzeczna i zaciemnia i tak już niełatwe rozumienie różnych sensów, które kryją się za dyskusją wokół „Powiewu”. Bowiem w kolejnym zdaniu autor pisze „to przede wszystkim jednak uniwersalna idea”, co jest spójne z jego wcześniejszym tokiem rozumowania, gdzie pisze o „pragnieniu wolności” i „granicy między wolnością a zniewoleniem” (*Ibidem*, s. 97). Uwaga ta ma jednak tylko charakter porządkujący, z punktu widzenia mojej pracy ważniejsze w tym kontekście jest jednak inne z przytoczonych zdań: „Wszystkie odsyłają do czytelnego ciągu dramatycznych zdarzeń w najnowszych polskich dziejach, który rozpoczyna się Poznańskim Czerwcem, aby poprzez pamiętny na Wybrzeżu Grudzień, zakończyć się ważnym dla radomian dniem 25 czerwca 1976 roku.” Otóż dla radomskich robotników, zwłaszcza tych związanych ze współczesnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”, radomski protest

stał się na przestrzeni ostatnich lat zupełnie wyjątkowym wydarzeniem i nie zgadzają się na włączenie go w ogólnopolską, inteligentną narrację, nie zgadzają się ze stwierdzeniem, że ta wolność, którą przyniósł rok 1989 była sukcesem. Dla nich nie była, przyniosła bezrobocie i brak perspektyw. Poczucie krzywdy. Postaram się udokumentować w dalszej części pracy, skupiając się w tym miejscu na wypowiedziach zwolenników „Powiewu”.

W nurt takiej uniwersalnej narracji, która niewiele ma wspólnego z odczuciami lokalnych strażników pamięci z radomskiej „Solidarności”, wpisuje się wypowiedź ówczesnego redaktora naczelnego lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej”, Ireneusza Domańskiego (wśród zwolenników „Powiewu” była także grupa dziennikarzy lokalnej „GW”), który w felietonie zatytułowanym „*Powiew*” będzie, napisał:

Na szczęście to już nie te czasy, by jakiś komitet partii albo związek, sekretarz czy przewodniczący miał decydować o tym, czy pomnik będzie, czy nie. „Solidarność” nie może mieć na to większego wpływu, także dlatego, że „Powiew” ma upamiętniać m.in. to, co stało się na długo przed jej pojawieniem się: 1956 r., 1968 r., 1970 r., 1976 r. Do pamięci o tych wydarzeniach mamy prawo my wszyscy, a nie tylko działacze związku. Bo to nie działacze związku za tymi wydarzeniami stali (Domański, 2006, s. 3).

Ta ogólnopolska, uniwersalna narracja zwolenników „Powiewu” ma co najmniej dwa główne motywy, pierwszy to właśnie jej ogólnopolski, uniwersalny charakter, drugi zaś to promocja interesującej, nowoczesnej formy rzeźbiarskiej. W sposób najbardziej zwięzły argumentacja ta została przedstawiona na łamach lokalnej gazety „7 DNI.[Radom]” w marcu 2007 roku:

Bochyński podkreśla, że „Powiew” ma nawiązywać do Czerwca – będzie na nim data 1976, ale jego wymowa ma być znacznie szersza. – oprócz tej daty będzie jeszcze na przykład 1956 – tłumaczy. – „Powiew” to hołd dla wielu zrywów, dla ludzi, którzy walczyli o wolność i demokrację. Chcemy pokazać, że wypadki radomskie są elementem ciągu historycznego, wpisują się w odwieczne dążenie do wolności.

Bochyński podkreśla znaczenie formy monumentu: – Projekt się nie zestarzał, operuje językiem sztuki nowoczesnej, prostym i czytelnym (Piotrowski, 2007, s. 3).

Taka narracja budzi jednak niechęć wielu radomian. Stanisław Zbigniew Kamieński zastanawiając się, już po upływie kilku lat – w 2011 r., nad sprzeciwem,

z którym musieli zmierzyć się zwolennicy pomnika „Powiew”, napisał: „Ideologia komunistyczna zdążyła skompromitować się całkowicie, jednak towarzyszący jej socrealistyczny, skostniały gust pokutuje do dziś, domagając się m.in. od pomników realistycznej formy, powszechnie zrozumiałej, przystępnej dla przeciętnego obywatela. Ciągłe oczekujemy, jeśli nie pełnej dosłowności, to prostej metafory, oczywistej i wyrazistej symboliki, która nie wymagałaby trudu myślenia i kojarzenia.” (Kamieński, 2011b, s. 9). Zapewne ta nowoczesna forma pomnika była jednym z elementów niechęci, cytowany już wcześniej radomski działacz KPN Dariusz Sońta ujął to, także po latach, najdosadniej: „Powiem szczerze, ten „Powiew” mi się nie podoba. Naprawdę mi się nie podoba. Dla mnie jest to ohydne.” (Sońta, 2015, rozmowa z dnia 27.08.2015, podkreślenie AM).

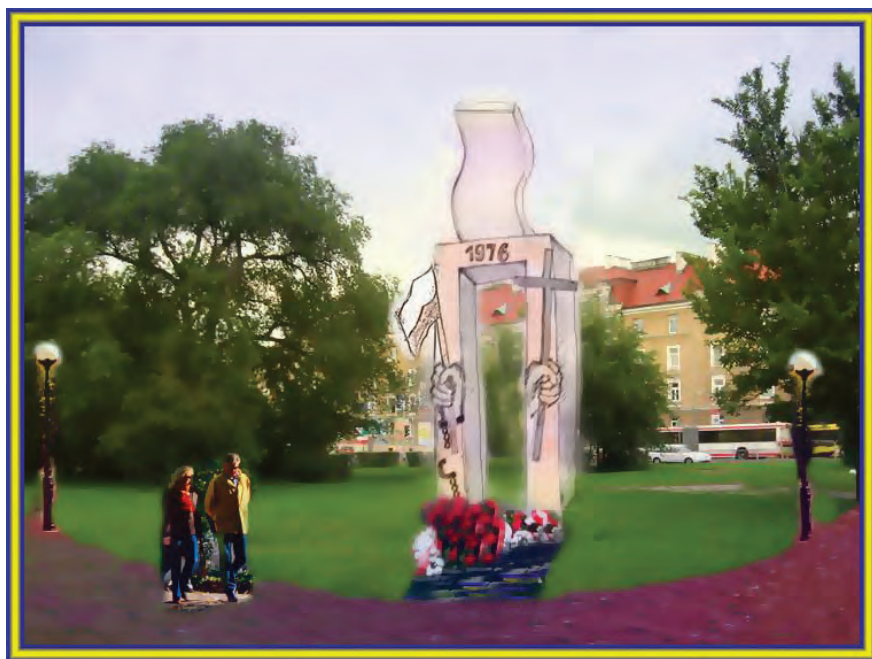
Problem zbyt wyabstrahowanej formy, która jest charakterystyczna dla sztuki współczesnej, ujawnił się także wśród niektórych zwolenników postawienia w Radomiu „Powiewu”. Choć wspierali sam pomysł, nie mieli przekonania do prostej, syntetycznej formy pomnika. Pełni dobrej woli stworzyli specjalną stronę internetową (prowadzi ją Konrad Gałka jako swoją prywatną stronę), gdzie



Ryc. 79. Inna lokalizacja „Powiewu” proponowana przez Konrada Gałkę na jego stronie internetowej <http://radom1976.eu.interiowo.pl/>

propagowali ideę pomnika, ale także zaproponowali inną jego lokalizację i ulepszenie jego formy i uprzystępnienie wymowy. Poniżej pokazane są propozycje z którymi przyjechali w 2007 roku do autora projektu Macieja Szańkowskiego, do jego pracowni w Warszawie (ryc. 79–81). Założona przez Konrada Gałkę strona (<http://radom1976.eu.interiowo.pl/>) nadal istnieje i rozwija się, można znaleźć na niej zarówno te historyczne, jak i całkiem nowe propozycje umieszczenia pomnika „Powiew” w przestrzeni publicznej Radomia.

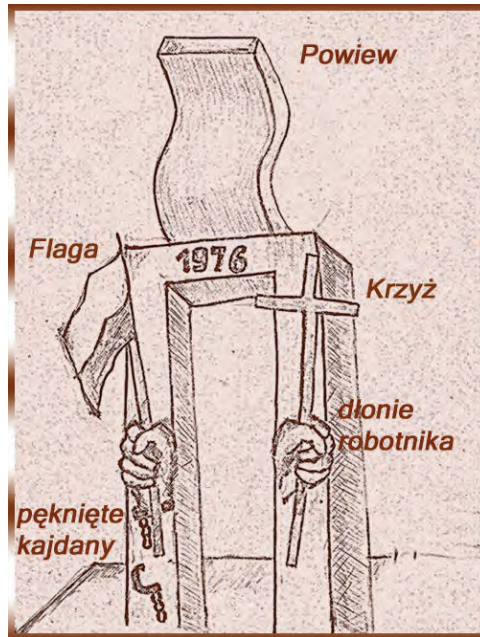
Oraz taka propozycja:



Ryc. 80. Inna forma pomnika „Powiew” proponowana przez Konrada Gałkę na jego stronie internetowej <http://radom1976.eu.interiowo.pl/>

Przyglądając się tym propozycjom, trudno się nie zgodzić z obserwacją Stanisława Zbigniewa Kamińskiego o potrzebie prostej, oczywistej symboliki, która jest powszechnie zrozumiała.

Jednak w mojej opinii, forma pomnika, choć rzeczywiście budzi niechęć u wielu osób, nie jest głównym powodem sprzeciwu wobec „Powiewu”. Sądzę, że chodzi tu o pewien sposób myślenia, utożsamiany politycznie ze środowiskiem Unii



Ryc. 81. Dokładne wyjaśnienie przesłania zaproponowanej innej formy pomnika „Powiew”
<http://radom1976.eu.interiowo.pl/>

Wolności, który mnie także był bliski, a który nie znalazł poparcia wśród radomian. W kontekście radomskiego pomnika owo myślenie włącza w radomską narrację zaangażowanie Komitetu Obrony Robotników (KOR) i postrzeganie radomskiego Czerwca’76 jako jednego w ciągu protestów polskiego społeczeństwa, prowadzących do odzyskania przez Polskę suwerenności. Wypowiadający się najbardziej bezpośrednio, cytowany już Dariusz Sońta – przeciwnik „Powiewu” i zwolennik pomnika św. Kazimierza – powiedział w 2015: „Pewne środowiska związane z dawną Unią Wolności chcą mieć Powiew”. W podobnym duchu wypowiadał się przewodniczący dawnego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ludzi Skrzywdzonych – Bronisław Kawęcki: „Uważam to za inicjatywę wąskiej, ale wpływowej grupy mieszkańców, która nie docenia faktu, że w miejscu, gdzie stoi kamień węgielny doszło do wielu ważnych wydarzeń historycznych. Przede wszystkim tego, że właśnie tam modlił się Jan Paweł II. Jakie ci ludzie mają intencje? Nie wiem. Wiem, że wśród inicjatorów budowy nowego pomnika trudno jest znaleźć tych, którzy zbierali się pod kamieniem węgielnym od 13 grudnia 1981 do 1989 roku, za co groziły represje. Na pewno musi zastanawiać konsekwencja i szybkość w dążeniu do realizacji tego

projektu." (Kutkowski, P. 2007). W moim rozumieniu wypowiedź B. Kawęckiego dotyczy innych dylematów niż problemy z formą pomnika, wydaje się, że bardziej chodzi mu o przesłanie „Powiewu”. Zastanawiam też, skąd bierze się nieufność i niepewność, co do szlachetności intencji osób zaangażowanych w wybudowanie pomnika „Powiew”? Tym bardziej istotne wydaje mi się przeanalizowanie, zrozumienie i opisanie tych różnic w opiniach i powodów ich pojawienia się.

Sposób budowania poparcia dla pomnika „Powiew” i wpływania na decyzje władz miejskich był typowy dla inteligencji. Projekt przedstawiany był w prasie, głównie w tytułach, które są popularne wśród inteligencji, tj. w „Gazecie Wyborczej”, „Miesięczniku Prowincjonalnym” i „Kwartalniku Rzeźby Orońsko”. Dyskusja na temat „Powiewu” trwała cały rok 2006, głównie na łamach lokalnej „Gazety Wyborczej”, której redakcja pytała znanych radomian (przede wszystkim osoby związane z kulturą) o opinię w tej sprawie. Także różne osoby z własnej inicjatywy pisały listy do redakcji. Choć zdania były podzielone, jednak wśród pytanych przez „GW” przeważali zwolennicy wzniesienia pomnika „Powiew” na placu Jagiellońskim. Można przyjąć, że idea budowy monumentu według projektu Macieja Szańkowskiego stała się znana w opiniotwórczych środowiskach Radomia, nie trafiła jednak do świadomości przeciętnych mieszkańców (co później udało się przeciwnikom „Powiewu”, którzy zbierali podpisy pod konkurencyjnym pomysłem wzniesienia pomnika św. Kazimierza w parafiach i na festynach miejskich). Grupa inicjatywna nie próbowała bezpośrednio dotrzeć do mieszkańców. Być może zakończona niepowodzeniem próba zorganizowania spotkania artysty z mieszkańcami Radomia 20 kwietnia 2006 r., w Muzeum Sztuki Współczesnej, spowodowała brak dalszej aktywności w tej sprawie. Relacja z tego spotkania, opublikowana w lokalnej gazecie „Słowo Ludu”, w mojej opinii dość wyraźnie pokazuje skalę wzajemnego niezrozumienia. Tekst ten jest bardzo interesujący, gdyż w przeciwieństwie do relacji w lokalnej „Gazecie Wyborczej”, zwraca uwagę na znikomy udział mieszkańców i na wyraźne rozczarowanie organizatorów brakiem spodziewanego zainteresowania. Jak napisała Barbara Koś:

Mimo że inicjatorzy zbudowania pomnika zaprosili do niej (dyskusji na spotkaniu – AM) przedstawicieli władz Radomia, a także wszystkich obywateli miasta, do muzeum przybyła jedynie grupa artystów plastyków i dziennikarze. Czy oznacza to, że radomianie nie są zainteresowani upamiętnianiem Czerwca?

– A przecież wydarzenia Czerwca 1976 roku należą do dat, które wprowadziły Radom do historii Europy – mówił Mieczysław Szewczuk, kierownik Muzeum Sztuki Współczesnej (Koś, 2006, s. 5).

W cytowanej wypowiedzi Mieczysława Szewczuka, zwraca uwagę wspomniana już uniwersalna narracja, tak typowa dla inteligencji, nie mamy tu do czynienia z ważnym wydarzeniem w historii miasta i dramatycznym, formacyjnym doświadczeniem dla lokalnej społeczności, które było przyspieszonym procesem edukacji, rozstania się z przedwojennymi, utopijnymi ideami socjalistycznymi i zetknięciem z brutalną siłą systemu totalitarnego, tylko z wydarzeniem, które „wprowadza Radom do historii Europy”. Przy czym jest to główna teza tej wypowiedzi, nie zaś dodatkowa informacja. Można się zgodzić z twierdzeniem, że Czerwiec’76 ma być może znaczenie europejskie, ale nie może stanowić to głównego powodu, dla którego w Radomiu powinien powstać pomnik temu poświęcony. Trudno przekonać zwykłych mieszkańców Radomia, że powinni interesować się wprowadzeniem Radomia do Europy bardziej, niż upamiętnieniem protestu, w którym uczestniczyli. Udzielając wywiadu lokalnej gazecie codziennej organizatorzy spotkania i inicjatorzy zbudowania pomnika kontaktują się w ten sposób z lokalną, radomską społecznością, a nie historykami i politykami na szczeblu europejskim, o czym chyba nie pamiętali. Jeśli weźmiemy pod uwagę wybrane miejsce spotkania – Muzeum Sztuki Współczesnej i ton zaproszenia – „Muzeum Sztuki Współczesnej – oddział Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu zaprasza **dnia 20 kwietnia 2006 r. o godz. 17.00 na spotkanie z wybitnym rzeźbiarzem prof. Maciejem Szańkowskim**, twórcą projektu pomnika Radomskiego Czerwca; (...)”, retoryczne staje się pytanie zadawane „Czy oznacza to, że radomianie nie są zainteresowani upamiętnianiem Czerwca?”. Szczególnie jeśli jesteśmy świadomi faktu, że Czerwiec’76 to protest robotniczy. Można zakładać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że osoby najbardziej zainteresowane – uczestnicy protestu i ich bliscy nie bywają w muzeach, zwłaszcza w muzeum sztuki współczesnej i nie są zainteresowani spotkaniem z wybitnym rzeźbiarzem, profesorem. Nie ma w tym dość długim zaproszeniu (strona maszynopisu) ani jednego zdania, które mówiłoby „chcemy poznać waszą opinię”. Wręcz przeciwnie, jak można przeczytać: „Podczas spotkania artysta będzie mówił o zaproponowanej lokalizacji pomnika na Placu Jagiellońskim, przedstawi zarówno model pomnika, jak też przygotowany ostatnio projekt ukształtowania jego otoczenia na placu.” Ze strony inicjatorów wybudowania pomnika nie pojawiła się nawet ta najprostsza obecnie forma komunikacji z ogółem społeczeństwa – strona internetowa poświęcona pomysłowi postawienia „Powiewu” na placu Jagiellońskim, pomimo zapowiedzi jej utworzenia, jakie pojawiły się w prasie tuż po kwietniowym spotkaniu: „Bochyński zapowiedział, że wkrótce powstanie strona internetowa poświęcona budowie pomnika.” (REM, 2006a, s. 1). Zapewne brak takiej strony nie przesądził o losie tej inicjatywy, pokazał jednak z całą ostrością, wspomniany w rozdziale pierwszym niniejszej pracy, konflikt między dwoma współczesnymi

modelami demokracji: pedagogicznym i performatywnym. Grupa inicjatywna wybudowania „Powiewu” wybrała model pedagogiczny, oparty na dawnym wzorcu wychowania obywatelskiego poprzez muzeum, nie biorąc pod uwagę, lub zauważając to tylko w niewielkim stopniu, że to „zbiorowy odbiorca” dokonuje wyboru symboli, swobodnie odrzucając bądź akceptując daną formę, zarówno współczesną jak i historyczną. W odniesieniu do budowy pomnika w XXI wieku, w mieście o robotniczych tradycjach, nie zauważono, że lokalna, radomska społeczność w większym stopniu korzysta z Internetu i z mediów społecznościowych niż odwiedza muzeum.

W sierpniu 2006 Romuald K. Bochyński obwieścił na łamach lokalnej „Gazety Wyborczej”: „Inicjatywa znajduje większe zrozumienie poza Radomiem niż w naszym mieście. Wsparły nas już naprawdę znane nazwiska. Pełną listę ujawnimy we wrześniu, gdy rozpoczniemy starania o zarejestrowanie komitetu budowy Powiewu w sądzie.” (Metzger, 2006, s. 3). Komitet Budowy Pomnika „Powiew”, nie został zarejestrowany, a wspomniana lista nigdy nie została opublikowana. Być może już wtedy niepokojące było to, że główny inicjator budowy pomnika szukał poparcia wśród znanych nazwisk poza Radomiem, a nie tu, na miejscu.

Grupa inicjatywna budowy pomnika „Powiew” rozpoczęła przewidzianą prawem procedurę ubiegania się o zgodę na wybudowanie pomnika, którą wyrazić musi rada miejska, po wcześniejszym uzyskaniu opinii komisji kultury rady miejskiej. Na posiedzeniu komisji kultury w dniu 21 lutego 2007 roku obecni byli: autor projektu, rzeźbiarz, prof. Maciej Szańkowski, członkowie grupy inicjatywnej Romuald K. Bochyński, Mieczysław Szewczuk – ówczesny kierownik Muzeum Sztuki Współczesnej, Mariusz Knorowski – ówczesny wicedyrektor Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku i prof. Stanisław Zbigniew Kamiński z Katedry Sztuki Politechniki Radomskiej. Przypomnieli oni historię projektu i poinformowali, że Maciej Szańkowski podarował miastu swój projekt i zrzekł się honorarium. Romuald K. Bochyński zadeklarował, że pieniądze na budowę pomnika (koszt wyceniono na 400 tys. złotych) zostaną pozyskane ze źródeł zewnętrznych a nie z budżetu gminy. (Metzger, 2007, s. 3). Komisja kultury, której byłam wówczas przewodniczącą, jednogłośnie wyraziła opinię pozytywną, opowiadając się za wzniesieniem „Powiewu” na placu Jagiellońskim. Jedną z ważnych technik badawczych wykorzystywanych w mojej pracy jest autoetnografia, która polega między innymi na wnikliwej analizie własnych odczuć, ujawnianiu ich (ze świadomością subiektywizmu tych odczuć i ryzyka związanego odkrywaniem swoich wrażliwych obszarów jaźni). Uświadomiłam sobie, że pomimo niechętej postawy przedstawicieli radomskiej „Solidarności” obecnych na posiedzeniu, nie byłam wówczas świadoma skali sprzeciwu wobec tego projektu. Nie różniłam się wówczas w swoich przekonaniach od członków grupy inicjatywnej, których działania poddaję teraz krytycznej ocenie.

Uważałam, że mamy rację, a moją (i nie tylko moją) rację uzasadniał fakt, że powstanie w Radomiu ważne dzieło sztuki. Choć komisja kultury była za (radni wybierający członkostwo w komisji kultury mają wiele wspólnych poglądów w swoim myśleniu o mieście), to jednak atmosfera na posiedzeniu komisji i skala niechęci na wypowiedziach przedstawicieli radomskiej „Solidarności”, także obecnych na spotkaniu, powinna była wzbudzić nasze większe zainteresowanie, chęć zrozumienia także tych ukrytych motywów protestu. Jak zanotowała R. Metzger:

Emocje sięgnęły jednak zenitu, gdy głosu udzielono przedstawicielom „S”. Odczytali oni uchwałę zjazdu radomskiej „S” z ubiegłego roku „Kamień węgielny od czasu pobytu Jana Pawła II w Radomiu i modlitwy Ojca św. pod nim stał się pomnikiem Radomskiego Protestu i związek nie zgadza się na budowę konkurencyjnego pomnika poświęconego radomskiemu protestowi”. – Kogo pan reprezentuje? Nikt z zewnątrz nie będzie nam tu niczego narzucał! Nie pozwolimy nikomu szargać „S”! – stwierdził Krzysztof Kaczkowski z „S”.

– Do mnie pan mówi, bo patrzy pan na mnie? W „S” w 1980 r. też byłem – nie wytrzymał prof. Szańkowski.

– Patrzę, gdzie mi się podoba – brzmiała odpowiedź Kaczkowskiego.

Dalszemu obrażaniu profesora przez delegację „S” zapobiegła szefowa komisji Agata Morgan i w końcu udało jej się zapanować nad emocjami zebranych.” (Metzger, 2007, s. 3).

Pomimo pozytywnej opinii komisji kultury, projekt postawienia na placu Jagiellońskim pomnika „Powiew” nie stał się przedmiotem debaty na sesji Rady Miejskiej Radomia, gdyż ówczesny prezydent Andrzej Kosztowniak nie chciał wchodzić w spór z lokalnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”. Poprosił członków komisji o odłożenie prac nad przygotowaniem projektu uchwały rady miejskiej w tej sprawie i zapowiedział konsultacje społeczne, dotyczące sposobu zagospodarowania placu Jagiellońskiego. Po upływie roku zmienił zdanie i nie zorganizował obiecanych konsultacji społecznych, aktywnie wsparł ideę wybudowania w tym miejscu pomnika św. Kazimierza.

ISTNIEJĄCY POMNIK CZERWCA '76 W RADOMIU

Należy wyjaśnić, że dla wielu osób i środowisk (np. dla lokalnej „Solidarności”) rolę pomnika Czerwca'76 pełni grupa obiektów zgromadzonych wokół kamienia węgielnego pod przyszły pomnik, postawionego w piątą rocznicę radomskich

wydarzeń, w okresie „karnawału Solidarności” jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. na skrzyżowaniu ulic 25-go Czerwca (wówczas ul. 1 Maja) i Żeromskiego, w pobliżu spalonego komitetu partii, Na dużym bloku z piaskowca zamocowano wówczas krzyż i tablicę, co można obejrzeć i dzisiaj.



Ryc. 82. Kamień węgielny pod pomnik Czerwca '76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, marzec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

W 1981 roku ogłoszony został konkurs na projekt Pomnika-Symbolu Manifestacji Robotników Radomskich „Czerwiec 76”, Konkurs, na który wpłynęło 32 prace został rozstrzygnięty, wybrano projekt Bronisława Kubicy (ryc. 83), jednak stan wojenny uniemożliwił budowę pomnika, społeczny komitet jego budowy został zawieszony, zlikwidowany a w lipcu 1982 wykreślony z rejestru stowarzyszeń i związków decyzją Wojewody Radomskiego (*Decyzja SA VII - 6018/0/82, 1982*).



Ryc. 83. Projekt pomnika Radomskiego Czerwca '76 autorstwa Bronisława Kubicy nadesłany na konkurs w 1981 r., zdjęcie udostępnione przez Bronisława Kawęckiego – przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika – Symbolu Radomskiej Manifestacji „Czerwiec 76”, fot. NN

Z upływem lat miejsce z kamieniem węgielnym pod pomnik ulegało zmianom, dostawiano kolejne obiekty – obelisk wdzięczności sprzed 150 lat za zniesienie poddaństwa chłopów, postawiony przez mieszkańców podradomskich wsi na cześć cara Aleksandra II (zwieńczony żeliwnym krzyżem), który został tam ustawiony tuż przed przyjazdem papieża Jana Pawła II w 1991 r, kamień z tekstem modlitwy Ojca św., który upamiętnia fakt, że papież modlił się w tym miejscu, murek z trzema



Ryc. 84. Grupa obiektów uznawanych za pomnik radomskiego protestu robotniczego Czerwiec'76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, marzec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

tablicami – z tekstem homilii biskupa Jana Chrapka, z płaskorzeźbą klęczącego św. Jana Pawła II, oraz tablicą z fragmentem aktu erekcyjnego i przedstawieniem mężczyzny z rękami w kajdankach, symbolizującego naród, umieszczone w 2002 r.

Miejsce to, w obecnej postaci, charakteryzuje chaos wizualny i mnogość napisów z różnymi przesłaniami. Jak napisał Stanisław Zbigniew Kamieński: „Rozwiązanie dotychczasowe, w założeniu prowizoryczne, istnieje już tak długo (jak większość prowizorek), że radomianie przywykli do niego, i bałagan, jaki wywołują zestawione ze sobą dość przypadkowo różne formy i znaki, nikomu czy niemal nikomu dziś nie wadzi. Choć i niewiele mówi. (Kamieński, 2014b, s. 7).

W mojej opinii to radomskie „miejsce z kamieniami”, choć nie ma ciekawej i spójnej formy plastycznej, coś mówi o tym, jak Czerwiec ma być pamiętany i upamiętniany w rozumieniu gospodarza tego miejsca, radomskiej „Solidarności”. Powstało na przestrzeni wielu lat (od 1981, ostatnie zmiany w 2002 r.), a jego przesłanie zmieniało się w czasie tego procesu. Ostatecznie, w swoim dzisiejszym kształcie to miejsce pamięci ma wyraźny charakter religijno-martyrologiczny. Oprócz symbolu krzyża, który jest religijnym symbolem męczeństwa, są tam kajdanki, plecy



Ryc. 85. Fragment jednego z obiektów (umieszczonego w 2002 r) uznawanych za pomnik radomskiego protestu w czerwcu 1976 r., na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, czerwiec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 86. Grupa obiektów uznawanych za pomnik radomskiego protestu robotniczego Czerwiec'76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, lipiec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

robotnika ze śladami uderzeń. W swoim wyrazie miejsce to odpowiada przyjętym od wielu lat sposobom upamiętniania kolejnych rocznic Czerwca'76, które co roku mają bardzo podobny przebieg. Zwrócił na to uwagę D. Morgan pisząc:

Najpierw odbywała się msza w radomskiej katedrze, a następnie członkowie „Solidarności” i weterani AK, a także przedstawiciele innych organizacji patriotycznych przechodzili pod pomnik. Tam odprawiano kolejną mszę, po której wygłaszano przemówienia. Celebracja uroczystości symbolicznie odzwierciedlała hierarchię panującą w mieście: duchowni mieli miejsca na podium, z wydzielonym obok specjalnym sektorem z miejscami siedzącymi dla przedstawicieli „Solidarności” i innych osób związanych z obchodami, a dalej stał tłum widzów. Zasadniczo można powiedzieć, że obchody poświęcone były ofiarom represji reżimu komunistycznego oraz męczeństwu miasta w okresie minionego systemu, a nie podkreśleniu roli i znaczenia uczestników protestu w obaleniu komunizmu w Polsce. (Morgan, D. 2005, s. 147).



Ryc. 87. Grupa obiektów uznawanych za pomnik radomskiego protestu robotniczego Czerwiec'76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, luty 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

Teksty na tablicach umieszczonych w tym miejscu pamięci o Czerwcu '76 są w większości związane z kościołem – są to teksty modlitw, fragment homilii biskupa Chrapka, fragment aktu erekcyjnego podpisany m.in. przez ordynariusza diecezji sandomiersko-radomskiej. W ich treści jest zwykle mowa o skrzywdzeniu i zadośćuczynieniu krzywdom.

21 lutego 2007 r., po jednogłośnym poparciu komisji kultury dla „Powiewu”, wydawało się (zarówno mnie, jak i grupie inicjatywnej), że pomysł postawienia tego właśnie pomnika na placu Jagiellońskim ma dużą szansę powodzenia. Jednak 23 lutego w tekście Barbary Koś, dziennikarki związanej z „Echem Dnia” (lokalną gazetą, która jest mniej poczytna w grupie inteligencji a znacznie bardziej wśród przeciętnych radomian) pojawiła się radykalna zapowiedź sprzeciwu wobec „Powiewu”, wówczas przeoczona, gdyż, jak się wydaje, nie rozumieliśmy języka, który został wybrany do przekazania wiadomości:

Realizacji Powiewu jest przeciwna radomska Solidarność. – Jako duchowi spadkobiercy ludzi biorących udział w wydarzeniach Czerwca 1976 roku nie pozwolimy szargać ich imienia! – mówili Andrzej Wójcicki i Krzysztof Kaczkowski, przedstawiciele Zarządu Regionu radomskiej Solidarności (Koś, 2007, s. 3).

Wówczas zwroty o „duchowych spadkobiercach” i „szarganiu imienia”, wydawały się pustą figurą retoryczną o dziwnej poetyce. Jak pamiętam, nikomu spośród popierających „Powiew” nie powstał w głowie pomysł szargania dobrego imienia protestujących, chodziło o nadanie innej formy upamiętnienia tego protestu, zarówno formy plastycznej, jak i przesłania. Miała to być brama do wolności, przez którą wszyscy przeszliśmy i która jest otwarta dla następnych pokoleń. Gdy czytam słowa przedstawicieli radomskiej „Solidarności” o „szarganiu imienia” ludzi Czerwca i Solidarności, odczytuję je z dzisiejszej perspektywy w kontekście książki A. Ledera „Prześniona rewolucja”:

Otóż trzeba pamiętać, że pierwszą potrzebą skrzywdzonych jest zadośćuczynienie. Dopóki zadośćuczynienie się nie dokona, wszystko inne jest nieważne. Ból trwa i zamyka na wszystko inne. Potrzebę zadośćuczynienia zaś tworzą dwa fundamentalne pragnienia. Jedno to potrzeba uznania cierpienia przez innych. Uznania wyjątkowości ich cierpienia. To wiąże się z tym, że krzywda nie zna miary. Ci którzy czują się skrzywdzeni, nie znoszą lekceważenia, umniejszania, porównywania. Również relatywizowania. To wszystko w ich odczuciu służy zakłamywaniu prawdy o absolutnym wymiarze ich krzywdy; jest szydzeniem z ich bólu. Dlatego

nie chcą słuchać o krzywdach innych. (...) Drugą potrzebą jest kara dla krzywdzicieli (Leder, 2014, s. 42).

Wydaje się, że ówczesne radomskie elity intelektualne, opowiadające się za światopoglądem liberalnym, nie potrafiły tego zrozumieć ani usłyszeć. Kilka dni po posiedzeniu Komisji Kultury 2 marca 2007 r., w radomskim „Echu Dnia”, bardzo dobitnie wyartykułował to Bronisław Kawęcki – działacz „Solidarności”, przewodniczący dawnego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ludzi Skrzywdzonych, odpowiadając na pytanie redakcji: „Czy ktoś pytał dawnych członków komitetu budowy pomnika o zdanie na temat „Powiewu”? – Mnie na pewno nikt nie pytał i nic mi nie wiadomo, by pytano inne osoby. Szkoda, bo nie chodzi tu o jakiś splendor, tylko o powagę sprawy. Chce się budować drugi pomnik, a tymczasem nie zostały zrekompensowane krzywdy wyrządzone uczestnikom tamtych wydarzeń, do tej pory nie ukarano ludzi za to odpowiedzialnych. Na te sprawy wciąż brakuje inicjatywy i pieniędzy. Jeszcze raz powtórzę: szkoda” (Kutkowski, P. 2007).

Natomiast Kościół i „Solidarność” odczytały to poczucie krzywdy, które tak naprawdę było szerszym poczuciem niesprawiedliwości, odnoszącym się także do protestu Czerwca'76. Radomski protest i kolejne jego rocznice służyły tylko jako soczewka skupiająca rozporoszone niezadowolenie społeczne, związane z upadkiem dużych zakładów przemysłowych, brakiem pracy i perspektyw, co było efektem przemian i wprowadzenia liberalnej gospodarki. W Radomiu stopa bezrobocia od wielu lat jest wyższa niż przeciętna, nie udało się stworzyć alternatywnego do przemysłu kierunku rozwoju miasta. Nie jest to tylko problem Radomia, choć być może tu właśnie jest bardzo wyraźnie widoczny. Jeśli przeanalizujemy treść kolejnych napisów na tablicach, które pojawiły się w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat w miejscu pamięci o Czerwcu'76 wokół kamienia węgielnego, to układają się one w narrację o krzywdzie i oczekiwaniu zadośćuczynienia. Począwszy od pierwszego napisu umieszczonego w 1981 roku o treści: „KAMIEŃ WĘGIELNY POD POMNIK LUDZI SKRZYWDZONYCH W ZWIĄZKU Z ROBOTNICZYM PROTESTEM 25 CZERWCA 1976”, każdy kolejny (z jednym wyjątkiem – modlitwy papieża) akcentuje cierpienie i krzywdę.

W 1991 roku, podczas czwartej pielgrzymki do ojczyzny, papież Jan Paweł II odwiedził Radom i modlił się przy kamieniu węgielnym pod pomnik Czerwca '76. Przypadała wówczas 15. rocznica czerwcowego protestu. Po tej wizycie radomska „Solidarność” umieściła drugi kamień z tekstem modlitwy, napisanym szesnastowieczną polszczyzną przez jezuitę Piotra Skargę, której słowami modlił się w tym miejscu papież. Modlitwa w swej archaicznej formie jest prośbą, skierowaną do Boga o mądre i sprawiedliwe rządy w Polsce i nie ma bezpośredniego związku



Ryc. 88. Grupa obiektów (płaskorzeźba umieszczona w 2002 r. i tablica z modlitwą Jana Pawła II z lat 90.) wspólnie uznawanych za pomnik radomskiego protestu w czerwcu 1976 r., narogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, czerwiec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

z cierpieniem i krzywdą. Jednakże często później przywoływana radomska homilia Jana Pawła II „Nie zabijaj: Przeciwno uzurpowaniu sobie Bożej władzy nad życiem i śmiercią”, wygłoszona na lotnisku, po przylocie do Radomia, także zawierała wątek krzywdy i cierpienia w odniesieniu do radomskiego Czerwca'76:

Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur (zwłaszcza praktykowanych pod nazwą „ścieżki zdrowia”), śmierci (między innymi jednego z sandomierskich duszpasterzy) – poprzez to wszystko torowały drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości (Jan Paweł II – cyt. za Pozdrawiam miasto Radom..., 2005, s. 28).

Wątek ten stał się później dominujący w narracjach dotyczących wizyty papieża Jana Pawła II w Radomiu. Jednak w treści tamtej homilii z 1991 roku również wyraźny jest wątek aktywnego sprzeciwu wobec niesprawiedliwości, dążenie do przewyżczenia krzywdy w odniesieniu do radomskiego protestu:

Czy łaknienie sprawiedliwości wyraża się także protestem? Robotniczym protestem, jak w r. 1976? Pragnienie sprawiedliwości z pewnością oznacza dążenie do przewyżczenia wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą oraz pogwałceniem praw człowieka (Ibidem, s. 28).



Ryc. 89. Płaskorzeźba przedstawiająca modlącego się papieża przy pomniku radomskiego Czerwca'76, umieszczona w 2002 r., róg ulicy Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, czerwiec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Ten duch sprzeciwu nie zdomowił się jednak w Radomiu. Kolejne tablice umieszczone w 2002 roku na trzech brązowoczerwonych murkach, mają już wyraźne, jednoznaczne przesłanie. Na jednej z nich zacytowano fragment homilii ówczesnego biskupa radomskiego Jana Chrapka, który 25 czerwca 2001 roku, podczas mszy przy kamieniu węgielnym, przeprosił radomian za doznane krzywdy. Na tablicy z czarnego marmuru został wykuty napis, z fragmentem jego wystąpienia:

SŁOWA JE. KS. BISKUPA JANA CHRAPKA ORDYNARIUSZA DIECEZJI RADOMSKIEJ WYPOWIEDZIANE PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ SPRAWOWANEJ W TYM MIEJSCU W 25 ROCZNICĘ PROTESTU ROBOTNICZEGO CZERWIEC '76 R.

...do dziś nie zostało odwołane określenie mieszkańców tego miasta „warchołami”. Nikt też dotychczas nie przeprosił Was, Drodzy Radomianie, za to ubliżające określenie, jak również za „ścieżki zdrowia”. Pragnę przeto uczynić to ja, w imię wartości jaką jest dobre imię każdego człowieka i społeczeństwa. Pragnę również wobec wysokich przedstawicieli życia publicznego Polski powiedzieć iż Radomianie, mieszkańcy mojego miasta, są ludźmi szlachetnych pragnień i wrażliwych działań. Wyrażam też publiczne przekonanie, że ofiary tamtych wydarzeń zostaną ustawami zrównani z innymi bohaterami, takimi jak bohaterowie czerwcowego Poznania, czy sierpniowego Wybrzeża...

Wydaje się, że dla radomskiej „Solidarności” ta retoryka krzywdy, cierpienia i zadośćuczynienia, choćby symbolicznego, stała się dominującą formą narracji o proteście, jedyną możliwą formą pamięci. W tej zniewalającej retoryce protestujący robotnicy, tak jak i samo miasto i inni jego mieszkańcy, muszą na zawsze pozostać ofiarami, nie mogą przejść wyzwalającej przemiany w bohaterów polskich zmagania o wolność. Ciekawe jest ostatnie zacytowane zdanie, w którym biskup wyraża nadzieję, że za pomocą odpowiednich ustaw ofiary radomskich wydarzeń zostaną zrównane z bohaterami czerwcowego Poznania i sierpniowego Wybrzeża. Nie ma tu miejsca na własne określenie tożsamości przez radomian, ani możliwości wyboru, czy chcą uważać się za bohaterów tamtych dni, czy za ofiary.

W tym samym czasie (2002 r.) na kolejnym murku została umieszczona tablica z tekstem pochodzącym sprzed 20 lat:

*MAJĄC NA WZGLĘDZIE DOBRO OJCZYZNY NASZEJ ORAZ
PRAWO KAŻDEGO CZŁOWIEKA DO POSZANOWANIA*

I GODNOŚCI OSOBISTEJ POSTANAWIAMY: PRZYWRÓCIĆ DOBRE IMIĘ ZBESZCZESZCZONYM I SKRZYWDZONYM LUDZIOM PRACY ZIEMI RADOMSKIEJ I WSZYSTKIM, KTÓRYCH NIESPRAWIEDLIWOŚĆ SPOTKAŁA ZA OKAZANIE RÓŻNORAKIEJ POMOCY POSZKODOWANYM.

Z AKTU EREKCYJNEGO PODPISANEGO 25 VI 1981 R. PRZEZ ORDYNARIUSZA DIECEZJI SANDOMIERSKO-RADOMSKIEJ, NSZZ SOLIDARNOŚĆ ZIEMIA RADOMSKA I WŁADZE MIASTA RADOMIA.

W narracji radomskiej „Solidarności”, która jest gospodarzem tego miejsca, upływ czasu i ważne wydarzenia, które się wtedy dokonały, takie jak upadek reżimu komunistycznego, odzyskanie przez Polskę suwerenności, stworzenie samorządu lokalnego, nie miały wpływu na samookreślenie się radomian w kontekście protestu robotniczego Czerwca'76. Według schematu zaproponowanego przez „Solidarność” są to nadal „zbeszczeszczeni i skrzywdzeni ludzie pracy ziemi radomskiej”, a nie odważni robotnicy, przeciwstawiający się komunizmowi. Jednak uczestnicy tamtych wydarzeń inaczej zapamiętali sam protest. Jak napisał przywoływany już David Morgan:

W zbiorowej pamięci mieszkańców Radomia marsz na siedzibę partii przypominał procesję lub nawet pochód, z zachowaniem dyscypliny wśród protestujących. Powiewając flagami narodowymi oraz śpiewając pieśni patriotyczne i religijne, zgromadzeni przepełnili cały protest przekazem politycznym, iż działają w interesie Polski. Wielu świadków tych wydarzeń podkreślało spokój tłumu i panującą w nim niemal świąteczną atmosferę, co akcentowała obecność pewnej liczby kobiet, z których część przyszła pod siedzibę PZPR z małymi dziećmi w wózkach (Morgan, D. 2005, s. 51).

Jedną z tych kobiet z dzieckiem w wózku była moja mama – wówczas pracownica biurowa największych ówczesnych radomskich zakładów – Zakładów Metalowych, która, choć przybywała na urlopie macierzyńskim (mój brat był wówczas niespełna trzymiesięcznym niemowlęciem), wzięła udział w czerwcowym proteście. Zapamiętała ten dzień jako moment triumfu, wspomina, że stała w słońcu, obok swoich koleżanek z pracy, w tłumie, który zmusił komunistyczną władzę do tłumaczenia się przed zwykłymi ludźmi. Było to wyjątkowe doświadczenie w totalitarnym państwie, gdzie dystans między obywatelem a władzą wydawał się ogromny. Piszę

o tym (w zgodzie z przyjętą autoetnograficzną metodologią pisania pracy), przed postawieniem istotnego pytania o to, kto ma prawo uważać się za duchowego spadkobiercę ludzi Czerwca '76? Jest to pytanie o tyle istotne, że na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat zauważalna stała się tendencja do zawężania grupy osób, które mają prawo wypowiadać się o radomskim proteście i formach jego upamiętniania. Stanowisko NSZZ „Solidarność” zostało przywołane już wcześniej w tej pracy – jest to zdecydowany sprzeciw wobec budowy drugiego pomnika Czerwca'76 i szarżowaniu dobrego imienia uczestników protestu. Natomiast, co ciekawe – w podobny, ograniczający grupę osób uprawnionych do zabrania głosu sposób, wypowiedział się w 2006 roku ówczesny przewodniczący rady miejskiej Tadeusz Derlatka, z zawodu architekt, jakby zapominając na chwilę o wyłącznych kompetencjach rady miejskiej w sprawie pomników, którą reprezentował. Wypowiadając się do prasy (jako przewodniczący Rady Miejskiej Radomia) powiedział o propozycji budowy „Powiewu”, że: „powinna być ona przemyślana przez ludzi, którzy są bardziej związani z wydarzeniami czerwcowymi, choćby swoimi biografiami” (Derlatka, 2006, s. 2). Jednocześnie on sam był autorem projektu dobudowy dodatkowych elementów przy kamieniu węgielnym pod pomnik radomskiego Czerwca'76, które pojawiły się obok kamienia w 2002 r. Taką wypowiedzią przewodniczący rady odmawia wielu radomianom, w tym także młodszemu pokoleniu prawa do zdefiniowania radomskiego protestu na własny sposób, z myślą o współczesności i przyszłości.

Prowadząc rozmowę o szczególnych prawach osób związanych swoimi biografiami z wydarzeniami czerwcowymi (konsekwentnie i do końca można zapytać), czy mój brat, który kończy właśnie 40 lat, jest związany z protestem swoją biografią i czy ma w związku z tym prawo do decydowania, jak radomski Czerwiec'76 powinien być upamiętniany? On nie ma poczucia krzywdy, choć bezpośrednio uczestniczył w tamtym proteście. Być może jego propozycja pomnika byłaby radykalnie inna.

Nie jest to zjawisko obserwowane tylko w Radomiu. Grzegorz Klaman, znany artysta wizualny, rzeźbiarz i performer działający w przestrzeni publicznej Gdańska i zajmujący się mitem „Solidarności”, w podobnym duchu pisał o swoich doświadczeniach związanych z wystawą *Drogi do Wolności* zrealizowaną przez kuratorkę Anetę Szydłak w Stoczni Gdańskiej w 2000 r. Wspomina o zakłopotaniu i niezrozumieniu przez grupy kombatanów Solidarności koncepcji wystawy, o konflikcie między „poprawnością zastygłą w pomnikowej kiczowatej egzaltacji, a żywą strukturą, odbijającą klisze pamięci, będącą własnością całego społeczeństwa, nie tylko choćby bardzo zasłużonej grupy przywódców” (Klaman, 2005, s. 139). Pisze też o roli artystów, o konieczności zaangażowania się w dyskusję publiczną, w kształt przestrzeni publicznej, sposób upamiętniania: *Albo historia umrze wraz z kombatanami zapisana*

w podręcznikowych formułkach, albo pozwolimy ją w końcu wielowymiarowo dyskutować i uczynić wspólną wartością. Wycofanie się artystów z tej wyjątkowej dyskusji byłoby potwierdzeniem pozorności niedawno nabytych praw (do tego co wspólne, obywatelskie, publiczne) i ustępstwem wobec władzy, która szybko zapomniała, o jakie ideały i prawa sama nie tak dawno walczyła (Ibidem, s. 139)

Leder uważa, że powszechnie przeżywane poczucie krzywdy „uniemożliwia udział we wspólnocie politycznej, co więcej - uniemożliwia funkcjonowanie w dominującym imaginariu. Obciążeni poczuciem krzywdy, albo tworzą własne, alternatywne uniwersum, albo delegitymizują to dominujące, tworząc pewien rodzaj pustki symbolicznej.” (Leder, 2014, s 35). Co ciekawe, wiele lat wcześniej, na początku starań prowadzących do postawienia pomnika, istniał potencjał dla skonstruowania innej narracji o radomskim proteście, który przy współudziale lokalnej „Solidarności” umożliwiłby wpisanie radomskiego Czerwca’76 we wspólną, ogólnopolską narrację o ważnych protestach, którą od początku proponował KOR. We wnętrzu kamienia węgielnego pod radomski pomnik, który z inicjatywy „Solidarności” odsłonięto w Radomiu w 1981 roku „umieszczone zostały dwie urny z ziemią z Poznania i Gdańska, co wiązać ma symbolicznie radomskie wydarzenia z krwawymi i bestialsko stłumionymi protestami klasy robotniczej w 1956 r. w Poznaniu i w 1970 r. na terenie Trójmiasta” (Kamieński, 2014b, s. 7).

SYMBOLICZNE DATY ZWIĄZANE Z RADOMIEM I PRÓBY UZGODNIENIA WSPÓLNEJ NARRACJI

Trzeba jednak zauważyć, że repertuar symbolicznych dat, które były przywoływane podczas uroczystości odsłonięcia kamienia węgielnego pod pomnik radomskiego protestu, był znacznie bogatszy i trudno było wówczas przesądzić, jaki kształt przyjmie ta narracja, które daty staną się istotne i dlaczego. Do innych dat odwoływali się podczas tej uroczystości hierarchowie kościelni (uroczystość odsłonięcia kamienia miała charakter religijny), a do innych działacze związkowi. Lokalny kościół, a zwłaszcza biskup Edward Materski, wówczas ordynariusz diecezji sandomiersko-radomskiej, który później miał znaczny wpływ na decyzje polityczne w Radomiu, bardzo wyraźnie przywołał wówczas postać św. Kazimierza Jagiellończyka. Po wielu latach postać tego świętego odegra istotną rolę w procesie formowania pamięci zbiorowej radomian o Czerwcu’76.

Biskup Materski, który odprawił mszę komemoratywną, przedstawił kalendarium wydarzeń, które wiązało protest radomski z obejmującą pół tysiąclecia narracją walk Polaków o polityczną i kulturalną niezależność. Nie

wspomniał przy tym ani słowem o powstaniu PRL i działalności PZPR: „W pięćsetną rocznicę przybycia do Radomia i dwuletniego sprawiedliwego zarządzania stąd Polską królewicza Kazimierza Jagiellończyka; w sto dziewięćdziesiątą rocznicę Konstytucji 3-go Maja – gdy po latach zezwolono ją świętować; w sto pięćdziesiątą rocznicę zrywu narodowowyzwoleńczego w powstaniu listopadowym; w sto dwudziestą rocznicę krwawego stłumienia manifestacji warszawskich inicjujących powstanie styczniowe [...] w dwudziestą piątą rocznicę robotniczego protestu na ulicach Poznania oraz w czas wielkich rocznic protestów stoczniowców Wybrzeża” (Morgan, D. 2005, s. 106).

Głos zabrał także ówczesny przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Załoźcielskiej „S” Ziemia Radomska, Andrzej Sobieraj, proponując jeszcze inną symbolikę, z którą powiązał radomski protest:

(...) *Andrzej Sobieraj nawiązał do tradycji oporu społeczności Radomia, zapożyczając partyjną interpretację rewolucyjnej przeszłości i przekształcając ją tak, aby uzasadnić wydarzenia z 1976 r. Protest ten opisał jako „ostatni od początku XX w. akt w szeregu wydarzeń, których widownią był Radom. Wielokrotnie w tym okresie w bruk radomskich ulic wsiąkała krew robotników”* (Morgan, D. 2005, s. 106).

Niewątpliwie Radom miał dłuższe niż okres powojennego socjalizmu korzenie robotnicze i socjalistyczne i można było nawiązać do różnych symboli, także związanych z okresem międzywojennym, gdy Radom określany był jako „czerwony”. W mieście rządziła koalicja PPS i mniejszości żydowskiej, realizując bardzo lewicowy program dużych inwestycji komunalnych, finansowanych z pożyczki amerykańskiej – kredytu gwarantowanego przez rząd polski na budowę urządzeń komunalnych. Radom bardzo rozwinął się w okresie międzywojennym, nastąpił ogromny wzrost ludności: w 1914 roku liczył 55 107 mieszkańców natomiast w roku 1938 – 90 059. Jak podają badacze, w okresie 1914–1938 liczba ludności wzrosła o prawie 64% (Szymański i Witkowski, 1985, s. 211). Było to w dużej mierze związane z rozwojem przemysłu (silny przemysł garbarski, państwowy monopol tytoniowy i od 1935 r. inwestycje w przemyśle zbrojeniowym, związane z Centralnym Okręgiem Przemysłowym, którego Radom był częścią) i napływem ludności z okolicznych wsi, co stanowiło o specyfice miasta. Radomscy robotnicy okresu międzywojennego łączyli robotnicze idee sprawiedliwości społecznej z żarliwą pobożnością chłopów. Bardzo popularnym kapłanem, choć przez krótki czas, był ks. Jan Zieja ze swoim

przesłaniem o budowaniu w parafii „społeczności ludzi wierzących i miłujących się wzajemnie”. Jak napisał Janusz Poniewierski:

W robotniczym „czerwonym” Radomiu zaprzyjaźnił się (ks. Jan Zieja – AM) z ks. Bolesławem Strzeleckim – dziś błogosławionym, a wtedy nazywanym przez wiernych „św. Franciszkiem z Radomia”. Wspólnie przeprowadzili pierwsze w historii tego miasta rekolekcje dla robotników. Kościół pękał w szwach, w konfesjonałach musiało zasiąść aż dwudziestu księży (Poniewierski, 2016, s. 42)

Narracja o robotniczym, „czerwonym” Radomiu przetrwała do czasów powojennych, zarówno wśród robotników Radomia, jak i w Polsce. Po Czerwcu ’76 Jan Krzysztof Kelus, związany z Komitetem Obrony Robotników, umieścił „czerwony” Radom w swoim utworze *Ballada o szosie E7*, którego fragment cytuję poniżej:

*Czerwony Radom pamiętam siny
Jak zbite pałką ludzkie plecy
Szosę E7, na dworcach gliny
Jakieś pieniądze, jakieś adresy*

*Strach w ludzkich oczach, upokorzenie
W spotniałych palcach świstki wyroków
Pamięć odbitą na ścieżkach zdrowia
Listy z więzienia, lekarz, adwokat*

W moim odczuciu w Radomiu, z jego przedwojenną robotniczą tradycją, istniał potencjał do zbudowania lokalnej narracji opartej na dumie z robotniczych tradycji, na odwadze sprzeciwu wobec władzy, która sprzeniewierzyła się ideom utopijnego socjalizmu, ideom równości i sprawiedliwości społecznej, a nie na poczuciu krzywdy, upokorzenia i dążeniu do wyrównania rachunków krzywd, do zadośćuczynienia. Niestety nie został wykorzystany.

W latach 1980–1981, pomimo rozdźwięku pomiędzy KOR-em a „Solidarnością” (który ujawnił się na ogólnopolskim zjeździe „Solidarności w 1981 r.) istniała wspólna narracja Komitetu Obrony Robotników i radomskiej „Solidarności” dotycząca wydarzeń radomskiego czerwca, i chociaż już wówczas przedstawiciele KOR-u nie zostali zaproszeni na uroczystość odsłonięcia kamienia węgielnego w Radomiu, to Lech Wałęsa w swoim wystąpieniu na tej uroczystości przypomniał znaczenie działalności KOR – u po Czerwcu’76 (Holzer, 1984, s. 240). Wspólna



Ryc. 90. Uroczystość odsłonięcia kamienia węgielnego pod pomnik Radomskiego Czerwca'76, w piątą rocznicę wydarzeń – 25 czerwca 1981 r., zdjęcie udostępnione przez Bronisława Kawęckiego – przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika - Symbolu Radomskiej Manifestacji „Czerwiec 76”, fot. B. Duda

narracja o zaangażowaniu działaczy KOR w pomoc radomskim robotnikom po czerwcowym proteście legitymizowała udział inteligencji w działaniach robotniczego związku NSZZ „Solidarność” na arenie ogólnopolskiej, oraz legitymizowała przywództwo władz radomskiej „Solidarności”, z których nikt nie był zaangażowany w protest i działania bezpośrednio po proteście.

W warunkach konkursu na pomnik, ogłoszonym na początku roku 1981 i rozstrzygniętym 22 czerwca tego roku znalazł się następujący zapis:

Założenia ideowe: Intencją organizatora⁹ jest otrzymanie w wyniku konkursu projektu Pomnika-Symbolu, który ma być wyrazem wiecznej pamięci i przestrogi dla rządców i decydentów, a także ma czcić wszystkich

⁹ Organizatorami konkursu byli: Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Symbolu „Czerwiec 76” w Radomiu, Międzyzakładowa Komisja Założycielska NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska przy współdziałaniu merytorycznym Rady Artystycznej Sekcji Rzeźby Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków.

manifestujących, a w późniejszym czasie męczonych za udział w zdecydowanym proteście robotniczym. Wydarzenia w Radomiu są ostatnim etapem zmagania w kontynuowaniu walki o demokratyczne prawa w latach 1956–1970–1976–1980. (Warunki..., 1981)

Uwagę zwraca rząd dat, tzw. polski kalendarz, który później stracił swoje znaczenie dla radomskich robotników. Stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 r. przyniósł zmianę nastawienia po obu stronach. KOR, a głównie Jan Józef Lipski w swojej książce *KOR. Komitet Obrony Robotników – Komitet samoobrony społecznej* (wydanej w 1983 roku w Londynie i Warszawie) uznali radomskich robotników za bierne ofiary. J.J. Lipski napisał: „W pierwszych miesiącach poamnestyjnych robotnicy Radomia, Ursusa i innych ośrodków są przeważnie jeszcze przede wszystkim ofiarami, którym niesie się pomoc i którzy jej oczekują, ale ciągle nie są naprawdę podmiotem działań.” (cyt. za D. Morgan, 2005, s. 118). Rzeczywiście, jak się wydaje na podstawie dostępnych relacji, działaczom KOR w 1976 roku nie udało się nawiązać kontaktów z bardziej niezależnymi pod wieloma względami uczestnikami protestu, którzy woleli pozostać anonimowi i nie poszukiwali pomocy w KOR. Ci, którzy skorzystali z tej bezinteresownej i motywowanej szlachetnymi pobudkami pomocy, zwykle znajdowali się w bardzo trudnej życiowej i psychicznej sytuacji, nie byli jednak reprezentatywni dla radomskich robotników. Działacze KOR nie byli chyba tego świadomi:

Opozycyjna inteligencja, choć kierowała się w swoim działaniu poczuciem obowiązku obywatelskiego wobec reszty społeczeństwa, żyła w zupełnie innym świecie niż większość polskich robotników, zwłaszcza z prowincjonalnych miast, takich jak Radom. Dla inteligencji szokujący był jej pierwszy kontakt w 1976 r. z warunkami życia i postawami robotników. W pojęciu wielu z nich typowy polski robotnik był nieoświecony, szowinistyczny i dotknięty rozmaitymi patologiami społecznymi. Równocześnie robotnicy raczej z nieufnością odnosili się do opozycyjnej inteligencji, spośród której wiele osób miało krewnych w PZPR albo było w przeszłości lub aktualnie jej członkami i korzystało z licznych przywilejów, o których robotnicy mogli tylko marzyć (Morgan, D., 2005, s. 77).

W artykule „Radom przed sądem”, zamieszczonym w „Biuletynie Informacyjnym KOR” nr 8 z lutego 1977 r., który poświęcony był w całości wydarzeniom radomskim, Jan Lityński przedstawiał niezwykle udręczony obraz miasta i jego mieszkańców, z rozsypującymi się dziewiętnastowiecznymi

kamienicami pozbawionymi bieżącej wody i kanalizacji, pisząc, że: „Zanik tradycyjnych wartości powoduje tu często powolną degradację. Granica pomiędzy prawdziwymi robotnikami a marginesem społecznym, zwanym dawniej lumpenproletariatem, zaciera się”. W swoim dzienniku Marian Brandys przytacza opis przedstawiony mu przez jednego z młodych działaczy KOR, a dotyczący osób ostatnio zwolnionych w Radomiu: beznadziejni alkoholicy, którzy siłą bezwładu popadają z powrotem w styl życia marginesu społecznego, jakie wiedli przed wydarzeniami (Morgan, D., 2005, s. 83).

Natomiast ówczesna „Solidarność” na pewien czas zmieniła swój przekaz i próbowała przedstawiać radomski protest jako akt bohaterski, odchodząc od retoryki zadośćuczynienia. W dziesiątą rocznicę protestu, 25 czerwca 1986 r. w Radomiu odbyła się wielka manifestacja, chciał w niej uczestniczyć Lech Wałęsa, lecz jak pisze D. Morgan:

W końcu nie udało mu się przedostać do Radomia, ale wysłał telegram, w którym zrywał z tragicznym tonem, jakiego dotąd używała „Solidarność” dla upamiętnienia wydarzeń Czerwca. Pisał [Lech Wałęsa – przypis AM]: „Tak właśnie bohaterom. Bo trzeba było wielkiej odwagi, żeby nie zważając na zagrożenie i przemoc protestować przeciwko niesprawiedliwym podwyżkom [...] Czerwiec 1976 r. przeszedł do historii, do żywej historii, która nas codziennie uczy i mobilizuje” (Morgan, D., 2005, s. 118).

Rok 1989 JAKO DATA KONFLIKTU

Wybory 1989 roku przyniosły całkowity rozpad wspólnej narracji, w gronie działaczy radomskiej „Solidarności” pojawiły się wyraźne różnice między zwolennikami liberalnej socjaldemokracji, bliskiej środowisku KOR-u, a środowiskami związanymi z tradycją narodową i wartościami katolickimi, które skupiały się wokół biskupa Edwarda Materskiego. Pierwsi z nich popierali Jana Józefa Lipskiego jako kandydata do senatu z Radomia (był to także kandydat, którego zarekomendował Lech Wałęsa, zaś ich oponenci kandydaturę Jana Pająka, przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Doszło do ogromnego konfliktu w lokalnych strukturach „Solidarności”, który doprowadził do drugiej tury wyborów do Senatu w okręgu radomskim.

Kilka lat po konflikcie, w 1992 roku, gdy obaj kandydaci już nie żyli, Bogdan Białek i Anna Bikont zanotowali opinie dwóch stron tamtego konfliktu w następujący sposób:



Ryc. 91. Fragment bruku na placu przed Urzędem Miejskim w Radomiu z ważnymi dla miasta datami, kwiecień 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

– *Pan Jan Józef Lipski był zrzutkiem – mówi wiceprezydent Wlazło.* (Kazimierz Wlazło – wiceprezydent, później prezydent Radomia, kojarzony ze środowiskiem skupionym wokół bp. Materskiego – AM) – *Nie przyszedł nam powiedzieć, jaką ma legitymację do bycia kandydatem z Radomia. Pająk uosabiał walkę o niepodległą Polskę, najszlachetniejszą tradycję Armii Krajowej. Dlatego kandydowanie pana Lipskiego zamiast pana Pająka przyjęto tu jako obelgę.*

– *Jan Józef Lipski był wzorem moralnym dla polskiej opozycji demokratycznej. Jeździł do Radomia w 1976 roku nieść pomoc robotnikom. Byłam dumna, że będzie naszym kandydatem. Zostałam jego mężem zaufania – opowiada Maria Bienkiewicz (działaczka radomskiej „S”, później UD, UW, PO – AM) – Pamiętam Lipskiego, jak wrócił z audyencji u księdza biskupa. Biskup dał mu do zrozumienia, że na jego terenie zawsze będzie intruzem.*

– *Biskup go nie chciał, bo to socjalista – tłumaczą nam politycy, jedni ze zrozumieniem, drudzy z niesmakiem* (Białek, Bikont, 1992, s. 12).

David Morgan, patrzący na Radom z perspektywy cudzoziemca, przedstawił ten spór w następujący sposób:

Na pierwszy rzut oka wydawało się rzeczą naturalną, że jeden z najważniejszych przedstawicieli KOR powinien kandydować z Radomia, miasta, które przecież tak wiele zawdzięczało tej organizacji. Lipski był nie tylko skromnym, kulturalnym człowiekiem i uznanym naukowcem, ale także weteranem AK, odznaczonym za bohaterstwo podczas powstania warszawskiego, a ponadto działał niemal we wszystkich kręgach opozycyjnych PRL. Witold Król (od 1988 przewodniczący MKR „S” Ziemia Radomska – przypis AM) powiedział później, że Lipski miał moralne prawo do kandydowania z Radomia po tym, jak był obserwatorem podczas procesów osób aresztowanych w 1976 r., gdzie tajniacy z SB obrzucali go jajami. Według Maryli Bienkiewicz, Lipski był „świętym” i można było o nim powiedzieć wszystko, co najlepsze. Niewyobrażalne było dla niej, aby ktokolwiek mógł mieć coś przeciwko niemu, czy aby biskup mógł sprzeciwiać się jego kandydaturze. Dopiero kiedy wróciła do Radomia, uświadomiła sobie, że będą problemy, zwłaszcza, że Lipski był nie tylko działaczem KOR, ale także członkiem loży masońskiej, a ponadto wyrażał zamiar odbudowy

Polskiej Partii Socjalistycznej. Zdaniem Króla i Bienkiewicz, właśnie te okoliczności skłoniły zarówno Rejczaka, jak i biskupa Materskiego do wspierania kontrkandydatów Lipskiego (Morgan, D. 2005, s. 125).

Inną wersję wydarzeń, bliższą sposobowi myślenia biskupa Edwarda Materskiego, przedstawił Apolinary Zubek¹⁰, w książce *Życie polityczne Radomia 1989-2005*, pisząc:

Problem z poparciem dla kandydatów pojawił się wraz z informacją o kandydaturze Jana Józefa Lipskiego – jednego z założycieli Komitetu Obrony Robotników – którego zarekomendował Lech Wałęsa. Stanowczy sprzeciw wyrazili działacze skupieni wokół Jana Rejczaka, wsparci autorytetem bp. dr. Edwarda Materskiego, wspólnie popierający Jana Pajęka z „Solidarności” Rolników Indywidualnych, motywując swoją postawę przekonaniem o lewicowych poglądach Jana Józefa Lipskiego oraz wobec samej jego osoby, jako niezwiązanej z Kościołem.

Jana Józefa Lipskiego, kandydata Lecha Wałęsy, wzięli w obronę działacze KOR: Adam Michnik, Zbigniew Romaszewski, Jacek Kuroń i inni, podejmując ostrą krytykę działaczy obozu „narodowo-katolickiego” w Radomiu (Zubek, 2008, s. 18).

Jan Józef Lipski został wybrany senatorem z okręgu radomskiego, jednak podział, który pojawił się w radomskiej opozycji, okazał się być bardzo trwały, uniemożliwiając przez okres wielu lat osiągnięcie porozumienia. Jak zauważył D. Morgan: *Dla dawnych działaczy KOR ówczesna kampania wyborcza w Radomiu pozostała świadectwem rażącej niewdzięczności robotników i zaściankowości katolickiego duchowieństwa, których po dziś dzień ani nie zapomniano, ani nie wybaczone (Morgan, D., 2005, s. 128).*

Wprawdzie działacze KOR-u nadal do Radomia przyjeżdżali, głównie na uroczystości związane z kolejnymi rocznicami Czerwca '76, jednak wzajemne niezrozumienie i wrogość narastały. W 1993, w 17. rocznicę wydarzeń radomskich, na obchody przyjechał Jacek Kuroń – ówczesny minister pracy i polityki socjalnej i, jak napisał Jacek Hugo-Bader z „Gazety Wyborczej”: *Agresywny tłum otoczył ministra*

¹⁰ Autor pracy w momencie publikacji książki miał 26 lat i jest synem Stanisława Zubka, znanego w Radomiu działacza Stowarzyszenia „PAX”, zaprzyjaźnionego z osobami z najbliższego kręgu biskupa E. Materskiego.

Jacka Kuroń, obrzucił go obelgami, krzycząc i popychając. (...) Drugi raz w życiu spotkałem się w Radomiu z taką agresją – zażartował potem gorzko Kuroń na konferencji prasowej. – Mieliliśmy powtórkę z wydarzeń radomskich. Wtedy, w 1976 r., na korytarzu Sądu Wojewódzkiego zostaliśmy pobici przez milicję. (Hugo-Bader, 1993, s. 1). Wprawdzie po kilku dniach sam Kuroń, także na łamach „Gazety Wyborczej” zaprzeczył tym atakom, pisząc: *I w ogóle była to taka pyskówa ludowa. Nikt mnie nie dotknął i absolutnie nie miałem poczucia agresji wobec mnie. Szarpali mnie tylko moi przyjaciele, którzy chcieli mnie wyciągnąć z tłumu, jedni ciągnęli w lewo, drudzy w prawo (Kuroń, 1993, s. 5),* jednak jak się wydaje była to próba załagodzenia negatywnego wizerunku ministra, zaatakowanego w związany z KOR-em Radomiu. W 1994 r. „Polityka” pisała o niskim poziomie świadomości radomskich robotników, którzy protestowali w 1976 r., przekonując, że w Radomiu zorganizowano „Solidarność” tylko dzięki wysiłkom ludzi z Warszawy (Podgórska, 1994, s. II). Radykalnie inaczej widziała to „Solidarność”. W 1996 roku Zygmunt Wrzodak, ówczesny przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Ursusie, zagroził bojkotem uroczystości rocznicowych, jeśli zaproszeni zostaną działacze KOR-u. Jak powiedział – działacze KOR wspięli się na urzędy polityczne „po plecach robotników” (HEL, MI, 1996, s.1). Przedstawiciele KOR nie byli zapraszani na oficjalne uroczystości rocznicowe, które kontrolowała radomska „Solidarność” i Kościół. Organizowali więc w Radomiu własne uroczystości, zwykle były to sesje naukowe. Podział zarysowany w 1989 roku utrwalał się, a jednocześnie w Radomiu zawężyło się grono osób, które podzielały narrację historyczną KOR-u.

Jak wynika z wyboru tekstów zamieszczanych w miejscu, gdzie znajduje się kamień węgielny pod pomnik radomskiego Czerwca'76, poczucie krzywdy radomskich robotników (tam artykułowane), pojawiło się wyraźnie po 2000 r., gdy skutki upadku wielkich radomskich zakładów przemysłowych jak np. Zakłady Metalowe „Łucznik” stały się bardzo widoczne i dotkliwe, choć narastały przez całe lata 90. W 2014 roku, na podsumowanie 25 rocznicy odzyskania suwerenności przez Polskę i odrodzenia się samorządu lokalnego, radomska „Gazeta Wyborcza” opublikowała przynębiająco przenikliwy tekst Magdaleny Ciepielak *Spacer aleją Upadłości*:

Pierwsze duże PRL-owskie przedsiębiorstwo upadło w Radomiu w 1992 r., ale prawdziwy dramat tysięcy radomskich rodzin zaczął się w drugiej połowie lat 90., gdy zakłady molocho padały jeden po drugim. Ulicę 1905 Roku zaczęto nawet nazywać „aleją Upadłości”. (...)

W kolejnych latach ogłaszano upadłość kolejnych sztandarowych przedsiębiorstw PRL-u. W 1993 r. sąd zdecydował o rozpoczęciu procesu

upadłościowego Odlewni Radomskich (trwał do 2007 r.), w 1996 r. RPB (do 2003), ZBK (do 2005), RWT (do 2006). W 1998 r. ogłoszono upadłość RZMO i Akanty (producent m.in. kuchenek gazowych, do 2005 r.), PBO (do 2013). Upadła też Elektrociepłownia, w 2006 r. kupił ją gmina, w 1999 r. syndyk wszedł do WCZ (do 2007) i Radomskich Zakładów Garbarskich. W 2012 ukończona została upadłość Techmatransu. (...)

Radoskór postawiono w stan upadłości w lutym 1999 r. Radoskór był uznanym producentem obuwia. W połowie lat 80. roczna produkcja sięgała 8,6 mln par. Dziennie z taśm schodziło do 30 tys. par, do tego 10 tys. m kw. skór wierzchowych i 2 tony skór na spody i artykuły techniczne, np. pasy do maszyn włókienniczych, a nawet tłoki do armat. W kombinacie pracowało wówczas ok. 8 tys. osób. (...)

W listopadzie 2000 r. upadły Zakłady Metalowe. Dla załogi to był szok, mało osób wierzyło, że państwo pozwoli na upadek zakładu branży zbrojeniowej, zwłaszcza że z pracy w nim utrzymywała się znaczna część radomskich rodzin. Załoga liczyła wówczas ok. 1,2 tys. osób. (...)

Skutkiem upadku wielu przedsiębiorstw jest wysokie bezrobocie. Bo mimo że na gruzach zakładów powstały setki nowych, małych firm, nie przyjechał do miasta żaden znaczący inwestor. Na koniec 2000 r. bez pracy w Radomiu było 23,5 tys. osób, w 2002 r. bezrobocie wzrosło do ponad 27,8 tys., potem spadało – w 2008 wyniosło 17,8 tys. W kolejnych latach bezrobotnych znów przybywało, w 2013 było 21,1 tys., a we wrześniu br. 19 tys. (Ciepielak, 2014a, s. 4).

POMNIK ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

Czy symbolem jednoczącym radomską wspólnotę na dawnym placu Zwycięstwa może stać się, konkurencyjny wobec „Powiewu”, pomnik świętego Kazimierza Jagiellończyka – królewicza i patrona Radomia? Taką tezę wysunęło radomskie Stowarzyszenie Jagiellońskie, które na tym placu, w niewielkiej odległości od miejsca po pomniku Wdzięczności, wywiesiło w 2008 roku poniższy transparent (ryc. 94).



Ryc. 92. Budynek dawnych Zakładów Metalowych w Radomiu przy ulicy 1905 roku, przy której w okresie PRL-u mieściło się wiele radomskich zakładów pracy, maj 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 93. Budynki należące do dawnych Zakładów Metalowych w Radomiu, główna siedziba od strony ulicy Młodzianowskiej, maj 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 94. Transparent wywieszony na placu Jagiellońskim przez Stowarzyszenie Jagiellońskie.
 fot. N.N. pobrano ze strony <http://www.jagiellonskie.net>, 2 marca 2016 r.

Symbolika pomnika św. Kazimierza odwołuje się do znacznie starszych i bardziej tradycyjnych wyobrażeń, niż „Powiew”, a być może nawet zbliża się, poprzez osadzenie tego symbolu w średniowiecznej wyobraźni politycznej, do koncepcji wspólnoty zjednoczonej symbolicznie wokół świętego królewicza, który właśnie w Radomiu przez okres prawie dwóch lat (między 1481–83 r.) pełnił obowiązki króla. W średniowiecznej wyobraźni politycznej władza królewska miała źródło transcendentalne, pochodziła od Boga, a król był państwem. Nowoczesne państwa, oparte na demokratycznym systemie wyboru władzy, bardzo oddaliły się od tej koncepcji, ich obywatele nie uważają już, że władza pochodzi od Boga. W jaki sposób średniowieczny święty i królewicz mógłby stać się symbolem jednoczącym wspólnotę miejską w sensie politycznym? Inicjatorzy postawienia w Radomiu pomnika św. Kazimierza napisali na transparentie, że będzie to „pomnik świetności i dumy Radomia za czasów Jagiellonów”, odwołując się w większym stopniu do poczucia dumy z przeszłości Radomia niż do świętości Królewicza Kazimierza, to jednak święty ten jest przede wszystkim symbolem religijnym i właśnie w sensie religijnym jest patronem miasta.

Święty Kazimierz Królewicz (1458–1484) był synem króla Kazimierza IV Jagiellończyka – Wielkiego Księcia Litewskiego i Króla Polski. Zmarł młodo, miał

zaledwie 26 lat, został pochowany w Wilnie. Kanonizowany w 1521 r. i ponownie w 1602 r. (poprzednia bulla papieska zaginęła) święty Kazimierz znany jest głównie jako patron archidiecezji wileńskiej, patron Litwy (od 1636 r.) i szczególnie patron młodzieży litewskiej (od 1948 r.). Jest także patronem Polski. Ikonografia przedstawia go najczęściej jako młodzieńca w stroju książęcym, z lilią w ręku lub klęczącego w nocy przed drzwiami katedry. Religijnym patronem Radomia został ustanowiony stosunkowo niedawno – 4 marca 1983 roku – przez papieża Jana Pawła II, na prośbę, pochodzącego z Wilna, biskupa ówczesnej Diecezji Sandomiersko-Radomskiej – ks. Edwarda Materskiego. Jak napisał Jan Paweł II w Breve ustanawiającym św. Kazimierza patronem Radomia: (...) *przychylił się ku prośbom Petenta i najwyższą władzą NASZĄ APOSTOLSKĄ ogłaszamy oraz zatwierdzamy św. Kazimierza głównym u Boga Patronem miasta Radomia, udzielając wszelkich uprawnień i przywilejów liturgicznych, przewidzianych przez odpowiednie przepisy.* (Jan Paweł II, 1983, s. 40). Biskup Materski, w szczególny sposób związany ze swym rodzinnym Wilnem¹¹ i tym samym z kultem św. Kazimierza, po przyjęciu sakry biskupiej Diecezji Sandomierskiej, w której granicach znajdował się Radom (przekształconej później na jego prośbę w Diecezję Sandomiersko-Radomską – 1981 r., a następnie podzielonej na dwie diecezje Diecezję Radomską i Sandomierską – 1992 r.) przypomniał radomianom dwuletni okres sprawowania rządów przez św. Kazimierza i jego pobyt w Radomiu w tym czasie. Znany badacz epoki Jagiellonów ks. prof. Henryk Rybus w następujący sposób przedstawia ten okres: *Na cały czas swojej nieobecności powierzył (król Kazimierz IV Jagiellończyk – AM) rządy w Koronie Kazimierzowi, który jako namiestnik rezydował w Radomiu, mając przy sobie jako doradcę dawnego nauczyciela, Kallimacha. Królewicz tytułował się *secundogenitus Regis Poloniae*. Rządy namiestnika sprawował przez dwa lata, a działalnością swoją zasłużył na uznanie jako książę odznaczający się poczuciem sprawiedliwości i szczególną dbałością o bezpieczeństwo kraju przez skuteczne zwalczanie rozbójnictwa, zwłaszcza na pograniczu śląsko-dąbrowskim* (cyt. za Makarewicz, 2005, s. 11). Biskup Materski uznał, że święty Kazimierz będzie więc odpowiednim patronem miasta, choć jak się wydaje związki św. Kazimierza z Radomiem były dość luźne. Dzięki szeroko zakrojonym działaniom udało się biskupowi Materskiemu upowszechnić w latach 80. dwudziestego wieku kult świętego Kazimierza wśród radomian. Jego rolę opisuje ks. Albert Warso:

¹¹ Biskup Edward Materski obok upowszechnienia kultu św. Kazimierza w Radomiu i w kierowanej przez niego diecezji, ustanowił także na terenie tej diecezji, w Skarżysku Kamiennym, Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia, zbudowano tam także wierną kopię Ostrej Bramy z Wilna i sprowadzono relikwie wilnianina – św. Rafała Kalinowskiego. (Warso, 2008, s. 151)

Pochodzący z Wilna pasterz diecezji, wraz z ks. prał. Stanisławem Makarewiczem, rozbudzili w Radomiu kult związanego z tym miastem św. Kazimierza Królewicza. W 1982 r. z okazji pięćsetnej rocznicy listu Kazimierza do Wrocławian, odprawiono pod przewodnictwem ordynariusza diecezji uroczyste triduum jubileuszowe. Następnie na prośbę biskupa Jan Paweł II 4 marca 1983 r. ogłosił św. Kazimierza głównym Patronem Radomia. Uroczystości z tej okazji odbyły się w dniach 17–18 października tegoż roku. Począwszy od 18 września 1983 r. aż do 4 marca roku następnego obraz św. Kazimierza nawiedzał kościoły i kaplice Radomia (Warso, 2008, s. 147).

4 marca roku następnego, czyli 1984 r., rozpoczynał się jubileusz 500-lecia śmierci św. Kazimierza. Jubileusz ten obchodzony był przez polski Kościół w trzech miejscach – rozpoczął się w Krakowie, potem uroczystości zorganizowano w Radomiu i Białymstoku. W Radomiu, w ramach obchodów jubileuszu, w dniach 15–16 czerwca miała miejsce pierwsza w dziejach miasta Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Zakończyła się uroczystą mszą, którą koncelebrowało ponad sześćdziesięciu biskupów. Jak podaje ks. Albert Warso mszy przewodniczył kardynał Franciszek Macharski, a homilię wygłosił kardynał Józef Glemp, zaś „Uroczystość zgromadziła od 40 do 50 tysięcy wiernych. Następnego dnia, w niedzielę 17 czerwca, biskupi celebrowali Msze Święte i głosili homilie we wszystkich kościołach Radomia i okolic. Uroczystość z 16 czerwca wywołała wspaniałe wrażenie” (Ibidem, s. 148).

Uroczystość ta miała znaczenie także polityczne, wskazuje na to choćby obraz z wizerunkiem świętego Kazimierza, namalowany w 1984 roku przez radomianina Wojciecha Wdowskiego, na zamówienie radomskiego Kościoła.

Wśród postaci maszerujących w tle obrazu łatwo można rozpoznać ówczesnych działaczy „Solidarności”, z Lechem Wałęsą i Antonim Macierewiczem na czele, co wówczas miało charakter manifestu politycznego (ryc. 95 i 96).

W tym samym 1984 roku biskup Edward Materski pobłogosławił, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, plac pod budowę nowego kościoła pw. św. Kazimierza w Radomiu. Budowę ukończono w 1994 roku, w 2003 radomski kościół św. Kazimierza został ogłoszony bazyliką mniejszą. Na przestrzeni tych lat w kościele odbywało się wiele uroczystości popularyzujących kult św. Kazimierza Królewicza, między innymi w 2002 roku msza św. inaugurująca ogólnopolskie uroczystości jubileuszowe czterechsetlecia kanonizacji św. Kazimierza (1602–2002), pod przewodnictwem metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego.

W 1989 roku do Radomia przywieziono relikwie św. Kazimierza, co również było inicjatywą lokalnego duszpasterza, biskupa Edwarda Materskiego:



Ryc. 95. Św. Kazimierz, mal. Wojciech Wdowski 1984 r., obraz znajduje się w posiadaniu parafii pw. Św. Stefana w Radomiu, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Bp. E. Materski zadbał też o to, by w mieście, któremu patronuje św. Kazimierz, obecne były jego relikwie. Stąd więc biskup czuwał nad przygotowaniem na ich przyjęcie. Pisał w liście zapraszającym na uroczystość przyjęcia relikwii: „Wraca w tych relikwiach św. Kazimierz do swego Radomia, do miasta, w którym mieszkał, z którego rządził – w zastępstwie ojca – Koroną. Do miasta, z którego przed z górą pięciuset laty, wędrował na Litwę. Była to wędrówka ku niespodzianie rychłej śmierci, ale i ku chwale świętości. Są nam potrzebne Jego relikwie! Jak Gniezno ma Wojciecha, a Kraków Stanisława – tak od tego roku Radom będzie się radował św.



Ryc. 96. Powiększony fragment obrazu Św. Kazimierz, mal. Wojciech Wdowski

Kazimierzem.” Bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia relikwii było poświęcenie w dniu 8 czerwca 1989 r. przez bp. Materskiego kaplicy ku czci Patrona miasta w dawnym zamku, będącym dziś plebanią parafii farniej. 10 czerwca przywieziono relikwie do Radomia, a centralna uroczystość odbyła się 11 czerwca pod przewodnictwem kard. Henryka Gulbinowicza (Warso, 2008, s. 150).

25 marca 1992 r. św. Kazimierz Jagiellończyk stał się także patronem nowoutworzonej Diecezji Radomskiej. Także tę decyzję podjął papież Jan Paweł II.

Imponujące są działania biskupa Edwarda Materskiego związane z popularyzacją kultu św. Kazimierza, w okresie kilkunastu lat, od początku lat 80. XX wieku do momentu przejścia w stan spoczynku w 1999 roku, udało mu się upowszechnić w świadomości radomian postać tego świętego i stworzyć emocjonalne więzi, jako z patronem miasta. Działalność biskupa Materskiego bardzo wpisywała się w działania polskiego Kościoła podejmowane w okresie socjalizmu, których celem była rywalizacja z ateistycznymi świętami i bohaterami, także w sferze politycznej, stąd np. organizowane przez Kościół obchody jubileuszu tysiąclecia chrztu Polski i państwowości polskiej. Jak zbadała to Izabella Main na przykładzie Lublina i opublikowała w książce *Trudne świętowanie: konflikty wokół obchodów świąt państwowych*

i kościelnych w Lublinie (1944-1989), polski Kościół podkreślał silną więź między narodem a wiarą katolicką i przypominał tradycje narodowe związane z Kościołem, tworząc alternatywną przestrzeń, w której można było upubliczniać swoje przekonania, odczucia. Warto przypomnieć, że prawie wszystkie nielegalne demonstracje polityczne rozpoczynały się w kościołach. W tym sensie polski Kościół tworzył alternatywną sferę publiczną, podobnie jak czyniły to różne środowiska opozycyjne, podważające oficjalną wersję dziejów Polski i przypominające wydarzenia i bohaterów odrzuconych przez oficjalne władze. W tej stworzonej przez Kościół sferze publicznej postawy religijne stawały się tożsame z postawami patriotycznymi czy politycznymi. Różnice między Kościołem a innymi środowiskami opozycyjnymi były jednak znaczące, zarówno w skali działań – Kościół był obecny w każdej parafii, miał rozbudowaną strukturę osób duchownych i świeckich, system kształcenia – jak też w sposobie komunikacji z ludźmi. Polski Kościół pod rządami prymasa Stefana Wyszyńskiego, starał się dotrzeć do wszystkich ludzi, używając środków, które w dzisiejszej terminologii moglibyśmy określić jako przekaz kultury masowej. Pisze o tym Main:

Jednakże długoletnie rządy prymasa Stefana Wyszyńskiego i kontynuacja jego linii politycznej przez prymasa Józefa Glempa odbiły się w stabilności działań Kościoła w Polsce. Jedną z jego charakterystycznych cech – religijność ludowa – oparta na rodzinie i parafii oraz rozbudowanych obrzędach i znakach zewnętrznych wiary – przetrwała i mimo krytyki ze strony katolickiej inteligencji świeckiej została wręcz ugruntowana w okresie Polski Ludowej. Dzięki temu program ateizacji nie przyniósł większych efektów. Z drugiej strony wspieranie owej religijności przez większość duchowieństwa prowadziło do wzrastającej rozbieżności między hierarchią Kościoła (i większością wiernych) a inteligencją katolicką i radykałami opozycji w latach osiemdziesiątych (Main, 2004, s. 19).

Różnice między tymi dwoma nurtami stały się także widoczne po 1989 roku, także w Radomiu, gdzie lokalny Kościół, mający silne oparcie w wiernych i potrafiący się z nimi komunikować w skuteczny sposób, nie chciał się wycofać z rywalizacji na arenie politycznej, popierając wybranych kandydatów do parlamentu (opisany powyżej konflikt między wspieranym przez Kościół Janem Pająkiem a Janem Józefem Lipskim z KOR-u) czy do władz lokalnych, oraz wspierał pewne pomysły dotyczące zagospodarowania sfery publicznej. Biskup Materski po 1989 roku doprowadził do powstania Diecezjalnej Rozgłośni Radia „AVE”, a także do wydawania Tygodnika Diecezjalnego „AVE”, które uzyskały silną pozycję na radomskim rynku medialnym

w pierwszych latach po zmianie ustroju. Roli, jaką radomski Kościół odgrywał w życiu politycznym miasta, Apolinary Zubek poświęcił cały rozdział swojej pracy *Życie polityczne Radomia 1989–2005*. Opisując początek lat 90. w Radomiu przywołał artykuł Bogdana Białka i Anny Bikont z „Gazety Wyborczej” z mocnymi cytatami ówczesnego radnego Rady Miejskiej w Radomiu – dr Piotra Tusińskiego i Witolda Króla – członków Unii Demokratycznej:

– Na pierwszym miejscu w rankingu osób, które dzierżą władzę w mieście, jest jego ekscelencja biskup – mówi Piotr Tusiński, radny, członek Unii Demokratycznej. – Za nim postacie ze środowiska kurialnego. Tworzą obóz katolicko-narodowy, który opanował tu Urząd Wojewódzki, Radę Miejską, sejmik samorządowy.

– Są wszędzie – mówi Witold Król, też z Unii Demokratycznej. – W administracji, w kuratorium, w urzędzie skarbowym. Pierwszy prokurator wojewódzki powołany na fali zmian po 1989 roku, Iwanicki, obecny zastępca prokuratora generalnego, to też krąg biskupa radomskiego (Białek, Bikont, 1992, s. 12).

Jednocześnie Apolinary Zubek przyznaje, że oburzenie działaczy Unii Demokratycznej na nadreprezentację działaczy katolickich w strukturach rządowych i samorządowych „nie do końca mija się z prawdą”, uważa jednak że taka była wola wyborców, sądząc po wynikach wyborów do Rady Miejskiej, które przełożyły się na obsadę stanowisk w administracji rządowej (Zubek, 2008, s. 128). Na kolejnych stronach wymienia różne polityczne, czy społeczno-polityczne inicjatywy ks. bpa Edwarda Materskiego, jak Diecezjalne Forum „Iustitia et Pax”, powołane w 1991 roku dekretem Ordynariusza Sandomiersko-Radomskiego, które mogło zresztać osoby duchowne, zakonne i świeckie. Moderatorem Forum został wyznaczony ks. Maciej Pachnik. Warto przywołać niektóre nazwiska i funkcje publiczne osób wybranych do pierwszego założycielskiego zarządu. Prezesem został Stanisław Iwanicki – wówczas prokurator wojewódzki, wśród członków zarządu znaleźli się między innymi: Henryk Byzdra – szef lokalnej delegatury UOP, Krystyna Dzierżanowska – przewodnicząca rady Miejskiej w Radomiu, Witold Rak – Marszałek Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, Jan Łopuszański – poseł na Sejm RP. Do Forum należało 170 osób, szczyt aktywności Forum przypadał na lata 1991–1995 (Zubek, 2008, s. 129–131).

Kolejnym z przykładów politycznej aktywności ówczesnego biskupa ordynariusza jest też Konwent Świętego Kazimierza, który powstał latem 1995 roku,

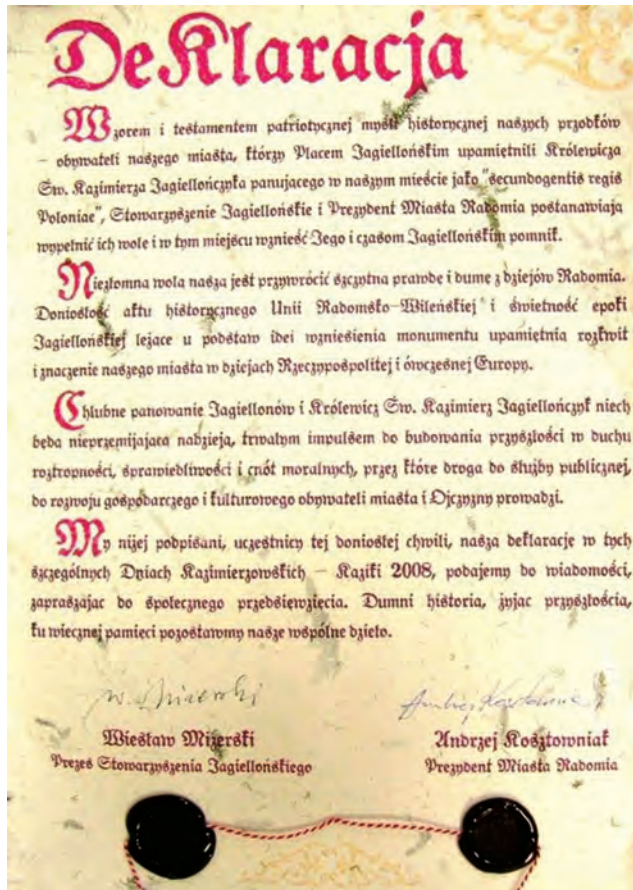
przed wyborami prezydenta Polski, przy radomskiej farze. Podobnie jak w przypadku Forum, opiekunem Konwentu został proboszcz parafii farnej ks. kan. Maciej Pachnik. Jak opisują to *Zasady funkcjonowania Konwentu św. Kazimierza* – miał on być zorganizowanym ruchem katolików, jego terenem działania miała być diecezja radomska, zaś jednym z celów, poza odnową moralną, także integrowanie „środków i osób o opcji katolicko-narodowej, patriotycznej i narodowej wobec spraw istotnych dla Polski i naszego Regionu, podyktowanych przez aktualną sytuację społeczno-polityczną” (cyt. za Zubek, 20018, s. 132). W zebraniu założycielskim uczestniczyło i podpisało listę 111 osób, w tym wielu lokalnych działaczy różnych ugrupowań politycznych i stowarzyszeń. Konwent zabierał głos w wielu sprawach ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych, a choć nie odegrał znaczącej roli na radomskiej scenie politycznej, działał do 1999 roku.

Pomysł postawienia pomnika św. Kazimierza na dawnym placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) pojawił się w debacie publicznej Radomia dopiero w 2008 roku. 3 marca 2008 roku, podczas „Kazików” – dorocznej imprezy miejskiej organizowanej w marcu, w święto patrona miasta, która została wprowadzona w 2007 roku przez prezydenta Andrzeja Kosztowniaka, upubliczniono deklarację wybudowania pomnika. Pod deklaracją widnieją podpisy prezesa Stowarzyszenia Jagiellońskiego – Wiesława Mizerskiego i ówczesnego prezydenta Radomia – Andrzeja Kosztowniaka. Jest to dokument archaizujący w formie, sporządzony na czerpanym papierze i napisany stylizowanym krojem pisma z dwiema pieczęciami lakowymi na końcu. (ryc. 97) Forma utrudnia odczytanie treści, która także utrzymana jest w stylistyce wieków minionych.

Cała deklaracja odwołuje się do przeszłości, jednak przeszłość pojawia się w niej na dwóch poziomach czasowych. Pierwszy poziom to okres panowania Jagiellonów, który jest wykorzystany w drugim akapicie deklaracji w następujący sposób:

Niezlomną wolą naszą jest przywrócić szczytną prawdę i dumę z dziejów Radomia. Doniosłość aktu historycznego Unii Radomsko-Wileńskiej i świetność epoki Jagiellońskiej leżące u podstaw idei wzniesienia monumentu upamiętnia rozkwit i znaczenie naszego miasta w dziejach Rzeczypospolitej i ówczesnej Europy.

Język użyty w tej deklaracji – „niezlomna wola” w przywracaniu „szczytnej prawdy i dumy z dziejów Radomia” pokazują, w mojej opinii, pewną bezradność autorów wobec wyzwań współczesności, choć poszukiwanie najlepszej odpowiedzi na te wyzwania jest głównym zadaniem osób zarządzających. Potwierdzają to inne wypowiedzi. Ówczesny prezydent Radomia Andrzej Kosztowniak na konferencji



Ryc. 97. Deklaracja Stowarzyszenia Jagiellońskiego w Radomiu, 2008 r., pobrano ze strony <http://www.jagiellonskie.net>, 2 marca 2016 r.

prasowej dotyczącej podpisania deklaracji powiedział: „Chcemy przez budowę pomnika pokazywać, że Radom jest miastem z bogatą historią, z której wszyscy możemy być dumni. Czas, kiedy Radom był nieformalną stolicą Polski i właśnie tu mieszkał królewicz Kazimierz Jagiellończyk należy do najlepszych w całej historii naszego miasta.” (Kozakiewicz, 2008, s 3). To odwołanie się do dwuletniego okresu rządów w okresie średniowiecza, sprawowanych zresztą w zastępstwie ojca przez młodego królewicza, jako do najlepszego okresu w dziejach miasta wydaje się być kontrowersyjnym wyborem w XXI wieku, ze strony demokratycznie wybranego prezydenta dwustutysięcznego miasta.

Prezesem Stowarzyszenia Jagiellońskiego jest nadal (2016) Wiesław Mizerski działacz „Solidarności”, zarówno w latach 80. jak i po roku 1989, który w latach 1981–1994 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rehabilitacji Czerwiec ’76 przy „S” Ziemia Radomska (Łątkowska i Borowski, brak daty publikacji) i który wielokrotnie wypowiadał się na temat radomskiego protestu. Zaskakujące jest więc znacznie większe zaangażowanie Mizerskiego w pomysł budowy pomnika św. Kazimierza, niż w pomysł budowy pomnika Czerwca’76. Można odnieść wrażenie, że motywem działań prezesa Stowarzyszenia Jagiellońskiego jest niedopuszczenie do wybudowania pomnika „Powiew”. Niewątpliwie radomski protest robotniczy 1976 roku ma nadal silne związki z aktualną sytuacją, choćby dlatego, że żyją nadal uczestnicy i świadkowie tamtych wydarzeń (wielu z nich było wówczas dziećmi) i choćby poprzez ten fakt tamto wydarzenie, obecne w bezpośredniej pamięci, może kształtować aktualne imaginarium symboliczne lokalnej wspólnoty. Nie można tego powiedzieć o krótkim okresie panowania z Radomia św. Kazimierza Jagiellończyka w XV wieku. Państwo średniowieczne, w którym system sprawowania władzy oparty był na władzy królewskiej, ma bardzo luźne i odległe związki ze współczesną demokracją. Być może Czerwiec’76 mógłby stać się symbolem, do którego odwołuje się wspólnota współczesnych radomian w budowaniu swojej tożsamości – ówczesny duch buntu, energia tamtego protestu być może mogłyby zostać przywołane i dziś, w celu mobilizacji radomian do wprowadzenia zmian. W takim politycznym znaczeniu symbol św. Kazimierza jest martwym znakiem, a poczucie dumy, czerpane z osiągnięć państwa polskiego czasów Jagiellonów ma charakter na poły baśniowy. Odwoływanie się do symbolu św. Kazimierza, jako do symbolu politycznego, obrazuje tęsknotę za przeszłością zapośredniczoną przez narodową legendę, bez jakichkolwiek bezpośrednich odniesień czy doświadczeń, tęsknotę za przeszłością, która jest fantazmatem, projekcją dawnej świetności. Ten odległy okres przeszłości jest silnie zmitologizowany z uwagi na upływ czasu i skąpe materiały źródłowe z tamtej epoki. Pisze o tym znany badacz czasów króla Kazimierza IV Jagiellończyka, Feliks Kiryk: *Niedostatek informacji źródłowych sprawia, że sylwetkę Królewicza, jako człowieka świeckiego, desygnowanego przez układ dynastyczny i sytuację polityczną w Europie środkowej, na władcę Węgier, a potem na następcę tronu w Polsce – modeluje się z ogromnym trudem, zwłaszcza, że powstała w związku z zabiegami kanonizacyjnymi późniejsza tradycja, przedstawiała go od początku w aureoli świętości* (Kiryk, 2005, s. 30). Dodać należy w duchu postmodernizmu, że brak materiałów źródłowych z epoki, wyklucza z narracji historycznej doświadczenia całych grup ówczesnych poddanych Jagiellonów, którzy stali niżej w hierarchii społecznej. Być może ich prawdziwe historie – historie ludzi nie posiadających praw politycznych – kobiet, osób ubogich, chłopów etc. odsłoniłyby pięknością w tym idealnym obrazie sprawiedliwych rządów.

W historii Czerwca'76 rzeczywistość wciąż wibruje pod powierzchnią oficjalnej wersji historii, wciąż znajduje się tam wystarczająco wiele żywych wspomnień, opowieści, obrazów, które mogą być materiałem do budowy współczesnej radomskiej tożsamości, bardziej wielowątkowej narracji, niż tylko narracja ludzi skrzywdzonych. Natomiast święty Kazimierz z uwagi na upływ czasu (ponad 500 lat upłynęło od jego śmierci w 1484 roku) ma niewiele wspólnego z naszym codziennym życiem i współczesnym obrazem lokalnej wspólnoty postsocjalistycznego miasta.

Pytanie o związki św. Kazimierza ze współczesnością stawiają autorzy strony internetowej kościoła pw. Św. Kazimierza w Radomiu:

Czym ten święty przemawia do współczesnego człowieka, co ma nam żyjącym u progu XXI wieku do zaoferowania? Przede wszystkim uczy nas, tak bardzo zapatrzonych w dobra doczesne, że tylko Bóg jest prawdziwym Dobrem, bo wszystko inne przemija, że nie można znaleźć prawdziwego szczęścia poza Bogiem.

Święty Kazimierz uczy też miłości bliźniego, otwarcia na drugiego człowieka, wskazuje na potrzebę modlitwy.

Wiele od Świętego mogą nauczyć się ci, którzy sprawują władzę. Mówi im o sprawiedliwości i umiłowaniu prawdy o odpowiedzialności i poszanowaniu praw drugiego człowieka i praw Narodu (<http://www.kazimierz.radom.opoka.org.pl/index.php/nasz-patron>, dostęp 9 sierpnia 2015).

Drugi poziom czasowy, do którego także nawiązuje Deklaracja Stowarzyszenia Jagiellońskiego, to okres dwudziestolecia międzywojennego. Przed II wojną światową na placu Jagiellońskim, nazywanym wówczas przez radomian „Rajszulą” i wykorzystywanym jako największe targowisko w mieście, miał stanąć pomnik św. Kazimierza, w deklaracji znalazło się następujące odwołanie do tego okresu:

Wzorem i testamentem patriotycznej myśli historycznej naszych przodków – obywateli naszego miasta, którzy Placem Jagiellońskim upamiętnili Królewicza Św. Kazimierza Jagiellończyka panującego w naszym mieście jako „secundogenitis regis Poloniae”, Stowarzyszenie Jagiellońskie i Prezydent Miasta Radomia postanawiają wypełnić ich wolę i w tym miejscu wzniesić Jego i czasom Jagiellońskim pomnik.

Na tę przedwojenną ideę powołuje się Wiesław Mizerski, prezes Stowarzyszenia Jagiellońskiego w Radomiu, które było inicjatorem budowy w tym samym miejscu pomnika św. Kazimierza – patrona Radomia. Mizerski tak to argumentował na sesji rady miejskiej w 2010 roku: „Budowa pomnika to realizacja pomysłu radnych z okresu międzywojennego. Niestety, czas drugiej wojny światowej, a potem komunizmu nie pozwolił zrealizować tych zamierzeń” (rm, 2010). W swoim uzasadnieniu, w jednej z wypowiedzi dla prasy, nawiązał zaś do dwu rocznic: „Na 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem nasi przodkowie zdecydowali się na nazwę plac Jagielloński. Mam nadzieję, że w tym roku, na 600 rocznicę tej bitwy radni zdecydują



Ryc. 98. Ten sam transparent wywieszony na placu Jagiellońskim przez Stowarzyszenie Jagiellońskie po kilku latach, kwiecień 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamiński

o budowie pomnika Jagiellonów” (Kozakiewicz, 2010, s. 3). Znow jest to odwołanie do gloryfikowanej przeszłości, która trwa jedynie w przekazie historycznym, nie budzi już żywych, bezpośrednich emocji wśród współczesnych mieszkańców Radomia. A jednak ta retoryka jest im bliska, być może dlatego, że jest oddalona w czasie na bezpieczną odległość, sama jest rodzajem pomnika.

Stowarzyszenie po nieudanej próbie wprowadzenia w czerwcu 2009 r. uchwały o budowie pomnika św. Kazimierza na placu Jagiellońskim, zbierało podpisy w tej sprawie wśród radomian. Zwykle odbywało się to pod radomskimi kościołami i na rodzinnych festynach. Udało się im zebrać 8126 głosów poparcia. Sądzę, że to dużo, choć nie podobał mi się sposób zbierania tych podpisów, jako manifestu wiary, przeciwko „nowej świeckiej tradycji, jaką miał być „Powiew”. Myślę, że wiele podpisujących osób zostało wprowadzonych w błąd. Doceniam jednak determinację organizatorów akcji i chęć rozmowy ze zwykłymi radomianami, których chyba zabrakło zwolennikom „Powiewu”. Nie wszyscy jednak podzielają taką opinię. Ireneusz Domański, jeden z głównych zwolenników „Powiewu” wśród przedstawicieli radomskiej prasy, napisał:

Przez ostatni rok Stowarzyszenie Jagiellońskie robiło jednak swoje. Rzucił teraz na stół ponad osiem tysięcy podpisów pod wnioskiem o zgodę na pomnik św. Kazimierza. Nikt nie kryje nawet, że to osiem tysięcy wyborców. I co z tego, pytam? Tak mało tych podpisów? Czy te osiem tysięcy ludzi ma prawo zadecydować o tak ważnej sprawie 230-tysięcznego miasta? A może więcej niż osiem tysięcy ludzi nie zgadza się na taki pomnik i w tym miejscu? (Domański, 2010, s. 2).

Może, nie wiemy tego jednak, bo nie sprawdziliśmy. Stowarzyszenie wie na pewno, że ponad 8 tysięcy radomian wsparło ich pomysł.

ROZDZIAŁ V

PRAKTYKA ZARZĄDZANIA REPREZENTACYJNĄ (SYMBOLICZNĄ) PRZESTRZENIĄ PUBLICZNĄ W RADOMIU

OGRANICZONA RACJONALNOŚĆ JAKO MODEL PODEJMOWANIA DECYZJI

Radomski przykład niemożności zagospodarowania dawnego placu Zwycięstwa można opisać z perspektywy racjonalności i skuteczności podejmowanych decyzji zarządczych. Podręczniki zarządzania podają, że „teoria zarządzania została zbudowana na przesłance, że poszczególne osoby postępują racjonalnie i że praca kierownicza oparta jest na racjonalnym procesie podejmowania decyzji” (Robbins i DeCenzo, 2002, s. 182). Jednocześnie ich autorzy zwracają uwagę na to, że ludzie mają ograniczone możliwości przetwarzania i rozumienia wszystkich informacji, których wymaga racjonalne podjęcie decyzji, zwłaszcza w przypadku bardziej złożonych problemów i w związku z tym zarządzający posługują się modelem uproszczonym. Taki, bardziej powszechny model podejmowania decyzji, określany jest ograniczoną racjonalnością (H. Simon) i polega na ograniczeniu się do poszukiwania rozwiązań najbardziej oczywistych czy widocznych zamiast rozwiązań optymalnych (Ibidem, s. 183). Prowadzi jednak do błędów w podejmowaniu decyzji, które określane są jako heurystyka czyli korzystanie z drogi na skróty, prowadzącej do tendencyjności u osób podejmujących decyzję. W radomskim przypadku, co spróbuję wykazać w niniejszym rozdziale, mamy do czynienia z heurystyką reprezentatywności (ocena prawdopodobieństwa wyboru dobrego rozwiązania na podstawie zdarzeń znanych z własnego wcześniejszego doświadczenia) i eskalacją zaangażowania (silniejsze angażowanie się we wcześniej podjętą decyzję, mimo negatywnych informacji o jej skutkach).

Znamienne jest, że w Radomiu ogromny miejski plac (plac Jagielloński, w latach socjalizmu plac Zwycięstwa) pozostaje niezagospodarowany od wielu lat (1993–2016), choć zapewne mógłby służyć jako miejsce uwspólniania i upublicznienia odczuć i przekonań zgodnie z przyjętą i cytowaną w części metodologicznej niniejszej pracy definicją (pojawiały się w tym czasie wydarzenia takiej rangi). Jedyne, co jako wspólnota byliśmy w stanie zrobić to wykorzystywać go dla doraźnych potrzeb.

Często wiązało się to z dużymi nakładami finansowymi, jak na przykład w przypadku boiska do gry w piłkę plażową, od kilku lat co roku usypywanego na tym właśnie placu, na którym odbywają się też mistrzostwa Polski w grze w siatkówkę (ryc. 98–101).

W sprawie trwałego zagospodarowania placu nie udało się uzgodnić wspólnego stanowiska, pomimo posiadania wszelkich narzędzi, jakie może zapewnić demokracja – wybranych w demokratycznych wyborach przedstawicieli wspólnoty gminnej (radnych), ustawy o samorządzie, która przyznaje radzie miejskiej wyłączne prawo do decydowania o bardzo wielu kwestiach, w tym o lokalizacji pomników, wolnych mediów, w których mogą znaleźć miejsce różne głosy i opinie i przy pomocy których może toczyć się publiczna dyskusja.

ANALIZA PROCESU PODEJMOWANIA DECYZJI W SPRAWIE ZAGOSPODAROWANIA PLACU JAGIELLOŃSKIEGO

Decyzje zarządcze dotyczące wzniesienia nowego pomnika na placu Jagiellońskim (już po usunięciu pomnika Wdzięczności) zaczęły być podejmowane przez Radę Miasta Radomia w 2007 roku. Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym określa bardzo precyzyjnie katalog decyzji dotyczących sfery symbolicznej w przestrzeni publicznej gminy, które może podejmować wyłącznie rada gminy. Zgodnie bowiem z art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy o samorządzie gminnym, do wyłącznej kompetencji rady gminy należy podejmowanie uchwał w sprawach herbu gminy, nazw ulic i placów będących drogami publicznymi lub nazw dróg wewnętrznych w rozumieniu ustawy o drogach publicznych, a także wznoszenia pomników. Przepisy ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym nie określają katalogu podmiotów, którym przysługuje inicjatywa uchwałodawcza, określa to statut danej gminy. Na początku roku 2007 w Radomiu obowiązywał statut uchwalony Uchwałą Nr 38/2002 Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 16 grudnia 2002 r. w sprawie uchwalenia Statutu Miasta Radomia, z późniejszymi zmianami. W paragrafie 20 pkt 17 tego statutu znalazł się zapis będący lekko zmodyfikowaną wersją art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy o samorządzie gminnym, który mówi, że do wyłącznej właściwości Rady Miejskiej należy „podejmowanie uchwał w sprawach: herbu Miasta, flagi Miasta, nazw ulic i placów publicznych oraz wznoszenia pomników”. Zapis ten pozostał niezmienny do dziś, po przyjęciu tekstu jednolitego Uchwałą Nr 607/2013 Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 30.09.2013r. w sprawie przyjęcia i ogłoszenia tekstu jednolitego Statutu Miasta Radomia. Jednocześnie załącznik nr 3 tego statutu, w którym określono Regulamin Obrad Rady Miejskiej w Radomiu precyzuje (w obu wersjach w jednakowy sposób) katalog podmiotów, którym

przysługuje inicjatywa uchwałodawcza. I tak w paragrafie 11 pkt 2 określono, że Komisje Rady Miejskiej są powołane do „przygotowania projektów uchwał oraz wniosków i występowania z inicjatywą uchwałodawczą”, natomiast w paragrafie 48 pkt 1 zapisano, że „inicjatywa uchwałodawcza przysługuje radnym, Prezydentowi Miasta, Komisjom Rady oraz klubom radnych”. Zapisy te pozostawiono bez zmian w tekście ujednoliconym, przyjętym 30 września 2013 r. (*Obwieszczenie Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 30.09.2013*)

W sprawie nowego pomnika proces decyzyjny rozpoczął się od stanowiska komisji kultury z dnia 21 lutego 2007 r. (do której zwrócili się inicjatorzy postawienia pomnika „Powiew) wyrażającego jednogłośnie poparcie dla idei wybudowania tam pomnika „Powiew”, o czym pisałam w rozdziale 3 niniejszej pracy. Konsekwencją przyjęcia takiego stanowiska powinien być projekt uchwały rady miejskiej, jednakże prezydent Andrzej Kosztowniak poprosił o wstrzymanie się z pracami do czasu zakończenia prac budowlanych przy galerii handlowej i przeprowadzenia konsultacji społecznych w sprawie pomnika. Członkowie komisji kultury przystali na takie rozwiązanie. Obiecane konsultacje nie odbyły się jednak, a prezydent, któremu także przysługiwała inicjatywa uchwałodawcza w tej sprawie, zaczął wprowadzać pod obrady radnych (bez konsultacji z członkami komisji kultury, którym złożył inną obietnicę) kolejne projekty wybudowania na placu Jagiellońskim innych pomników:

Projekt uchwały dotyczący zgody radnych na ustawienie pomnika Żołnierzy AK wpłynął na sesję w maju 2009 r., niespodziewanie w ostatniej chwili wycofał go prezydent. W czerwcu radni mieli zająć się pomnikiem św. Kazimierza, o odłożeniu głosowania wnioskowała komisja kultury, argumentując, że przy takiej mnogości inicjatyw i pomysłów konieczna jest debata, który i gdzie postawić. Igor Marszałkiewicz, zastępca prezydenta obiecał wówczas, że magistrat zorganizuje publiczną debatę z udziałem m.in. radnych z komisji kultury oraz członków gminnej komisji urbanistyczno-architektonicznej. A Ryszarda Kitowska z biura prasowego magistratu we wrześniu ub.r. mówiła: – Prezydent chce i widzi potrzebę przeprowadzenia takiej debaty. Jednocześnie uważa, że nie ma potrzeby prowadzenia takiej zorganizowanej dyskusji w tym momencie, gdy jesteśmy w przededniu przebudowy ulic wokół Słonecznego Centrum (Rusek i Domański, 2010, s. 1).

Pamiętam rozmowę z prezydentem Kosztowniakiem w kulisach na sesji w czerwcu 2009 r., gdy jako przewodnicząca komisji kultury oczekiwałam wycofania projektu



Ryc. 99. Plac Jagielloński, usypywanie boiska, 9 czerwca 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 100. Plac Jagielloński, usypywanie boiska, 10 czerwca 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 101. Plac Jagielloński, prace przygotowujące boisko, 11 czerwca 2015 r.,
fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 102. Plac Jagielloński z tymczasowym boiskiem do gry, 13 czerwca 2015 r.,
fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

uchwały o wybudowaniu pomnika św. Kazimierza, powołując się na obietnicę debaty o pomnikach, którą prezydent złożył publicznie. Wówczas projekt ten udało się wycofać, natomiast obiecwana debata nie odbyła się, a prezydent Andrzej Kosztowniak 31 maja 2010 r. po raz kolejny wprowadził pod obrady rady miejskiej projekt uchwały o wybudowaniu pomnika św. Kazimierza na placu Jagiellońskim, pomimo negatywnej opinii komisji kultury. Widać było, że jest zdeterminowany, by wybudować na placu właśnie pomnik św. Kazimierza. Z perspektywy czasu uważam, że prezydent Andrzej Kosztowniak przyjął taką strategię, opierając się na swoich wcześniejszych doświadczeniach, był bowiem bardzo zaangażowany w działania środowiska związanego z radomskim biskupem, które opisywałam powyżej. Uważał, jak sądzę, że zgłoszenie na sesji pomysłu wybudowania pomnika patrona miasta, który jest jednocześnie świętym kościoła katolickiego onieśmieli część radnych przed wyrażeniem opinii negatywnej i skonsoliduje wyborców prawicowych. Jest to przykład heurystyki reprezentatywności, wcześniejsze doświadczenia w sprawowaniu władzy w Radomiu, które zapewne obserwował Andrzej Kosztowniak, mogły prowadzić do podjęcia takiej decyzji, bez zbadania realnego zaplecza – ilości głosów w radzie, koniecznych dla jej podjęcia. Na ówczesnej sesji rady miejskiej 31 maja 2010 r. dyskusja radnych na ten temat zaczęła się:

od wystąpienia przewodniczącej komisji kultury Agaty Morgan, która tłumaczyła, dlaczego komisja jednogłośnie przyjęła stanowisko, by prezydent wycofał projekt uchwały o pomniku. – Komisja kultury chce pomnika, ale kontrowersje budzą miejsce, czas podejmowania decyzji, trzeba też wziąć pod uwagę opinie specjalistów – mówiła Morgan. Przypomniała, że Gminna Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna negatywnie zaopiniowała lokalizację na placu Jagiellońskim. Jej członkowie uznali, że lepiej byłoby postawić pomnik w obrębie Miasta Kazimierzowskiego. Morgan dodała, że nie jest to dobry czas, gdyż nie wiemy, jak będzie wyglądało Słoneczne Centrum, a po termomodernizacji także fasada teatru.

– Nie chciałabym, by tę decyzję podejmować w perspektywie wyborczej, bo to decyzja na kilkadziesiąt, jak nie kilkaset lat – zaznaczyła. Miała też pretensje do prezydenta, który obiecał dyskusję na temat pomników, ale praktycznie jej nie było. Odbyło się tylko właśnie spotkanie z członkami GKUA. – Dżentelmeni dotrzymują umów. Rozumiem, że więcej debat pan nie organizował, bo było to niewygodne. Jest mi przykro, że potraktował nas pan niepoważnie – zwróciła się do prezydenta (Ciepielak, 2010, s. 3).

Tym razem prezydent argumentował, że jest to inicjatywa społeczna, pod którą podpisało się ponad 8 tysięcy radomian. Na sesji obecny był prezes Stowarzyszenia Jagiellońskiego Wiesław Mizerski, który „przyszedł na sesję z 8126 podpisami radomian, opowiadających się za lokalizacją pomnika na placu Jagiellońskim. – To jest 12 proc. wyborców, którzy głosowali w ostatnich wyborach – zaznaczył. I zaapelował: uszanujcie ich wolę” (Ciepielak, 2010, s. 3). Radni mieli jednak inne zdanie w tej sprawie:

Chcemy, żeby pomnik powstał, ale w zgodzie z zasadami urbanistyki – tłumaczył w imieniu całej opozycji Krzysztof Gajewski, szef klubu Radomianie Razem. I namawiał prezydenta, by zgodził się wykreślić z projektu uchwały lokalizację – plac Jagielloński. Zdaniem opozycji – to fachowcy: architekci, urbaniści, artyści powinni ustalić, gdzie nasz patron powinien mieć pomnik. Fachowcy ci mieliby wejść w skład sądu konkursowego (Ciepielak, 2010, s. 3).

Ostatecznie prezydent przegrał głosowanie nad tym projektem uchwały. Radomskie władze miejskie, próbując, pod wodzą prezydenta Andrzeja Kosztowniaka, przeformować projekt budowy pomnika św. Kazimierza, wbrew negatywnej decyzji Rady Miejskiej w Radomiu, po raz kolejny sięgnęły po wypróbowany w przeszłości sposób podejmowania decyzji dotyczących korzystania z przestrzeni publicznej, a polegający na uzyskaniu opinii specjalistów, którzy jednak pracować będą zgodnie z wytycznymi władz. W 2011 roku przygotowano warunki konkursu architektonicznego na zagospodarowanie placu, poprzedzając go konsultacjami, z tym, że najbardziej kontrowersyjny element – jaki pomnik ma stanąć, został już przez prezydenta ustalony:

To miały być kolejne – jak z dumą zapowiadał na swoim blogu prezydent Andrzej Kosztowniak – konsultacje społeczne. Jak pisaliśmy, miasto przygotowuje się do ogłoszenia konkursu architektonicznego na zagospodarowanie placu Jagiellońskiego. Wydział architektury magistratu ustala warunki konkursu. Jeden już postawił sam prezydent: w przestrzeń ma być wpisany pomnik, i to wyłącznie św. Kazimierza Jagiellończyka, patrona Radomia (Ciepielak, 2011b, s. 2)

Ten sposób fikcyjnych konsultacji, szeroko wykorzystywany w poprzednim systemie, jest także popularny w nowym, demokratycznym ustroju. Przywoływana już Magdalena Ciepielak, lokalna dziennikarka, od wielu lat obserwująca scenę polityczną Radomia, w 2011 roku napisała specjalny, drwiąco-gorzki tekst na temat

konsultacji z mieszkańcami. Przypomniła w nim kilka różnych, kontrowersyjnych projektów zagospodarowania przestrzeni publicznej w Radomiu, gdzie pod płaszczykiem konsultacji społecznych forsowane były projekty władz miejskich, które nie miały poparcia społecznego. Najbardziej spektakularny był przykład placu z fontannami w samym centrum miasta:

Jeszcze gdy trwała awantura o plac przed Corazzim, władze ogłosiły jeszcze jeden karkołomny pomysł, by na placu z fontannami postawić budynek przylegający do kamienicy zwanej „Narodówką” (Żeromskiego 37). Na stronie internetowej magistratu ogłoszono wtedy społeczną dyskusję – czy ma to być obiekt wysoki, całkowicie zastaniający ścianę ozdobioną rzeźbami, czy niski. Któregoś dnia wiceprezydent Igor Marszałkiewicz (za prezydentury Andrzeja Kosztowniaka – przypis AM) odtrąbił do kamery TV Dami sukces – ponad 70 proc. ankietowanych stwierdziło, że chce budowy (po trzydzieści kilka procent głosowało na wysoką i niską). Reszta, czyli mniejszość, była przeciw. Ale przez noc naklikano tak, że wyniki sondażu się zupełnie odwróciły. Magistrat wszczął nawet śledztwo, jak to się stało. Sprawa zastoięcia „Narodówki” na szczęście upadła (Ciepielak, 2011d, s. 2).

Tekst M. Ciepielak przywołuje różne przykłady, w których konsultacje społeczne prowadzone były już po podjęciu decyzji, po to by uzyskać społeczną aprobatę, nawet fikcyjną. Jednak, co jest najbardziej interesujące z punktu widzenia niniejszej pracy, tekst M. Ciepielak powstał w reakcji na informację o planach zagospodarowania placu Jagiellońskiego. Jak napisała: „Prezydent ogłasza <<kolejne>> konsultacje, jakby ciągle pytał mieszkańców o zdanie. Ale zdaje się, że będą to konsultacje jak w dowcipie o Łukaszence: zapytają nas, czyj pomnik powinien stanąć na placu i dlaczego ma to być św. Kazimierz. Na tapetę idzie plac Jagielloński, bo magistrat opracowuje warunki konkursu na jego zagospodarowanie” (Ciepielak, 2011d, s. 2).

Rosalyn Deutsche, historyczka sztuki zajmująca się sztuką współczesną i urbanistyką, w znanym esej o przestrzeni publicznej *Agorafobia*, analizuje zagadnienia przestrzeni publicznej w odniesieniu do sztuki publicznej i zwraca uwagę na takie cechy każdej demokratycznej społeczności, jak fragmentaryczność, przypadkowość i antagonizm:

Sedno demokracji ma charakter kłopotliwy. Władza pochodzi od ludzi, ale do nikogo nie należy. Demokracja obala zewnętrzne ukonstytuowanie władzy, wiążąc ją z samym społeczeństwem, ale władza demokratyczna nie może poszukiwać swojego uprawomocnienia w wewnętrznych znaczeniach społecznych. Zamiast tego wynalazek demokracji powoduje coś

innego: przestrzeń publiczną. W ujęciu Leforta, przestrzeń publiczna jest przestrzenią społeczną, gdzie wobec braku fundamentów, jedność społeczna i społeczne znaczenia są negocjowane – jednocześnie konstytuowane i wystawiane na ryzyko zakwestionowania. (...) Demokracja i jej pochodna, przestrzeń publiczna, zostają urzeczywistnione wówczas, gdy porzuci się ideę, iż społeczeństwo jest ufundowane na trwałej podstawie. (...) Żaden doskonały element nie jednoczy społeczeństwa i nie determinuje jego rozwoju (Deutsche, 2009/1996, s. 590).

Interesująca jest wspomniana przez R. Deutsche koncepcja przestrzeni publicznej Claude'a Leforta – francuskiego filozofa polityki, mówiąca o braku jedności społecznej i negocjowaniu społecznych znaczeń, a także ich otwartym kwestionowaniu. Jest to istotne zwłaszcza w kontekście niniejszych rozważań i polskich doświadczeń w systemie totalitarnym, gdzie narzucane symbole nigdy nie były negocjowane ze społeczeństwem, nie mamy więc ani jako obywatele, ani jako zarządzający praktyki w prowadzeniu takich uzgodnień, ani też w otwartym sprzeciwie wobec braku takich uzgodnień.

Istnieją jednak, także w polskiej praktyce samorządowej, teoretyczne ramy podejmowania decyzji, których częścią są konsultacje społeczne, „przy czym chodzi tutaj o realne włączenie w proces konsultacyjny w ramach części planowania, ale przed podjęciem ostatecznej decyzji – opinii publicznej obywateli, a nie jedynie ruchów społecznych. Te ostatnie, podobnie jak np. głosy naukowców, należy zaliczyć do gremiów eksperckich, w przeciwieństwie do obywateli, którzy nie są takimi ekspertami, ale mogą zaprezentować bezinteresowne poglądy z własnego punktu widzenia (...)” (Raczkowski, 2015, s. 65). W przypadku Radomia proces konsultacji był zwykle niepełny. Były one prowadzone po podjęciu decyzji a władza zawsze była zaskoczona, gdy ich wynik był odmienny od oczekiwanego. Okazało się jednak, że brak umiejętności lub woli zbudowania poparcia dla planowanych decyzji, przynosi negatywny skutek w postaci braku rozstrzygnięcia.

Pierwszy konkurs na zagospodarowanie placu Jagiellońskiego został ogłoszony we wrześniu 2011 r., termin składania prac wyznaczono na 20 lutego 2012 r. *W warunkach konkursu zapisano, że plac ma mieć powierzchnię jedno-płaszczyznową, autorzy prac powinni uwzględnić w koncepcjach małą architekturę, oświetlenie, zieleń, może się tam znaleźć także fontanna lub oczko wodne. Na pewno musi stanąć pomnik patrona Radomia – św. Kazimierza. Prezydent zdecydował o tym już dawno. Autorzy prac mają wskazać dokładną lokalizację oraz określić charakter pomnika, a więc wypowiedzieć się, czy to ma być np. monument. Pomnik ku czci żołnierzy Armii Krajowej, którego lokalizację w obrębie placu obiecywał Kosztowniak kombatantom, ma ewentualnie stanąć poza placem przed teatrem (Ciepielak, 2011a, s. 3).*

Na konkurs, którego wyniki ogłoszono w marcu 2012 r. wpłynęło 29 koncepcji. Sąd konkursowy, w którego skład wchodził głównie architekt i urbanista, ocenił 27 z nich, żadnej nie przyznając głównej nagrody. Przyznano drugą nagrodę i dwie równorzędne trzecie nagrody. Jednak architekt miejski Stanisław Bochyński uważał, że należy ogłosić drugi konkurs, jak mówił: „Zauważyliśmy trzy prace, które były na innym poziomie niż pozostałe, i są w nich interesujące rozwiązania. Uzналиśmy jednak, że żadna z nich nie zasługuje na to, by przyznać jej pierwszą nagrodę, co oznaczałoby realizację projektu. Bo do końca nie bylibyśmy usatysfakcjonowani, mam na myśli nas, radomian. To niezwykła przestrzeń, chyba ostatnie miejsce w Radomiu o takiej wadze, więc pochopne decyzje mogą być szkodliwe. Warto poczekać, a może za pół roku dostaniemy projekt, który będzie zasługiwał na realizację” (Ciepielak i Rusek, 2012, s. 4).

W lipcu 2014 r. po raz kolejny nie został rozstrzygnięty konkurs na zagospodarowanie placu Jagiellońskiego. W jego warunkach określono koszt planowanych prac na kwotę nie wyższą niż 20 milionów złotych. Do konkursu ogłoszonego w roku 2014 przystąpiło 30 firm i pracowni architektonicznych, w drugim etapie nadesłano 13 prac. Sąd konkursowy, któremu przewodniczył dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, Stanisław Bochyński, a jego członkami byli Marek Figiel, konserwator zabytków w Radomiu oraz dwaj profesorowie Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej: Krzysztof Bojanowski i Dariusz Kozłowski, po raz kolejny nie przyznał głównej nagrody, ani nawet nagrody drugiej. Przyznał dwie równorzędne trzecie nagrody i dwa wyróżnienia (Ciepielak, 2014f, s. 2). Jak poinformowało biuro prasowe magistratu, sąd „nie dostrzegł pracy, która w pełni i kompleksowo odpowiadałaby stawianym wymaganiom i zasługiwała na realizację w ważnej przestrzeni Radomia” (cyt. za Ciepielak, 2014e, s. 1). Autor zwycięskiej pracy miał dostać nagrodę i zaproszenie do negocjacji (w trybie zamówienia z wolnej ręki) na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej, jednak taka nagroda nie została przyznana. Władze miasta zdecydowały, w ślad za rekomendacją sądu konkursowego, że na podstawie wyników dwóch konkursów zostaną przeprowadzone szczegółowe analizy, które „będą miały formę warsztatów, seminariów i konsultacji z udziałem m.in. zaproszonych autorów prac konkursowych, sędziów, społeczności i władz miasta, aby, projektowany przy udziale mieszkańców Radomia, plac odpowiadał ich potrzebom i aspiracjom” (cyt. za Ciepielak, 2014e, s. 1). Przekazane przez służby prasowe prezydenta, okrągłe zdanie o udziale mieszkańców Radomia w projektowaniu placu, który będzie odpowiadał zarówno ich potrzebom jak i aspiracjom, brzmiały dobrze, choć poprzednie lata prac nad koncepcją pokazały, że trudno je wypełnić treścią. Odbłyło się tylko jedno takie spotkanie przed nieoczekiwanym ogłoszeniem przetargu, w którym zostały szczegółowo określone wytyczne dla projektanta. W lipcu 2014 miasto pokazało

w bibliotece miejskiej koncepcje, które wpłynęły na konkurs. Jak powiedział architekt miejski i przewodniczący sądu konkursowego Stanisław Bochyński: *Prezentacja to był dopiero jej początek. Przedstawiłem koncepcję, opowiedziałem o przeznaczeniu tego placu, jego historii. Teraz radomianie będą mogli wyrazić swoją opinię – dodaje Bochyński. Na podstawie wyników konkursów mają być przeprowadzone szczegółowe analizy dotyczące zagospodarowania tego terenu. Mają się odbywać warsztaty, seminaria, konsultacje z mieszkańcami. Nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób zostanie to zorganizowane. Wiadomo, że zajmie to około roku. – Wszystko zależy od prezydenta miasta. Myślę, że więcej szczegółów będziemy mogli przekazać po wakacjach* (Jurek i MGD, 2014, s. 2). W październiku 2014 r., tuż przed wyborami lokalnymi, ustępujący prezydent miasta Andrzej Kosztowniak pokazał swoją determinację w sprawie wybudowania pomnika św. Kazimierza i zamiast analiz i konsultacji z mieszkańcami, które miały trwać około roku, zdecydował się na ogłoszenie przetargu i wybór projektu budowlanego w oparciu o tę procedurę. Powołał komisję przetargową, w której skład weszło czterech inspektorów z wydziału inwestycji i tylko jeden przedstawiciel Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, która jako instytucja odpowiadała za organizację poprzednich konkursów. Można zapewne mówić o kolejnym błędzie w procesie podejmowania decyzji, określanym w literaturze przedmiotu jako eskalacja zaangażowania, która polega na zwiększaniu zaangażowania we wcześniej podjętą decyzję, pomimo posiadania negatywnych informacji o jej skutkach (Robbins i DeCenzo, 2002, s. 182). Przetarg jest trybem udzielenia zamówienia publicznego znacznie bardziej wiążącym dla zamawiającego niż konkurs, jednocześnie najważniejszym kryterium brany pod uwagę w przetargu jest cena, podczas gdy w konkursie ocenie podlega przede wszystkim idea czy koncepcja. Pojawiły się więc publiczne wątpliwości ze strony mediów i radomskich architektów. Jak zauważył Mariusz Antos, prezes radomskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich - „przetarg to dosyć niebezpieczna forma, bo najniższa cena nie gwarantuje najlepszego efektu artystycznego” (Ciepielak i inni, 2014c, s. 1). Jednocześnie w warunkach, które musi spełniać oferta zgłoszona w przetargu, podobnie jak i w warunkach wcześniejszych konkursów, znalazł się zapis o konieczności zaproponowania dwóch lokalizacji pomnika św. Kazimierza oraz określenia jego gabarytów i charakteru (Kępka, A. i AJ., 2014; Ciepielak i inni, 2014c), pomimo negatywnej opinii komisji kultury rady miejskiej (podjętej 26 maja 2010) dla usytuowania pomnika św. Kazimierza na placu Jagiellońskim i odrzuceniu przez radnych projektu uchwały w tej sprawie 31 maja 2010 r. (Ciepielak, 2010, s. 3; rm. 2010).

Po raz kolejny fikcyjnym okazał się też pomysł z konsultacjami społecznymi, o których władze miasta mówiły bezpośrednio po ogłoszeniu wyników konkursu (Ciepielak, 2014e, s. 1). Po ogłoszeniu przetargu okazało się, że konsultacje społeczne odbędą się dopiero po przygotowaniu przez zwycięską firmę pierwszej wersji

koncepcji zagospodarowania placu. Ich forma wyraźnie różniła się od wcześniejszych zapowiedzi: „Wyobrażam sobie to tak, że koncepcja zostanie umieszczona na stronie i każdy będzie mógł przysłać uwagi do niej – wyjaśnia Eugeniusz Kaczmarek, dyrektor wydziału inwestycji urzędu miejskiego. – Później uwagi te zostaną przeanalizowane przez zespół specjalistów – dodaje. Zespół ten zdecyduje, które uwagi mieszkańców zostaną zaakceptowane, a które nie” (cyt. za Kęпка, A. i AJ., 2014, s. 1).

15 października 2014 roku Gmina Miasta Radomia ogłosiła przetarg nieograniczony na opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej placu Jagiellońskiego. Zadanie miało nazwę „Przebudowa Placu Jagiellońskiego – rewitalizacja ścisłego centrum Radomia” a zakres prac był szeroki i obejmował:

1. *Dokumentację projektowo-kosztorysową zagospodarowania Placu Jagiellońskiego w Radomiu, w obszarze ograniczonym ulicami Kelles-Krauza i Struga, oraz zachodnią ścianą budynku Teatru Miejskiego, we wszystkich niezbędnych branżach,*
2. *Dokumentację geotechniczną,*
3. *Inwentaryzację zieleni,*
4. *Projekty budowlane z projektem zagospodarowania terenu, oraz niezbędnymi uzgodnieniami i opracowaniami,*
5. *Uzupełniające i uszczegóławiające projekty wykonawcze w zakresie niezbędnym do sporządzenia przedmiaru robót i kosztorysu inwestorskiego,*
6. *Informację dot. bezpieczeństwa i ochrony zdrowia.*
7. *Specyfikacje techniczne wykonania i odbioru robót,*
8. *Przedmiary robót i kosztorysy inwestorskie.*

W skład przedmiotu zamówienia wchodzi również opracowanie koncepcji architektoniczno-urbanistycznej, obejmującej teren Placu i jego otoczenia, zgodnej z wytycznymi Zamawiającego i zawierającej:

- *plan zagospodarowania terenu (mapa w skali min. 1:500),*
- *charakterystyczne rzuty i przekroje, elementy małej architektury, schematy itp.,*
- *minimum dwie wybrane perspektywy,*
- *część opisową, zawierającą informacje o zaproponowanych rozwiązaniach funkcjonalnych, konstrukcyjnych, materiałowych, bilans terenu, szacunkowe (wstępne) koszty realizacji inwestycji. (Dokumentacja dotycząca przetargu, 2014, ogłoszenie o przetargu)*

Wyznaczono minimalny (najkrótszy możliwy wg postanowień Prawa zamówień publicznych) termin składania ofert – 14 dni, do 29 października 2014 r. Dla tak

kompleksowego zadania był on bardzo krótki, wpłynęły tylko trzy oferty, nieporównywalnie mniej niż w poprzednich konkursach. Już 6 listopada podano do publicznej wiadomości informację o rozstrzygnięciu przetargu. Najtańszą ofertę, w wysokości 218 900 zł, złożyła radomska firma Embi Architektura. 14 listopada, na dwa dni przed wyborami samorządowymi, opublikowano na stronach BIP Urzędu Miejskiego w Radomiu ogłoszenie o udzieleniu zamówienia w tym postępowaniu firmie Embi Architektura z Radomia, w którym podano następujące uzasadnienie:

Oferta Wykonawcy została wybrana, ponieważ – spośród niepodlegających odrzuceniu ofert – w toku oceny uzyskała najwyższą liczbę punktów 100,00 pkt za kryterium ceny, a zaoferowana cena nie przekracza kwoty jaką Zamawiający może przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia (Dokumentacja dotycząca przetargu, 2014, ogłoszenie o udzieleniu zamówienia)

16 listopada 2014 roku odbyły się kolejne wybory samorządowe, zmienił się prezydent Radomia, został nim Radosław Witkowski (Platforma Obywatelska) zastępując po 8 latach rządów (dwóch kadencjach) prezydenta Andrzeja Kosztowniaka (Prawo i Sprawiedliwość) który firmował wcześniejsze decyzje sądu konkursowego, ogłosił przetarg i podpisał umowę o udzieleniu zamówienia.

Po podpisaniu umowy wykonawca miał dwa miesiące na opracowanie koncepcji zagospodarowania placu. Dokument ten miał być skierowany do konsultacji społecznych, a zgłoszone uwagi powinny zostać uwzględnione przy opracowaniu ostatecznej koncepcji. Wykonawca miał przystąpić do wykonania projektu budowlanego dopiero po jej zatwierdzeniu przez miasto. Cały proces miał trwać do 11 miesięcy. Procedura uwzględnienia, bądź nieuwzględniania przez zespół specjalistów i wykonawcę uwag mieszkańców wyrażonych wobec koncepcji zamieszczonej na stronie, a przedstawiona w warunkach przetargu, była w mojej ocenie bardzo skomplikowana, a terminy wyznaczone na przeprowadzenie konsultacji wyjątkowo krótkie, nie pozwalające na rzeczywiste powiadomienie mieszkańców, co skazywało je na fikcyjność. 23 stycznia 2015 r. Prezydent Miasta Radomia wydał i opublikował zarządzenie w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych w celu zebrania opinii i propozycji dotyczących przebudowy Placu Jagiellońskiego. Konsultacje o charakterze ogólnomiejskim (dla wszystkich obywateli) i środowiskowym (mogły w nich uczestniczyć radomskie organizacje pozarządowe) rozpoczynały się 30 stycznia 2015 r., siedem dni po ogłoszeniu zarządzenia i miały potrwać do 14 lutego 2015 r. Zarówno ja sama, jak i Stanisław Zbigniew Kamieński, pomimo naszego zainteresowania tą tematyką, dowiedzieliśmy się o ich terminie zbyt późno, by wziąć w nich udział. W konsultacjach nie wziął również udziału nikt z grupy protagonistów pomnika „Powiew”. Harmonogram konsultacji obejmował:

- a) 05 lutego 2015 r. od godz. 16:00 spotkanie z przedstawicielami branżowych instytucji (wydziałów instytucji) zainteresowanych wskazaną tematyką – Urząd Miejski w Radomiu, ul. Kilińskiego 30, sala konferencyjna (pok. 114)
- b) 06 lutego 2015 r. od godz. 16:00 otwarte spotkanie z mieszkańcami – Urząd Miejski w Radomiu, ul. Kilińskiego 30, sala konferencyjna (pok. 114)
- c) od 02 – 14 lutego 2015 r. (od poniedziałku do soboty) w godzinach od 13:00 – 15:00 i od 17:00 – 19:00 punkt konsultacyjny w Galerii Słonecznej w Radomiu, ul. Chrobrego 1. (Zarządzenie Nr 127/2015, par.1 p.2)

Konsultacje przeprowadzane były zarówno w formie elektronicznej: e-mail lub wypełnienie formularza internetowego, jak i papierowej poprzez wypełnienie ankiety w punktach konsultacyjnych lub na otwartych spotkaniach. Ankieta, zawierająca krótki opis koncepcji i jej wizualizację, obejmowała tylko jedno pytanie - „Czy zaproponowana przez wykonawcę projektu koncepcja zagospodarowania terenu jest zgodna z Pani/Pana oczekiwaniami?”. Do wyboru były dwie odpowiedzi: „Tak” i „Nie, prosimy o uzasadnienie poniżej” z miejscem na uwagi. (Zarządzenie Nr 127/2015, załącznik). Punkt konsultacyjny w Galerii Słonecznej w Radomiu, wymieniony w zarządzeniu, zlokalizowany był w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Jagiellońskiego, a właściwie prawie na placu, bowiem Galeria Słoneczna zamyka wschodnią pierzeję tego terenu. Po zakończeniu konsultacji (24.02.2015 r.) na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Radomiu opublikowano sprawozdania: ogólne sprawozdanie z konsultacji i sprawozdania z dwóch otwartych spotkań, których treść została włączona do sprawozdania ogólnego. Sprawozdania nie mają podanego autora w treści dokumentu, ale na stronie BIP jako autora wszystkich dokumentów wskazano Radosława Witkowskiego, który był wówczas Prezydentem Miasta Radomia, a jako osobę publikującą Karolinę Wąjs z kancelarii prezydenta. W sprawozdaniu zamieszczono informację, że ramach konsultacji wpłynęło 147 ankiet i 18 opinii i uwag w formie e-maili i podczas otwartych spotkań, z czego 34 osoby wypowiedziały się na tak, a 113 wyraziło opinię negatywną na temat zaproponowanej koncepcji. Zgłaszane uwagi miały bardzo różny charakter, wiele z nich dotyczyło rozwiązań technicznych, takich jak podziemny parking, czy wielkość fontanny. Jako, że niniejsza praca koncentruje się na symbolicznych uwarunkowaniach zarządzania przestrzenią, moja analiza uwag mieszkańców zamieszczonych w sprawozdaniu skupiła się na tych dotyczących symboli i symboliki tego miejsca. Nikt z wyrażających swoje uwagi nie przywołał pomnika Wdzięczności, stojącego w tym miejscu przez całe dziesięciolecie. Wydaje się, że puste miejsce po pomniku istnieje nie tylko w przestrzeni publicznej Radomia, ale także w pamięci i wyobraźni mieszkańców miasta, w każdym razie tych mieszkańców, którzy zabrali głos. W sferze symbolicznej dyskusję zdominował pomnik

św. Kazimierza Jagiellończyka, choć i tak głosów dotyczących samego pomnika było zaledwie kilka – 1 w głosach na tak i 7 w głosach negatywnych, choć sprzeciw zwykle nie dotyczył samej idei, ale miejsca usytuowania na placu Jagiellońskim (w koncepcji zaproponowano lokalizację na uboczu placu, bliżej części parkowej a nie w miejscu, gdzie stał pomnik Wdzięczności) lub jego formy. Pojawiły się dwa wyraźne głosy sprzeciwiające się umieszczeniu pomnika św. Kazimierza na placu Jagiellońskim, w których wskazywano na brak historycznego uzasadnienia dla tej decyzji i proponowano umieszczenie pomnika w okolicach Rynku, na obszarze miasta kazimierzowskiego. Ponadto pojawił się jeden głos afirmatywny, przedstawiający dalej idące propozycje: „w związku z tym, iż z historią miasta szczególnie związana jest dynastia Jagiellonów proponuję, oprócz ustawienia pomnika Św. Kazimierza, przygotowanie miejsca dla przedstawicieli całej dynastii Jagiellonów od Władysława Jagiełły po Zygmunta Augusta. Pomniki te mogłyby być systematycznie budowane przez wiele lat. Byłoby to ewenementem na skalę krajową i wielką atrakcją turystyczną dla odwiedzających nasze miasto.” (Sprawozdanie z przeprowadzonych konsultacji społecznych, 2015, s. 2). Wśród głosów na „nie” pojawiły się propozycje postawienia dwóch innych pomników: pomnika w hołdzie Polakom pomordowanym w zbrodniach ludobójstwa przez Ukraińców na Wołyniu i Kresach Południowo – Wschodnich II RP w latach 1939–47, którego inicjatorem jest Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Radomiu (ta propozycja nie jest sprzeciwem wobec pomnika św. Kazimierza, a jedynie wobec zaproponowanej przez projektantów lokalizacji na obrzeżach placu), oraz propozycja przeniesienia na plac Jagielloński pomnika Marii i Jarosława Kaczyńskich z ul. Żeromskiego, gdzie został ustawiony. Jej autor przypomina, że jest to „wielokrotnie podnoszona przez mieszkańców propozycja” (Ibidem, s. 7).

Nowo wybrany prezydent Radomia, Radosław Witkowski uznał na podstawie tych opinii, że przedstawiona koncepcja nie spodobała się radomianom:

Przetarg na koncepcję placu Jagiellońskiego to kolejne kukulcze jajo, które dostaliśmy w spadku po poprzednim prezydencie – komentuje Radosław Witkowski, prezydent Radomia. – Przygotowana koncepcja spełnia warunki przetargu, napisane bardzo ogólnie, ale okazuje się, że opinii negatywnych jest bardzo dużo, że ona się radomianom nie podoba – dodaje. Jak mówi, sam jest zaskoczony tak dużym zainteresowaniem konsultacjami. – Mamy świadomość, że przebudowa placu to inwestycja na kilkadziesiąt lat i ona ma służyć radomianom, a mam wrażenie, że dotychczasowe działania dotyczące remontu placu Jagiellońskiego służyły tylko byłemu prezydentowi – mówi (Jurek i DYB, 2015, s. 1).

Jednak, jak wynikało z przeprowadzonych na zlecenie władz miejskich analiz prawnych, przetargu nie można było na tym etapie unieważnić.

W rozmowie 1 września 2015 r. prezydent Radosław Witkowski powiedział, że pytanie o dalszy los placu Jagiellońskiego, o budowę pomnika św. Kazimierza na tym placu pozostaje pytaniem otwartym. I dodał:

Ta koncepcja, która została przedstawiona, a była wyłoniona w przetargu, który ogłosili nasi poprzednicy, spotkała się z falą krytyki, przede wszystkim ze strony środowiska architektów, jak również mieszkańców. Stąd przed nami na pewno kolejna debata i kolejny projekt, jak powinien wyglądać plac Jagielloński. Bo my mamy świadomość, że decyzja, jak ma wyglądać plac Jagielloński będzie rzutowała na Radom, szczególnie na tę część Radomia na najbliższe 100 lat. Chcemy to zrobić dobrze, chcemy się do tego przygotować i na pewno już w tym roku jesteśmy gotowi rozpocząć konsultacje społeczne ze wszystkimi zainteresowanymi stronami (Witkowski, 2015, rozmowa z dnia 1.09.2015).

Projekt, uwzględniający liczne poprawki, miał być gotowy do końca 2015 roku, ale władze miasta zgodziły się na wprowadzenie aneksu do umowy z Embi Architektura, dając jej dodatkowo trzy miesiące, tj. czas do końca marca 2016 r. Jednak wykonawca nie zdążył w terminie i od 1 kwietnia miał naliczane kary (Ciepielak, 2016b, s. 3). Projekt został złożony na początku czerwca, ale były do niego zastrzeżenia, które miały zostać uwzględnione do końca czerwca. Ostatecznie miasto odstąpiło od umowy, jak poinformował Janusz Kalinowski z biura prasowego prezydenta: *Mimo przesuwania terminu i wezwań kierowanych do wykonawcy do tej pory nie wpłynął kompletny projekt. Miasto otrzymało jedynie część dokumentacji. W tej sytuacji urząd miejski zdecydował o odstąpieniu od umowy ze skutkiem natychmiastowym (Ciepielak, 2016a, s.1).* Na stronie internetowej miasta 22 lipca 2016 r. pojawiła się informacja, że „władze miasta nie zamierzają jednak na kolejne lata pozostawić placu Jagiellońskiego w obecnym, opłakanym stanie. Już w przyszłym roku zostanie przeprowadzony remont.” Prace będą dotyczyły głównie wymiany nawierzchni, tzw. małej architektury i zagospodarowania zieleni. Takie prace nie zablokują możliwości realizacji szerszych projektów, jednak te będą podejmowane dopiero po uchwaleniu przez radnych nowego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

AGORAFOBIA VERSUS RZECZYWISTE UCZESTNICTWO OBYWATELI W PROCESIE PODEJMOWANIA DECYZJI

Można zapewne spodziewać się, że po upływie pewnego czasu radomska społeczność lokalna będzie w stanie wypracować rozwiązanie, które na pewien czas przynajmniej, bo nie na zawsze, da poczucie reprezentacji wspólnych przekonań. W tym momencie interesujący jest jednak sam proces dochodzenia czy też niedochodzenia do akceptowanych rozwiązań. Bardzo istotny jest także kontekst kulturowy, Piotr Piotrowski zauważa, że w Polsce i innych krajach postsocjalistycznych obserwujemy agorafobię, definiowaną jako brak woli uczestnictwa w przestrzeni publicznej i kształtowania życia publicznego, co wynika z przyzwyczajenia społeczeństwa postsocjalistycznego do mechanizmów dawnego systemu, opartego na opresyjnej kontroli sfery publicznej przez aparat władzy. Przyzwyczajeni są do tego zarówno obywatele, jak i przedstawiciele nowej władzy, którzy często nie znają innych sposobów zarządzania sferą publiczną (Piotrowski, 2010, s. 8). Podobny proces obserwujemy także w Radomiu, gdzie czynne zaangażowanie ogółu mieszkańców w podejmowanie decyzji o umieszczeniu wspólnego symbolu w przestrzeni publicznej jest stosunkowo niewielkie, zaś władze miejskie nie wypracowały i nie są zainteresowane wypracowaniem skutecznych mechanizmów konsultacji społecznych, a jednocześnie jeszcze dodatkowo ograniczają je skomplikowanymi, wymyślonymi przez urzędników miejskich procedurami.

Plac Jagielloński w Radomiu jest w mojej opinii przykładem na to, że istnieją przestrzenie o znaczeniu symbolicznym, w których taki sposób zarządzania przestrzenią okazuje się wyjątkowo nieskuteczny. Przywoływana już R. Deutsche (*Agorafobia*) zwraca uwagę na „przywłaszczenie” przestrzeni publicznej, obserwowane głównie w miastach, gdzie decyzje dotyczące zagospodarowania przestrzeni miejskiej podejmowane są poza demokratycznymi procedurami i usprawiedliwiane oparciem tych decyzji na absolutnych fundamentach, takich jak: „ponadczasowe potrzeby ludzkie, organiczny kształt i organiczna ewolucja miast, nieunikniony rozwój technologiczny, naturalny układ społeczny lub obiektywne wartości moralne”, co jest innym uzasadnieniem dla oddania spraw w ręce ekspertów, bez rzeczywistego udziału obywateli. Uważa to za niebezpieczne, gdyż w demokracji, a tym samym w przestrzeni publicznej, kluczową cechą jest zmienność, brak pewności, spór i negocjowanie przyjmowanych rozwiązań. Jak pisze: „demokracja zachowuje zdolność ciągłego problematyzowania władzy i istniejącego porządku społecznego tylko wówczas, gdy nie uciekamy od kwestii nierozpoznawalności społeczeństwa, która wytwarza przestrzeń publiczną w sercu demokracji” (Deutsche, 2009/1996, s. 591).

Podobny pogląd prezentowany jest w literaturze dotyczącej zarządzania organizacjami publicznymi, za jakie uznawana jest też administracja publiczna, także na

szczeblu samorządowym. Przyjmuje się, że jeśli organizacje publiczne mają z definicji realizować ważne cele określone przez społeczeństwo, to zarządzający nimi muszą dokładać wszelkich starań by odpowiednio zbadać, zrozumieć i zinterpretować te wartości. Co więcej – powinni także pomagać obywatelom w wyartykułowaniu swoich potrzeb, w odkryciu ważnych, choć często skrywanych potrzeb oraz w sformułowaniu potrzeby ich spełnienia (Denhardt, 2011, s. 130).

Sądzę, że dawny plac Zwycięstwa w Radomiu domaga się symbolu, który skutecznie zawładnie wyobraźnią jego mieszkańców. W każdym mieście istnieją bowiem przestrzenie, których się spodziewamy, takie jak kamienice, bloki, szkoły, kościoły, muzea, które – za Olgą Tokarczuk można nazwać oczywistymi: „mają określone przeznaczenie i wiemy co się tu zdarzy, taka przestrzeń jest przewidywalna i bezpieczna, czas powtarza w niej swoje rytuały.” (Tokarczuk, 2012, s. 71) Obok nich istnieją przestrzenie nieoczywiste, które często, już przez samo umiejscowienie w tkance miasta, są świadkami nieoczekiwanych zdarzeń, nasycają się znaczeniem. Pojawiają się niespodziewanie i przejawiają swoisty genius loci, który przyciąga ludzi, przyciąga „siły ulicy” właśnie w to miejsce. (Poprzęcka, 1993, s. 7). Takie miejsce często „rodzi pomniki”, „domaga się pomnika” (Pazder, 1993) lub obrasta symbolami innego typu. Jak się wydaje, taką przestrzenią nieoczywistą, która „domaga się pomnika” jest w Radomiu plac Jagielloński, noszący w latach socjalizmu nazwę placu Zwycięstwa.

Pomimo mojego wcześniejszego zaangażowania w pomysł postawienia pomnika „Powiew” na tym placu uświadamiam sobie, że coraz wyraźniejsza staje się opinia, iż nie będzie takim symbolem pomnik w kształcie zaproponowanym przez Macieja Szańkowskiego. Teraz w 2016 roku, po upływie 10 lat od pojawienia się tego pomysłu w debacie publicznej, topnieje liczba zwolenników postawienia „Powiewu”. W 2006 roku do grona entuzjastów tego pomnika należał Sebastian Piątkowski – lokalny historyk specjalizujący się w dwudziestowiecznej historii Radomia, który tak wypowiadał się na łamach lokalnej prasy:

Jak tylko zobaczyłem wizualizację pomnika na pl. Jagiellońskim, to się zachwyciłem. Świetny, odważny projekt i świetna lokalizacja. Ten monument ma tu dużo przestrzeni, wciśnięty gdzieś między zabudowania dużo by stracił. Dzięki takiemu pomnikowi zyskałby plac, który jest przecieź w centrum, a wyglądu za dobrego nie ma. Zyskałoby miasto. Powiew ma szansę stać się takim symbolem Radomia, naszym znakiem rozpoznawczym. Ktoś uważa, że pomnik Czerwca w miejscu, gdzie dawniej stał pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej, budziłby złe skojarzenia. Ja sądzę, że tak by nie było, a wręcz na odwrót, byłoby to takie metaforyczne

zaakcentowanie odzyskania wolności. Ten Powiew mnie powalił. Jestem jak najbardziej za (REM, 2006 b, s. 2).

W 2015 roku, w rozmowie na temat placu Jagiellońskiego wypowiadał się inaczej. Mówił, że symbole nie mają znaczenia, że ludzie „mają większe problemy niż symbole – praca, jej brak, bieda i bezrobocie” i że „ludziom jest wszystko jedno, czy idą do pracy (jeśli ją mają) przez plac Zwycięstwa, na którym jest pomnik, czy przez pusty plac.” (Piątkowski, rozmowa z dnia 7 sierpnia 2015).



Ryc. 103. Makieta pomnika „Powiew” autorstwa Macieja Szańkowskiego, lipiec 2005 r.,
fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

Także Stanisław Zbigniew Kamiński, przed kilku laty zaangażowany w propagowanie idei postawienia „Powiewu” na placu Jagiellońskim, gdy, jak mówił, w rozmowie w 2015 roku „był pod dużym wrażeniem tej formy, takiej bardzo prostej”, w 2016 roku napisał:

Dzisiaj wydaje mi się, że „Powiew” jako rzeźbiarska forma (ciężka, betonowa), nie sprawia już takiego wrażenia jak dawniej, być może dopomina się o inne rozwiązanie techniczne, zastosowanie innych materiałów i technologii do realizacji tamtego projektu. Także przestanie dzieła traci, przynajmniej w pewnej mierze, dawną siłę oddziaływania, tkwiącą w prostocie przekazu, która, z większego dystansu czasowego, wydaje się zbyt prostym uproszczeniem. Świetny projekt na pomnik wydarzeń społeczno-politycznych z przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku, jakim jest „Powiew”, przechodzi do historii, historii sztuki i historii myśli społecznej, zaś jego gipsowy model (w skali 1:20) staje się obiektem muzealnym. Nie tak wielu dziełom sztuki to się udaje. (Kamiński 2016, s. 6).

SYMBOLIKA „PUSTEGO MIEJSCA” W PRZESTRZENI MIASTA POSTSOCJALISTYCZNEGO

Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej był, na symbolicznym poziomie, materialnym znakiem zniewolenia, systemu totalitarnego i władzy nieograniczonej procedurami demokratycznymi. Być może jednak to radomskie (i każde inne postkomunistyczne) puste miejsce znaczy coś innego, niż tylko niemoc lokalnej wspólnoty, czy nieudolność współczesnej lokalnej władzy w nadawaniu miejscom znaczeń symbolicznych. Być może dzisiaj miejsce to samo w sobie ma charakter pozytywnie symboliczny, właśnie jako puste miejsce. W cytowanym już przeze mnie eseju o przestrzeni publicznej *Agorafobia*, Rosalyn Deutsche przywołuje koncepcję nowoczesnej demokracji Claude’a Leforta – francuskiego filozofa polityki, który w latach 80. XX wieku uznał puste miejsce władzy za najważniejszą cechę systemu demokratycznego i przeciwstawia ją systemom totalitarnym. „Od dłuższego czasu interesowała mnie ta szczególna wyjątkowość (*pecularity*) nowoczesnej demokracji: spośród wszystkich znanych nam reżimów jest jedynym, który przedstawia władzę w taki sposób, aby pokazać, że władza jest *pustym miejscem*, i w ten sposób utrzymać odstęp pomiędzy tym, co symboliczne, i tym, co realne” (Lefort, 1986, cyt. za Sowa, 2011, s. 287). Lefort tę cechę demokracji przeciwstawił władzy królewskiej, gdzie źródło władzy miało naturę transcendentalną – władza pochodziła od Boga, a król uosabiał państwo. W monarchii, społeczeństwo – lud był zjednoczony pod władzą króla, a hierarchiczna struktura społeczna miała

podstawy absolutne. Jak wyjaśnia, inspirowany koncepcjami Claude’a Leforta i Ernsta Kantorowicza, Jan Sowa w *Fantomowym ciele króla*, w okresie przednowoczesnym, król – władca królestwa posiadał dwa ciała: ciało naturalne – śmiertelne i ciało polityczne – wspólnotowe, nieśmiertelne, przekazywane ponad martwym naturalnym ciałem jednego króla innemu naturalnemu ciału kolejnego króla, co można i należy odczytać, jako początki myślenia o państwie, jako o osobie prawnej. Poddani króla stanowili ciało polityczne, a król był jego głową. Istotną, konstytutywną rolę odgrywał czas i następstwo kolejnych pokoleń, ciało polityczne było wspólnotą (nazywane też korporacją) wielu osób w bieżącej chwili ale też, co ważniejsze, wspólnotą osób w następstwie i przez pośrednictwo czasu. Była więc to ciągła i wieczna wspólnota, istniejąca poza czasem z woli boskiej. Dekapitacja króla pozbawiła głowy także ciało polityczne. Według C. Leforta powstanie nowoczesnej demokracji parlamentarnej było możliwe „właśnie dzięki likwidacji naturalnego oraz nadprzyrodzonego ciała króla, zamiast których w centrum władzy ustanowione zostaje **puste miejsce**. Daje ono gwarancję, że władza nie należy już do nikogo” (Sowa, 2011, s. 286).

Być może więc radomskie puste miejsce po pomniku Wdzięczności, który był symbolem systemu totalitarnego i jego siły militarnej, jest dzisiaj bardziej symbolem



Ryc. 104. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), czerwiec 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 105. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 106. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), czerwiec 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 107. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), sierpień 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński



Ryc. 108. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), styczeń 2017, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

demokracji, niż brakiem takiego symbolu, czy nieumiejętnością jego wskazania. Być może trzeba postrzegać i interpretować akurat to puste miejsce jako „gwarancję, że władza nie należy już do nikogo” i uznać je za pozytywny symbol zmiany, po dziesięcioleciach panowania władzy totalitarnej. Doświadczenie demokracji pozwala nam dostrzec różnice, które wcześniej przemilczaliśmy, próbując tworzyć wspólny front wobec opresyjnej, totalitarnej władzy. W świetle koncepcji C. Leforta niemożność uzgodnienia wspólnego symbolu w Radomiu, sama w sobie staje się znacząca. W warunkach nowoczesnej demokracji coraz trudniej jest znaleźć symbol, posiadający moc scalania miejskiej wspólnoty i uzyskać dla niego szeroką akceptację. Niektórzy badacze, jak W. Kłosowski uważają, że wspólnota nowoczesnego miasta jest z samej swojej natury inna od wspólnot tradycyjnych, w których ważną częścią indywidualnej tożsamości jej członków była przynależność do danej wspólnoty, a oparcie uzyskiwane we wspólnocie wiązało się z kontrolą indywidualizmu przez grupę i koniecznością przestrzegania określonego wzorca zachowań. Natomiast wspólnota we współczesnych miastach jest wspólnotą bardzo różnorodnych osób, które łączy gotowość do działania na rzecz dobra wspólnego. Jej stałą cechą jest różnorodność postaw, a „w takiej wspólnocie musi toczyć się debata publiczna i nie tylko w sensie dosłownym, ale i w sensie symbolicznym – poprzez współobecność różnych postaw, stylów życia, wrażliwości i ekspresji” (Kłosowski, 2015, s. 42).



Ryc. 109. Mieszkańcy Radomia na pustym miejscu (tymczasowo zasypanym piaskiem) na dawnym placu Zwycięstwa, czerwiec 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński

ZAKOŃCZENIE

Obserwując przestrzeń wspólną w miastach postsocjalistycznych, która ulega przeobrażeniom związanym ze zmianą systemu politycznego i gospodarczego kraju, badałam (na przykładzie Radomia) proces podejmowania decyzji o zmianie znaczenia i funkcji określonych przestrzeni publicznych, w perspektywie symbolicznych uwarunkowań tych decyzji oraz proces tworzenia nowej interpretacji reprezentacyjnej przestrzeni miasta, mającej legitymizować nową tożsamość danej wspólnoty.

Radom to duże miasto powiatowe, położone w Województwie Mazowieckim, liczące 216 159 mieszkańców (według danych GUS z 31.12.2015 r.). Radom jest przykładem miasta postsocjalistycznego, które po II wojnie światowej, w okresie socjalizmu, szybko rozwinęło się pod względem demograficznym i przestrzennym w związku z budową wielkich socjalistycznych zakładów pracy. W 1976 robotnicy tych zakładów zaprotestowali, w wielotysięcznej manifestacji, przeciwko podwyżkom cen. Kulminacją tego protestu było podpalenie budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a konsekwencją „ścieżki zdrowia”, prześladowania i zastraszanie ludzi. W latach 90. XX wieku, po zapaści systemu socjalistycznego, te wielkie socjalistyczne fabryki upadły i zostały zlikwidowane, co spowodowało gwałtowny wzrost bezrobocia i niezadowolenia społecznego, zwłaszcza wśród robotników. Protest przybrał inną formę – niezgodę na rzeczywistość.

Trudno podsumowywać długoletnie badania, których wynikiem była radykalna zmiana myślenia o badanym zjawisku, skoro jednak autoetnografia była ważną metodą badawczą podczas pisania pracy, sądzę, że powinna być wykorzystana także w zakończeniu. Analiza symboliki socjalistycznego pomnika Wdzięczności pozwoliła mi odnaleźć różne odczucia, wspomnienia, które się z nim wiązały, a których nie uświadamiałam sobie, trzymając je gdzieś na dnie pamięci, w rozproszeniu i nieładzie. Swoje badania rozpoczęłam z pewnym nastawieniem do nowych symboli, które miałyby zastąpić dawne, skompromitowane, o czym napisałam w pracy. Ogólnie mówiąc podzielałam „oświeconą”, uniwersalną narrację radomskiej inteligencji, która zresztą wpisuje się w podobną narrację ogólnopolską. Uważałam pomysł postawienia pomnika „Powiew”, z jego prostą formą artystyczną i przesłaniem wpisującym radomski protest Czerwca’76 w kalendarz ważnych polskich dat, dat protestów

robotniczych w różnych miastach, za najlepszy z możliwych. Dążąc do uznania moich racji, nie rozumiałam i nie chciałam uznać za równoprawne racji innych osób. Radomska „Solidarność” reprezentująca środowiska robotników, w tym uczestników tamtego protestu, uważa radomski protest za szczególny, zwłaszcza w odniesieniu do braku odpowiednich rekompensat osobom pokrzywdzonym (odmiennie niż we wcześniejszych protestach, w innych miastach). Lokalny Kościół i „Solidarność” artykułowały to poczucie krzywdy, które było i jest szerszym poczuciem niesprawiedliwości (odnoszącym się także do protestu Czerwca’76) oraz niezadowolaniem społecznym, związanym z upadkiem dużych zakładów przemysłowych, brakiem pracy i perspektyw, co było efektem przemian i wprowadzenia liberalnej gospodarki. W odczuciu radomskich robotników wolność nie jest wartością, której należy budować pomnik, jeśli odbiera pracę, poczucie godności a przynosi biedę i brak nadziei. Sądzę, że nie można nie dostrzegać tych racji. Radomscy robotnicy, czy też reprezentujący ich związkowcy oczekują przesunięcia uwagi z tego, co wyobraźniowo-symboliczne na to, co realne. Te ustalenia to rezultat utrzymywania postawy otwartości na te elementy badań, których się nie spodziewałam i gotowości na „bycie zaskoczoną” (Willis, 2005 s. 81), o której pisałam w rozdziale I. Nie oznacza to, że akceptuję obecną wieloelementową formę pomnika Czerwca ’76, i że nie chcę innego upamiętnienia tych wydarzeń. Uważam jednak, że „puste miejsce”, brak symbolu i rozpoczęcie prawdziwej dyskusji nad tym, co może nas połączyć jako wspólnotę, są znacznie ważniejsze niż pomnik. Akceptuję tę pustkę jako znak, że wiele musimy się nauczyć jako wspólnota, by wypracować porozumienie, by znaleźć symbol, który wypełni puste miejsce na placu Zwycięstwa. Możliwe, że najpierw muszą zostać zaspokojone inne potrzeby, choćby potrzeba uznania krzywd. Nawet jeśli będzie to długi proces.

Socjalistyczne symbole pozostawiają po sobie puste miejsca i w ten sposób warunkują proces podejmowania decyzji, gdyż te puste miejsca nie są neutralne, zapraszające do zagospodarowania, otwierające na nowe pomysły. Są pozostałością po totalitarnym sposobie podejmowania wszelkich decyzji, także decyzji o symbolicznej sfery publicznej, co jest dziedzictwem socjalizmu, które uszkadza mechanizm demokratycznego uzgadniania swoich racji i wprowadza praktykę „przechytrzenia” oponentów, czy nie liczenia się z racjami innych. Jednocześnie te puste miejsca są obiecującą przestrzenią dla praktyk demokratycznych, pokazując, że „władza nie należy już do nikogo”, nikt nie może narzucić symboli, że pojawienie się nowego symbolu może nastąpić jedynie w wyniku porozumienia, zawartego kompromisu. Puste miejsca po pomnikach dawnych bohaterów pozwalają nam dostrzec, że jak pisała o tym K. Veredy, transformacja polityczna jest czymś więcej od technicznego procesu – wprowadzenia procedur demokratycznych i metod głosowania, tworzenia

partii politycznych i organizacji pozarządowych, itp. Należy brać pod uwagę uczucia, pojęcia świętości, moralności, to co nieracjonalne, czyli sferę symboliczną. Jednocześnie władza totalitarna, totalitarny sposób podejmowania decyzji pozostawił po sobie puste miejsca także w naszej świadomości obywatelskiej, umiejętnościach prowadzenia rzeczywistej dyskusji, dochodzenia do porozumienia i podejmowania demokratycznych decyzji.

Przeprowadzone badania pokazują, jak trudny jest proces zastępowania symboli. Zamiar wprowadzenia nowego symbolu w miejsce usuniętego pomnika w Radomiu stał się w badanym przypadku pretekstem do gry politycznej. Pod każdym proponowanym nowym symbolem kryły się pewne często przeciwstawne wartości oraz interesy przy zupełnym braku gotowości/zdolności do kompromisu symbolicznego. Publiczny podmiot posiadający prawne kompetencje do podjęcia decyzji waha się pomiędzy wypełnianiem wymogów formalno-prawnych a zaspokojeniem interesów dominujących, najbardziej wpływowych grup politycznych (jawnych bądź ukrytych). Nie potrafił lub nie chciał stworzyć przestrzeni/sytuacji otwartej dyskusji o preferencjach, interesach i obawach, która mogłaby prowadzić do konsensusu. Sądzę, że jest to nowe, duże pole badawcze nad taką bezradnością decyzyjną podmiotu władzy publicznej, która staje się zakładnikiem polityków i silnych grup interesów. Należy też zauważyć, że nowy system polityczny, zwiększając uprawnienia władz lokalnych, choćby w decyzjach o sferze symbolicznej, pozostawił peryferyjne samorządy bez realnych możliwości poradzenia sobie z ważnymi problemami, takimi jak bezrobocie, brak perspektyw po zapaści socjalistycznej gospodarki.

Zastanawiając się nad przydatnością *arts based research* (badań posługujących się sztuką) jako narzędzia badawczego w naukach o zarządzaniu, doszłam do przekonania, że metoda *arts based research* pozwala na uzyskanie dodatkowych informacji, które mogą okazać się bardzo przydatne w zarządzaniu przestrzenią publiczną. Jak już pisałam, artyści czują i widzą więcej, nie ulegają tak łatwo wspólnym, określanym przez daną kulturę uwarunkowaniom widzialności i łamią konwencje patrzenia - świadomie lub nieświadomie. Ich prace pozwalają innym też zobaczyć to „więcej”, wręcz zachęcają do przełamywania naszych schematów myślenia i patrzenia. Zachęcają do uważności. Niektórzy z artystów dodatkowo komentują własną twórczość, ujawniając co ich inspirowało, co przykuło ich uwagę i co chcieli przekazać w swoich pracach. To połączenie uważam za najbardziej przydatne w pracach badawczych wykorzystujących *arts based research*, gdyż dostajemy gotowe tropy badawcze, którymi możemy podążać lub kontestować przedstawione racje. Mamy jednak punkt odniesienia, który nie jest tylko naszym konstruktem – jest konstruktem artysty, który możemy lepiej zrozumieć w sposób zapośredniczony przez tekst. Albo tylko mamy takie przekonanie. Zaufanie do własnych sądów i odwaga badawcza wydają

mi się kluczowe dla korzystania z *arts based research* jako metody badawczej. Ważne jest też prawdziwe zainteresowanie pracami artysty/artystów, których wybieramy, poczucie, że jakoś rozumiemy ich sposób odczuwania świata. Sądzę, że niewiele możemy zrozumieć opierając się na niechęci, krytyce dzieł i świata artysty, choć taka postawa jest niezbędna u osób zajmujących się krytyką artystyczną. Myślę, że taka twórczość, która budzi w nas sprzeciw i prowokuje do krytyki nie może stać się dla nas „oknem społecznych sekretów”. Musimy wybierać obrazy mocne, jak je określał Boehm, obrazy, w których doszło do alchemicznej przemiany „rzeczywistości” w obraz (złoto), w których jest „przyrost bytu”. Tylko dzięki mocnym obrazom dowiadujemy się czegoś, czego wcześniej nie wiedzieliśmy (Boehm, 2014, s. 103–104).

Jan Sowa określił to tak: *Sztuka ma niesłychaną zdolność do ujmowania problemów jakby „na skróty”, poprzez rodzaj wglądu. Także problemów związanych z mityzacją historii czy rzeczywistości właśnie poprzez recycling obrazów, lokowanie ich w różnych kontekstach. Świat ludzki skonstruowany jest w znacznej mierze z wyobrażeń, a mity wprowadzają do niego aurę wzniosłości – kategorii, która jest nam dziś niezwykle potrzebna.* (Wroniszewski, 2016, s. 7)

Arts based research wydają mi się szczególnie obiecującą metodą dla badań, które dotyczą sensualności doświadczenia, obserwacji wymagających zaangażowania zmysłów, emocji, afektu. Takimi badaniami są badania przestrzeni, nie tylko miejskiej. Przestrzeni nie można opisać w sposób, w jaki ją odczuwamy. Być może obrazy/fotografie nie są najdoskonalszym medium, są jednak mniej abstrakcyjne niż słowa, bardziej dotykają przestrzeni w sposób zmysłowy.

W badaniach, które prowadziłam, nie odważyłam się na wyłączenie korzystanie z metody *arts based research*. Łączyłam tę metodę z bardziej tradycyjnymi metodami – analizami tekstów, dyskursów, zwłaszcza w materiałach opublikowanych i powszechnie dostępnych, szukając potwierdzenia moich intuicji, co pozwoliło mi zauważyć u siebie uwarunkowanie kulturowe, dające prymat tekstom, a zwłaszcza tekstom opublikowanym. Teksty drukowane dają pewien rodzaj bezpieczeństwa, złudnego przekonania, że wiedza ta jest obiektywna, w związku z tym bardziej nadaje się do pracy naukowej. Uważam jednak, że badania wizualne, w tym badania posługujące się sztuką (*arts based research*) mają wielki potencjał. Dyskurs naukowy krąży wokół obrazów/przedstawień wizualnych od końca XX wieku i coraz bardziej się do nich zbliża, wykorzystując je zarówno jako przedmiot badań i dyskursu jak i środek dyskursu i komunikowania znaczeń.

SPIS ILUSTRACJI

Ryc. 1. Radomskie osiedle z wielkiej płyty „Ustronie”, fragment ulicy Gagarina, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	10
Ryc. 2. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) styczeń 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	14
Ryc. 3. Osiedle Akademickie w Radomiu w zachodzącym słońcu, z tęczą po deszczu, wrzesień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	36
Ryc. 4. Największe radomskie osiedle mieszkaniowe „Ustronie” (kładka dla pieszych wymagająca gruntownego remontu), luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	37
Ryc. 5. Radomskie osiedle „Ustronie”, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	38
Ryc. 6. Osiedle „Ustronie” w Radomiu, ze ścianą pawilonu handlowego, grożącą zawaleniem, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	38
Ryc. 7. Osiedle „Ustronie” w Radomiu, wejście na kładkę dla pieszych, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	39
Ryc. 8 Osiedle „Ustronie” w Radomiu, fragmenty zabudowy wymagające gruntownego remontu, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	39
Ryc. 9. Blok w centrum, przy ulicy Niedziałkowskiego o zmierzchu, luty 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	40
Ryc. 10. Osiedle Akademickie w Radomiu ze wschodzącym księżycem, październik 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	40
Ryc. 11 Osiedla Akademickie w Radomiu, dziura w nawierzchni parkingu, luty 2006 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	41
Ryc. 12. Socjalistyczne pomniki z centrum Radomia po przeniesieniu na tutejszy cmentarz prawosławny, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński	42
Ryc. 13. Pomnik Lenina na Leninplatz w Berlinie. Fot. J. F. Thum, październik 1991. Pobrano ze strony: https://de.wikipedia.org/wiki/platz_der_vereinten_nationen_(berlin) , dostęp 14 września 2012 r.	44
Ryc. 14. Głowa Lenina z berlińskiego pomnika, w lesie Seddinberg at Berlin- Muggelheim, fot. NN, pobrano ze strony http://www.whattoseeinberlin.com/lenin-berlin/ , dostęp 14 września 2012 r.	44

- Ryc. 15. Pomnik Lenina w Petersburgu, uszkodzony podczas wybuchu 1 kwietnia 2009 r., fot. AP Photo/Dmitry Lovetsky, pobrano ze strony: www.xfinity.comcast.net/slideshow/news-toppix0330/17/, dostęp 14 września 2012 45
- Ryc. 16. Pomnik Lenina w Krzywym Rogu na Ukrainie, obalony w nocy z 1 na 2 października 2014 r. fot. NN, pobrano ze strony: <http://niezalezna.pl/60000-wlodziemierz-lenin-na-ziemi-kolejny-pomnik-zbrodniarza-obalony-na-ukrainie>, dostęp 6 października 2014 r. 46
- Ryc. 17. Fot. AP Photo/Igor Chekachkov http://wyborcza.pl/1,76842,17525004,Char-kow_na_celowniku_zielonych_ludzikow_Ukrainskie.html, dostęp 7 października 2016 r. 47
- Ryc. 18. Anglojęzyczne napisy reklamowe na tle blokowiska, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 48
- Ryc. 19. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), w tle galeria handlowa z neonami międzynarodowych firm, które pojawiły się w Polsce po 1989 r, marzec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 48
- Ryc. 20 Trawnik z rzeźbą „Venus z blokowiska” na osiedlu „Ustronie” w Radomiu, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 49
- Ryc. 21. Rzeźba nosorożca —symbol przyjaźni z państwami afrykańskimi, które wprowadziły w latach 80. XX wieku ustrój socjalistyczny, autor Władysław Frycz, ulica Cicha w Radomiu, grudzień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 50
- Ryc. 22. Ten sam nosorożec – inne ujęcie , grudzień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 51
- Ryc. 23. Kobieta i mężczyzna „czekający na przydział mieszkania”, autor Adam Myjak, ulica Cicha w Radomiu, sierpień 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 53
- Ryc. 24. Kobieta i mężczyzna – „apoteoza podstawowej komórki społecznej”, autor nn, Osiedle XV-lecia PRL w Radomiu, sierpień 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 54
- Ryc. 25. Dwa centaury albo pracownicy pobliskich Zakładów Metalowych wracający w niepogodę do domu, autor Antoni Janusz Pastwa, ulica Chałubińskiego w Radomiu, listopad 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 55
- Ryc. 26. Venus z blokowiska, autor nn, Osiedle Ustronie w Radomiu, kwiecień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 56
- Ryc. 27. Kobieta , autor Teresa Brzósiewicz, Osiedle Ustronie w Radomiu, sierpień 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 57
- Ryc. 28. Fragment pomnika na cmentarzu żydowskim w Radomiu, marzec 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 57
- Ryc. 29. Centrum Radomia, ulica Staszica, w tle budynek Urzędu Miejskiego w Radomiu, luty 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 58

- Ryc. 30. Centrum Radomia, przy ulicy Kilińskiego, w tle budynek Urzędu Miejskiego w Radomiu, grudzień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 58
- Ryc. 31. Rynek w Radomiu, luty 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 59
- Ryc. 32. Centrum Radomia, przy ulicy K. Kelles-Krauza, luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 59
- Ryc. 33. Puste miejsce przy kościele ewangelickim w centrum Radomia, między ulicą Reja a Rynkiem, lipiec 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 60
- Ryc. 34. Centrum Radomia, przy ulicy 25-go Czerwca, luty 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 60
- Ryc. 35. Centrum Radomia, przy ulicy 25-go Czerwca, luty 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 61
- Ryc. 36. Pusta działka przed blokiem przy ulicy Kelles-Krauza w Radomiu, luty 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 62
- Ryc. 37. Puste miejsce pomiędzy Osiedlem Akademickim a centrum handlowym przy obwodnicy miejskiej, styczeń 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 63
- Ryc. 38. Pusta przestrzeń między blokami, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 63
- Ryc. 39. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej na placu Jagiellońskim, w centrum Radomia, lipiec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 64
- Ryc. 40. Pusta działka w centrum miasta a na niej prowizoryczne targowisko, Radom, ul. Nowogrodzka, październik 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 64
- Ryc. 41. Plac przed blokiem przy Czachowskiego, centrum Radomia, maj 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 65
- Ryc. 42. Wjazd na parking strzeżony w pobliżu budynków Uniwersytetu Techniczno-Humanistycznego i osiedla Akademickiego, styczeń 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 65
- Ryc. 43. Radom w oczach władz i firmy PR. Radomski deptak – zdjęcie z oficjalnej strony miasta www.radom.pl. (dostęp 2 lipca 2014) 66
- Ryc. 44. Radom w oczach władz i firmy PR. Radomski deptak – zdjęcie z oficjalnej strony miasta www.radom.pl. (dostęp 2 lipca 2014) 67
- Ryc. 45. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 74
- Ryc. 46. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa z krukami, styczeń 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 75
- Ryc. 47. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), w tle galeria handlowa, styczeń 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 75
- Ryc. 48. Koło wpisane w kwadrat – miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) przysypane śniegiem, grudzień 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 78

- Ryc. 49. Koło wpisane w kwadrat – miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) z gołębiami, po deszczu, czerwiec 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 78
- Ryc. 50. Koło wpisane w kwadrat – miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim) po ulewie, lipiec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 79
- Ryc. 51. Górna część radomskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, znajdująca się obecnie na cmentarzu prawosławnym, ujęcie od strony polskiego żołnierza listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 80
- Ryc. 52. Górna część radomskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, znajdująca się obecnie na cmentarzu prawosławnym, ujęcie od strony radzieckiego żołnierza, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 81
- Ryc. 53. Koło Fortuny – przedstawienie z XV-wiecznej talii tarota Viscontich-Sforzów Pierpont Morgan-Bergamo, zwanej też Colleoni-Baglioni, oryginał znajduje się w zbiorach Morgan Library & Museum w Nowym Jorku 82
- Ryc. 54. Zdjęcie radomskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej sprzed roku 1989, fot. NN 83
- Ryc. 55. Kartka pocztowa z Radomia z lat 70. XX wieku z widokiem na Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej, fot. K. Kaczyński 85
- Ryc. 56. Socjalistyczne pomniki na radomskim cmentarzu prawosławnym, styczeń 2013 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 86
- Ryc. 57. Projekcja Krzysztofa Wodiczki na Leninplatz w Berlinie tuż po upadku muru berlińskiego, zorganizowana przez Deutscher akademischer Austauschdienst (DAAD), w ramach wystawy Die Endlichkeit der Freiheit, miała miejsce 2 i 4 września 1990 r. Pobrano 9.10.2016 r ze strony <http://www.fundacjaaprofile.pl/tree.php?id=295> 90
- Ryc. 58. Krzysztof Wodiczko, Bunker Hill Monument, Boston, 1998. Public video projection at Bunker Hill Monument, Boston, Massachusetts Presented by the Institute of Contemporary Arts, Boston, as part of its ICA/Vita Brevis series Let Freedom Ring © Krzysztof Wodiczko, Courtesy Galerie Lelong, New York. Pobrano 07.08.2015 ze strony: <http://people.lib.ucdavis.edu/~davidm/xcpUrbanFeel/ascher.html>Krzysztof Wodiczko, Bunker Hill Monument, Boston, 1998 91
- Ryc. 59. Radomski pomnik Wdzięczności z fragmentem prawosławnego krzyża na pierwszym planie, wrzesień 2012 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 92
- Ryc. 60. Czerwonoarmista osłaniający płaszczem kobietę z dzieckiem z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 94
- Ryc. 61. Dziewczynka z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 96

- Ryc. 62. Kolejne pokolenie budujące własną relacje z radomskim pomnikiem Wdzięczności, Piotrek – wnuk autora zdjęcia z dziewczynką z pomnika, wrzesień 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 98
- Ryc. 63. Kobieta z dzieckiem na ręku z radomskiego pomnika Wdzięczności, kwiecień 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 101
- Ryc. 64. Profil polskiego żołnierza z radomskiego pomnika Wdzięczności, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 104
- Ryc. 65. Twarz polskiego żołnierza z radomskiego pomnika Wdzięczności, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 105
- Ryc. 66. Polski żołnierz z radomskiego pomnika Wdzięczności, tyłem stoi żołnierz radziecki, sierpień 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 106
- Ryc. 67. Pomnik na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 107
- Ryc. 68. Pomnik Wdzięczności i krzyże na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, listopad 2012 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 108
- Ryc. 69. Pomniki Armii Czerwonej na cmentarzu prawosławnym w Radomiu w rocznicę wyzwolenia Radomia przez wojska radzieckie 16 stycznia 2013 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 109
- Ryc. 70. Radomski pomnik Wdzięczności, listopad 2012, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 110
- Ryc. 71. Pomniki na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, w tle kopuła cerkwi, listopad 2012 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 111
- Ryc. 72. Pomniki na cmentarzu prawosławnym w Radomiu po oblaniu czerwoną farbą przez nieznaną sprawców, maj 2022 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 113
- Ryc. 73. Prace remontowe na placu Jagiellońskim, w tle nowo otwarte centrum handlowe Galeria Słoneczna, kwiecień 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 115
- Ryc. 74. Podpalony budynek komitetu wojewódzkiego PZPR w Radomiu (przedwojenna i obecna siedziba Lasów Państwowych), 25 czerwca 1976, fot. Tadeusz Krzemiński 120
- Ryc. 75. Płonąca barykada przed siedzibą komitetu wojewódzkiego PZPR w Radomiu (budynek Lasów Państwowych), 25 czerwca 1976, fot. Tadeusz Krzemiński 121
- Ryc. 76. Makieta pomnika „Powiew” autorstwa Macieja Szańkowskiego, lipiec 2005 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 124
- Ryc. 77. Makieta pomnika Powiew autorstwa Macieja Szańkowskiego ukazująca skalę realizacji. Opracował Maciej Szańkowski 127
- Ryc. 78. Propozycja lokalizacji pomnika „Powiew” na placu Jagiellońskim. Wizualizacja Maciej Szańkowski 128
- Ryc. 79. Inna lokalizacja „Powiewu” proponowana przez Konrada Gałkę na jego stronie internetowej <http://radom1976.eu.interiowo.pl/> 132

- Ryc. 80. Inna forma pomnika „Powiew” proponowana przez Konrada Gałkę na jego stronie internetowej <http://radom1976.eu.interiowo.pl/> 133
- Ryc. 81. Dokładne wyjaśnienie przesłania zaproponowanej innej formy pomnika „Powiew” <http://radom1976.eu.interiowo.pl/> 134
- Ryc. 82. Kamień węgielny pod pomnik Czerwca '76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, marzec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 139
- Ryc. 83. Projekt pomnika Radomskiego Czerwca '76 autorstwa Bronisława Kubicy nadesłany na konkurs w 1981 r., zdjęcie udostępnione przez Bronisława Kawęckiego – przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika – Symbolu Radomskiej Manifestacji „Czerwiec 76”, fot. NN 140
- Ryc. 84. Grupa obiektów uznawanych za pomnik radomskiego protestu robotniczego Czerwiec'76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, marzec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 141
- Ryc. 85. Fragment jednego z obiektów (umieszczonego w 2002 r) uznawanych za pomnik radomskiego protestu w czerwcu 1976 r., na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, czerwiec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 142
- Ryc. 86. Grupa obiektów uznawanych za pomnik radomskiego protestu robotniczego Czerwiec'76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, lipiec 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 143
- Ryc. 87. Grupa obiektów uznawanych za pomnik radomskiego protestu robotniczego Czerwiec'76, na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, luty 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 144
- Ryc. 88. Grupa obiektów (płaskorzeźba umieszczona w 2002 r. i tablica z modlitwą Jana Pawła II z lat 90.) wspólnie uznawanych za pomnik radomskiego protestu w czerwcu 1976 r., na rogu ulic Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, czerwiec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 147
- Ryc. 89. Płaskorzeźba przedstawiająca modlącego się papieża przy pomniku radomskiego Czerwca'76, umieszczona w 2002 r., róg ulicy Żeromskiego i 25-go Czerwca w Radomiu, czerwiec 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 148
- Ryc. 90. Uroczystość odsłonięcia kamienia węgielnego pod pomnik Radomskiego Czerwca'76, w piątą rocznicę wydarzeń – 25 czerwca 1981 r., zdjęcie udostępnione przez Bronisława Kawęckiego – przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika – Symbolu Radomskiej Manifestacji „Czerwiec 76”, fot. B. Duda 155
- Ryc. 91. Fragment bruku na placu przed Urzędem Miejskim w Radomiu z ważnymi dla miasta datami, kwiecień 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 158
- Ryc. 92. Budynek dawnych Zakładów Metalowych w Radomiu przy ulicy 1905 roku, przy której w okresie PRL-u mieściło się wiele radomskich zakładów pracy, maj 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 163

- Ryc. 93. Budynki należące do dawnych Zakładów Metalowych w Radomiu, główna siedziba od strony ulicy Młodzianowskiej, maj 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 163
- Ryc. 94. Transparent wywieszony na placu Jagiellońskim przez Stowarzyszenie Jagiellońskie. fot. N.N. pobrano ze strony <http://www.jagiellonskie.net>, 2 marca 2016 r. 164
- Ryc. 95. Św. Kazimierz, mal. Wojciech Wdowski 1984 r., obraz znajduje się posiadaniu kościoła pw. Św. Stefana w Radomiu 167
- Ryc. 96. Powiększony fragment obrazu Św. Kazimierz, mal. Wojciech Wdowski 168
- Ryc. 97. Deklaracja Stowarzyszenia Jagiellońskiego w Radomiu, 2008 r., pobrano ze strony <http://www.jagiellonskie.net>, 2 marca 2016 r. 172
- Ryc. 98. Ten sam transparent wywieszony na placu Jagiellońskim przez Stowarzyszenie Jagiellońskie po kilku latach, kwiecień 2011, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 175
- Ryc. 99. Plac Jagielloński, usypywanie boiska, 9 czerwca 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 180
- Ryc. 100. Plac Jagielloński, usypywanie boiska, 10 czerwca 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 180
- Ryc. 101. Plac Jagielloński, prace przygotowujące boisko, 11 czerwca 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 181
- Ryc. 102. Plac Jagielloński z tymczasowym boiskiem do gry, 13 czerwca 2015 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 181
- Ryc. 103. Makieta pomnika „Powiew” autorstwa Macieja Szańkowskiego, lipiec 2005 r., fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 195
- Ryc. 104. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), czerwiec 2013, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 197
- Ryc. 105. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), luty 2014, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 198
- Ryc. 106. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), czerwiec 2015, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 198
- Ryc. 107. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), sierpień 2016, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński 199
- Ryc. 108. Puste miejsce po pomniku Wdzięczności na placu Zwycięstwa (obecnie placu Jagiellońskim), styczeń 2017 199
- Ryc. 109. Mieszkańcy Radomia na pustym miejscu (tymczasowo zasypanym piaskiem) na dawnym placu Zwycięstwa, czerwiec 2015 200

WYKAZ RELACJI USTNYCH

1. Kamieński Stanisław Zbigniew, artysta, profesor zwyczajny w dziedzinie sztuk pięknych, 5 sierpnia 2015 r.
2. Kosztowniak Andrzej, prezydent Radomia w latach 2006–2014, Prawo i Sprawiedliwość, 19 sierpnia 2015 r.
3. Mizerski Wiesław, prezes Stowarzyszenia Jagiellońskiego, 18 sierpnia 2015 r.
4. Piątkowski Sebastian, historyk zajmujący się historią Radomia, 7 sierpnia 2015 r.
5. Podlipniak Paweł, historyk i dziennikarz redagujący Biuletyn NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, 7 sierpnia 2015 r.
6. Poniewierski Edward, kanclerz kurii Diecezji Radomskiej, 19 sierpnia 2015 r.
7. Sobieraj Andrzej, pierwszy przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej „Solidarności” Ziemia Radomska w latach 1980–1983, 21 sierpnia 2015 r.
8. Sońta Dariusz, działacz Konfederacji Polski Niepodległej, poseł na Sejm I kadencji w latach 1991-1993 z ramienia KPN, 27 sierpnia 2015 r.
9. Witkowski Radosław, prezydent Radomia od 2014 r., Platforma Obywatelska, 1 września 2015 r.
10. Włodarczyk Adam, prezydent Radomia w latach 1998–2002, Sojusz Lewicy Demokratycznej, 27 sierpnia 2015 r.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson, B. (1997/1983). *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu (Imagined Communities. Reflections on the Origins and Spread of Nationalism)*, tłum. Stefan Amsterdamski, Kraków: Znak.
- Ascher, L. (2010). *Krzysztof Wodiczko: Public Space: Commodity or Culture*. "Streetnotes 20: URBAN FEEL." Spring 2010, Pobrano 07.08.2015 ze strony: <http://people.lib.ucdavis.edu/~davidm/xcpUrbanFeel/ascher.html>
- Bachmann-Medick, D. (2012). *Cultural Turn. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. tłum. K. Krzemieniowa. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bal, M. (2012/1996). *Czytanie sztuki?(Reading art.?)*, tłum. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2012, nr 1/2 [133–134], s. 39–58.
- Banks, M. (2009/2007). *Materiały wizualne w badaniach jakościowych. (Using Visual Data in Qualitative Research)*, tłum. P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baran, L. (2010). „Prasowe oblicza metropolitalności. Analiza wybranych tekstów w rzeszowskim dodatku *Gazety Wyborczej*”, [w:] P. Kryczka i J. Bielecka – Prus (red.) *Przemiany miast polskich po 1989*. Lublin: Wydawnictwo WSPA.
- Barnard, M. (2012/2001). „Semiologia, ikonologia, ikonografia” (Semiology, Iconology and Iconography) tłum. M. Korzeniewski, [w:] M. Boguni-Borowska i P. Sztompka (red.) *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Barone, T. i Eisner, E.W. (2012). *Arts Based Research*. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore-Washington DC: Sage Publications, Inc.
- Basista, A. (2001). *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*. Warszawa – Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Batko, R. (2013). *Golem, Awatar, Midas, Złoty Cielec. Organizacja publiczna w płynnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Belting, H. (2007). *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*. Kraków: Universitas.
- Białek, B. i Bikont, A. (1992). *Radom w kolorze szarym*. „Gazeta Wyborcza” Nr 268 z dnia 14–15 listopada 1992, s. 12
- Bochyński, R.K. (2006 a). *Krótką historią projektu pomnika*. „Kwartalnik Rzeźby Orońsko”, nr 3–4/2006, s. 6.

- Bochyński, R.K. (2006 b). *Czy powstanie pomnik Radomskiego Czerwca '76?* „Arteria – Rocznik Katedry Sztuki” nr 4/2006, s. 95–98.
- Boehm, G. (2014). *O obrazach i widzeniu. Antologia tekstów*. tłum. M. Łukasiewicz, Kraków: Universitas.
- Boehm, G. i Mitchell, W.J.T. (2012/2007). „Zwrot piktograficzny versus zwrot ikonograficzny/ikoniczny: dwa listy” (Briefwechsel: Gottfried Boehm und Tom Mitchell), tłum. K. Gadowska [w:] M. Boguni-Borowska i P. Sztompka (red.) *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 94–117.
- Bourdieu, P. (2009/1994). *Rozum praktyczny. O teorii działania. (Raisons pratiques. Sur la théorie de l'action)*, tłum. J. Stryczyk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Burke, P. (2012/2001). *Naoczność: Materiały wizualne jako świadectwa historyczne. (Eyewitnessing: The Uses of Images as Historical Evidence)*, tłum. J. Hunia. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Burrell, G. i Morgan, G. (1979/2005). *Sociological Paradigms and Organisational Analysis. Elements of the Sociology of Corporate Life*. Aldershot: Ashgate Publishing Limited.
- Calvino, I. (1972/br). *Niewidzialne miasta (Le Città Invisibili)*, tłum. A. Kreisberg. wyd.3.
- Cassirer, E. (1977/1944). *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury (An Essay on Man)*, tłum. A. Staniewska. Warszawa: Czytelnik.
- Chakrabarty, D. (2002). *Museums in late democracies*. „Humanities Research” Vol. IX, No. 1, 2002. S. 5–11.
- Chrudzimska-Uhera, K. (2008). „Humanizacja przestrzeni miejskiej: Rzeźba plenerowa w Warszawie w latach 70. XX w.”, [w:] K. Chrudzimska-Uhera i B. Gutowski (red.) *Rzeźba w architekturze*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Ciepielak, M. (2016a). *Nie będzie przebudowy placu*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 172 z dnia 25 lipca 2016, s. 1.
- Ciepielak, M. (2016b). *Miasto wciąż czeka na projekt placu*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 81 z dnia 7 kwietnia 2016, s. 3.
- Ciepielak, M. (2014a). *Spacer aleją Upadłości*, „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 259 z dnia 7 listopada 2014, s. 4.
- Ciepielak, M. (2014b). *Chcę projektować plac Jagielloński*, „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 258 z dnia 6 listopada 2014, s. 2.
- Ciepielak, M. i AK, DYB (2014c). *Projekt placu z przetargu*, „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 235 z dnia 9 października 2014, s. 1.
- Ciepielak, M. (2014d). *Najwięcej punktów, to wcale nie znaczy najlepsza*, „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 176 z dnia 31 lipca 2014, s. 2.

- Ciepielak, M. (2014e). *Do trzech razy sztuka? Konkurs na zagospodarowanie placu Jagiellońskiego bez rozstrzygnięcia*, „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 169 z dnia 23 lipca 2014, s. 1.
- Ciepielak, M. (2014f). *Trzyście pomysłów na plac Jagielloński*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 145 z dnia 25 czerwca 2014, s. 2.
- Ciepielak, M. (2014g). *Będzie pomnik Czerwca’76 ?*, „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 144 z dnia 24 czerwca 2014, s. 1.
- Ciepielak, M. i M. Rusek, (2012). *Konkurs bez zwycięzcy*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 71 z dnia 24 marca 2012, s. 4
- Ciepielak, M. (2011a). *Szukają pomysłu na plac Jagielloński*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 226 z dnia 28 września 2011, s. 3.
- Ciepielak, M. (2011a). *Jaka dyskusja o placu?* „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 132 z dnia 8 czerwca 2011, s. 2.
- Ciepielak, M. (2011 b). *Jaki ma być nasz plac Jagielloński?* „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 127 z dnia 2 czerwca 2011, s. 1.
- Ciepielak, M. (2011 c). *A wy (my) możecie sobie... podyskutować*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 127 z dnia 2 czerwca 2011, s. 2.
- Ciepielak, M. (2010). *Awantura o pomnik patrona Radomia*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 126 z dnia 1 czerwca 2010, s. 3.
- Condee, N. (1995). *Soviet Hieroglyphics: Visual Culture in Late Twentieth-Century Russia*. Indiana-London: Indiana University Press.
- Creswell, J.W. (2013/2009). *Projektowanie badań naukowych: Metody jakościowe, ilościowe i mieszane. (Research Design: Qualitative, Quantitative, and Mixed Methods Approaches)*, tłum. J. Gilewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Cudny, W. (2011). „Pomnik jako element przestrzeni miejskiej – zmienność formy w czasie”, [w:] I. Jażdżewska (red.) *XXIV Konwersatorium Wiedzy o Mieście. Przestrzeń publiczna miast*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Czaja, D. (red.), (2013). *Inne przestrzenie, inne miasta. Mapy i terytoria*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Czarnecka, D. (2015). „*Pomniki wdzięczności*” *Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Czarniawska, B. (2014). *Zmiana kadru. Jak zarządzano Warszawą w okresie przemian*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Czarniawska, B. (1999). *Writing Management: Organization Theory as a Literary Genre*. Oxford, New York: Oxford University Press. Kindle Edition
- Czarniawska, B. (1998). *A Narrative Approach to Organization Studies. (Qualitative Research Methods; v. 43)*. Thousand Oaks-London-New Delhi: Sage Publications, Inc.

- Czepczyński, M. (2006). „Krajobraz kulturowy miast po socjalizmie. Tendencje przemian form i znaczeń”, [w:] M. Czepczyński (red.) *Przestrzenie miast postsocjalistycznych. Studia społecznych przemian przestrzeni zurbanizowanej*. Gdańsk-Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- *Decyzja SA VII – 6018/0/82 z dnia 5 lipca 1982 Wojewody Radomskiego*.
- DeHaan, H. (2012). *Bringing the Social Back In: The Challenge of Western Historiography on the Russian and Soviet City*. “Forum for Anthropology and Culture. 2012. No. 7”, Pobrano 10.08.2016 z <http://anthropologie.kunstkamera.ru/files/pdf/eng007/forum.pdf>, s. 50–57.
- Denhardt, R. B. (2011). *Theories of Public Organization*, Boston: Wadsworth/Cengage Learning.
- Denzin, N. (2014). *Interpretive Autoethnography*. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: Sage Publications, Inc. Kindle Edition.
- Denzin, N. (2008). „Interpretive Biography”, [w:] J.G. Knowles i A.L. Cole (red.), (2008). *Handbook of the Arts in Qualitative Research. Perspectives, Methodologies, Examples and Issues*. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: Sage Publications, Inc.
- Denzin, N. i Y. Lincoln (/2010/2005). „Rywalizujące paradygmaty i perspektywy”, [w:] N.K. Denzin i Y.S. Lincoln (red.) *Metody badań jakościowych. (The Sage Handbook of Qualitative Research, 3rd edition)*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Derlatka, T. (2006). *Bardzo ważna decyzja*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 52.5060 z dnia 2 marca 2006, s. 2
- Deutsche, R. (2009/1996). „Agorafobia” (*Agorafobia*), [w:] M. Bryl, P. Juskiewicz, P. Piotrowski i W. Suchocki (red. naukowa) *Perspektywy współczesnej historii sztuki. Antologia przekładów „Artium Quaestiones”*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Dokumentacja dotycząca przetargu na opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla zadania pn.: Przebudowa Placu Jagiellońskiego- rewitalizacja ścisłego centrum Radomia. (2014), Pobrano 21.08.2015 ze strony: <http://www.bip.radom.pl/ra/zamowienia-publiczne/uslugi/28699>, *Opracowanie-dokumentacji-projektowo-kosztorysowej-dla-zadania-pn-Przebudowa-Plac.html*
- Doliner, R. (2012). *Hidden Beneath the Beauty: Kabbalistic Secrets in Italian Art*. Rizzoli First. Kindle Edition
- Domańska, E. (2010). *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Domański, I. (2010). *Obronić plac przed jego obrońcami*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 125 z dnia 31 maja 2010, s. 2.
- Domański, I. (2006). *Felieton – „Powiew” będzie*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 163 z dnia 14 lipca 2006, s. 3.
- Drozdowski, R., Frąckowiak, M., Krajewski, M. i Rogowski, Ł. (2012). *Narzędziownia. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.

- Duch – Dyngosz, M. (2012). *Zapomniana genealogia Polaków*. „Miesięcznik Znak” 2012, nr 684, s. 8–13.
- Dymnicka, M. (2013). *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Edensor, T. (2002/2004). *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*. (*National Identity, Popular Culture and Everyday Life*). tłum. A. Sadza, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Eisner, E. (2008). „Art and Knowledge”, [w:] J.G. Knowles i A.L. Cole (red.), (2008). *Handbook of the Arts in Qualitative Research. Perspectives, Methodologies, Examples and Issues*. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: Sage Publications, Inc.
- Ellis, C. (2014). *The Ethnographic I: A Methodological Novel about Autoethnography (Ethnographic Alternatives)*, AltaMira Press. Kindle Edition.
- Fidelis, M. (2015/2010). *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*. (*Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*). tłum. M. Jaszczurowska, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Finley, S. (2010/2005). „Badania posługujące się sztuką. Rewolucyjna pedagogika oparta na performansie”, [w:] N.K. Denzin i Y.S. Lincoln (red.) *Metody badań jakościowych*. (*The Sage Handbook of Qualitative Research*, 3rd edition). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Florida, R. (2010/2002). *Narodziny klasy kreatywnej*. (*The Rise of the Creative Class*). tłum. T. Krzyżanowski i M. Penkala, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Foucault, M. (2006/1966). *Słowa i rzeczy*. *Archeologia nauk humanistycznych*. tłum. T. Komendant, Gdańsk: Słowo / obraz terytoria.
- Foucault, M. (1993). *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*. tłum. T. Komendant, Warszawa: Aletheia, Spacja.
- Geertz, C. (1983/2005). *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*. (*Local Knowledge. Further Essays in Interpretative Anthropology*), tłum. D. Wolska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gombrowicz, W. (1997). *Dziennik 1953–1956*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Halbwachs, M. (2008). *Społeczne ramy pamięci*. tłum. M. Król, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Happach M. i M. Komorowska (2012). „Promocja architektury w mieście blokowisk”, [w:] B. Świątkowska (red.) *Chwała miasta*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Harvey, D. (1979). „Monument and myth”, *Annals of the Association of American Geographers* 69 (3), s.362-81.
- Hass, L. (1996). „Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej”, [w:] A. Żarnowska i A. Szwarc (red.) *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918-1939: zbiór studiów*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.

- Hatch, M.J. (1997/2002). *Teoria organizacji. (Organization Theory: Modern, Symbolic, and Postmodern Perspectives)*, tłum. P. Łuków Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- HEL, MI. (1996). *W XX rocznicę czerwca Wrzodak obraża KOR.* „Życie Radomskie” Nr 148 z dnia 26 czerwca 1996, s. 1.
- Hobsbawm, E.J. i Ranger, T.O. (red.), (1992). *The Invention of Tradition*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Holtzer, J. (1984). *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*. Paryż: Instytut Literacki.
- Hugo-Bader, J. (1993). *Atak na Kuronia.* „Gazeta Wyborcza” Nr 147 z dnia 26 czerwca 1993, s. 1.
- Iwasiów, I. (1998). *Miasto-ja-miasto*. Szczecin: Wydawnictwo „Kurier-Press”.
- Jałowiecki, B. i Sekuła, E.A. (2010). „Funkcja pomnika w przestrzeni miejskiej”, [w:] E. Rewers i A. Skórzyńska (red.) *Sztuka – kapitał kulturowy polskich miast*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Jałowiecki, B. i Szczepański, M.S. (2010). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jałowiecki, B. (1990). „Przedmowa. Lekcja blokowisk”, [w:] M.S. Szczepański (1991). *„Miasto socjalistyczne” i świat społeczny jego mieszkańców*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jałowiecki, B. (1988). *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Książka i Wiedza
- Jan Paweł II, (1983). *Breve Ojca Świętego Jana Pawła II ustanawiająca św. Kazimierza patronem Radomia.* „AVE – Pismo Diecezji Radomskiej” 2002, Nr 40 (475) z dnia 03.11.2002. s. 40.
- Jasińska, K. (2014). *Nowa Huta - perła bez korony*. INTERIA.PL Pobrano 17.02.2014 z <http://polskalokalna.pl/wiadomosci/malopolskie/news/nowa-huta-perla-bez-korony,1993781,219>,
- Jażdżewska, I. (red.), (2011). *XXIV Konwersatorium Wiedzy o Mieście. Przestrzeń publiczna miast*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Jemielniak, D. (red.), (2012). *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jemielniak, D. (red.), (2012). *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jurek, A. i DYB. (2015). *Plac nam się nie podoba.* „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 47 z dnia 26 lutego 2015, s. 1.
- Jurek, A. i MGD. (2014). *Jaki plac Jagielloński?* „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 178 z dnia 2 sierpnia 2014, s. 2.
- Kabakow, I. (2004/2010). „Projekt publiczny albo duch miejsca” (Public Project, or the Spirit of a Place), tłum. G. Dziamski, [w:] E. Rewers (red.) *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.

- Kałwa, D. (2015). *Emancypacja kobiet po polsku*. „Miesięcznik Znak” 2015, nr 722–723, s. 78–85.
- Kamieński, S. Z. (2016). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część czterdziesta pierwsza). O sąsiedztwie z CRP w Orońsku i jeszcze jedno spojrzenie na plac Jagielloński*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2016, nr 1 (154), s. 6–9.
- Kamieński, S. Z. (2014 a). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część trzydziesta czwarta). O wędrówkach pomników*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2014, nr 6 (147), s. 6–9.
- Kamieński S.Z. (2014 b). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część trzydziesta druga). Władza, opozycja i Kościół przy kamieniu węgielnym*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2014, nr 4 (145), s. 6–9.
- Kamieński, S. Z. (2014 c). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część trzydziesta). Kobiety z pomników wdzięczności*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2014, nr 2 (143), s. 6–9.
- Kamieński, S.Z. (2014 d). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część dwudziesta dziewiąta). Na nowy rok o nowej rzeźbie na skraju placu Jagiellońskiego*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2014, nr 1 (142), s. 8–10.
- Kamieński, S. Z. (2013 a). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część dwudziesta ósma). Puste miejsce po pomniku na placu w centrum miasta*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2013, nr 6 (141), s. 7–10.
- Kamieński, S.Z. (red.), (2013 b). *Maciej Szańkowski i jego pracownice. Katalog wystawy, Radom: „Łażnia” Radomski Klub Środowisk Twórczych i Galeria*.
- Kamieński, S. Z. (2011 a). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część szesnasta). O pomniku Wdzięczności, kilka refleksji na marginesie*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2011, nr 4 (127), s. 6–9.
- Kamieński, S.Z. (2011 b). *O radomskiej rzeźbie pomnikowej (część piętnasta). O dwóch niezrealizowanych do dziś pomnikach*. „Miesięcznik Prowincjonalny” 2011, nr 3 (126), s. 6–9.
- Kamiński, Ł. (2015). *Ambasador Rosji jest konsekwentny*. „Rzeczpospolita” Nr 227 (10256) z dnia 29 września 2015, s. 13.
- Karpiński, W. (2006). *Podróż do Itaki przez Wenecję, Moskwę, Sachalin, Haiti...* „Zeszyty Literackie” 2006, nr 93 (1), s. 96.
- Kenny, P. (1997/2015). *Budowanie Polski Ludowej: Robotnicy a komuniści 1945–1950. (Rebuilding Poland: Workers and Communists, 1945–1950)*. tłum. A. Dzierzowska, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Kęпка, A. i AJ. (2014). *Projektowanie pod nadzorem*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 245.8276 z dnia 21.10. 2014, s. 1.
- Kiryk, F. (2005). „Więzi królewicza Kazimierza Jagiellończyka z Radomiem”, [w:] ks. S. Makarewicz i ks. E. Poniewierski (red.) *Jubileusz czterechsetlecia kanonizacji św. Kazimierza Jagiellończyka. Materiały z uroczystości i sesji naukowej. Radom, 22–24 listopada 2002 r.* Radom: Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB.

- K.J.(2008). *Chcą pomnika św. Kazimierza*. „Tygodnik Radomski”, 2008 Nr 10, s. 2
- Klamán, G. (2005). *Sztuka krytyczna w przestrzeni publicznej. Kilka uwag w kontekście gdańskich realiów*. Rocznik „Rzeźba Polska” t. XI, s. 137–140.
- Kłosowski, W. (2015). *Polityka kulturalna*. „Magazyn Miasta” 2015, nr 1(9), s. 40–44.
- Knowles, J.G. i Cole, A.L. (red.), (2008). *Handbook of the Arts in Qualitative Research. Perspectives, Methodologies, Examples and Issues*. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: Sage Publications, Inc.
- Knowles, J.G. i Promislow, S. (2008). „Using an Arts Methodology to Create a Thesis or Dissertation” [w:] Knowles, J.G. i A.L. Cole (red.). *Handbook of the Arts in Qualitative Research. Perspectives, Methodologies, Examples and Issues*. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: Sage Publications, Inc.
- Kociatkiewicz J. i Kostera, M. (1997). „Antropologia pustych przestrzeni” [w:] A. Zeidler-Janiszewska, A. (red.) *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Kociatkiewicz J. i Kostera, M. (2013). *Zarządzanie humanistyczne. Zarys programu*. „Problemy Zarządzania” vol. 11, nr 4 (44), 9–19.
- Kopaliński, W. (1990). *Słownik symboli*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- kospa i Orłowski, M. (2015) *Granitowa głowa Lenina odkopana w berlińskim lesie*. Gazeta Wyborcza.pl Pobrano 07.10.2016 ze strony: <http://wyborcza.pl/1,75399,18751393,granitowa-glowa-lenina-odkopana-w-berlińskim-lesie-po-24-latach.html>
- Kostera M. i Zawadzki, M. (2015). *Zarządzanie dla ludzi*. „Krytyka Polityczna” 15.04.2015. Pobrano 07.10.2016 ze strony: <http://www.krytykapolityczna.pl/printpdf/24776>
- Kostera, M. (2013). *Helikon SA, czyli o sztuce, zarządzaniu i inspiracji*, „Zarządzanie Kulturą”, tom 6 (2013), nr 2, 46–53.
- Kostera, M. i Śliwa, M. (2012). *Zarządzanie w XXI wieku. Jakość, twórczość, kultura*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
- Kostera, M. (2011). „Wstęp. Badania etnograficzne organizacji” [w:] M. Kostera (red.). *Etnografia organizacji. Badania polskich firm i instytucji*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Kostera, M. (2008). *Współczesne koncepcje zarządzania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.
- Koś, B., (2006). *Powiew wolności: czy w Radomiu stanie pomnik Czerwca’76?* „Słowo Ludu” Nr 94 z dnia 22-23 kwietnia 2006, s. 5.
- Koś, B. (2007). *Kontrowersyjny pomnik*. „Echo Dnia” Nr 46 z dnia 23 lutego 2007, s. 3
- Kozakiewicz, I. (2010). *Pomnik króla dzieli radomskich radnych*. Echo Dnia” Nr 121 z dnia 25 maja 2010, s. 3.

- Krężel, K. (2005). „Z notatnika”, [w:] M. Szańkowski, *Kilka pomników. Katalog wystawy*. Orońsko: Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, s. 18
- Królikowski, J.T. (2005). *Architektura i rzeźba w przestrzeni XX wieku. Rekonstrukcja mapy*. Rocznik „Rzeźba Polska” t. XI, s. 55–59.
- Kuć – Czajkowska, K.A. (2010). „Identyfikacja metropolii”, [w:] P. Kryczka i J. Bielecka – Prus (red.) *Przemiany miast polskich po 1989*. Lublin: Wydawnictwo WSPA.
- Kuraś, B. (2011). *Góralski spór o pomnik Lenina w Poroninie*. Gazeta Wyborcza.pl Pobrano 18.02.2014 ze strony: http://wyborcza.pl/1,75248,9201218,Goralski_spor_o_pomnik_Lenina_w_Poroninie.html
- Kuroń, J. (1993). *Radomskiej powtórki nie było*. „Gazeta Wyborcza” Nr 148 z dnia 28 czerwca 1993, s. 5.
- Kuśnierz, A. (2008). „Lubelskie spotkania plastyczne’76. Próba urzeczywistnienia idei kreowania przestrzeni urbanistycznej poprzez sztukę”, [w:] K. Chrudzimska-Uhera i B. Gutowski (red.) *Rzeźba w architekturze*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Kędra-Podlipniak, M., Kitowska, R., Porczyńska, B. i ks. Niemirski, Z. (red.), (2005). *Pozdrawiam miasto Radom...*, Radom: Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB
- Kutkowski, J. (red.), (2013). *Radom spacer sentymentalny*. Radom: Rada Miejska w Radomiu.
- Kutkowski, P. (2007). *Nikt nas nie pytał o zdanie. Rozmowa z Bronisławem Kawęckim, przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ludzi Skrzywdzonych*, „Echo Dnia” z dnia 2 marca 2007, Pobrano 12.07.2016 ze strony: www.echodnia.eu/radomskie/artykuly-archiwalne/art/8276218,nas-nikt-nie-pytal-o-zdanie,id,t.html
- Kwiatkowska, E. (2015). *Czym jest obraz? Uwagi na marginesie antologii tekstów Gottfrieda Boehma*. „Prace Kulturoznawcze” XVIII, 2015; Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Lam, A. (2000). *Tacit Knowledge, Organizational Learning and Societal Institutions: An Integrated Framework*. “Organization Studies” 21 (3), 487–513
- Leavy, P. (2009). *Method Meets Arts: Arts-Based Research Practice*. New York: The Guilford Press.
- Leder, A. (2014). *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lesy, M. (2007). *Visual Literacy*. „The Journal of American History”, Tom 94, Nr 1 (czerwiec 2007), s. 143–153.
- Libura, H. (1990). *Percepcja przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Gospodarki Przestrzennej.

- *Listy wyborcze 1919* pozycja 19 (APR, *Zbiór afiszów plakatów i druków ulotnych do 1939 r., sygn.. 1423*) w materiałach źródłowych opublikowanych na płycie CD towarzyszącej publikacji A. Duszyka i S. Piątkowskiego (2008), *Radom. Poznać i zrozumieć historię swojego miasta*, Radom: Radomskie Towarzystwo Naukowe.
- Łątkowska, M. i Borowski, A. (br.daty) *Wiesław Mizerski*, Pobrano 5.03.2016 ze strony: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wies%C5%82aw_Mizerski
- Łomanowski, A. (2016). *Dekomunizacja: wojna na symbole*. „Rzeczpospolita” Nr 121 (10454) z dnia 25-26 maja 2016, s. A12.
- Łuszkiewicz, G. (1996). „Kobiety w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Próba portretu zbiorowego”, [w:] A. Żarnowska i A. Szwarc (red.) *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939: zbiór studiów*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Main, I. (2004). *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Makarewicz, S. (2005). „Kazimierz Jagiellończyk (1458-1484)”, [w:] ks. S. Makarewicz i ks. E. Poniewierski (red.) *Jubileusz czterechsetlecia kanonizacji św. Kazimierza Jagiellończyka. Materiały z uroczystości i sesji naukowej. Radom, 22–24 listopada 2002 r.* Radom: Wydawnictwo Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB.
- Metzger, R. (2007). *Komisja za Powiewem*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 45 z dnia 22 lutego 2007, s. 3
- Metzger, R. (2006). *Komitet budowy rośnie*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 183 z dnia 7 sierpnia 2006, s. 3
- Minh-ha, T.T. (2016). *The Image and the Void*. “Journal of Visual Culture”, vol. 15, no 1, s. 131–140.
- Mitchell, W.J.T. (2012a/2005). *Piśmienność wizualna czy wizualność piśmienna? (Visual Literacy or Literary Visualcy?)* tłum. K. Charewicz, „Teksty Drugie” 2012, nr 1/2 [133-134], s. 153–163.
- Mitchell, W.J.T. (2012b/2002). „Przedstawianie wizualnego: krytyka kultury wizualnej”, tłum. G. Bryda [w:] M. Boguni-Borowska i P. Sztompka (red.) *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 118–138.
- Mirzoeff, N. (2016/2015). *Jak zobaczyć świat (How to See the World)*, tłum. Ł. Zaremba, Kraków-Warszawa: Wydawnictwo Karakter i Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie.
- Mirzoeff, N. (2012/1999). „Czym jest kultura wizualna?” (What is visual culture?) tłum. M. Krywult-Albańska, [w:] M. Boguni-Borowska i P. Sztompka (red.) *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Morgan A. (2011). „Prezesem została kobieta”, [w:] A. Morgan i A. Skubisz-Szymanowska (red.), *Ich ślady. Kobiety w historii Radomia*. Radom: Miejska Biblioteka Publiczna, s. 61–83.

- Morgan, D. (2005). *Konflikt pamięci: narracje radomskiego Czerwca 1976*. tłum. J. Popowski, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Morgan, G. (1986/1997). *Obrazy organizacji (Images of Organization)*, tłum. Z. Wiankowska-Ładyka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mulvey, L. (2010). "Unravelling the Puzzle / Rozwikływanie zagadki. Wywiad z Laurą Mulvey przeprowadzony przez Laurę Thompson w Birkbeck College na University of London 18 marca 2010 roku", [w:] L. Mulvey *Do utraty wzroku. Wybór tekstów*. pod red. K. Kuc i L. Thompson; Kraków –Warszawa: Korporacja Ha!art – Era Nowe Horyzonty.
- Nora, P. (1989/2009) „Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire” (Between History and Memory: les lieux de memoire), [w:] Leśniak A. i M. Ziółkowska (red.) *Tytuł roboczy: archiwum # 2*. Łódź: Muzeum Sztuki.
- Nowak, M. i Pluciński, P. (2011). „Problemy ze sferą publiczną. O pożytkach z partykularnych rozstrzygnięć”, [w:] M. Nowak i P. Pluciński (red.) *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Noworól, A. (2013). *Ku nowemu paradygmatowi planowania terytorialnego*. Warszawa: CeDeWu
- *Obwieszczenie Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 30.09.2013 r. w sprawie ogłoszenia tekstu jednolitego Statutu Miasta Radomia* (Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego z 2013 r, poz. 9979) Pobrano 12.09.2016 ze strony <http://edziennik.mazowieckie.pl/#/actbymonths>.
- Pazder, J. (1993). „Miejsce pomnika”. [w:] J. Brendel (red.). *Materiały do studiów nad sztuką XIX wieku. Tom I. Pomniki w XIX wieku*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Pink, S. (2007/2009). *Etnografia wizualna. Obrazy, media i przedstawienia w badaniach. (Doing Visual Ethnography: Images, Media and Representation in Research)*, tłum. M. Skiba, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Piotrowski, M. (2007). *Polemika na temat pomnika. „7 DNI [RADOM]”, Nr 74 (93) z dnia 9-15.03.2007*, s. 3
- Piotrowski, P. (2010). *Agorafia. Sztuka i demokracja w postkomunistycznej Europie*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Piotrowski, P. (2007). *Sztuka według polityki. Od „Melancholii” do „Pasji”*. Kraków: Universitas.
- Podgórska, J. (1994). *Rewolucja bez goździków. „Polityka” Nr 1952 z dnia 1 października 1994*, s. II.
- *Pomnik Lenina zniknął z Nowej Huty 25 lat temu* (2014), pobrano 12.02.2016 r. ze strony: <http://nowahistoria.interia.pl/aktualnosci/news-pomnik-lenina-zniknal-z-nowej-huty-25-lat-temu>

- Poniewierski, J. (2016). *Dowód na istnienie Boga*. „Tygodnik Powszechny”, Nr 43 (3511) z dnia 23 października 2016, s. 41–43.
- Poprzęcka M. (1993). „Przedmowa” [w:] J. Brendel (red.). *Materiały do studiów nad sztuką XIX wieku. Tom I. Pomniki w XIX wieku*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Pratt, M.L. (1992/2011). *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja. (Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation)*, tłum. E.E. Nowakowska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Praweńska-Skrzypek, G. i Pawłowska, K. (1996). „Krajobraz miasta w świadomości społecznej”. [w:] A. Böhm (red.) *Krajobraz miejski w warunkach demokracji i wolnego rynku*. „Krajobrazy” nr 13 (25), s. 15–52.
- Praweńska-Skrzypek, G. (1990). *Miasta o niezharmonizowanym rozwoju w świadomości mieszkańców (na przykładzie miast polskich)*. Kraków: Nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Raczkowski, K. (2015). *Zarządzanie publiczne. Teoria i praktyka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Radziwinowicz, W. (2015). *Wojna trzech pomników*. „Gazeta Wyborcza” Nr 172.8505 z dnia 25–26 lipca 2015, s. 11.
- Rewers, E. (2010). *Miasto-twórczość. Wykłady krakowskie*. Kraków: Akademia Sztuk Pięknych im. J. Matejki Wydział Architektury Wnętrz w Krakowie.
- REM. (2006a). *Szańkowski mówił o Powiewie. Projektant pomnika Czerwca’76 gościł wczoraj w Radomiu*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 94.5101 z dnia 21 kwietnia 2006, s. 1
- REM. (2006b). *Odważny projekt, świetna lokalizacja. Pomnik Czerwca’76 – opinii cd.* „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 54.5062 z dnia 4–5 marca 2006, s.2
- Richardson, L. i Adams St. Pierre, E. (2010/2005). „Pisanie jako metoda badawcza” [w:] N.K. Denzin i Y.S. Lincoln (red.) *Metody badań jakościowych. (The Sage Handbook of Qualitative Research, 3rd edition)*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- rm. (2010). *Nie chcą pomnika św. Kazimierza*. Pobrano 05.08.2015 ze strony: <http://ekai.pl/wydarzenia/polska/x29752/nie-chca-pomnika-sw-kazimierza/>
- Robins, S. P. i DeCenzo, D. A. (2002/2001). *Podstawy zarządzania. (Fundamentals of Management: Essential Concepts and Applications)*, tłum. A. Ehrlich, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Rose, G. (2016). *Visual Methodologies: An Introduction to Researching with Visual Materials*. 4th Edition. Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: Sage Publications, Inc.
- Rose, G. (2013). *Visual Culture, Photography and the Urban: An Interpretive Framework*, „Przegląd Kulturoznawczy” Wybór tekstów z roku 2013, część B, s. 193–204.

- Roszkowski, W. (2015). *Polska pamięć wydobywa się z paraliżu po PRL*. „Rzeczpospolita” nr 226 (10255) z dnia 28 września 2015, s. A 2.
- Rusek, M. i Domański, I. (2010). *Wraca św. Kazimierz*. „Gazeta Radom”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” Nr 122 z dnia 27 maja 2010, s. 1.
- Rybicka, E. (2011). Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki. „Teksty Drugie” 2011, nr 5 (131)
- Rydiger, M. (2015). *Rzeźba terenu. O krajobrazie jako tworzywie artystycznym z dr Moniką Rydiger rozmawia Łukasz Galusek*. „Herito” Nr 19, s. 86–107.
- Rykwert, J. (2013/2000). *Pokusa miejsca. Przeszłość i przyszłość miast (The Seduction of Place. The History and Future of the City)*, tłum. T. Biedroń, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Sagan, I. (2000). *Miasto. Scena konfliktów i współpracy. Rozwój miast w świetle koncepcji reżimu miejskiego*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Saryusz-Wolska, M. (2010). „Łódzka Manufaktura – przemiany przestrzeni publicznej i muzealnej”, [w:] E. Rewers i A. Skórzyńska (red.) *Sztuka – kapitał kulturowy polskich miast*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Sasanka, P. (2006). *Czerwiec 1976: Geneza – przebieg – konsekwencje*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Simon, H. A. (1995). „Explaining the ineffable: AI on the topics of intuition, insight and inspiration.” [w:] *Proceedings of the 14th international joint conference on Artificial intelligence-Volume 1* (s. 939–948). Morgan Kaufmann Publishers Inc. Pobrano 17.10.2016 ze strony: <http://www.ijcai.org/Proceedings/95-1/Papers/121.pdf>
- Skalski, K. (2008). „Przestrzeń publiczna – dobro wspólne”, [w:] G. Praweńska-Skrzypek (red.) *Rozwój przez partnerstwo*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sowa, J. (2011). *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków: Universitas.
- *Sprawozdanie z przeprowadzonych konsultacji społecznych na terenie miasta Radomia w celu zebrania opinii i propozycji dotyczących przebudowy Placu Jagiellońskiego w Radomiu – rewitalizacja ścisłego centrum Radomia*. Pobrano 21.08.2015 ze strony: <http://www.bip.radom.pl/ra/konsultacje-spoeczne/29531,Konsultacje-spoeczne-w-sprawie-przebudowy-Placu-Jagiellonskiego-w-Radomiu.html>
- Springer, F. (2013). *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stan, W. (2012). *Radom w fotografii Wojciecha Stana*. Radom: Instytut Technologii Eksploatacji – PIB; Wojciech Stan.
- Sułkowski, Ł. (2012). *Epistemologia i metodologia zarządzania*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

- Sułkowski, Ł. (2013). *Paradygmaty nauk o zarządzaniu*. „Współczesne zarządzanie”, nr 2/2013, 17–26.
- Szalewska, K. (2013). „Antropologia przestrzeni miejskiej”, [w:] H. Gosk i E. Kraskowska (red.) *(P) o zaborach, (p) o wojnie, (p) o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*. Kraków: Universitas.
- Szańkowski, M. (2006). *Powiew. Z prof. Maciejem Szańkowskim, autorem Koncepcji Pomnika Radomskiego Czerwca '76, rozmawia Redakcja Kwartalnika „Orońsko”*. „Kwartalnik Rzeźby Orońsko”, nr 3-4/2006, s. 4–5.
- Szańkowski, M. (2005). *Kilka pomników. Katalog wystawy*. Orońsko: Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.
- Szczepański M.S. (1991). *„Miasto socjalistyczne” i świat społeczny jego mieszkańców*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szewczuk, M. (2005). *Macieja Szańkowskiego projekt pomnika Radomskiego Czerwca*, „Miesięcznik Prowincjonalny” 2005, nr 5–6 (80–81), s. 18.
- Sztompka, P. (2012). „Wyobrażenia wizualna i socjologia”, [w:] M. Boguni-Borowska i P. Sztompka (red.) *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Szymański, J. i Witkowski, S. (1985). „Stosunki ludnościowe”, [w:] S. Witkowski (red.) *Radom: Dzieje miasta w XIX i XX w.*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Świttek, G. (2013). *Gry sztuki z architekturą. Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Thompson, E. M. (2000). *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm. (Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism)*, tłum. A. Sierszulska. Kraków: Universitas.
- Tokarczuk, O. (2012). *Moment niedźwiedzia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Tokarska – Bakir, J. (2001/2009). „Obsesja niewinności”, [w:] J. Sowa i A. Szydyk (red.) *Na okrągło 1989-2009. Katalog wystawy*. Kraków: korporacja ha!art i Wrocław: BWA Wrocław – Galerie Sztuki Współczesnej.
- Toniak, E. (2009). *Olbrzymki. Kobiety i socrealizm*. Kraków: korporacja ha!art.
- Toruńczyk, B. (2010). „A więc jesteś, bądź co bądź? To dalej bądź”, czyli *Kilka uwag o współczesnej poezji na marginesie poematów Stanisława Barańczaka i Adama Zagajewskiego (cz. I)*, „Zeszyty Literackie” 2010, nr 109 (1), s. 165–178.
- Tuan, Yi-Fu. (1977/1987). *Przestrzeń i miejsce. (Space and Place. The Perspective of Experience)*, tłum. A. Morawińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- *Uchwała Nr 38/2002 Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 16 grudnia 2002 r. w sprawie uchwalenia Statutu Miasta Radomia* (Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego z 2002 r, Nr 325 poz. 10158).

- *Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym* (tekst jedn.: Dz.U. z 2016 r., poz. 446)
- Verdery, K. (1999). *The political lives of dead bodies: Reburial and postsocialist change*. New York: Columbia University Press.
- Walewska, M. (1998). *Rok 1918. Wspomnienia*. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- Wallis, A. (1985). „Pamięć i pomnik”, [w:] J. Kulpińska (red.) *Spółeczeństwo i socjologia. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 309–316.
- Warso, A. (2008). „Życie i posługa biskupa Edwarda Materskiego”, [w:] *Są chwile w życiu...: w czterdziestą rocznicę sakry biskupa Edwarda Materskiego*. Radom: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB.
- *Warunki konkursu na projekt Pomnika-Symbolu manifestacji robotników radomskich „Czerwiec 76”*. (1981). NSZZ „Solidarność” Międzyzakładowa Komisja Założycielska Ziemia Radomska.
- Węclawowicz, G. (2007). *Geografia społeczna miast*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Węclawowicz, G. (2002). *Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- White, H. (2000). *Poetyka pisarstwa historycznego*. E. Domańska i M. Wilczyński (red.). Kraków: Universitas.
- Willis, P. (2005/1980). „Notes on method”, [w:] S. Hall, D. Hobson, A. Lowe i P. Willis (red.), *Culture, Media, Language. Working Papers in Cultural Studies 1972-79*. Londyn: Routledge i The Centre for Contemporary Cultural Studies University of Birmingham.
- Witkowski, L. (2009). „Jak pokonać homo oeconomicus? (problem specyfiki zarządzania humanistycznego)”, [w:] P. Górski (red.), *Humanistyka i zarządzanie w poszukiwaniu problemów badawczych i inspiracji metodologicznych*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Wodiczko, K. (2011). *Sztuka domeny publicznej*. Sopot: Państwowa Galeria Sztuki i Warszawa: Fundacja Profile.
- Wódz, K. (red), (2013). *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna w zmianie kulturowa*. Katowice: „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe.
- Wright, T. (2008/2012). „Informacje medialne a tradycja malarska” (News Media and the Pictorial Tradition), tłum. M. Klekotko, [w:] M. Boguni-Borowska i P. Sztompka (red.) *Fotospółeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wroniszewski, M. (2016). *Polonia podwojona. Rozmowa z Grzegorzem Kłamanem i Janem Sową*. Pobrano 24.10.2016 ze strony: <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6693-polonia-podwojona.html>

- *Zanim wybuchnie konflikt. Idea i metody partycypacji społecznej w ochronie krajobrazu i kształtowaniu przestrzeni.* (2010). K. Pawłowska (red.), Kraków: Fundacja Partnerstwa dla Środowiska.
- Zarządzenie Nr 127/2015 Prezydenta Miasta Radomia z dnia 23 stycznia 2015 r. w sprawie: przeprowadzenia konsultacji społecznych na terenie miasta Radomia w celu zebrania opinii i propozycji dotyczących przebudowy Placu Jagiellońskiego w Radomiu – rewitalizacja ścisłego centrum Radomia. Pobrano 21.08.2015 ze strony: <http://www.bip.radom.pl/ra/konsultacje-spoeczne/29531,Konsultacje-spoeczne-w-sprawie-przebudowy-Placu-Jagiellonskiego-w-Radomiu.html>
- Zawadzki, M. (2015). „Autoetnografia”, [w:] M. Kostera (red.) *Metody badawcze w zarządzaniu humanistycznym*. Warszawa: Sedno.
- Zawistowski, A. *Armia Czerwona do Czerwonego Boru*, „Rzeczpospolita” Nr 14 (10347) z dnia 19 stycznia 2016 r., s. A 11
- Zeidler-Janiszewska, A. (red.), (1997). *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Zieliński, F. (2005). „Szata ideologiczna miasta – pomniki”, [w:] B. Jałowiecki, A. Majer i M. Szczepański (red.) *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Zubek, A. (2008). *Życie polityczne Radomia 1989-2005*. Radom: Społeczny Komitet Ratowania Zabytków Radomia.
- Zybala, A. (2013). *Państwo i społeczeństwo w działaniu. Polityki publiczne wobec potrzeb modernizacji państwa i społeczeństwa*. Warszawa: Difin SA.

ISBN 978-83-65688-96-5
ISBN 978-83-65688-97-2 (e-book)